

Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Dawne Kresy Południowo-Wschodnie
w Optyce Historycznej i Współczesnej

Seria – tom 9
Pod redakcją
Witolda Listowskiego

Kędzierzyn-Koźle 2017

SERIA POŚWIĘCONA LUDOBÓJSTWU POLAKÓW DOKONANYCH PRZEZ
OUN-UPA NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

XIV WOJEWÓDZKIE DNI KULTURY KRESOWEJ
- XIV KONFERENCJA POPULARNO-NAUKOWA
KĘDZIERZYN-KOŹLE CZERWIEC 2017 R.

Redaktor tomu:

Witold Listowski

Recenzja:

Barbara Jedynak

Włodzimierz Osadczy

Skład graficzny:

Jarosław Szafaryn

Zdjęcia:

Zdzisław Malinowski

Władysław Lichorobiec

WYDAWCA:

© COPYRIGHT BY

STOWARZYSZENIE KRESOWIAN KĘDZIERZYN-KOŹLE

www.kresykedzierzynkozle.pl

ISBN 978-83-934587-2-1

DRUK:

ARSGRAF Żyrardów

www.arsgraf.com.pl

PROJEKT ZREALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU:

GMINY KĘDZIERZYN-KOŹLE



STAROSTWA POWIATOWEGO W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



STOWARZYSZENIA KRESOWIAN W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



ROK ZAŁOŻENIA 1989

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki. Wszystkim autorom za napisanie tekstów: dr Lucynie Kulińskiej, prof. zwycz. dr hab. Leszkowi Jankiewiczowi, prof. zwycz. dr hab. Czesławowi Partaczowi, prof. dr hab. Bogusławowi Paziowi, dr hab. Andrzejowi Zapałowskiemu, ks. Tadeuszowi Isakowiczowi - Zaleskiemu, dr Szymonowi Solakowi, dr Bogusławowi Kuźniarowi, mgr Arturowi Brożyniakowi, mgr Krzysztofowi Bąkale, mgr Marcinowi Skalskiemu i mgr Krystynie Patrzykąt za napisanie wstępu, recenzentom prof. Barbarze Jedynek i prof. Włodzimierzowi Osadczemu i oraz Staroście Powiatu Małgorzacie Tudaj, Prezydentowi Miasta Sabinie Nowosielskiej, Zastępcy Prezydenta Miasta Wojciechowi Jagielle, Sekretarzowi Miasta Zbigniewowi Romanowiczowi, Tadeuszowi Nowackiemu, Mieczysławowi Habudzie, Teresie Gibas, Władysławowi Lichorobcowi, Zdzisławowi Malinowskiemu, Beacie Kaczyńskiej-Pogwizd, Agnieszce Duranc, oraz członkom Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu i wszystkim osobom, które wzięły udział w uroczystościach XIV Wojewódzkich Dni Kultury Kresowej 3 i 4 czerwca 2017 roku oraz Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 12 lipca 2017 roku w Kędzierzynie-Koźlu.

Witold Listowski

*Prezes Stowarzyszenia Kresowian
w Kędzierzynie-Koźlu.*

Wstęp

Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie - Koźlu 3 i 4 czerwca 2017 roku, jak co roku od lat zorganizowało Wojewódzkie Dni Kultury Kresowej. To już XIV taka uroczystość w mieście Kędzierzyn- Koźle. Jednym z ważnych punktów programu Dni Kultury Kresowej jest konferencja popularno-naukowa dotycząca ludobójstwa Polaków w latach 1939 - 1947 roku dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię.

Od 2009 roku owocem spotkań Kresowian w tym mieście i pokłosiem konferencji jest książka z wygłoszonymi referatami naukowców którzy przyjechali z różnych stron Polski.

Referaty wygłosili historycy i politolodzy zajmujący się historią Kresów II RP, ale też znający obecne problemy i opisujący co dzieje się na Ukrainie.

W 2017 roku swoje referaty wygłosiło jedenaście osób. Kilkoro, jak Pani dr Lucyna Kulińska, ks. Tadeusz Isakowicz - Zaleski występowało na wszystkich uroczystościach organizowanych dotychczas w Kędzierzynie - Koźlu. Co roku są też debiutanci ; Artur Brożyniak , Bogusław Kuźniar, Krzysztof Bąkała i Marcin Skalski. Warto zaznaczyć, że wszyscy Państwo, których prace możesz drogi Czytelniku poznać w wydawnictwach Stowarzyszenia Kresowian z Kędzierzyna - Koźla, to wielcy Patrioci, kochający Kresy ich kulturę i historię, choć nie wszyscy mają nawet korzenie z tamtej części przedwojennej Polski.

To piękne, że ludziom chce się organizować tego typu spotkania, uczestniczyć w nich, przygotowywać swoje referaty i wydawać książki po to by zatrzymać dla młodzieży i potomnych dziedzictwo naszej bogatej Kresowej kultury, a zwłaszcza prawdy o tragicznych losach Polaków w czasie II wojny światowej na ówczesnych terenach Wschodniej Polski. Wszystkim organizatorom i naukowcom wyrażam moją wielką wdzięczność.

W Polsce żyje poeta ukraiński o nazwisku Lipka. W dniu 6.9.2014 r. występując w programie I Polskiego Radia powiedział. cyt. „ są tu paranoidealne opowiadania o tym, że mordowali Ukraińcy Polaków”, tu to znaczy w Polsce. A prowadzący audycję redaktor „ kulturalnie „ tę wypowiedź przemilczał.

Należy się cieszyć, że wreszcie wraz ze zmianą Rządu i Parlamentu zmienia się nastawienie do sprawy ludobójstwa dokonanego na Kresach II Rzeczypospolitej Polskiej.

Bardzo niepokojące są najnowsze wydarzenia na Ukrainie dotyczące niszczenia pomników poświęconych pomordowanym Polakom przez banderowców oraz zbrojne atakowanie polskiego konsulatu w Łucku, czy podpalenie polskiej szkoły w Mościskach. Sprawcy nie zostali wykryci.

mgr Krystyna Patrzykąt

dr Lucyna Kulińska

CZY POLACY POWINNI CZUĆ SIĘ WINNI Z POWODU ZREALIZOWANIA „OPERACJI WISŁA”?

(szkie)¹

Na postawione w tytule pytanie to autorka ma tylko jedną odpowiedź – NIE. Uzasadnienie tej tezy znaleźć można bez problemu w źródłach historycznych dotyczących lat 1944-1947 zdeponowanych w polskich archiwach państwowych (cywilnych i wojskowych) oraz relacjach licznych świadków². To współczesne wydarzeniom dokumenty i wspomnienia. To one o wiele lepiej przybliżają nas do prawdy niż teksty i książki pisane dzisiaj „na zamówienie”, zgodnie z obowiązującymi w polityce trendami.

Aktualnie na Ukrainie (ale i w Polsce) mnożą się bowiem prace, których celem jest udowodnienie, że „Operacja Wisła” i wysiedlenie ukraińskiej ludności z województw południowo-wschodnich nowej Polski w roku 1947 było działaniem niepotrzebnym, ba nieuzasadnioną okrutną szykaną wobec ukraińskiej ludności. Taka wykładnia byłaby dla apologetów ukraińskiego nacjonalizmu doskonałym usprawiedliwieniem dla ukraińskich zbrodni dokonanych na Polakach w czasie ostatniej wojny, na zasadzie „zrównana win”.

Wydawać by się mogło, że fakty i prawda obronią się same, żyją wszak jeszcze świadkowie barbarzyńskich działań ukraińskich nacjonalistów, jest wiele źródeł pisanych. Tak się jednak nie dzieje. Wiele publikacji, szczególnie, że tematem Operacji Wisła zajmowali się zarówno w Polsce jak i na Ukrainie przedstawiciele mniejszości ukraińskiej określić można jako niezbyt rzetelne, a na pewno tendencyjne, ukazujące jedynie ukraiński punkt widzenia. Do tego istnieją uzasadnione domniemania, że ludzie zamieszani w zbrodnie na Polakach i wybielający ich politycy i naukowcy dopuszczali się selektywnego niszczenia dokumentów i dowodów³. Jednak nadal wiele niewygodnych źródeł historycznych pozostało. Wówczas fałszerze historii, lansując tzw. „postmodernizm” zaatakowali samą definicję prawdy! Zaiste żyjemy w chorych czasach. Konstatacje te, nie zwalniają jednak na-

¹ Autorka przygotowuje obszerne opracowanie na ten temat, gdzie zarysowane tutaj tezy zostaną rozwinięte.

² Za szczególnie istotne uznać należy dokumenty byłego Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (w tym zespoły: PKWN, Resortu, a potem Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), MO, OUN i UPA. Obecnie większość tych materiałów przejęło IPN. Warto zapoznać się też z Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, jak i dokumentach polskiego podziemia zachowanych w prywatnych i państwowych zbiorach.

³ Klasycznym przykładem mogą być tu działania Wołodomyra Wiatrowycza i jego współpracowników z Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a także historyków mniejszości ukraińskiej w Polsce.

ukowców z obowiązku żmudnej analizy ocalałych świadectw w nadziei, że nauka nie dopuści do zatriumfowania kłamstwa.

Aby zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie czy operacja przesiedleńcza była konieczna, a ludność polska zamieszkująca te tereny zagrożona na życiu i zdrowiu ze strony Ukraińców, autorka prowadziła przez kilka lat kwerendy w tych archiwach. Z przykrością musi przyznać, że wiele materiałów które tam znalazła było w różnym okresie czasu celowo niszczone i dekompletowanych. Próby ustalenia czasu niszczenia dokumentów lub ich sprawców (m.in. drogą analizy metryczek dokumentów) okazały się nieskuteczne wobec niechęci władz resortu do wyjaśnienia tej kwestii.

Jest też faktem, że wszystkie wspomniane materiały ukazują nam wyjątkowo dramatyczne położenie Polaków zamieszkujących przygraniczne powiaty, terroryzowanych mimo zakończenia wojny przez lokalną ludność ukraińską⁴.

Tak więc głównym celem „Operacji Wisła” było przywrócenie władztwa państwa polskiego na terytorium województw wschodnich w nowych po jałtańskich granicach, a także objęcie opieką polskiej ludności. Było to konieczne w kraju, którego ponad połowa terytorium została brutalnie zgrabiona na mocy umów międzynarodowych, a ludność polska masowo wypędzana, mordowana, palona i rozgrabiona nie tylko przez Niemców i Rosjan, ale przede wszystkim przez omawianą mniejszość ukraińską!

Wybrane wnioski z przeprowadzonych analiz dokumentów:

1. W okresie lat 1944- 1947 w województwach wschodnich położonych w nowych granicach miejscowa ludność Polska, przedstawiciele polskiego podziemia zbrojnego, napływający polscy „repatrianci” z za Buga i wszyscy cywilni i wojskowi przedstawiciele polskich władz byli w ciężkim zagrożeniu życia i zdrowia ze strony band ukraińskich i współpracującej z nimi miejscowej ukraińskiej ludności. Ponadto Na przełomie lat 1944/1945 we wschodniej części Polski, w jej nowych ustalonych traktatami granicach znalazło się bardzo dużo Ukraińców - uciekinierów przed zbliżającym się frontem niemiecko - sowieckim. Stopniowo wraz z postęпами Rosjan wycofywali się oni nadal wspólnie z Niemcami, część jednak pozostała na tym terenie i rozproszyła się po okolicznych wsiach. Ilu było tych ludzi, a jak wiemy przybywali na ten teren co najmniej od początku roku 1944?

Wiemy, że dzięki zabiegom Ukraińskiego Centralnego Komitetu mieli oni prawo (uzyskali taką zgodę od władz niemieckich) w przeciwieństwie do

⁴ Należy zwrócić uwagę, że w raportach polskich władz zarówno cywilnych jak i wojskowych bojówki banderowskie czy „bulbowskie”- nazywane są zawsze – „bandami”. Zdaniem autorki jest to określenie adekwatne do rozmiaru przestępstw jakich dopuszczali się ich członkowie. Wyklucza ono nazywanie OUN –UPA jakimkolwiek innym słowem.

ludności polskiej (np. dziesiątek tysięcy uciekinierów z rzezi wołyńskich i mordów banderowskich w Małopolsce Wschodniej na osiedlanie się w powiatach biegnących wzdłuż nowych granic Polski (powojennych), aż po powiat nowosądecki i nowotarski. Zakaz ten został uchylony i to nie wszędzie dopiero przed ruszeniem sowieckiego frontu. Tak więc mieliśmy w powiatach granicznych dziesiątki tysięcy ukraińskich uciekinierów, nie wykluczone, że zaangażowanych w mordach na Polakach, którzy mogli potem podawać się za autochtonów. Z materiałów RGO wiemy o masowym wyludzaniu zaświadczeń RGO, przekupywaniu urzędników, kradzieżach blankietów, ba nawet mordach na ludności cywilnej miast (szczególnie Lwowa w celu uzyskania „polskich kennnkart”)⁵. Ciekawym jest i ile owych osób, które nielegalnie znalazły się na terytorium nowej Polski, pragnie wyludzić dzisiaj nienależne im świadczenia z racji rzekomego „pokrzywdzenia” w Operacji „Wisła”.

2. Cały omawiany teren pokryty był dużymi kompleksami leśnymi, co dodatkowo ułatwiało zdyscyplinowanym i wyszkolonym banderowskim sotniom i czotom ukrycie. Zaplecze stanowiły wioski, zamieszkałe przez ludność ukraińską, niestety w większości przepojoną ideologią nacjonalistyczną. Ludność ta zapewniała zaopatrzenie w żywność, zakwaterowanie i wywiad. Bandy UPA zastraszwały, okradwały i mordowały ludność polską.
3. Ludność ukraińska na tych terenach całą okupację kolaborowała ściśle z Niemcami i miała z tego powodu rozliczne korzyści, najczęściej kosztem Polaków. Po ustanowieniu władz polskich wykazywała nienawiść wobec wszystkich naszych rodaków, podejmując antypolską współpracę z kolejnym okupantem. Jest oczywiste, że zwalczałyby każdą polską władzę - jaka by ona nie była.
4. Mimo umów o wymianie ludności- Ukraińcy nie wyjeżdżać, a nawet jeżeli to czynili, mężczyźni wracali i zasilali lokalne bandy ukraińskie prześladowujące Polaków. Ich celem było odłączenie kolejnych kilkunastu powiatów do Polski i przyłączenie ich do ukraińskiej republiki sowieckiej.

Ukraińcy wyjeżdżający do USRR wyjeżdżali z całym dobytkiem, zwierzętami, wozami, a więc w warunkach nieporównywalnie lepszych, wręcz komfortowych, w stosunku do dziesiątek tysięcy polskich wygnańców pozbawionych wszystkiego, przez zbrodnicze działania nacjonalistów ukraińskich. Nie tylko

⁵ Patrz: „Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w świetle dokumentów RGO 1943-1944”, Kraków 2003; „Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich kresów 1943-1947”, t. 1 i 2, 2000-2002.

zabierali całe mienie i zbiory, a nawet dewastowali budynki wydzierając okiennice i płyty kuchenne. Po ich wyjeździe ukraińskie bandy z zemsty paliły całe poukraińskie wsie, często zasiedlone już Polakami zza Bugu, którzy dopiero co ocalili spod ukraińskiego noża.

5. Na omawianym terytorium dochodziło do skierowanego przeciw Polakom szerokiego współdziałania ze strony Armii Czerwonej i NKWD z ukraińską ludnością zawsze na niekorzyść Polaków. Donosy ukraińskie prowadzą znowu do aresztowań i zsyłek Polaków. Kontyngenty zrzucono tylko od Polaków. Rosjanie wypuszczali aresztowanych przez polskich milicjantów członków ukraińskich band zatrzymanych z Bronia w reku. itp. W dokumentach polskiego podziemia znaleźć można też dowody na pozostawianie przez Rosjan broni i żywności ukraińskim bandom.
6. Wymiana ludności z powodu współdziałania Ukraińców z komunistyczną Rosją nie tylko nie została doprowadzona do końca, ale spowodowała na Polaków kolejne nieszczęścia- powrót ukraińskich mężczyzn, którzy po dołączeniu do band dopuścili się dalszego mordowania palenia gospodarstw, które miały służyć polskim „repatriantom” i przenikania setek i tysięcy Ukraińców zza Bugu doskonale uzbrojonych i nieprzejednanych w swej nienawiści do polskości...
7. Rosjanie celowo przepuszczali też na polskie terytorium wielkie, liczące po kilkaset osób (a nawet tysiące osób) ukraińskie bandy OUN-UPA i inne. Porozumienie taktyczne, którego celem było oderwanie kolejnych polskich terytoriów działało, a polskiej obsady granicy nie było.
8. Zdarzały się próby współdziałania antysowieckiego ze strony polskiego podziemia z ukraińskimi bandami. Porozumienia te nie były jednak popierane przez większość miejscowej polskiej ludności. Były epizodyczne, gdyż wkrótce ujawniła się wiarołomność, bezwzględność, nadużycia Ukraińców. Ich okrutne postępowanie wobec polskiej ludności uniemożliwiło dalszą współpracę.
9. Nie ulega wątpliwości, że działania band OUN-UPA ułatwiły nowym władzom likwidację polskiego podziemia niepodległościowego.
10. Podobnie jak wcześniej w województwach kresowych ukraińskie bandy prawie zawsze na akcje przebierały się w polskie lub sowieckie mundury, stroje. Często posługiwały się też językiem polskim....

11. Bandy ukraińskie, nie liczyły jak podają w większości podręczników i na Wikipedii max. 2 tys. osobników, a wielokrotnie więcej. Tylko w wypadku raportów z Lubelszczyzny mowa jest o 10 tysiącach członków ukraińskich band. Były one doskonale uzbrojone i wyszkolone. Niestety posterunki polskie były słabe i niedozbrojone.
12. Należy uznać za pewnik, że jedynym ratunkiem dla ludności polskiej tam żyjącej, a także jedynym sposobem zachowania tych ziem dla Polski, było wysiedlenie ludności ukraińskiej, stanowiącej zaplecze ukraińskich band. Jak wiemy, udało się to tylko częściowo. Wielu Ukraińców, na skutek militarnego przeciwdziałania organizowanego przez UPA nie wyjechało w latach 1945 - 46 do USRR, mimo że byli do tego zobligowani umowami międzynarodowymi. Takie postępowanie po raz kolejny, ukazało nierównoprawność w traktowaniu polskich mieszkańców województw wschodnich i Ukraińców.
13. Operacja „Wisła”, która nastąpiła wreszcie w roku 1947, miała pełne przyzwolenie moralne i akceptację społeczeństwa polskiego, jako jedyny skuteczny środek do zakończenia dalszego przelewania polskiej krwi. Takie są fakty. Akcję tą należy pojmować, jako realizowanie na tych terenach, polskiej racji stanu i działanie konieczne. Operacja „Wisła” była jedną z setek przemieszczeń ludności związanych z ostatnią wojną, wykonaną jednak w pełnym majestacie ówczesnego prawa. Odpowiedzialność za to, że do niej doszło, spada na zbrodniczy nacjonalizm ukraiński. To do członków band OUN - UPA powinni mieć pretensje żyjący w Polsce Ukraińcy, tak jak do hitlerowców Niemcy opuszczający Ziemię Zachodnie. Dlatego dziwi, że tym, którzy dopuścili do narażenia na represje ludności ukraińskiej, dzisiaj są bezkrytycznie przez nich gloryfikowani⁶. Świadczy to jedynie o pomyleniu przyczyny ze skutkiem. Zrzucanie na Polaków wtedy i dzisiaj winy za to, że wreszcie skutecznie obrolili swych rodaków i swoje terytorium - autorka uważa za absurdalne.
14. Powiat Hrubieszów gmina Chorobów. Były to doskonale i żyzne ziemie, a bogactwa naturalne znajdowały się też pod ziemią. Dzięki współdziałaniu z Rosjanami Ukraińcy zabrali je Polsce prawem kaduka. Za to Polacy dostali „na wymianę” pustkowia i nieużytki, o słabych ziemiach. Dowodzi to gry antypolskiej.

6 Uznawanie dziś przez dużą i wpływową grupę żyjących w Polsce Ukraińców członków OUN –UPA za bohaterów i wysuwanie wobec Polaków hasel rewizjonistycznych świadczy jedynie o tym, że w latach 1944–47 chcieli oderwania 19 powiatów dzisiejszej Polski od naszego kraju i zrealizowania maksymalistycznych nacjonalistycznych hasel „Wielkiej Ukrainy”, a także wypędzenia stamtąd Polaków. Do tego trzeba się po prostu przyznać i może ... Polaków przeprosić, a nie potępiać?

XXX

Na zakończenie tego krótkiego szkicu, autorka pragnie zaznaczyć, że nie wolno przy ocenie Operacji Wisła zapominać o tym co zdarzyło się wcześniej. Zarówno o ludobójstwie dokonanym przez Ukraińców w województwach kresowych jak i fakcie utraty przez Rzeczpospolitą ponad połowy terytorium. Do tego dochodzi planowe przerwanie przez Rosjan wymiany ludności i pozostawienie w Polsce wrogiej mniejszości. To wszystko zmienia ocenę tej Operacji a roszczenia ukraińskiej mniejszości i jej żale czynią wręcz z nieprzyzwoitymi.

Osobnym problemem jest nieuzasadnione odsadzanie od czci i wiary przez niedouczone historyków ukraińskich, ale i polskich, wszystkich Polaków pełniących do roku 1947 funkcje społeczne i państwowe w ramach nowych polskich władz. Jest to nadużycie - nie wolno wrzucać tych ludzi do jednego worka. Zmobilizowani młodzi, niedoświadczeni żołnierze, milicjanci, którzy ginęli często w męczeński sposób z ręki band ukraińskich w obronie polskiej ludności -nie mogą być piętnowani. To samo dotyczy podejmujących współpracę z władzami administracyjnymi. Wiele z tych osób współpracowało do roku 1947 z podziemiem i później ponosiło za to konsekwencje, więzienia, wielu było patriotami i broniło po prostu polskiej ludności przed zagładą. Musimy pamiętać, że, co najmniej od 1943 roku Ukraińcy wydali wojnę nie tyle nowemu państwu polskiemu- ale **CALĘJ POLSKIEJ LUDNOŚCI. TO UKRAIŃCY, WINNI LUDOBÓJSTWA POLAKÓW, MAJĄ MORALNY PROBLEM, NIE POLACY!**



prof. zw. dr hab. Czesław Partacz

OPERACJA „WISŁA” A POLSKA RACJA STANU

Lata II wojny światowej spowodowały śmierć i poniewierkę milionów ludzi. Ta Lgehenna, czyli okrutna śmierć i wypędzenie z ziemi ojczystej dotknęła w pierwszej kolejności Polaków kresowych. Oddziały ukraińskich nacjonalistów różnej proveniencji [głównie banderowcy] zamordowały na ziemiach byłych i obecnych Kresów grubo ponad 130 000 Polaków oraz tysiące Żydów, Ukraińców, Rosjan czy Czechów. Mimo zawarcia 16 sierpnia 1945 umowy ze Związkiem Sowieckim, uznającej nieco zmodyfikowaną tzw. linię Curzona za wschodnią granicę Polski, w oparciu o porozumienie o granicy zawarte pomiędzy PKWN i rządem ZSRR z 27 lipca 1944, mordy UPA nadal trwały. W zasadzie nie miały one sensu, wobec wytyczenia granicy sowiecko-polskiej. Mimo tego, sowieckie NKWD współpracowało z UPA i podlegało do walki z państwem i ludnością polską, licząc na wspólny interes: przesunięcie na zachód granicy sowieckiej Ukrainy. Terror oddziałów ukraińskich, często współdziałających z organami sowieckimi trwał nadal. Komuniści sowieccy byli niezadowoleni z granicy na Bugu. Pragnęli oni włączyć do USSR ziemie polskie od Włodawy, aż po Sanok, Lesko, Brzozów i Krynicy. Było to zbieżne z celami OUN-UPA. Śmierć tysięcy milicjantów, żołnierzy i cywilów oraz groza palonych wsi powodowała wiele skarg organów terenowych a nawet hierarchów kościoła rzymsko-katolickiego. Mimo przesiedlenia do ZSRR do 2 sierpnia 1946 roku łącznie 482 662 Ukraińców, w tym z województwa krakowskiego 21 776 osób, rzeszowskiego 267 795, lubelskiego 190 734, polscy komuniści stanęli przed dylematem – co zrobić z pozostałą ludnością ukraińską. W zaistniałej sytuacji w styczniu 1946 roku Oddział Operacyjny Sztabu Generalnego WP opracował dokument pt. „Rozważania o walce z bandytyzmem”. We wstępie autorzy pisali, iż powiązania UPA z ludnością ukraińską są główną przyczyną trwałości oraz dobrej konspiracji sotni i kureni UPA. W tej sytuacji jedyną alternatywą zupełnego pozbycia się UPA z Polski było pozbawienie jej bazy. W taki sposób rodziła się strona techniczno-skutkowa operacji wojskowej noszącej kryptonim „Wisła”, którą po wielu wahaniach i wątpliwościach zaczęto realizować po przypadkowej śmierci gen. broni Karola Świerczewskiego. Autorzy „Drogi donikąd” napisali: „Przewlekłe, uciążliwe, a stosunkowo mało efektywne walki prowadzone przez UPA w latach 1945-1946 nie przyniosły rozstrzygnięcia. Rozbijane po kilkakroć sotnie odradzały się ponownie, znajdując pomoc i opiekę we wsiach u mieszkańców należących do OUN. Terrorystyczne grupy banderowskie, zgodnie z dyrektywą Krajowego Provodu OUN, unikały otwartych starć z oddziałami wojska. Z reguły przeprowadzały działania zaczepne z zasadzek. W takiej właśnie zasadzce zorganizowanej przez

somnie „Hrynia” i „Stiacha” w rejonie Jabłonek, na drodze z Baligrodu do Cisny, poległ 28 marca 1947 r. gen. Karol Świerczewski. Śmierć gen. Świerczewskiego wstrząsnęła polską opinią publiczną”. Ten zamach stał się bezpośrednim impulsem (a nie pretekstem, jak to głoszą Ukraińcy) do podjęcia trudnej decyzji - przesiedlenia ludności ukraińskiej oraz Bojków i Łemków na zachodnie oraz północne obszary Polski. Istniało słuszne zresztą przekonanie, że tylko przez zlikwidowanie bazy społecznej można przyspieszyć likwidację UPA.

Przesiedleńcza „Operacja Wisła” została zaplanowana i zrealizowana nie w interesie komunistów polskich - grupy marginalnej [popierało ją wówczas zaledwie 8% ludności państwa], sprawującej wówczas na bagnietach UB władzę w Polsce - lecz w interesie Narodu i Państwa Polskiego. Ta operacja wojskowa została przeprowadzona w oparciu o funkcjonujące w owym czasie przepisy prawne. Była to *Ustawa z 30 marca 1939 roku o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa*.¹ Realizująca ją kadra wyższych dowódców WP składała się z przedwojennych oficerów zawodowych służących w Wojsku Polskim nie ideologii komunizmu, lecz Narodowi i Państwu Polskiemu. Żołnierze ci gwiazdki oficerskie otrzymali przed wrześniem 1939 r. i w czasie polskiej wojny obronnej”. Rząd RP 24 kwietnia 1947 roku podjął w omawianej sprawie uchwałę, która głosiła: „...

. W związku z koniecznością dalszej normalizacji stosunków w Polsce dojrzała całkowicie sprawa zlikwidowania działalności band UPA, Celem wykonania tego zadania Prezydium Rady Ministrów uchwała:

- I. Minister obrony narodowej w porozumieniu z ministrem bezpieczeństwa publicznego wydzieli odpowiednią liczbę jednostek wojskowych w celu przeprowadzenia akcji oczyszczenia zagrożonego terenu i likwidacji band UPA.
- II. Minister obrony narodowej w porozumieniu z ministrem bezpieczeństwa publicznego mianuje dowódcę, który obejmie kierownictwo całej akcji i jako Pełnomocnik Rządu władny będzie wydawać zarządzenia związane z oczyszczeniem terenu.
- III. Państwowy Urząd Repatriacyjny przeprowadzi akcję przesiedleńczą ludności ukraińskiej i ludności zamieszkałej na terenach, gdzie działalność band UPA może zagrażać ich życiu i mieniu.
- IV. Minister administracji publicznej wyda zarządzenia władzom administracyjnym I i II instancji, aby ściśle współdziałały w tej akcji w myśl wskazówek Pełnomocnika Rządu.

1 Dziennik Ustaw z 1939 r., „Nr 9, poz. 197, s. 585

- V. *Minister komunikacji wydzieli niezbędną liczbę wagonów i parowozów do przesiedlenia ludności na Ziemię Odzyskane według planu Pełnomocnika Rządu.*
- VI. *Minister poczt i telegrafów wyda zarządzenie podwładnym organom w rejonie objętym akcją poczynienia wszelkich ułatwień w zapewnieniu łączności w myśl wskazówek Pełnomocnika Rządu.*
- VII. *Minister skarbu otworzy kredyt na pokrycie kosztów akcji w wysokości do 65 000 000 zł - w tym 35 000 000 zł- na miesiąc maj.*

W taki sposób drogą militarną i administracyjną likwidowano szczególnie uciążliwego agresora i okupanta, który najechał nasze kresy w granicach z 1944 roku i miał zamiar tu pozostać na stałe. „Gdyby nie było Operacji „Wisła”, to UPA działałaby w tzw. Krainie Zakierzońskiej jeszcze dziesięć lat” - czytamy w 16 tomie „Litopysu UPA”. Ponura perspektywa, która przyznaje rację Operacji o kryptonimie „Wisła”. Dziesięć lat terroru i zbrodni oraz możliwość oderwania od RP jej 19 powiatów południowo-wschodnich! Jaki rząd i państwo mogło tolerować taki stan rzeczy? Wszystko to sprawiła zbrodnicza działalność OUN-UPA! Gdyby nie ona, nie byłoby Operacji „Wisła”. Należy to sobie uświadomić i zaprzestać kłamstw neobanderowców i różnego rodzaju reprezentantów partii zewnętrznych na ten temat! Warszawski historyk Jacek E. Wilczur napisał: „Akcja „Wisła” oznaczała nie tylko koniec gehenny mieszkańców tych ziem, ale również działań wojennych na dużą skalę. Walki poszczególnych grup banderowskich z Wojskiem Polskim trwały aż do września 1949 r., kiedy to oddziały nacjonalistów ukraińskich zostały rozbite przez oddziały Wojska Polskiego a niedobitki rozwiązywane. Znając charakter, zawziętość i fanatyzm nacjonalistów ukraińskich, gdyby oni pozostali na ziemiach południowo-wschodniej Polski, zgotowaliby nam w sprzyjających warunkach lat 90. nowe Kosowo. Na szczęście tym razem władze ówczesnej sowieckiej Polski, częściowo zlikwidowały to zagrożenie, a w zasadzie przesunęły ją w czasie, ponieważ w Polsce i na Ukrainie neobanderyzm wśród trzeciego-czwartego przesiedleńców odradza się.

Patrzac z perspektywy siedemdziesięciu lat, należy stwierdzić, iż przeprowadzenie tej operacji przesiedleńczej ludności ukraińskiej, było wyższą koniecznością w imię tego co Francuzi zwykli określać mianem *raison d'Etat* – racji stanu ! Faktu tego do dzisiaj nie chcą uznać ,tak w Polsce jak i na Ukrainie pogrobowcy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, agenci wpływu i różnego rodzaju tzw. pożyteczni idioci, uplasowani szczególnie w mediach i na wyższych uczelniach.. Mamy się czego obawiać.Za niespełna miesiąc, czyli w kwietniu 2017 roku będą oni poruszać opinię publiczną w Polsce i na Ukrainie, siać nienawiść i historyczne

klamstwa. Wszak w demokratycznej Polsce wychowaliśmy co najmniej kilka tuzinów „polskich historyków” tzw. negacjonistów wołyńskich, często niepolskiego pochodzenia. Na szczeblach kariery pną się oni coraz wyżej. Do tego musimy dodać „zakamuflowanych Ukraińców”, których dziadkowie zamieszkali na ziemiach obecnej Polski posługując się zrabowanymi dokumentami zabitych Polaków kresowych. Wielu z nich osiągnęło wysokie stanowiska, szczególnie w UBP, SB, urzędach, uczelniach i mediach Państwa Polskiego. Złu które nadchodzi, musimy razem zaradzić, dla przyszłości i dobra Narodu i Państwa.

Jeżeli pokusimy się o ocenę akcji przesiedleńczej, to możemy stwierdzić, że dla wysiedlonych rodzin ukraińskich i polsko-ukraińskich jest ona negatywna. Jest jednak powszechnym błędem ocenianie jednej epoki historycznej przez pryzmat innej. Dziś często ma miejsce próba arbitralnego osądu tamtych wydarzeń przez współczesnych, niejednokrotnie bez szerszego spojrzenia na genezę ówczesnych realiów. Znakiem czasu wydaje się być fakt, że potomkowie przesiedlonej wówczas ludności ukraińskiej, w dzisiejszej wolnej i demokratycznej Polsce próbują wywrzeć nacisk na polski rząd i opinię publiczną, by jednostronnie potępiła przeprowadzoną akcję, nie zagłębiając się w historyczne tło wydarzeń poprzedzających rok 1947. Byłoby wielką niesprawiedliwością wobec ofiar nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i Galicji Wschodniej, gdyby nie zasygnalizować ponurej prawdy obrazującej brak współmiernej skali porównawczej między działaniami nacjonalistów ukraińskich a polskich komunistów. komuniści z polskim paszportem twardo realizowali plan stworzenia homogenicznej etnicznie Polski a działacze ukraińsko-halickiego integralnego nacjonalizmu wprowadzali w czyn ideę „oczyszczonej” z Polaków tzw. Ukrainy Zachodniej, czyli Wołynia i Małopolski Wschodniej. Jednakże gdy w latach 1943/44 ukraińscy nacjonaści mordowali ludność polską i mieszaną jako „niepewną”, to polscy komuniści z analogicznych powodów taką niepewną a w zasadzie wrogą ludność ukraińską przymusowo wysiedlali. Z oczywistych powodów chluby to komunistom nie przynosi. Jednak zdaniem autora różnica jest diametralna. Banderowcy mordowali, często nieprawdopodobnie okrutnie nawet po 1945 roku a Polacy wysiedlali. Tego faktu nie chcą łaskawie zauważać dzisiejsi neobanderowscy działacze ukraińscy

Do rozwiązania zostaje kwestia, czy operacja „Wiśła” była czystką etniczną. Wobec nielojalnej wobec państwa mniejszości narodowej, czystką etniczną bez wątplenia nie była. Jej przeprowadzenie było koniecznością historyczną i państwową. Skoro udało się zniszczyć polskie podziemie antykomunistyczne w rejonie białostockich, czy lubelskich, zapewne można było uporać się z podziemiem ukraińskim. Ale powstaje pytanie? Jeszcze ilu Polaków i Ukraińców zostałoby zamordowanych przez bohaterów UPA. Masowe przesiedlenia ludności ukraińskiej zastosowano, bo było to konieczne do rozwiązania problemu likwidacji ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Decyzja o przesiedleniu została uchwalona

na specjalnym posiedzeniu Biura Politycznego PPR, a więc na polecenie wcześniejszych władz komunistycznych. Oznacza to, że operację „Wisła” cechują znamiona zbrodni komunistycznej, ale co jest paradoksalne, zgodnej z interesem Państwa. Otwarte pozostaje także pytanie, co kryło się za oficjalną wersją przesiedleń spowodowanych „koniecznością likwidacji band UPA”. Jeżeli przyjmiemy stanowisko ukraińskie, że władze komunistyczne po roku 1947 zamierzały doprowadzić do asymilacji Ukraińców w polskim społeczeństwie, a wskazuje na to min. osiedlanie w rozproszeniu², oddzielenie inteligencji od chłopów, utrudnianie w rozwoju kulturowym, zabranianie używania słowa Ukraińiec, czy też masowość przeprowadzonej operacji. Wysiedlano także osoby nie związane z ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem. Więc całą tą operację określić można według pogrobowców ukraińskiego integralnego nacjonalizmu mianem etnობójstwa (unicestwiania grupy kulturowej bez użycia środków masowej zagłady). Idąc tokiem myślenia neobanderowców możemy dojść do wniosku, że etnობójstwo jest złe a ludობójstwo OUN-UPA jest nieprawdziwe! A za tym wszystkim stoi oczywiście pieniądź. Na fali rozliczeń z krzywdami z okresu Polski Ludowej, w 1990 operację “Wisła” potępił Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Była to inicjatywa senatora z Wrocławia, prof. dr hab. matematyki Romana Dudy³ Na ten temat tak napisał historyk narodowości ukraińskiej ze Słupska: *Otóż uznanie decyzji ówczesnego rządu Polski,*

2 Po II wojnie światowej na Słowacji mieszkało około 90 tysięcy Rusinów i Łemków. Mimo, że nikt ich nie przesiedlał, w wyniku naturalnych procesów asymilacyjnych dzisiaj pozostało ich w 1991 roku 31 tysięcy... J.J. Bruski, Rusini w Polsce i na Słowacji. Meandry świadomości narodowej. <http://www.olszowka.most.org.pl/rusi02.htm> [dostęp 5.03.2017] Inne źródła podają 55 tysięcy. Rusini trzecią największą mniejszością narodową na Słowacji <http://www.stowarzyszenielemkow.pl/new/modules/publisher/item.php?itemid=40> [dostęp 4.03.2017].

3 [...], wielkie osiągnięcie Senatu tej pierwszej kadencji, bo, zachowując wszelkie proporcje, to było trochę tak jak wystąpienie biskupów polskich w 1965 roku do biskupów niemieckich: „przepraszamy. Ja za największy swój sukces uważam uchwałę w sprawie Akcji „Wisła”. Wystąpiłem z taką inicjatywą, przekonałem paru senatorów, paru posłów. Wtedy, w czasie tej pierwszej kadencji po raz pierwszy i do tej pory jedyny jednym z posłów był Ukraińiec Włodzimierz Mokry z Krakowa, dzisiaj profesor „Jagiellonki”. To, co mógł zrobić Senat, to tylko wyrazić swoje stanowisko, bo myślny nie mieli żadnych innych uprawnień do występowania z inicjatywami ustawodawczymi. Więc to była uchwała, która potępiła Akcję „Wisła” i przywracała godność tym, którzy w czasie tej Akcji „Wisła” ucierpieli. Moim rozczarowaniem było to, że ta inicjatywa spotkała się z ogromnym oporem części Senatu, ogromnym, takim bardzo spontanicznym, bardzo gorącym: „Jak to? My mamy przepraszać za Akcję „Wisła”, kiedy oni nie przepraszają za te straszliwe mordy w roku 1943 (wtedy było największe nasilenie, ale one były i wcześniej, i później, w czasie, których tak bardzo wielu Polaków na Wołyniu ucierpiało), nie można tego robić, bo tego rodzaju gesty powinny być obustronne, z ich strony powinno też coś takiego nastąpić”. Więc szły różne działania, żeby nie dopuścić do przegłosowania tej uchwały: proponowano zdjęcie z porządku, poruszono związek Armii Krajowej, w tych materiałach tam jest moja odpowiedź na list Zarządu Głównego w tej sprawie. I uchwała w końcu przeszła. Dwie trzecie senatorów głosowało „za”, ale jedna trzecia walczyła do końca przeciwko. Ja uważam to za i prosimy o wybaczenie”. Tutaj padło to słowo z naszej strony: „przepraszamy” i nastąpiło wyciągnięcie ręki do Ukraińców. Wiem, że przez Związek Ukraińców w Polsce to było przyjęte dobrze. Ale oni oczekiwali, że za tym pójdą wyraźniejsze akty ustawodawcze, że nastąpi jakaś rekompensata, możliwość powrotu, jakieś takie rzeczy. Do dzisiaj to nie nastąpiło. Ale ten pierwszy krok został wtedy zrobiony. Roman Duda, senator pierwszej kadencji [w:] http://ksi.home.pl/archiwaprzelomu/obrazy/AP-11-2-1-13_1.pdf [dostęp 5.03.2017]

która była ordynarnym naruszeniem humanitarnych zasad współżycia, za niezgodną z prawnymi tak wewnętrznymi jak i międzynarodowymi normami, byłoby przejawem zrozumienia wyrządzonych Ukraińcom krzywd oraz kamieniem węgielnym w formowaniu nowych, zgodnych, opartych na zasadach równości i braterstwie stosunkach. Sprzyjałoby to również idei polsko-ukraińskiego zbliżenia. W związku z tym, iż zbrodnicze działania w polityce narodowościowej w stosunku do Ukraińców były stymulowane stalinowską koncepcją, to w procesie destalinizacji życia społecznego powinny one znaleźć swoje odzwierciedlenie w formie potępienia oraz pełnej rehabilitacji pokrzywdzonych ze wszystkimi tego skutkami w sferze moralnej, społecznej, materialnej i politycznej”⁴. Ważną w tym zakresie działalność prowadził poseł narodowości ukraińskiej dr Włodzimierz Mokry, który dostał się do Sejmu RP z rekomendacji Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Gorzowie Wielkopolskim. To między innymi dzięki jego staraniom Senat RP, który w odróżnieniu od Sejmu był wybrany demokratycznie, 3 sierpnia 1990 r. przyjął uchwałę potępiającą akcję „Wisła”. Nie niosła ona za sobą skutków prawnych, ale była pierwszym krokiem na drodze moralnego potępienia akcji „Wisła” oraz dawała nadzieję społeczności ukraińskiej na prawną likwidację jej skutków. W odpowiedzi Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej 9 października wydała oświadczenie potępiające „okrutne zbrodnie reżimu stalinowskiego wobec Polaków”. 19 listopada 1992 r. Rada Główna ZUwP złożyła na ręce marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego petycję w sprawie likwidacji skutków prawnych, ekonomicznych i politycznych akcji „Wisła”. Wnioskowano w niej m.in. o:

1. „Przyznanie prawa do zwrotu utraconego mienia nieruchomości, a w przypadku braku takiej możliwości, przyznanie prawa do otrzymania odszkodowania za utracone mienie przez byłych właścicieli lub ich spadkobierców.
2. Przyznanie Związkowi Ukraińców w Polsce i innym organizacjom i stowarzyszeniom mniejszości ukraińskiej w Polsce uprawnień do przejęcia prawa własności albo prawa wieczystego użytkowania nieruchomości, należących przed 28 kwietnia 1947 r. do ukraińskich osób prawnych, a w przypadku braku takiej możliwości, przydzielenia im nieruchomości zamiennych na terenie aktualnego miejsca osiedlenia ludności ukraińskiej i działalności tych organizacji.
3. Przyznanie ukraińskim organizacjom społecznym, Kościołowi greckokatolickiemu i prawosławnemu prawa do zwrotu mienia ruchomego

⁴ Ukraińcy w Polsce 1989-1993. Kalendarium. Dokumenty. Informacje, opr. M. Czech, Warszawa 1993, s. 111-112.

- (zbiorów muzealnych, bibliotecznych, wyposażenia świątyń), przejętego przez Państwo oraz Kościół rzymskokatolicki po 28 kwietnia 1947 r.
4. *Stworzenie odpowiednich warunków prawnych i ekonomicznych dla osób pragnących powrócić na tereny, z których wysiedlono je w 1947 r.*
 5. *Uznanie za nieważne orzeczeń wydanych przez polskie organy wymiaru sprawiedliwości wobec obywateli polskich narodowości ukraińskiej represjonowanych w latach 1944-1956 z przyczyn narodowościowych albo za działalność w obronie tożsamości narodowej Ukraińców w Polsce⁵ i zastosowanie wobec tych osób przepisów ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. (Dz. U.RP. Nr 34, poz. 149).⁶*
 6. *Uznanie za bezprawne i przestępcze uwięzienie w obozie koncentracyjnym w Jaworznie (województwo katowickie) w latach 1947-1949 ukraińskiej ludności cywilnej (ok. 4000 osób, w tym ponad 700 kobiet i dzieci). Przyznanie byłym więźniom Jaworzna uprawnień do odszkodowania za poniesione szkody i zadośćuczynienie za doznane krzywdy, wynikiłe z uwięzienia w obozie, zgodnie z uprawnieniami przysługującymi Polakom więzionym w stalinowskich obozach na terenie Polski i ZSRR.”. Do petycji dołączono także założenia regulacji prawnych dotyczących skutków prawnych akcji „Wisła”⁷, czyli kwestia zwrotu lub rekompensaty za pozostawione mienie. O tym jak ludność ukraińska rozumiała tę likwidację skutków akcji „Wisła”, dowiadujemy się z „Założeń” jakie ZUWP złożył na ręce ówczesnego marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego razem ze wspomnianą wcześniej „Petycją” z 19 listopada 1992 r. Postulowano anulowanie dekretu z 27 lipca 1947 r., na mocy którego pozbawiono Ukraińców prawa własności za pozostawione mienie, oraz dekretu z 28 września 1949 r., na mocy którego przejęto na własność Skarbu Państwa mienie osób prawnych, czyli ukraińskich organizacji świeckich i wyznaniowych oraz osób prawnych. Dążono do tego ,aby Ukraińcom przysługiwało:*
 - *„prawo żądania zwrotu w naturze mienia utraconego na mocy dekretu z 27 lipca 1947 r.,*
 - *prawo do rekompensaty materialnej za utracone mienie, o ile uprawniony nie otrzymał zwrotu mienia w naturze lub mienia za-*

5 Czyli ci,co jeszcze latem 1947 roku mordowali niewinnych cywili narodowości polskiej i ukraińskiej,mieliby być zrehabilitowani ,aby następnie dostać uprawnienia kombatanckie.

6 Dążenie ludności ukraińskiej do moralnego i prawnego potępienia akcji „Wisła” <http://uitp.net.pl/index.php/opracowania/129-denie-ludnoci-ukraiskiej-do-moralnego-i-prawnego-potpienia-akcji-wisa>

7 Związek Ukraińców w Polsce w dokumentach z lat 1990-2005, opr. R. Drozd, dok. 35, Warszawa 2010, s. 71-78.

stępczego albo gdy mienie zastępcze jest niewspółmiernie niższej wartości niż mienie utracone,

- prawo do pomocy materialnej dla osób powracających z terenów przymusowego osiedlenia w strony rodzinne, z których osoby te zostały wysiedlone, obejmujące:
 - zwrot kosztów przeprowadzki,
 - zasiłek na zagospodarowanie lub zakup nieruchomości, działki budowlanej, ⁸

Jako ostatni rozdział przeprowadzonej siedemdziesiąt lat temu operacji „Wisła” możemy uznać potępienie przesiedleń przez polskie władze. W 1990 roku, w wyniku wprowadzenia w błąd „przez dwóch senatorów narodowości ukraińskiej, operację „W” potępił Senat RP. W 2002 roku ubolewanie z powodu przeprowadzenia tej operacji wyraził Prezydent RP, wywodzący się z PZPR i SLD Aleksander Kwaśniewski. Także prezydent Lech Kaczyński wydał w 2007 roku wspólnie z prezydentem Ukrainy, oświadczenie potępiającą przesiedlenia z roku 1947. W dniu 8 listopada 2012 roku, przewodniczący Komisji Mniejszości Narodowych Sejmu, poseł PO Miron Sycz przeforsował na posiedzeniu sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych projekt uchwały potępiającej Operację Wisła. Na 18 członków Komisji było obecnych i zagłosowało 8 posłów. Oprócz nich obecni byli czołowi przedstawiciele środowisk ukraińskich (Roman Drozd, Petro Tyma, Myrosław Czech, Jewhen Misiło, Roman Szewczyk-starosta powiatu koszańskiego i inni), którzy w swoim gronie dokonali osądzenia powojennego okresu dziejów Polski. Lektura jest przygnębiająca. Rzecz działa się niestety w polskim Sejmie. Wiceprzewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego Bohdan Halczak na posiedzeniu sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych faktycznie strzelił ukraińskim nacjonalistom samobójczą bramkę. Stwierdził on, podobnie jak banderowscy weterani, według których bez akcji „Wisła” walka UPA tliłaby się bez końca⁹. Silne przeciwdziałanie organizacji kresowych, naukowców i dziennikarzy doprowadziło w styczniu 2013 roku do skierowania tej uchwały do tzw. zamrażarki sejmowej. W uchwale tej zamieszczono następujący akapit:” *Już w czasie zimy poprzedzającej akcję „Wisła” istniała szansa przywrócenia spokoju na spornych terenach* ..Jak widzimy „nawet dziś „obywatele polscy-Ukraińcy kwestionują przynależność powiatów południowo-wschodnich do państwa polskiego. Do tej pory nie doczekaliśmy się również reakcji drugiej strony w sprawie potępienia ludobójstwa Polaków z lat 1943-1947 i ich wysiedle-

8 R. Drozd, Problem byłych więźniów Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie w działalności Związku Ukraińców w Polsce, [w:] Mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu, pod red. B. Halczaka, Zielona Góra 2006, s. 69-83.

9 Biuletyn nr: 1140/VII Komisji Mniejszości narodowych i Etnicznych z 8.11.2012 <http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/wgskmr/MNE-26> [dostęp 5.03.2017]

nia oraz ucieczki przed zbrodniarzami z UPA z ziem Małopolski Wschodniej i Wołynia. Problem ten w historiografii ukraińskiej wciąż nie został poddany rzeczowej analizie. Jest tendencyjnie opisywany jedynie w formie antypolskiej akcji propagandowej. Pogrobowcy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu usiłują wygrać walkę ,którą siedemdziesiąt lat temu przegrali z kretelem ich zbrodniczy przodekowie.

W miarę postępującego renesansu struktur i wpływów ruchu neobanderowskiego na Ukrainie oraz rehabilitacji zbrodniczych formacji przez władze tego państwa, będzie kwitła oficjalna „przyjaźń” propagandowa na szczeblu polityczno-medialnym, natomiast przepaść między narodem polskim i ukraińskim będzie się coraz bardziej pogłębiać. Ta przepaść , czy nawet wrogość – nie jest jeszcze rzeczą najgorszą. Najgorsze jest to, że wywołane na Ukrainie upiory przeszłości mogą doprowadzić do powtórki tragicznej przeszłości, czyli w pierwszej kolejności nowych ofiar. Bo jak pisze Bogdan Piętka, ze zwolennikami banderyzmu i nazizmu żartów nie ma.¹⁰

Załącznik: Proponowana przez działaczy ukraińskich w Polsce uchwała z grudnia 2012 roku w sprawie Operacji „Wisła” przez Komisję Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu, kierowaną przez posła PO Myrona Sycza.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia ... 2012 r.

w sprawie akcji „Wisła”

65 lat temu, decyzją władz komunistycznych, przeprowadzono w Polsce akcję „Wisła”. Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej i rozproszono na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wysiedlono dziesiątki tysięcy niewinnych osób narodowości ukraińskiej, jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności, w tym część Łemków.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że akcja „Wisła” była naruszeniem podstawowych praw człowieka. W czasie trwania tej akcji zastosowano właściwą dla systemów totalitarnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej, która nigdy nie może być podstawą polityki demokratycznego państwa.

Na szczególne potępienie zasługuje osadzanie blisko 4 tys. wysiedlonych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie – często bez żadnych dowodów winy, w oparciu jedynie o kryterium narodowe. W obozie panowały niezwykle ciężkie warunki, osadzonych poddawano torturom.

¹⁰ B.Piętka, Pojednanie z banderyzmem nie jest możliwe , [http://www.mysl-polska.pl/1139\[dostep 7.13.2017.\]](http://www.mysl-polska.pl/1139[dostep 7.13.2017.])

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję „Wisła”, jednocześnie wyrażając nadzieję, że proces pojednania między naszymi narodami będzie postępował, a bolesna historia będzie przestrogą przed łamaniem praw człowieka na świecie.

UZASADNIENIE

Akcja „Wisła” rozpoczęła się 28 kwietnia 1947 roku i trwała do 31 lipca 1947 roku. Wedle najnowszych danych łącznie wysiedlono ponad 140 tysięcy osób. Powracający Ukraińcy i Łemkowie byli wyłapywani i osadzani w obozie w Jaworznie.

Cywilną ludność narodowości ukraińskiej, jak również osoby należące do łemkowskiej grupy etnicznej wysiedlono, by jak głosiła oficjalna propaganda pozbawić zaplecza oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii. Przez lata głoszono, że było to jedyne rozwiązanie konfliktu. Tymczasem komunistyczne władze poświęcały się przede wszystkim walce z polskim podziemiem i opozycją polityczną. Do zwalczania UPA – które kwestionowało integralność terytorialną kraju – nie skierowano odpowiednich sił. Już w czasie zimy poprzedzającej akcję „Wisła” istniała szansa przywrócenia spokoju **na spornych terenach**. Mimo to dopiero w kwietniu zdecydowano się na spektakularną akcję, licząc na szerokie poparcie społeczne ludności pamiętającej okrucieństwa wojny. Motywowane politycznie wysiedlenia były nie tylko pogwałceniem praw człowieka i obywatela, ale również nie miały uzasadnienia militarnego.

Akcja „Wisła” pokazuje, jak destrukcyjne jest stosowanie właściwej dla systemów totalitarnych zasady odpowiedzialności zbiorowej. Wysiedlenia trwale naznaczyły kolejne pokolenia Ukraińców i Łemków, utrudniając im zachowanie tożsamości. Stanowią one bolesny cierń, utrudniający pojednanie narodów, które nawzajem od siebie wiele wycierpiały w historii.

Rzeczpospolita Polska wspiera dziś zachowanie i rozwój tożsamości narodowej mniejszości narodowych i grup etnicznych. Chroni ich dziedzictwo kulturowe oraz wspiera upamiętnianie osób i wydarzeń ważnych dla wspólnot mniejszościowych. Senat RP w swojej uchwale z dnia 3 sierpnia 1990 r. potępił akcję „Wisła”, dlatego szczególnie ważne jest oficjalne potępienie akcji „Wisła” również przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.¹¹

11 Kresy.info.pl Źródło: <http://solidarni2010.pl/11739-uchwala-w-sprawie-operacji-wisla-czy-szczestawia-nowy-porzadek-w-europie.html> [dostęp 8.03.2017]

prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz

STRATY LUDNOŚCI POLSKIEJ W BYŁYM WOJEWÓDZTWIE POLESKIM NA SKUTEK LUDOBÓJSTWA POPEŁNIONEGO PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH W LATACH 1939-1947, DANE WSTĘPNE

Straty te nigdy dotąd nie były opublikowane w całości. W czasopiśmie *Na Ru-bieży* na przestrzeni lat 1998-2016 ukazywały się kilka razy artykuły poświęcone temu zagadnieniu i na nich głównie opiera się obecne zestawienie. Autorzy artykułów i zestawień są uwidocznieni w spisie literatury. Moje uzupełnienia są znikome. Przedstawiony spis jest bardzo nie pełny i osoby, które mają na temat strat na Polesiu jakieś wiadomości proszone są o informacje.

Stosowane skróty i zaznaczenia: zam. = zamordowany, zamordowano; i.n. = imię nieznane; NN nazwisko i imię, lub tylko nazwisko nieznane; gm. = gmina; pow. = powiat; l. = lata, lat; str. = strona; ks. = ksiądz; ur. = urodzony; z d. = z domu. Dla ludzi różnych narodowości stosowano skróty **P** - Polacy, **Ż** - Żydzi, **U** - Ukraińcy, **R** - Rosjanie i obywatele ZSRR różnych narodowości. Inne uwagi patrz Jankiewicz (2016).

Powiat Kamień Koszyrski

BEREZICZE wieś sołecka,

parafia i gmina, wieś o mieszanej ludności polskiej i ukraińskiej.
17.09.1943 r. oddział UPA dokonał napadu na polskie zagrody i zamordował 3 osoby:

1. KOWALCZYK Stanisław syn Andrzeja i Józefy, ur. w 1910 r.
- 2-3. TUSZYŃSCY Stanisław i Bolesław (bracia) ur. 15.09.1909 r.

CHOCIESZÓW wieś sołecka, siedziba gminy

- 1-5 . **W roku 1943** , zostało zamordowanych przez UPA pięciu Polaków NN.

DEREWK, wieś sołecka, gm. Lubieszów

W pierwszej Połowie 1943 r. w wyniku donosu miejscowego Ukraińca o ukrywaniu Żyda został zam. przez żandarmerię niemiecką:

1. WINEROWICZ Władysław
W drugiej Połowie 1943 r. zostali zam. przez nacjonalistów ukraińskich:
2. GAJEWSKI i.n.
3. NIECKARZ i.n.

HOŁOBY MAŁE KOLONIA wieś sołecka czysto polska,

gm. Kamień Koszyrski, ok. 300 mieszkańców. **Od czerwca do sierpnia 1943** zostali zam. przez oddział UPA:

1. KALATA Emil,
2. NIEWCZAS Bolesław
3. PYTKA Adam
We wrześniu 1943 r. zostali zam. przez UPA:
- 4-5. FALKIEWICZ Józef i Bolesław
6. JAKUBCZYK Adam
- 7-9. KALATA Józef, Franciszek i Edward
10. ŁACHNICKA Helena
W październiku 1943 zostali zam. przez UPA:
- 11-12. PACZOS Michał i jego matka i.n.
W styczniu 1943 r. zostali zam. przez UPA:
- 13-14. PODLASIŃSCY i.n.
15. SOKOŁOWSKA Józefa
- 16-18. ZAWADZCY: Marcela, Emilia i Stanisław
- 1-30. **Lipiec 1943 - styczeń 1944** z rąk OUN-UPA zginęło na terenie parafii Hołoby Małe. (razem dziewięć wsi) około 30 osób NN.

HORODNO wieś sołecka i **HORODNO-kolonia**

- Napad UPA nastąpił **5 maja 1945 r.** Zostały zam. przez UPA następujące osoby:
- 1-2. córka WŁADYSŁAWY CZOPIK l. 5 oraz matka WŁADYSŁAWY i.n. l. 65
 3. DIABELEK z d. Leśniak l. 59.
 4. DIABELEK z d. Szlag i.n., l. 33 żona Władysława
 5. GAŚSIOR Tomasz l. 35
 - 6-8. LEŚNIAK Franciszek l. 36, jego żona Karolina l. 35 i córka Liliana l. 12
29.09.1943 r. zostali zam. i spaleni we młynie:
 - 9-10. DIABELEK Władysław l. 46 i jego syn Julian l. 13.
 - 11-15. Rodzina młynarza 5 osób NN.
Świadkowie: Bobaricka Aniela, Czopik Władysława i 9 innych osób

KAMIEŃ KOSZYRSKI miasteczko liczące ok. 3000 mieszkańców

w 1939 r., w tym **Ż** 60%; **P** 20%; **U** 20%.

W styczniu 1944 r. czasie ewakuacji ludności zarządzanej przez Samoobronę zginęło wielu mieszkańców miasteczka. Liczba ofiar nie znana.

KOLONIA - PARCELACJA wieś położona koło Werch, par. i gm. Lubieszów

Napad UPA nastąpił **w sierpniu 1943 r.** Ocalało kilka osób, m.in. Gienek Drewniak zabrany przez Ukrainkę bezdzietną i wychowywany na Ukrainca, odebrany potem przez jego polską rodzinę.

- 1-5. BAŁDYGA i.n. z żoną i.n. i dziećmi: Hanką, Jankiem i Bolkiem
- 6-7. BRZEZULA Franciszek z żoną Magdaleną

- 8-13. BRYGUŁA i.n. z żoną i dziećmi: Rózią, Bolkiem, Julką i Władkiem
- 14-23. DREWNIAK Józef z żoną Franciszką i ich ośmiorgo dzieci: Basia, Jan-ka, Lodka, Franek, Pelagia, Janek, Heniek i Hela
- 24-27. SZCZEPANIAK Józefa z d. Brzezula z dziećmi: Władzia, Kazia i Ta-dzio (niemowlę).
- 28-31. ZARĘBA Stanisława i jej mąż też Stanisław (zam. w Pożogu) i ich dwoje dzieci

KRYMNO wieś sołecka i kolonia gm. Lubieszów

- 1-3. **We wrześniu 1943 r.** w czasie napadu UPA (odpartego) zginęło 3 obrońców NN.

LUBIESZÓW miasteczko, wieś sołecka, siedziba parafii i gminy.

W roku 1939 miasteczko posiadało około 3000 mieszkańców w tym 45% **Ż** poza tym było tam 45% **U** i 10% **P**.

24.06.1943 r. zostali zam. przez terrorystów z UPA na drodze z Lubie-szowa do Hołób 1

- 1. Ks. SZOSTAK Józef, proboszcz par. Małe Hołoby oraz: 2
- 2. Brat MOJSIJANEK Piotr z zakonu Pijarów w Lubieszowie, który go odwoził.

W czerwcu 1943 r. została przez terrorystów z UPA zgwałcona i za-mordowana:

- 3. KACZMAREK Helena 39-letnia ,pielęgniarka.
We wrześniu 1943 r. zostali zam. w czasie ucieczki do Kamienia Koszyrskiego.

- 4-8. MATUSIEWICZ i.n. z żoną i trojgiem dzieci.

- 9-11. SMOŁOWIK i.n., nauczycielka z Wólki Lubieszewskiej z synem 3 letnim i jej szwagrem.

- 12-21. zam. 10 osób NN.

Główny napad był **09.11.43 r.** zginęło wówczas ponad 200 osób.

- 22-24. ADAMCZYKOWA i.n. matka i dwoje dzieci

- 25. BODZEWICZ, kobieta

- 26-28. BOGUSŁAWSKI Stefan l. 70, lekarz z żoną i synem Aleksandrem.

- 29-30. BOROWSKI i.n. i jego siostra i.n.

- 31. BUTMANOWA i.n.

- 32. DUDEK Jan

- 33-34. DYLEWSKI Józef z żoną Marią

- 35-37. FALIŃSKA i.n. matka i dwoje dzieci.

- 38-44. FRANKIEWICZ i.n. rodzina siedmio-osobowa

- 45. GĘBSKI i.n.

- 46. GODLEWSKA i.n.

- 47. GRABARZ Czesława

- 48-51. HORODENSKI z żoną i dwiema córkami
- 52-56. JANUCHTA Władysław z żoną Natalią i trojgiem dzieci
57. KNYSZ Władysław
58. KRAWCZYKÓWNA i.n. młoda dziewczyna
- 59-62. KUFEL, i.n. z żoną i dwojgiem dzieci
- 63-64. LESISZ Roman z żoną Marią
- 65-68. LIPA Ignacy z rodziną, razem 4 osoby
69. MAŁYSZYCKI Stanisław
70. NOWOWIEJSKI i.n.
71. PACHNIEWICZOWA i.n.
72. PAJDO i.n.
73. PITULEJ i.n.
74. PYCZ Ryszard
- 75-77. ROGALSKA i.n. z siostrą i córką
78. ROGULA i.n.
79. SKUPIŃSKA Maria l. 19
- 80-84. SNOCHKOWIE rodzina, razem 5 osób
- 85-86. TOPOLSCY – małżeństwo
87. WÓJCIK Władysław
- 88-89. WRÓBLOWIE małżeństwo
90. Siostra Jadwiga, Alojza GANO sercanka – przełożona klasztoru w Lubieszowie
91. Siostra „Andrzeja” Andrzej Maria OSSAKOWSKA sercanka z klasztoru w Lubieszowie, spalona żywcem wraz z siostrą Gano.
92. **Okolo r. 1943** został zrzucony z mostu do rzeki Styr zakonnik z zakonu kapucynów w Lubieszowie ojciec Kasjan CZECHOWICZ, neounita. Zamordowano go po tym jak udał się do Kowla do dowództwa UPA prosić, aby zaniechano napadów na Polaków. Gdy mu odradzano udać się do Kowla odpowiedział, że śmierci się nie boi, bo się ofiarował na męczeństwo. Czy jako męczennik nie zasłużył na wyniesienie go na ołtarze? Nie zdołano ustalić więcej nazwisk dla Lubieszowa.
- 93-221. Prócz tego zginęło około 129 osób NN.
Warto podkreślić, że w czasie napadów wielu Polaków z Lubieszowa otrzymało pomoc od sąsiadów Ukraińców. (Straty Żydów w Lubieszowie szacuje się na około 800 osób).

MAJDAN wieś sołecka par. i gm. Kamień Koszyrski

Wieś została napadnięta przez UPA **23.08.43 r.** Oto lista ofiar:

- 1-12. BRZEZICKA Danuta (1 miesiąc); Genowefa l. 23; Jadwiga l. 32; Jan l. 24; Jan l. 4; Maria l. 25; Mieczysław l. 2; Stanisław l. 7; Stanisława l. 55; Stefan l. 3; Tadeusz l. 27; Zofia l. 16.

- 13-18 BRZEZICKA Alina l. 16; Ewelina l. 45; Józef l. 30; Leon l. 18; Wiktoria l. 10; Witalij l. 53.
- 19-23 BRZEZICKA Albina l. 5; Antonina l. 35, Halina l. 7; Leonard l. 10; Piotr l. 48.
- 24-30 BRZEZICKA Halina l. 5; Kazimiera l. 11; Michalina l. 30; Mieczysław l. 9; Piotr l. 43; Waław l. 7; Wojciech l. 70.
- 31-32 DERFLER Jan 7; Klimaszewska- Derfler Ludwika l. 35.
- 33 GAJDEMSKI Władysław l.18.
- 34-39 GAJDEWSKI Adam l. 39; Helena l. 12; Maria l. 10; Mieczysław l. 2; Regina l. 14; Wiktoria l. 30.
- 40-45 GORZAŁA Halina l. 4; Eugeniusz l. 7; Jadwiga l. 14; Janina l. 29; Józef l. 29; Roman l. 42; Stanisław l. 3.
- 46-49. GORZAŁA Antonina l. 39; Stanisław l. 10; Stefan l. 40; Zofia l. 7.
- 50-53. KAZIMIERCZAK . Adela l. 60; Bronisław l. 21; Emilia l. 19; Władysław l. 40.
- 54-55. KESLER Maria l. 12; Teofila l. 33.
- 56-61. KOZAKIEWICZ Aleksander l. 40; Helena l. 14; Mieczysław l. 10; Piotr l. 12; Rozalia l. 35; Stanisław l. 8
- 62-64. KOZAKIEWICZ Czesław l. 20; Stanisław l. 18; Zdzisław l. 16
- 65-68. KOZAKIEWICZ Edward l. 19; Franciszka l. 17; Katarzyna l. 55; Stanisław l. 15.
- 69-70. KOZAKIEWICZ Jan l. 39; Tadeusz l. 15.
- 71-72. KRASZEWSKI Stanisław l. 32; Wiktoria l. 56.
73. LITWINOWICZ Filip l. 50.
- 74-78. MARCINKOWSKA Adela l. 58; Jadwiga l. 33; Kazimiera l. 4; Piotr l. 33; Regina l. 6.
- 79-84. MARCINKOWSKI Adam l. 17; Aniela l. 44; Antoni l. 15; Leon l. 6; Piotr l. 47; Stanisław l. 13.
- 85-89. MARSZAŁKOWSKA Jadwiga l. 24; Józef l. 55; Kazimierz l. 16; Maria l. 50; Mieczysław l. 18.
- 90-93. MARSZAŁKOWSKA Franciszka l. 26; Jan l. 8; Józef l. 37; Stanisław l. 65.
- 94-96. MARSZAŁKOWKI Aleksander l. 70; Kunegunda l. 69; Stanisław l. 6.
97. MILECKA Feliksa l. 80.
- 98-106. PASZKOWSKA Anna l. 13; Bronisław l. 59; Bronisław l. 30; Jan l. 4; Katarzyna l. 11; Marcelina l. 67; Maria l. 21; Walenty l. 6; Więńczysław l. 35.
- 107-115. RUBINOWSKI Adam l. 60; Jan l. 13; Jan l. 75; Stanisław l. 19; Stanisław l. 35; Tadeusz l. 6; Teresa l. 8; Anna l. 50; Władysław l. 16 .
- 116-118. RUBINOWSKA Elżbieta l. 60; Marcelina l. 60; Nikodem l. 65
- 119-124. STYCZEŃ Czesław 1 roczek; Danuta l. 6; Edward l. 3; Leon l. 40; Paulina l. 70; Stanisław l. 37

125-127. SZLACHCIUK Aleksander l. 40; Florian l. 60; Jadwiga l. 60.
128-132. SZLACHCIUK Eugeniusz l. 15; Józefa l. 80; Maria l. 40; Piotr l. 55;
Tadeusz l. 18.

133-137. ZAJĄCZKOWSKI Antoni l. 35; Józefa l. 32; Katarzyna l. 3; Teresa
l. 5; Wacława l. 7

1R. KALINOWSKI Włodzimierz Rosjanin, nauczyciel l. 76.

PNIEWNO wieś sołecka, gm. Lubieszów

We wrześniu 1943 r. zostały zamordowane przez nacjonalistów
ukraińskich dwie rodziny polskie

1. KWIATKOWSKA Marianna l. 54 (matka Zofii)

2-3. Zofia z d. KWIATKOWSKA l. 25 z córką l. 3.

4-8. rodzina NN (5 osób).

PODBOROCZE wieś niedaleko od Kamienia Koszyrskiego

Masowy mord dokonany przez UPA miał miejsce **11.04.1943 r.** Palili
ludzi w ich domach.

1-2. ARTECKI i.n. i jego córka

3. BOROWSKA i.n.

4-8. BURCZAK Zofia i jej 4 dzieci: Regina, Maria, Eugenia i Józef.

9-12. KORYCKI Mikołaj i jego żona Maria, jego brat Aleksander i córka
Stanisława

13. osoba NN z domu Ardeckich

14. osoba NN

15. SOZDANOWICZ i.n.

16. ZAKRZEWSKA Bronisława

17. ZDANOWSKI Władysław

POŻÓG wieś, cegielnia i leśniczówka, par. i gm. Lubieszów

We wrześniu 1943 r. podczas napadu UPA zostało zamordowanych
15 osób:

1-5. CZERENIUK Władysław z żoną Marią i córkami: Kazimierą, Władysławą i Zuzanną

6-7. PIEKARSKI i.n. z żoną i.n.

8-9. ZYBURA Franciszek i jego żona Zuzanna z d. Bielak

10-13. ZYBURA Maria (żona Władysława) w trakcie porodu, jej niemowlę
i synowie Henryk i Franciszek

14-15. ZYBURA Helena i jej syn (niemowlę)

REJMONTÓWKA KOLONIA, par. i gm. Lubieszów

09.11.1943 r. banda UPA ze wsi Derewlanka dokonała napadu i wymordowała ponad 100 osób, torturowano je przed śmiercią. Listę osób ustalali Zbigniew Małyszczycy i Władysław Skupiński.

1-2. ANDRZEJAK Maria i jej syn Jan

- 3-6. GRANAT Józef i jego żona Władysława oraz ich dwoje dzieci
- 7-8. GRANAT Filip i jego żona Jadwiga
9. ILCZUK Edward
10. IWANIAK Maria
- 11-13. JAREMEK Józef i jego dwie córki
14. JAŁOWIECKA Zofia
- 15-19. JURZYŃSKI Franciszek i jego żona Agnieszka oraz ich troje dzieci
- 20-21. KONDRAS Jan i jego żona Antonina
- 22-26. KOZIERADZCY i.n. małżeństwo i troje dzieci
- 27-33. KALISZ Józef, jego żona Anna i ich córka Maria oraz pozostałych 4 dzieci
- 34-36. KOWALCZYK Andrzej i jego dwaj synowie Stanisław i drugi i.n.
- 37-39. KOWALSKA i.n. i jej dwoje dzieci
- 40-43. LIPA Jan, jego żona Genowefa i ich dwoje dzieci
44. LIPA Paweł
45. MINCZUK Jan
46. MACIEJSKI Tomasz
47. MAĆKOWSKI Franciszek
- 48-52. MELNEROWICZ Franciszek, jego żona Barbara i synowie: Władysław, Józef, Antoni.
- 53-55. MOTWICKI Franciszek i jego żona Bronisława i syn Kazimierz **zam. wiosną 1943 r.**
56. MRÓZ Bazyli
- 57-61. OPAT Andrzej, jego żona Józefa i córka z mężem i dzieckiem.
- 62-65. OSIĄK Franciszka i jej dzieci: Eufemia, Zofia i Czesław
66. PARTYKA Bartłomiej
- 67-68. PAWELEC Paweł i Maria
- 69-72. PIASECKI Tomasz i jego żona Władysława oraz córki Helena i Maria
- 73-77. PORĘBSKI Paweł, jego żona Antonina i troje dzieci
78. RDZEŃ Kazimierz
79. RYBICKI Bartłomiej
- 80-82. SAFIN Stanisław i jego dzieci: Wanda i Jan (l. 14) **zam. wiosną 1943 r.**
- 83-84. SAJDAK Stanisław i jego córka Teresa
- 85-87. SUSZEK Tomasz i jego dzieci Zofia i Kazimierz
88. TŁOCZEK Michał
- 89-90. TUSZYŃSKI Bolesław i Stanisław
- 91-94. WIATR Agnieszka oraz Stefania z dwiema córkami
- 95-97. ZALEWA Helena z córkami Stanisławą i Danutą
- 98-99. ZAWALSKI Jan z żoną
100. ZWOLAK Jan
101. ABEL Józef **zam. wiosną 1943 r.** na drodze do Kamienia Koszyrskiego

102. SUSZEK Mieczysław **zam. wiosną 1943 r.** na drodze do Kamienia Koszyrskiego

WÓŁKA SZCZITYŃSKA (2 km od Załuchowa koło wsi Zapripitje)

- 1-19. **W 1943 r.** do wsi wpadli banderowcy i zamordowali 19 osób NN, w tym dzieci. Jeden młody człowiek pobiegł po krach na jeziorze do radzieckich partyzantów - przyszli natychmiast z pomocą, złapali bandytów i prawdopodobnie zabili ich i uratowali 10 osób.

ZAGŁUSZE (chutor)

Masowego mordu dokonano **w maju 1943 r.** osoby bestialsko torturowano. Mówiło się, że mordowała banda popa prawosławnego z Chocieszowa. Oto lista ofiar:

- 1-3. CZWALIŃSKIE trzy siostry: Janina l. 19, najstarsza, Longina i Leontyna najmłodsza straszliwie okaleczona umierała całą dobę.
4-7. ŁUKASZEWICZ i.n. jego żona i dwie córki
8-9. POŁUDNIEWSKI i.n. i jego żona

ZAPRIPITJE

1. KLUSIŃSKI Józef
2-4. MARCINKOWSKI Bronisław, jego żona Karolina i dwóch synów uprowadzeni, przepadli bez śladu
5. MARCINKOWSKA Waleria babka wyżej wymienionych
6-9. nauczyciel NN, jego żona i dwie córki
PARTYZANCI POLSCY, którzy zginęli w walce z UPA lub zostali zamordowani:

W październiku 1943 r. zginęli w rejonie wsi Młynek:

- 1-4. KWIATKOWSKI Henryk, MADEJ Stanisław, PIASECKI Stefan, NN lat 19, a w rejonie wsi Wyderta zginęli:
5-7. GAJEWSKI Jan i MAKOWIEC i.n. a koło wsi Derewek PIASKOWSKI Kazimierz
8-11. **W listopadzie 1943 r.** koło wsi Lubiąż zginęły 4 osoby NN z Wielkiej Głuszy.
17.12.1943 r. zginęli w rejonie wsi Lachowicze partyzanci z Wielkiej Głuszy:

- 12-13 KOWALCZYK Stanisław i MANIECKI i.n.

Zestawienie strat dla województwa poleskiego według danych z lutego 2017 r. :

- Osoby znane z nazwiska 445
- Osoby nie znane z nazwiska 208 plus straty nie określone liczbowo
- Razem **653**
- Osoby innej narodowości niż polska 1R

Tak więc liczba ofiar udokumentowanych poniesionych na skutek działalności nacjonalistów ukraińskich wynosi według obliczeń w lutym 2017 r. **108.815** a liczba ofiar znanych z nazwiska wynosi **51.768**. Liczba szacunkowa ogółu strat nie zmienia się i wynosi **80.324** dla trzech województw b. Małopolski Wschodniej (Halicji), **60 tys.** dla Wołynia, **15 tys.** dla Lubelszczyzny i **3000** dla Polesia. Jest możliwe, że liczbę szacunkową ofiar dla Polesia trzeba będzie zmniejszyć np. **do 2 tysięcy** ale musimy poczekać na dalsze zgłoszenia. Uwzględniając tą poprawkę ogólna szacunkowa liczba ofiar wynosi na dzień 20 lutego 2017 r., w zaokrągleniu 157.000 osób.

Literatura:

Jankiewicz L.S. 2016. Uzupełnienie do listy strat ludności polskiej podanej przez Stanisława Jastrzębskiego dla województwa lubelskiego. **W: Listowski W. red.:** Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Wyd. Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle.

Ks. Marecki J. 2013. Męczennicy Wołynia. 70 rocznica ludobójstwa Polaków. Nasz Dziennik, dodatek z dnia 11.07.2013 r. str.V.

Na Rubieży nr. 30/1998 str. 30-36 (Autorzy: Małyszczeycki Zbigniew, Skupiński Władysław i Cebryk Feliks).

Na Rubieży nr. 67/2003 str. 23-32 i str. 33-39 (A. Juniewicz)

Na Rubieży nr. 104/2009 str. 28-55. (autorzy: Kwiatkowski Bolesław, członkowie rodziny Brzezula, Szczepaniak Jan, Zaręba Stanisław, Turowska Maria, Soboń Anna, Zagórska Felicja, Szczypała Zuzanna; opracowanie Grabowska Zuzanna i Grabowski Andrzej) .

Na Rubieży nr 107/2010 str. 41-42 (bez autora).

Rubieży nr 109/2010 str.55-57 (autorzy: Dunal Janina, Czopik Jan, Szypszak Rozalia i inni.)

Na Rubieży nr. 116/2011 str. 50-51 (autor Marcinkowski Stanisław)

prof. dr hab. Bogusław Paż

WOŁYŃ'43. PRZEBACZYĆ NIEPRZEBACZALNE?¹

Wstęp

Tytuł mojego tekstu brzmi: „Wołyń 1943. Przebaczyć nieprzebaczone?”. Pojawia się w nim znak zapytania. Nie przypadkiem, gdyż celem niniejszego tekstu jest postawienie pod znakiem zapytania całego politycznego procesu tzw. „pojednania”, poczynając od słynnego Listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z dnia 18 listopada 1965 roku, aż do napisanej 28 czerwca 2013 roku Polsko-Ukraińskiej Deklaracji o Pojednaniu oraz cynicznej w swej wymowie (zamkniętej) konferencji, zorganizowanej 26 listopada 2016 roku przez Fundację Batorego, zatytułowanej zaś „Wołyń 1943. Granice kompromisu”². W niniejszym tekście podejmuję kwestię pojednania i przebaczenia z perspektywy etyki i ogólnie filozofii. Pomijam aspekty prawne ukraińskiego ludobójstwa na Kresach II RP w świetle prawa międzynarodowego i konsekwencje płynące z tego ludobójstwa dla współczesnego państwa ukraińskiego.

Tezy niniejszego tekstu, zwłaszcza w kontekście realiów i diagnozy charakteru relacji polsko-ukraińskich po okragłostołowej znowie komunistycznej władzy i jej agentury, być może można by określić mianem radykalnych, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę łacińską genealogię tego słowa. Pochodzi ono od łacińskiego wyrazu *radix*, oznaczającego: rdzeń, korzeń. Przeprowadzone poniżej elementy krytyki, by nie użyć dość często stosowanego terminu „dekonstrukcji” (w rezultacie: destrukcji) pojęć przebaczenia i pojednania, sięgają zatem do samego ich filozoficznego (tj. etycznego i antropologicznego) rdzenia. W rezultacie prowadzą one do zakwestionowania podstaw tzw. procesu pojednania. Procesu, który w tej postaci na planie religijno-politycznym nie występuje nigdzie na świecie, i nigdzie nie przyjął tak absurdałnej formy i następstw jak w przypadku relacji polsko-ukraińskich.

Przy okazji analizy tych pojęć oraz polityczno-społecznego kontekstu, w którym są one używane, wyjdzie na jaw aspekt manipulacyjny, który jest wpisany

1 Pragnę podziękować pani mgr Aleksandrze Szokalskiej, mojej doktorantce, za korektę językową niniejszego tekstu.

2 Biorąc pod uwagę wygłaszane tezy i przychylność większości uczestników względem banderowskiej narracji, której wyrazicielem był zaproszony przewodniczący Związku Ukraińców Piotr Tyma, konferencja ta balansowała nie tyle na granicy kompromisu, ale kompromitacji. Jedyne profesor Waldemar Rezmer wyraźnie oponował przeciw narracji banderowskiej, która dominowała przez cały czas. Znamienny i wiele mówiący o rozumieniu przez tę fundację dialogu jest fakt, że nikogo z bezpośrednio zainteresowanych (tj. przedstawicieli ofiar UPA ani ich rodzin) nie zaproszono. Zob. zapis przebiegu tej konferencji na stronie Fundacji Batorego: http://www.batory.org.pl/programy_operacyjne/otwarta_europa/forum_debaty_wschodniej/wydarzenia/dyskusja_wolyn_1943_granice_kompromisu [5.08.2017]

w przebaczenie i pojednanie pojmowane zgodnie z tym, co narzucić chce dziś przekaz polityczno-medialny. Chodzi o to, że z premedytacją łączone są z nimi pewne twierdzenia i pojęcia, które wypreparowano z ich pierwotnego sensu i kontekstu po to, by wprowadzić w błąd odbiorcę (kłamstwo), czyli w tym wypadku wiernych Kościoła Katolickiego i zwykłych obywateli Polski.

I. Pojęcie przebaczenia. Jego geneza, przeciwieństwa i warunki

1. Geneza

Zanim jednak przejdę do *meritum* problemu, pragnę poczynić parę uwag dotyczących znaczeń używanych terminów. Zacznę od tego, że słowa „przebaczenie” i „pojednanie”, choć w języku potocznym często używane są synonimicznie jako znaczeniowo tożsame, ściśle rzecz biorąc mają trochę inne sensy. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że kategorie te pochodzą nie ze słownika klasycznej etyki i filozofii, ale ze słownika teologii moralnej. Od samego początku w tradycji judeochrześcijańskiej były one obecne w kontekście teologicznym. Zgodnie z nauką *Evangelii* przebaczenie win wobec naszych winowajców, którymi są wszyscy ludzie – nie tylko nasi krewni czy przyjaciele, jest ogólnym warunkiem zdobycia przebaczenia naszych win u Boga i pojednania z Nim. W *Starym Testamencie* przebaczenie ogranicza się zasadniczo do najbliższej rodziny lub przedstawicieli rodu Dawida. Ich też tylko dotyczy pojednanie z Bogiem.

O żadnym z obu pojęć nie ma w ogóle mowy w którymkolwiek z dzieł myśli filozoficznej starożytnych Greków i Rzymian. Kategorie te praktycznie nieobecne były także w myśli filozoficznej średniowiecza i nowożytności do czasów panteisty Georga W. F. Hegla. Od samego początku miały one teologiczno-soteriologiczny charakter i genezę, którą była transcendentna w swych źródłach religia objawiona – chrześcijaństwo.

2. Nihilistyczny kontekst

Współcześnie pojęcia przebaczenia i pojednania zostały przeniesione w nurt polityki określający się jako ateistyczny, albo dokładniej: w taktikę polityki lewicowo – liberalnej, która nie tylko sama się definiuje jako areligijna i antyreligijna, ale także z perspektywy całej tradycji chrześcijańskiej oraz grecko-rzymskiej kultury antycznej jest nihilistyczna³. Jej nihilizm polega mianowicie na tym, że znosi naczelne wartości i zasady regulatywne życia jednostek i społeczeństw, jakimi są prawda i obiektywnie pojęte dobro. W tym aspekcie szczególnie istotna jest kontestacja klasycznie pojętej prawdy jako zgodności myśli, tudzież wydawanego

³ Taką właśnie perspektywę przyjęła Katarzyna Wigura w swojej pracy *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Warszawa 2011. Notabene jest ona działaczką partii Nowoczesna.pl.

przez nas sądu, z rzeczywistością. Zamiast niej przyjęto koncepcję tzw. post-prawdy (ang. post-truth, niem. post-faktisch), czyli takiego dyskursu, który odbywa się bez pojęcia prawdy i zamiast niej przyjmuje inne powołane ex nihilo „wartości” w postaci szeroko pojętej politycznej poprawności. W szczególności przez post-prawdę rozumie się odniesienie do takich okoliczności, w których obiektywne fakty są mniej znaczące dla społecznego odbioru aniżeli emocje i osobiste przekonania⁴. Pojęcie post-prawdy, jak się okaże, wręcz idealnie oddaje nihilistyczną naturę współczesnych politycznych i pseudo-ekumenicznych zabiegów stosowanych w procesie – twierdząc: fałszywego u podstawy – przebaczenia i pojednania. Jedno i drugie dzieje się, a dokładniej: jest kreowane, z pominięciem kontekstu klasycznie pojętej prawdy jako zgodności myśli czy mowy z rzeczywistością i zastąpione elementami emocjonalnymi lub wręcz... czysto teatralnymi. Rzecz w tym, że z medialnych relacji z kolejnych „pojednań” robi się „show”, który przypomina kiczowate nowele z Ameryki Południowej. Również w medialnych komentarzach tych wydarzeń prawie nigdy nie podejmuje się historycznego meritum. Zamiast tego, zgodnie z dziennikarskim paradygmatem relacji z „kremówek” konsumowanych przez młodego Karola Wojtyłę, Poruszane są kwestie: kto (i jak) się zachował w trakcie pojednawczego „eventu”, co sądzą o tym różne „autorytety” i – absolutnie kanoniczne pytanie stawiane przy takich okazjach – „Czy nie popsuje to naszych relacji z Ukrainą?”.

3. Przebaczenie i jego przeciwieństwa

Wróćmy jednak do przebaczenia i jego przeciwieństw: pomsty oraz zemsty. W swoim pierwotnym znaczeniu, jakie nadało mu chrześcijaństwo, przebaczenie jest indywidualnym aktem dokonywanym ze strony osoby, która doznała krzywdy i cierpienia, w kierunku ich sprawcy. To indywidualny akt psychiczny i duchowy, w którym ofiara niejako znosi, umarza żywioną potrzebę dokonania sprawiedliwej pomsty na złochnicy jako sprawcy swojego cierpienia i krzywdy. Kategoria ta występuje powszechnie tak w literaturze religijnej, jak i świeckiej od najdawniejszych czasów – w dramatach greckich, poezji, ale także w Nowym Testamencie np. w przypowieści o synu marnotrawnym. Praktycznie zawsze – nie ma wyjątku od tej zasady – akt przebaczenia był tam jednostkowy i dokonywany wyłącznie przez ofiarę. Przy okazji charakterystyki przebaczenia trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż ani w aspekcie etycznym, ani prawnym fakt przebaczenia win nie oznacza, a w każ-

4 Redakcja Oxfordzkiego Słownika Języka Angielskiego ogłosiła słowo „post-prawda” słowem roku 2016. Samo zaś to słowo objaśniane tam jest następująco: “Relating to or denoting circumstances in which objective facts are less influential in shaping public opinion than appeals to emotion and personal belief” za: English Oxford Living Dictionaries, <https://en.oxforddictionaries.com/definition/post-truth> [dostęp 2.08. 2018]. Zdarzenie to było komentowane na całym świecie zob. <https://www.theguardian.com/books/2016/nov/15/post-truth-named-word-of-the-year-by-oxford-dictionaries>. To samo zrobiła redakcja niemieckiego odpowiednika wspomnianego słownika – Duden Wörterbuch <http://www.duden.de/presse/Postfaktisch-ist-Wort-des-Jahres-2016> [idem].

dym razie nie musi oznaczać zwolnienia winowajcy z poniesienia stosownej kary. Przebaczenie wiąże się również z aktem tak czy inaczej pojętej sprawiedliwości. Można przebaczyć komuś zbrodnię morderstwa, jak uczyniła to znana piosenkarka Eleni (właśc. Helena Dzoka) w przypadku mordercy jej jedyne dziecko, ale nie znosi to w aspekcie etycznym i prawnym sprawiedliwej kary dla mordercy. W często podawanym przykładzie przebaczenia dokonanego przez św. Jana Pawła II, który zaraz po zamachu publicznie wybaczył tureckiemu zamachowcy, zapomina się o tym, że tenże sam papież złożył wniosek o przywrócenie złoczyńcy wolności dopiero po kilku latach spędzonych przez tamtego w więzieniu.

Czym innym są akty będące przeciwieństwem przebaczenia: pomsta i zemsta. Ich realizacja często dokonywana się per procura, tj. w zastępstwie. Chodzi o to, że na potomkach ofiar często spoczywa obowiązek pomsty, czyli oddania zadość sprawiedliwości, oraz obowiązek pamięci o cierpieniu bliskich. Notabene genialnie ten motyw i jego dramatyczne następstwa ukazywali greccy tragicy w swoich dziełach. Wspólne ich przekazom jest to, że potomek lub członek rodu musi pomścić śmierć np. ojca, w rezultacie czego sam staje się obiektem pomsty lub zemsty u innego członka rodu swojej ofiary. Prowadzi to do tak zwanego kołowrotu zła, z którego – jak się zdaje – nie ma wyjścia. Temat ten znalazł swoją personifikację w mitologicznej postaci bogini Até⁵. Była ona córką Zeusa i Eris – bogini walki i niezgody. Até to uosobienie ślepoty, pychy i lekkomyślności. Jej przeciwieństwem były z kolei Litai – inne córki Zeusa, które opiekowały się ludźmi proszącymi o wybaczenie oraz naprawiały wyrządzone krzywdy. Warto zwrócić uwagę, że u starożytnych Greków (to samo dotyczyło Rzymian) pozycja tych ostatnich postaci nie była wysoka: według różnych źródeł były one ukazywane jako kobiety stare lub chrome. O wiele silniejszą pozycję zajmowała w mitologicznym panteonie Mnemozyne – bogini i uosobienie pamięci, córka Uranosa i Gai.

W tym momencie koniecznym wydaje się doprecyzowanie niniejszych rozważań poprzez przeprowadzenie rozróżnienia pomiędzy pomstą a zemstą. Ta pierwsza, tj. pomsta, jest proporcjonalnym do poczynionego zła uczynieniem zadość zasadzie sprawiedliwości. Jest nie tylko czymś moralnie dopuszczalnym, ale wręcz stanowi pewnego rodzaju powinność: mówimy wszak: „To woła o pomstę do nieba!”, gdy dowiadujemy się o jakiejś niegodziwości, która nie została napiętnowana czy ukarana. Zaniechanie pomsty rodzi zło moralne w postaci zgorszenia. Pomsta, która jest skutkiem nieukaranego zła, ze swej natury ukierunkowana jest na określoną osobę – sprawcę tego zła – i nikogo więcej. Kara czy sankcja moralna dokonywana w akcie pomsty musi być ponadto adekwatna i proporcjonalna do wyrządzonego przez sprawcę zła.

Co innego zemsta, która jest na swój sposób podwójnie „ślepa”, gdyż – po

⁵ Ten motyw pojawia się m.in. w powieści współczesnej pisarki Iris Murdoch, *Jednorozec*, przeł. Z. Naczyńska Poznań 1999.

pierwsze – jej zasięg jest nieograniczony, tj. dotyczy nie tylko sprawcy, ale jego bliskich i potencjalnie całego jego otoczenia (powinowatych, współwyznawców etc.). Po drugie, akt zemsty charakteryzuje się tym, że nie zna proporcji pomiędzy doznany złem a czynioną sankcją. W przypadku realizacji starotestamentalnej zasady „Oko za oko, ząb za ząb” może chodzić raczej o zemstę niż pomstę. Zemstą byłoby realizowanie tej zasady, gdyby nie zważano na okoliczności dokonanego zła np. gdy ktoś komuś wybił oko czy ząb nieumyślnie w trakcie meczu piłki ręcznej, zbyt mocno rzucając piłkę do innego zawodnika, który doznałby w tych okolicznościach cierpienia. Radykalną formą zemsty byłoby realizowanie przytoczonej zasady, gdyby dodatkowo sankcje za doznane zło spotykały nie tylko nieumyślnego sprawcę krzywdy, ale wszystkich jego bliskich czy jego ród (w Starym Testamencie znajdujemy mnóstwo takich przykładów).

Przytoczona dystynkcja pomiędzy pomstą a zemstą ma zasadnicze praktyczne znaczenie w ocenie moralnej sporadycznie dokonywanych akcji odwetowych dokonywanych na Kresach, ale i – po wojnie – w Bieszczadach przez polskie formacje w rezultacie ludobójczych działań UPA.

4. Kto jest uprawniony do przebaczenia?

Naczelną zasadą klasycznej etyki, która trwa nieprzerwanie od czasów Platona i Arystotelesa, jest teza, że podmiotem działania jest jednostka ludzka, oraz że właśnie ona – od czasów chrześcijańskich nazywana osobą – jest zarazem podmiotem odpowiedzialności za to działanie⁶. Chodzi o to, że to jednostki, a nie jakiegokolwiek – czego chciał m.in. marksizm⁷ czy nazizm – zbiorowości (kolektyw) w postaci: narodów, klanów, ras czy klas są podmiotem moralności, a tym samym odpowiedzialności. Zasada ta leży u podstaw prawa międzynarodowego (*ius gentium*) (w szczególności: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (Universal Declaration of Human Rights) uchwalona przez ONZ 10 grudnia 1948 roku). Ta należąca do klasycznego prawa naturalnego zasada była naczelną podstawą wydyktów Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze (20 listopada 1945 – 1 października 1946).

Z powyższego wynika bardzo istotna, z punktu widzenia niniejszych rozważań, konsekwencja. Da się ją ująć w postaci tezy, w myśl której tak jak podmiotem odpowiedzialności za niegodziwy czyn jest konkretna jednostka – sprawca czynu, tak też podmiotem aktu przebaczenia jakiejś niegodziwości jest również (wyłącznie) jednostka, a dokładnie: konkretna osoba, która doznała tego zła.

W praktyce znaczy to dokładnie tyle, że, po pierwsze, jedynie ta konkretna

⁶ Zob. K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Lublin 1991 *passim*.

⁷ Marksizm był radykalnym zerwaniem z klasyczną etyką i antropologią. W marksistowskiej filozofii jednostka ludzka nie jest ani podmiotem swoich działań, ani nie jest podmiotem tworzącym historię. Zob. A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka. Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka*, Warszawa 1965 zvl. s. 196 - 232.

osoba, która doznała zła (czyli ofiara), jest uprawniona do aktu przebaczenia. Nikt poza ofiarą, która doznała jakiegoś zła ze strony innej osoby lub osób, nie ma żadnych moralnych podstaw do przebaczenia tego zła. Roszczenie do tego aktu w przypadku innych osób jest jedynie niedającą się uzasadnić uzurpacją. Warto przypomnieć pewną prawdę dotyczącą słów wziętych z Ewangelii św. Mateusza, które zwykli przytaczać zwolennicy kolektywnego wybaczenia per procura czyli w zastępstwie (i często wbrew woli) ofiar. Fragment ten brzmi:

[...] jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi (Mt. 5,39)

Otóż wyraźnie mowa tu jest o tym, że po pierwsze, powinność przebaczenia jest wyłącznym uprawnieniem tego, kto doznał krzywdy („cię uderzył”). Po drugie, tak jak wybacza jedynie jednostka, która doznała krzywdy od kogoś, tak też adresatem aktu przebaczenia jest konkretna jednostka lub jednostki, które zła tego się na niej dopuściły. Niedopuszczalne jest więc mówienie o jakiegokolwiek winie narodów, klas czy wyznawców jakiejś religii branych in genere. Winni niegodziwości są zawsze poszczególni przedstawiciele tychże. Innymi słowy: niedopuszczalne jest myślenie w kategoriach zbiorowej odpowiedzialności. Warto zauważyć, że w środowisku Kresowian dominuje narracja, w której mówi się nie tyle o zbrodniach dokonanych przez Ukraińców, ile przez „banderowców” – zwolenników integralnego nacjonalizmu i terroryzmu Stepana Bandery. Wprawdzie wszyscy banderowscy zbrodniarze byli Ukraińcami, ale nie wszyscy Ukraińcy byli banderowcami⁸. Część spośród Ukraińców, podkreślają Kresowiaci, dała najwyższe świadectwo chrześcijańskich i humanistycznych wartości, oddając niekiedy życie za polskich sąsiadów⁹. Zdumiewające w kontekście procesu przebaczenia i pojednania polsko-ukraińskiego jest to, że strona ukraińska nie tylko nie chce u siebie uznać za wzorce i przykłady godne naśladowania tych właśnie nielicznych Ukraińców, którzy z poświęceniem ratowali swoich polskich sąsiadów przez bandami UPA, lecz wręcz przeciwnie: za wzorce uznaje morderców takich, jak Stepan Bandera, Roman Szuchewycz czy Petr Diaczenko, mających na rękach krew dwustu tysięcy Polaków; ich ogłasza bohaterami Ukrainy, ich imionami nazywa ulice i szkoły, i w każdym mieście stawia pomniki i tablice pamiątkowe ku ich czci. Więcej, na poziomie prawa uchwalane są na Ukrainie w tamtejszym kodeksie karnym ustawy, które karzą więzieniem i karami finansowymi wszystkich, w tym także obcokrajowców, którzy odważą się krytykować w jakikolwiek sposób ludobójcze formacje SS-Galizien i OUN-UPA. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że tego rodzaju polityka historyczna na Ukrainie jest realizowana na wszystkich szczeblach władzy: od prezydenta Petro Poroszenki, poprzez ukraiński parlament,

8 Warto przytoczyć często powtarzane słowa nieformalnego lidera środowiska kresowego, ks. T. Isakowicza-Żaleskiego, iż to „Nie Ukraińcy mordowali polskich Kresowian, ale wrzód na ciele narodu ukraińskiego - banderowcy”.

9 Piszący te słowa zawdzięcza życie swoich dziadków spod Obertyna, a tym samym i swoje, takim właśnie Sprawiedliwym Ukraińcom.

po wszystkie stopnie administracji państwowej i samorządów. Wszystko to jednoznacznie ujawnia realizowaną z premedytacją postawę cynizmu strony ukraińskiej w historycznym, prawnym i etycznym dialogu ze stroną polską.

5. Warunki przebaczenia

Przebaczenie z natury swojej nie pociąga albo nie musi pociągać żadnych praktycznych następstw dla przebaczonego. Ktoś, kto przebacza, wcale nie musi wchodzić w jakieś relacje ze swoim winowajcą, a tym bardziej w relacje zażyłe. Akt przebaczenia dokonany przez ofiarę nie nakłada na nią żadnych zobowiązań wobec sprawcy tego aktu. Przebaczenie zawsze jest aktem wolnym, wynikającym z określonej postawy i świadomości moralnej. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to w szczególności ważną rolę odgrywa tu sumienie jako forma świadomości pozwalająca nam rozróżnić dobro od zła¹⁰.

Zarówno w porządku przyrodzonym, którego wyrazem jest etyka, jak i nadprzyrodzonym – znanym z Objawienia (teologia pozytywna) akt przebaczenia w odniesieniu do osoby winowajcy jest warunkowy. Tradycja katolicka bardzo wyraźnie wyartykułowała te warunki, które można uznać za uniwersalne, a tym samym mające zastosowanie również w etyce. W chrześcijańskiej teologii moralnej twierdzi się, że człowiek zyskuje przebaczenie od Boga swoich win wobec Boga i bliźnich – trzeba to podkreślić – warunkowo. A dokładniej pod czterema warunkami:

Po pierwsze, wyznanie swojej winy. Ten warunek wydaje się być najbardziej zasadniczy. Trudno komuś coś wybaczać, jeśli dana osoba w ogóle nie przyznaje się do niegodziwości, którą mielibyśmy jej przebaczyć. Kiedy zamiast przyznania się do winy, słyszymy milczenie, trudno też mówić o prawdzie, w której mogłoby nastąpić przebaczenie i pojednanie. Milczenie jako takie nie jest nośnikiem jakiegokolwiek wartości, w tym także prawdy.

Po drugie, wyrażenie żalu za popełnione zło. W żalu wyraża się postawa sprawcy zła. Właśnie postawa sprawcy przesądza o tym, czy przebaczenie i pojednanie są możliwe i czy mają jakikolwiek sens. Dobrze ilustruje wagę postawy wobec uczynionego zła historia niedawno opowiedziana w mediach przez znanego kompozytora pochodzącego z Kresów, Krzesimira Dębskiego, któremu w Kiszyniu UPA zamordowała dziadków. (Po latach okazało się, że jego dziadek, lekarz często za darmo leczący okoliczną ukraińską ludność, przyjmował na świat tych, którzy mu życie odebrali). Otóż podczas ostatniej wizyty jego matki w rodzinnej miejscowości na Kresach ta zapytała tamtejszych świadków – jak się okazało uczestników – napadu UPA, dlaczego zamordowali jej rodziców. „Tak trzeba było. Takie czasy były.” – padła odpowiedź. Matka Dębskiego zapytała więc: „A gdyby

¹⁰ Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994 s.73-105.

teraz trzeba było?” Usłyszała: „To też” (sic!)¹¹. Jest to całkowicie reprezentatywna postawa dla większości banderowskich sprawców tamtych zbrodni i rosnących w zastraszającym tempie szeregów ich współczesnych następców, regularnie krzyczących na całej Ukrainie hasła: „Bandera geroj. Smert’ woroham!”.

Po trzecie, zadośćuczynienie. Ma ono na celu oddanie ofierze sprawiedliwości, która to sprawiedliwość (tzw. sprawiedliwość kompensująca) wchodzi w zakres pojęcia przebaczenia. Zadośćuczynienie nigdy nie jest w stanie zrehabilitować doznanego zła moralnego czy fizycznego, ale stanowi namiastkę tego, co utraciły ofiary. Ten warunek przebaczenia odgrywa ogromną rolę w przywracaniu zniszczonego przez zło porządku moralnego w dwojakim porządku: indywidualnym, w odniesieniu do ofiary, ale także społecznym – tj. w obszarze budowania podstaw relacji i więzi wspólnotowych.

Po czwarte, postanowienie poprawy. Ten warunek ściśle wiąże się z warunkiem drugim, o którym wcześniej była mowa. Wydaje się, że, o ile zostanie spełniony, to może on stanowić największą wartość płynącą z przebaczenia. Jest swoistym zadatkiem na pozytywne relacje w przyszłości, a przez to na nowo przywraca zaburzony porządek moralny i poczucie ładu, które jest konieczne dla rozwoju jednostek i budowania więzi społecznych (zaufanie).

Jak już wspominałem, ze względu na czysto racjonalny, w pełni zrozumiały i oczywisty charakter tych warunków, zaczerpniętych z katolicyzmu, można je przenieść na ogólną płaszczyznę etyczną, społeczną i polityczną. W niniejszym tekście przyjmuję te warunki przebaczenia jako uniwersalne warunki przebaczenia i pojednania w ogóle.

II. Pojednanie

O ile dotychczas była mowa o przebaczeniu, teraz należy przejść do omówienia kategorii pojednania. Najwcześniejszym tekstem, w którym występuje kategoria pojednania, jest Stary Testament. Czytamy w nim o tym, jak to Bóg-Jahwe dokonuje pojednania z pojętą kolektywnie ludzkością. Symbolem tego pojednania jest tęcza, która pojawia się, gdy Noe opuszcza swoją arkę i wchodzi na ląd. Trzeba jednak zaznaczyć okoliczności tego pojednania. Otóż, następuje ono po karze, którą Bóg wymierza ludziom za niesprawiedliwość i niegodziwość, jakich się dopuścili. Karą tą jest potop, który dla wszystkich grzeszników był wyrokiem śmierci. Kara ta, mówi Biblia, było konieczna. Zauważmy, że dopiero, gdy sprawiedliwości stało się zadość, nastąpiło pojednanie. Przekaz dla nas jest następujący: bez sprawiedliwej kary nie ma pojednania.

Pojednanie to, jak zaznaczyłem wcześniej, kategoria pierwotnie zaczerpnięta z obszaru teologii, dokładnie z religii objawionej. W obszarze tym dotyczy ona

¹¹ Zob. <https://kresy24.pl/krzesimir-debski-wlasciwie-w-kazdym-oddziale-upa-byl-sowiecki-instruktor/> [5.08.2017]

relacji Bóg – ludzie i ma charakter całkowicie „asymetryczny”: stroną dominującą jest Bóg i to jedynie w Jego gestii leży akt pojednania. Człowiek, tudzież ludzkość, nie ma podstaw i nie ma mocy Bogu wybaczać czegokolwiek. Pojednanie to akt wyjścia niejako naprzeciw winowajcy, sprawcy cierpienia, i akt budowania z nim relacji opartej na zaufaniu.

Tak pojęte pojednanie nie zastępuje kary, a tym bardziej sprawiedliwości jako takiej, ale jest ono ich dopełnieniem. Pojednanie jest skutkiem prawdziwego przebaczenia w znaczeniu, które podałem wcześniej. Dlatego pojednanie ma się do przebaczenia tak, jak skutek do przyczyny. W relacjach międzyludzkich pojednanie to akt odbudowy międzyludzkich więzi, którego podstawą jest uprzednie realizowane w prawdzie i sprawiedliwości przebaczenie. Realne pojednanie jest możliwe tylko przy tych dwóch ostatnich warunkach, gdyż pominięcie któregoś z nich musi oznaczać wcześniej czy później rozpad budowanych na pojednaniu więzi.

Czasy współczesne dowodzą trafności tej diagnozy zarówno w relacjach polsko – niemieckich, jak i polsko – ukraińskich. Jeśli chodzi o stronę niemiecką, to z powodu fałszywych podstaw pojednania dokonanego przez biskupów w 1965 roku, a następnie przez rząd PRL w 1970 roku w czasie wizyty Willy Brandta w Warszawie¹², mamy do czynienia z dokonywaną przez stronę niemiecką systematyczną rewizją zasadniczych elementów historii zbrodni dokonanych przez III Rzeszę na Polsce i Polakach. Postawie strony niemieckiej wobec tych zbrodni dziś nie towarzyszy (nigdy nie towarzyszyło) jakiekolwiek poczucie winy, nie mówiąc o propozycjach form jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Jeśli idzie o to ostatnie, to nie bez powodu sprawa reparacji wojennych powraca dziś z całą mocą ponad siedemdziesiąt lat po zakończeniu w II wojny. W przypadku zaś strony ukraińskiej mamy do czynienia z oficjalnym przyjęciem przez tamtejszy rząd i prezydenta banderowskiej, sankcjonującej ludobójstwo na Polakach racjami „obiektywnej konieczności”, narracji historycznej jako podstawy państwowej polityki historycznej Ukrainy.

III. Polityczne realia tzw. przebaczenia i pojednania

We współczesnym dyskursie polityczno-historycznym obie kategorie, tj. przebaczenie i pojednanie, zostały nie tylko wyabstrahowane z ich teologicznego i moralnego źródła, ale nade wszystko w swoim znaczeniu zdeformowane i zmanipulowane. Stały się kategoriami nic nieznaczącymi, semantycznie pustymi. Ich sens wypełnia prowadzona ad hoc polityka. W ramach tej polityki definiowane są, na zasadzie arbitralności, ich znaczenia i cele.

¹² Warto przypomnieć, że w 1970 roku Willy Brandt dokonał symbolicznego pokłonu na kolanach przed pomnikiem ofiar getta warszawskiego (notabene był za to krytykowany w prasie RFN), ale nigdy ani on, ani jego następcy nie poczynili takiego samego gestu wobec ofiar Powstania Warszawskiego, w którym zgładzono około 200 000 mieszkańców Warszawy (w ogromnej większości bezbronnych cywilów), samo miasto na rozkaz Hitlera obracając w gruzowisko.

1. „Dialog”, czyli przemoc politycznej poprawności

To samo, co w przypadku przebaczenia i pojednania, zachodzi w odniesieniu do kategorii dialogu, która często współwystępuje obok tych dwóch, pusto już brzmiących słów. Przechodząc nieco bliżej do tematu i do celebrowanej niedawno kolejnej rocznicy Krwawej Niedzieli na Wołyniu, pragnę zacytować słowa Adama Michnika, który w jednej z książek poświęconych zbrodni wołyńskiej tak określił zasady dialogu polsko-ukraińskiego:

Nie wolno tedy zaczynać dialogu od żądania, by Ukraińcy uznali UPA za organizację zbrodniczą. Takie żądanie to koniec dialogu. Podobnie jest z polskim i ukraińskim obrazem akcji „Wisła”. Trzeba nam, Polakom, powtórzyć za ukraińskim historykiem: „Nie ulega wątpliwości, że akcja «Wisła» zasługuje na surowe i bezwzględne potępienie.¹³

Trudno przecenić zacytowane słowa w kontekście manipulacji semantyką słów „dialog” i „prawda historyczna”. To, co postuluje Michnik, jego gazeta i reszta środowiska ukrajinofilskiego w Polsce, to relatywizowanie winy upowskiech zbrodniarzy¹⁴, którzy dokonali ludobójczej czystki etnicznej na Wołyniu, i jednocześnie bezwzględne napiętnowanie Akcji Wisła. Pomimo że ta ostatnia w nie tylko w żadnym razie nie pociągnęła za sobą żadnych zbrodni, ale uratowała tysiące ludzkich istnień przed potwornym okrucieństwem ze strony band UPA, których Michnik nie pozwala napiętnować.

Przytoczone wyżej słowa to swoista kwintesencja, istota poznawczego i etycznego nieładu, na bazie którego stawiane są współcześnie kwestie historii Polski. Na bazie tego nieładu, który w istocie jest przykładem prymitywnej manipulacji, tworzy się przekaz medialny, który w sposób agresywny narzucany jest społeczeństwu w taki sposób, że wszelka jego krytyka jest bezwzględnie atakowana. Można podać ogromną ilość przykładów obrażających tego rodzaju przemoc medialną wobec środowisk opierających się takim, jak wskazane wyżej, zasadom „dialogu” historycznego. Jedną z bardzo wielu prób tego rodzaju oporu był pomysł zorganizowania pod Radymnem inscenizacji ukazującej atak band UPA na polską wieś. Pomimo że zaprezentowany przebieg całkowicie odpowiadał historycznym realiom dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów ataków na polskie wioski i miał bardzo złagodzoną w stosunku do faktycznej artystyczną formę (pantomima w wykonaniu wielonarodowej grupy artystów połączona z efektami świetlnymi i przepiękną muzyką Krzesimira Dębskiego¹⁵), to jednak organizatorzy, którzy inscenizację tę przeprowadzili ze środków własnych oraz dzięki wsparciu licznych

13 Cyt. Za: <http://sol.myslpolska.pl/2013/04/kto-w-polsce-stal-i-stoi-po-stronie-banderowcow/>
Zob. A Michnik, „Wołyń 1943-2008”, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008

14 Zob. teksty w Gazecie Wyborczej: „Bandera – dla Polaków bandyta, dla Ukraińców – bohater” autorstwa Marcina Wojciechowskiego [3.08.2009] oraz „Bandera – romantyczny terrorysta” autorstwa Ihora Iljuszyna [10.05.2008].

15 Zapis przebiegu tej inscenizacji: <https://www.youtube.com/watch?v=gvvwxLMPrHY> [5.08.2017]

sponsorów, spotkali się z niezwykle agresywnym, długotrwałym, zmasowanym atakiem ze strony różnych środowisk politycznych, części naukowych i większości mediów. W atakach tych prym wiódł Związek Ukraińców w Polsce. Jest to o tyle zdumiewające, że gdy kilka lat wcześniej Ukraińcy zorganizowali podobną inscenizację ukazującą wątki Operacji Wisła, żaden z krytykujących przedsięwzięcie w Radymnie nie protestował.

2. Fałszywy dylemat

Tego rodzaju postawienie sprawy generuje sytuację, która u wielu z Państwa – tak spośród osób dorosłych, jak i młodzieży – powoduje moralne dylematy i wahania. Chodzi mi o wybór, który jest wyborem moralnym pomiędzy pamięcią i prawdą historyczną z jednej strony, a pojednaniem z drugiej. Tak się bowiem składa, że od ponad dwudziestu lat jesteśmy stale „bombardowani” w mediach sloganami, że „musimy” wybaczyć Ukraińcom zbrodnie na Kresach. Musimy wybaczać to, co w istocie jest niewybaczalne – ludobójstwo dokonane na blisko 200 000 Polaków. Argumenty za takim postawieniem sprawy są zwykle następujące:

- Po pierwsze, ponieważ jest to warunkiem przyjaźni między Polską a Ukrainą.
- Po drugie, ponieważ jako chrześcijanie musimy to zrobić.
- Po trzecie, tamte bestialskie zbrodnie wydarzyły się już dawno, a dzisiejsi Ukraińcy nie mają z nimi nic wspólnego.
- Po czwarte, do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać, że wybaczenie, o którym ciągle słyszymy, znaczy nie tylko: „nie żywić urazy do sprawców”, ale – to ważne – „zapomnieć”, „usunąć z pamięci”, „nie wspominać już więcej”.

Cóż więc mamy robić? Czy możemy takiemu moralnemu szantażowi powiedzieć: „nie”? Zanim odpowiem na pytania, pragnę jeszcze odpowiedzieć na bardziej zasadniczą kwestię, a mianowicie, czy mamy obowiązek przebaczenia i jednania się z kimkolwiek.

3. Czy musimy przebaczyć i się pojednać?

Jeśli przyjmiemy przytoczone wcześniej warunki przebaczenia, okazuje się, że powyższy dylemat: „prawda czy pojednanie?” jest fałszywy. Prawda nie tylko nie jest i nie może stać na drodze przebaczenia i pojednania, a tak samo na drodze dialogu, ale jest jednego i drugiego koniecznym warunkiem! To samo jest ze sprawiedliwością. Nade wszystko nie ma czegoś takiego, jako przebaczenie lub pojednanie bez prawdy i sprawiedliwości.

Nie ma czegoś takiego, przynajmniej jeśli idzie o klasyczną etykę i teologię moralną, jak przymus przebaczenia i pojednania, gdy warunkiem autentycznego przebaczenia i pojednania jest dobro-wolność. Człowiek jest podmiotem moral-

nym tylko dlatego, że jest wolny. Wszelkie jego czyny podlegają kwalifikacji moralnej właśnie dlatego, że są czynami wolnego podmiotu. Oznacza to, że nie ma ani przebaczenia, ani pojednania, jeśli miałyby one dokonywać się pod jakimkolwiek przymusem lub presją. W aspekcie etycznym każdy czyn, o ile jest dokonywany pod przymusem, nie podlega ocenie etycznej, to znaczy: nie ma żadnej wartości.

4. Przebaczenie w wersji ukraińskiej

Aby dopełnić niniejszy wywód na temat przebaczenia, dopowiedzmy, jak kwestię przebaczenia z naszej strony wobec zbrodni wołyńskiej widzi strona ukraińska. W ubiegłym roku nowo mianowany ambasador Ukrainy, Andrij Deszczycza, jednoznacznie zdefiniował stanowisko Ukrainy w kwestii przebaczenia i pojednania w wywiadzie dla RMF MF. Dziennikarz tej stacji zapytał go o kwestię wołyńską:

„A czuje pan, że Ukraina jest w stanie powiedzieć jako państwo „przepraszam”?

Deszczycza: *„Już powiedziała”.*

Dziennikarz: *„Ale...”*

Deszczycza: *„Może kilka razy trzeba to zrobić.”*

Dziennikarz: *„Może kilka razy, może mocniej, może bardziej intensywnie?”*

Deszczycza: *“Powinniśmy myśleć raczej wspólnie o przyszłości i jeżeli jesteśmy razem, to wtedy jesteśmy mocniejsi. Może mocniej, może na różnych szczeblach, i chyba do tego dojdzie. Uważam, że powinniśmy myśleć raczej wspólnie o przyszłości i jeżeli jesteśmy razem, to wtedy jesteśmy mocniejsi.*

Dziennikarz: *„Bo to „przepraszam” by się też musiało wiązać z tym, że Stefan Bandera nie trafiałby na pomniki. To jest problem.”*

Deszczycza: *„Raczej „przepraszam”, uważam że jeżeli były jakieś popełnione zbrodnie, to na pewno trzeba wybaczyć i zrobić to otwarcie i szczerze.”¹⁶*

Powtórzmy: ambasador Ukrainy mówi Polakom: „jeżeli były jakieś popełnione zbrodnie, to na pewno trzeba wybaczyć i zrobić to otwarcie i szczerze.” Tu ujawnia się istotowe znamię postawy ukraińskiej w kwestii wołyńskiej. Być może najbardziej adekwatnym mianem byłoby słowo „zuchwałość”. Przypomina to postawę niemieckiego poety Heinricha Heinego, którego na łożu śmierci zapytano, czy nie potrzebuje, aby wezwać mu kapłana. Ten zdziwiony, zapytał: „A po co? Bóg mi wybaczy, to jego zawód.” Dokładnie taką postawę w odniesieniu do Polski i Polaków przyjmuje od lat strona ukraińska, a ostatnio *expressis verbis* wyartykułował ją ambasador Ukrainy w Polsce.

W tę samą nie tyle narrację, co poetykę zuchwałości wpisał się list-orędzie biskupów ukraińskich w 70 rocznicę Rzezi Wołynia. W orędziu tym nie ma nawet słowa o przyznaniu się do winy w związku z udziałem grekokatolickiego kleru

16 <http://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmfm24/wywiady/kontrwywiad/news-andrij-deszczycza-ukraina-broni-calej-europy-przed-rosja-rosj,nId,1599328?f=a&filter=4> [5.08.2017]

w rzeziach na polskiej ludności Kresów. Kleru, który – i to jest szczególnie haniebane – w cerkwiach błogosławił idącą mordować polskie wsie banderowską czerń i jej narzędzia zbrodni, czemu wbrew faktom Ukraińcy zaprzeczają¹⁷. Ani słowa w sprawie kolaboracji z hitlerowskim okupantem, jakiej dopuścił się arcybiskup Lwowa Andrzej Szeptycki i inni ukraińscy biskupi, jak Józef Slipyj, który – wraz Szeptyckim – błogosławił zbrodniczą formację SS-Galizien, która zgładziła m.in. około 1400 mieszkańców Huty Pieniackiej. Nic dziwnego, skora parę lat temu następca Szeptyckiego – abp. Ihor Wozniak osobiście poświęcił – zaprojektowany w sowieckim stylu – pomnik terrorysty i ludobójcy, Stepana Bandery. Notabene pomnik ten został postawiony naprzeciw polskiego kościoła św. Elżbiety, który grekokatolicy odebrali katolikom i urządzili tam cerkiew grekokatolicką pod wezwaniem świętych Elżbiety i Olgi. W czasie poświęcenia pomnika powiedział m.in.:

Wielkim wyzwaniem dla każdego świadomego Ukraińca, kochającego swój naród, jest konieczność walki o poszanowanie bohaterów. Nie można bać się, ani ulegać presji żadnego rządu, czy innych sił sprzeciwiających się woli naszego narodu i Ukrainy. Ten człowiek, Stepan Bandera, kochał swój naród i bronił jego godności, chciał dla niego jak najlepszej przyszłości i dla niego poświęcił swoje życie. Opinie wrogów narodu nie mogą mieć dla nas żadnego znaczenia, ani sprostować nas z jedynie słusznego kierunku.

Dla pełnej jasności trzeba dopowiedzieć, że w opinii bp. I. Wozniaka tymi bohaterami są właśnie nie tylko S. Bandera, ale także: „mózg” i sprawca Rzezi Wołynia – działający w niemieckim mundurze Roman Szuchewycz, mordujący bezbronną ludność Warszawy w Powstaniu Warszawskim i polskie wsie Petr Diaczenko, i inni podobni. Po nim zabrał głos wicewojewoda lwowski Myron Solar, który jak za czasów Rzezi Wołynia wykrzyczał:

Musimy iść drogą Bandery, kontynuować jego historyczne dzieło i w przyszłości osiągnąć stawiane przez Niego cele. – Bandera! Bandera na zawsze! Strach na wrogów, niech drżą najeźdźcy! Sława Ukrainie! Sława Bohaterom!

Gdy zadamy sobie pewien trud, aby te zapisane słowa usłyszeć i kiedy w duszy usłyszymy wykrzykiwane i powtarzane nazwisko „Bandera!”, to przeniesiemy się w czasy, kiedy z nazwiskiem Bandery na ustach jego wyznawcy – ukraińska czerń uzbrojona we wspomniane siekiery i widły szła mordować śpiących polskich sąsiadów. Nazwisko Bandery słyszeli mordowani, przeważnie nocą, Kresowianie przez upowców pobłogosławionych przez miejscowych

¹⁷ O poświęceniu siekier, widel i innych narzędzi zbrodni wiem z opowieści w domu od ludzi – świadków tych zbrodni, którzy odwiedzali moją babcię. Lubelski Instytut Pamięci Narodowej, konkretnie dr Leon Popek, zebrał świadectwa naocznych świadków dokonywanych przez ukraińskich grekokatolickich i prawosławnych błogosławieństw na tzw. siekiernikach i ich prymitywnej „bronii”. Zob. <http://www.zbrodniawolynska.pl/zwl/czytelnia/polecamy/218,Leon-Popek-Swiecenie-nozy-w-cerkwiach-na-Wolyniu-mit-czy-prawda.html> [5.08.2017]

popów. Nie można przystać na to, aby z przeszłości wróciło i uderzyło w nas ze zwielokrotnioną siłą. W przeciwnym razie sami będziemy winni sobie i nie będziemy mieli prawa do przebaczenia od naszych potomków, których skazemy na los naszych dziadków.

IV. Co z przebaczeniem?

Moim zdaniem nie tylko możemy, ale tak pojętemu „przebaczeniu” powinniśmy powiedzieć: „nie!”. Zarówno klasyczna etyka jak chrześcijańska moralność nie przewidują takiej sytuacji, kiedy ofiara dokonuje aktu przebaczenia pod przymusem. Tym bardziej – pod szantażem politycznym, przeprowadzanym przez polityków. Innymi słowy: nie możemy ani pozwalać naszym politykom, aby budowali „przyjaźń” z Ukrainą kosztem prawdy i naszej pamięci historycznej, ani sami nie powinniśmy ulegać zwodniczej propagandzie głoszącej, iż dzięki takiemu fikcyjnemu pojednaniu uda się zbudować dobre relacje z sąsiadem. Warto tu przypomnieć słowa jednego z filozofów, największego z nowożytnych myślicieli i naukowców: Gottfrieda Wilhelma Leibniza:

*Nie ma prawdziwej przyjaźni między państwami*¹⁸.

Chodzi o to, że przyjaźń zachodzi tylko pomiędzy poszczególnymi ludźmi, zaś pomiędzy państwami zachodzą jedynie interesy. Państwa ani inne zbiorowości, jak o tym była mowa, nie są podmiotem moralności; są nim jedynie tworzące je osoby. Państwa kierują się nie moralnością, ale konkretnymi politycznymi, ekonomicznymi czy militarnymi interesami. Dobitnie to wyraził Winston Churchill, mówiąc, że „Wielka Brytania nie wiecznych przyjaciół, ani wrogów, ale jedynie wieczne interesy”. Jeśli chodzi więc o relacje z Ukrainą, należy stwierdzić, że nie ma i nie może być przyjaźni z państwem, który uzależnia ją od naszego milczenia o dokonanych na 200 tysiącach Polaków. Nie ma przyjaźni ani pojednania z kimś, kto morderców tych bestialsko zgładzonych tysięcy ogłasza bohaterami i dosłownie stawia na cokoły pomników.

Po drugie, przebaczenie sprawcom zbrodni na naszych krewnych nigdy *nie może oznaczać zapomnienia tych zbrodni* czy – tym bardziej – pozbawienia się prawa do pamięci o ofiarach tych zbrodni. Prawo do pamięci o naszych bliskich, ale i o zniszczonej spuściźnie na Kresach, jest naszym niezbywalnym prawem.

Po trzecie, przebaczenie nie może być wymuszone faktem, iż od czasu dokonania zbrodni minęło już wiele lat. *Czas w etyce nie odgrywa żadnej roli*. Tym bardziej, jeśli pomimo upływu tego czasu ani u żyjących sprawców, ani u ich potomków nie ma poczucia winy ani skruchy za popełnione zbrodnie. A szczególnie, jak ma to miejsce na współczesnej Ukrainie, najwięksi zbrodniarze przez władze państwowe i regionalne czczeni są jako bohaterowie, zaś zbrodnie nazy-

18 G. W. Leibniz, Wzorzec dowodów politycznych, przeł. T. Bieńkowski, Bydgoszcz 1998, założenie XLII.

wane są „wielkim moralnym zwycięstwem”. Takich słów w stosunku do mordców UPA użył ówczesny prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko w jednej z monografii poświęconej UPA.

Po czwarte, trzeba uświadomić sobie, że kategoria pojednania stała się współcześnie bardzo istotnym środkiem prowadzenia tej polityki i realizowania celów strategicznych przez mocarstwa (Rosję, Izrael, Niemcy, USA).¹⁹ Należy zwrócić uwagę, że dzięki tak zwanemu pojednaniu Polski z Niemcami, Niemcy budują od nowa wizję historii XX wieku i swojej w niej roli nie jako sprawcy dwóch wojen, ale jako tych wojen ofiary. Niemcy w modelowy sposób traktowały kategorię wybaczenia jako środek do realizacji celu politycznego, jakim było uwolnienie się od odpowiedzialności za wywołanie obu wojen i śmierć w rezultacie ostatniej z nich trzydziestu pięciu milionów ludzi. Warto przypomnieć słowa kanclerza Niemiec Helmuta Kohla o tym, że po zjednoczeniu:

Niemcy nie mogą już być dalej narodem sprawców.

W praktyce oznacza to, że obliczu wielu milionów ofiar sprawcą musi być ktoś inny, niż nacja niemiecka. Jeśli ktoś miał dotychczas jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, jaka to by miała być nacja, po obejrzeniu niemieckiego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” musiał te wątpliwości bezpowrotnie stracić. Ta nacją sprawców są – Polacy. Tak nas zresztą kilka lat temu określił w Jedwabnem prezydent RP Bronisław Komorowski.

Po piąte, o czym była już mowa, tak jak podmiotem odpowiedzialności za dokonywane zło są jednostki, poszczególne osoby, tak podmiotem przebaczenia tego zła i pojednania są też te konkretne jednostki, które tego zła doznały. Nie ma przebaczenia *per procura* tj. w zastępstwie. Przebaczenie może się dokonać jedynie jako wolny akt jednostkowej osoby, która jest ofiarą zła, w stosunku do winowajcy. Kiedy ofiara nie żyje, sprawa przebaczenia staje się bezprzedmiotowa.

V. Manipulacyjny wymiar inscenizacji „przebaczeń” i „pojednań”

W kontekście rozważań nad przebaczeniem i pojednaniem należy wydobyć na jaw jeszcze jeden aspekt, który szczególnie wyraźnie obecny jest w przekazie medialnym tychże wydarzeń czy też „eventów”. Ich naturę w klarowny sposób wyjaśnia Carola Dietze:

Wydarzenia [same, B.P.] nie zachodzą – wydarzenia są wytwarzane. Zdarzenie (occurrence) staje się wydarzeniem (event) jedynie wtedy, gdy pewne grupy społeczne poświęcą mu uwagę, uznają je za ważne, mówią i piszą o nim, reagują na nie, pamiętają je. Stąd wydarzenia są społecznie formowane. Nie znaczy to

19 Zob. K. Wigura, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Warszawa 2011

*jednak, że są one wyłącznie konstrukcjami. Mają swój początek, odgrywają rolę i zaznaczają swoją obecność przez co są najzupełniej realne.*²⁰

Autorka z jednej strony trafnie diagnozuje naturę tzw. wydarzeń – „eventów”, gdy twierdzi, że nie dzieją się same, ale że są kreowane. Błędnie natomiast określa ich status bytowy, pisząc, że są rzeczywiste. Rzeczywiste jest bowiem to, co jest samoistne – Arystoteles taką rzeczywistość nazywał „substancją”. Realność zaś wspomnianych wydarzeń to – jak to się określa w scholastycznej ontologii – „realność myślna” (ens rationis), to znaczy: realność, która jest, istnieje, jak długo jest przedmiotem czyjejś uwagi. Kiedy przestaje być jej obiektem, odchodzi w niebyt. Realność rzeczonych pojednań jako wydarzeń we wskazanym znaczeniu to taka właśnie rzeczywistość myślna. Jest ona zależna od przekazu medialnego, komentarza towarzyszącego temu przekazowi i dobrej woli stacji telewizyjnych i radiowych, polegającej na przypominaniu ich co pewien czas. Zdarzenia, w odróżnieniu od wydarzeń, są zaś realne w sensie ścisłym: np. za relacją z powodzi lub suszy zwykle nie stoi żaden medialny kreator. Te zdarzenia istnieją niezależnie od tych, którzy je zrelacjonują. Ludzie doświadczają ich realnych skutków niezależnie od relacji medialnych ich dotyczących.

Przebaczenia i pojednania, których byliśmy świadkami w ostatnich latach, to typowe wydarzenia, których byt jest bardzo nietrwały, ale które mają tę ogromną zaletę dla ich kreatorów, że mogą być wytwarzane niemal bez jakiejkolwiek ograniczeń w stosunku do realnej rzeczywistości. Posługiwanie się przez ich twórców nazwami, których znaczenia są dobrze ugruntowane w świadomości społecznej (tu nazwy: „przebaczenie” i „pojednanie”), nadaje im pozorów realności. To tak jak z nazwą - oksymoronem „ciepły lód”, utworzonym z myślą o małych dzieciach, które nie mogą jeść lodów, a oznaczająca słodka piankę w wafelku, która to nazwa ma nadać jej pozorów prawdziwego lodu, czyli zmrożonego mleka z dodatkami. Różnica pomiędzy medialnym wydarzeniem „przebaczenie i pojednanie” a realnym bytem z fałszywą nazwą „ciepły lód” jest taka, że mali konsumenci „ciepłych lodów” z czasem odkrywają fałsz używanej nazwy, zaś adresaci różnego rodzaju „pojednań” i innych tego rodzaju kiczowatych inscenizacji nie koniecznie zrozumieją ten fałsz. Tym bardziej, że te wydarzenia są często bardzo dobrze „skrojone” lub, jak kto woli, dopasowane względem odbiorców, do których są adresowane. W przekazie medialnym tego rodzaju wydarzenia mają swoją, odwołującą się do przekonania – perswazji stronę retoryczną, na którą składają się odpowiednio dobrany dźwięk, obraz, sposób modulowania głosu przez komentatora, sposób pokazywania relacjonowanego wydarzenia przez operatora kamery i in.

Arystoteles w dziele *Retoryka* wyróżniał trzy zasadnicze środki uwierzytelniające przekaz: pierwszym był „logos”, czy racjonalna argumentacja. Drugim

20 C. Dietze, *Terror in the nineteenth century: Political assassinations and public discourse in Europe and the United States, 1878-1901*, „German Historical Institute Bulletin. 2007, nr 40, s. 91.

„ethos”, czyli zasady moralne. Z punktu widzenia przekazu medialnego szczególnie ważny jest trzeci, wyróżniony przez greckiego myśliciela środek, a mianowicie „pathos”, który oznacza wszelkiego rodzaju emocje: od radości poprzez strach po współczucie, litość czy wzruszenie. Właśnie nade wszystko tym ostatnim środkiem, emocjami, posługują się media, aby uwierzytelnić swój przekaz. Do niego sprowadza się w zasadzie przekaz analizowanych tu „eventów” – przebaczenia i pojednania. To są jedynie stymulowane przez ich kreatorów emocje i w zasadzie nic więcej. Mamy tu obecną nie tyle klasycznie pojętą nihilistyczną perspektywę prawdy negująca prawdę jako taką, co perspektywę postprawdziwością, w której sama prawda nie odgrywa już żadnej roli.

Z perspektywy etyki tego rodzaju rzeczywistość przekazu medialnego oraz tego, co w nim jest przekazywane to nie tyle kłamstwo, gdyż to określa się w stosunku do tak czy inaczej pojętej prawdy, która tu przestała być obiektem zainteresowania, ale czysta postać manipulacji. Jak pisze śp. profesor Wojciech Chudy:

Manipulacja polega w istocie na pewnym działaniu maskującym. [...]. Manipulując, ukrywa się przed adresatem rzeczywisty cel działania przez komunikowanie [...]. Z premedytacją zakrywa się niektóre elementy lub aspekty rzetelnego obrazu rzeczywistości, by jawił się jako niedokończony, nieostry, tendencyjny, uwieloznaczniony, celowo patetyczny itd. W manipulacji dąży się do wyłączenia krytycznej świadomości adresata, aby pełen wymiar sprawy był przed nim ukryty. Wywiera się wpływ – nieuświadomiony przez manipulowanego – na postawy i zachowania odbiorcy.²¹

Z wszystkim tym mamy do czynienia w przypadku inscenizacji medialnych „przebaczenia i pojednania”. Podany opis adekwatnie oddaje charakter tych inscenizacji.

VI. Wnioski

Co zatem mamy wybierać, gdy mamy wybierać pomiędzy, z jednej strony, pamięcią i prawdą, a z wybaczeniem z drugiej? Jak już zaznaczyłem, jest to fałszywa alternatywa. Prawdziwe wybaczenie może dokonać się tylko poprzez prawdę z zachowaniem warunków sprawiedliwości, o których była mowa wcześniej. I tylko poprzez prawdę budowane są prawdziwie dobre relacje pomiędzy ludźmi. Nikt nigdy nie zbudował przyjaźni, ani nie doprowadził do realnego pojednania, na bazie kłamstwa i przemilczeń. Jeśli więc chcemy realnie myśleć o budowaniu pojednania i dobrych relacjach ze wschodnim sąsiadem, jakim jest Ukraina, powinniśmy najpierw zadbać o prawdę i pamięć historyczną.

Nade wszystko dlatego, że pozostała jedynie garstka żyjących ofiar zbrodniczej działalności ukraińskich nacjonalistów, więc wraz z odejściem ostatniej

21 W. Chudy, Kłamstwo jako metoda. Esej o społeczeństwie i kłamstwie - 2, Warszawa 2007 s. 24.

z nich sprawa przebaczenia i pojednania nieodwołalnie się zamyka. Wydaje się, że osiemdziesiąt lat to wystarczający okres na to, aby ci, którzy chcieli przebaczenia od swych ofiar i pojednania z nimi, zrobili to, co powinni, aby takowe uzyskać. Wraz z odejściem ostatniej ofiary OUN-UPA nie tylko zamknie się sprawa przebaczenia, ale za bohaterem dramatu Williama Shakespeare'a będzie trzeba powiedzieć, że odtąd „Reszta pozostaje milczeniem”. Milczeniem tych, którzy – jak pisał inny klasyk – „gdy milczą, krzyczą” (Cycero) do nas z przeszło pięciu tysięcy bezimiennych mogił na Kresach południowo-wschodnich o dzień swego godnego pochówku i swoje imię nad mogiłą.

Jeśli jednak, pomimo wszystko, przebaczenie i pojednanie miałyby się dokonać w imię politycznej ideologii i za cenę prawdy i pamięci historycznej, to w mocy pozostają słowa wielkiego lwowiaka Zbigniewa Herberta:

Nie przebaczaj zaiste nie w twej mocy przebaczać

W imieniu tych, których zdradzono o świecie



dr hab. Andrzej Zapałowski

AKCJE ODWETOWE POLSKIEGO PODZIEMIA NA LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ W POWIECIE PRZEMYSKIM NA POCZĄTKU 1945 ROKU

Wiosną 1945 roku, na terenie Polski południowo-wschodniej doszło do kilku napadów na wioski zamieszkałe w dużej części przez ludność ukraińską, których konsekwencją były liczne ofiary śmiertelne. Pomimo upływu prawie 70. lat od tamtych wydarzeń, brak nadal pogłębionych prac omawiających przyczyny tych tragicznych zdarzeń. W literaturze przedmiotu w odniesieniu do Podkarpacia są prace dotyczące Pawłokomy¹ czy Piskorowic². Pozostałe miejscowości, głównie leżące na terenie powiatu przemyskiego są wymieniane w większości prac historycznych dotyczących działań OUN i UPA na terenie Polski, jako przykład akcji odwetowych, mordów, eksterminacji czy też w skrajnych przypadkach jako czystki etnicznej. Jedną z prób podejścia do zrozumienia zabójstw w powiecie przemyskim podjął się Jan Pisuliński³. Jednakże praca ta ukazała się kilka lat temu i wymaga ponownego podejścia do omawianego tematu, zwłaszcza, iż pojawiają się nowe materiały w omawianej kwestii.

Poniższy artykuł ma na celu próbę odpowiedzi na pytanie na ile były to zaplanowane i przeprowadzone z premedytacją zabójstwa, a na ile był to wymuszany odwet⁴ spowodowany działalnością podziemia ukraińskiego, potęgowany przez panujące wówczas powszechnie nastroje społeczne i czynniki związane z rozluźnieniem norm etycznych spowodowanych trwającą wojną. Pytaniem otwartym jest także korelacja tych akcji z działaniami podobnego typu prowadzonymi przez kilkanaście miesięcy na terenach wschodnich województw RP przez OUN i UPA.

Omawiając wspomniany temat, należy zwrócić także uwagę na pewne, istotne kwestie które mogą dać pewien obraz przyczyn tych działań. Przede wszystkim

1 Z. Konieczny, Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie, Przemysł 2000; E. Misilo, Pawłokoma 3 III 1945 r., Warszawa 2006; O. Weremkowicz-Riznik, R. Riznik, Pawłokoma-Simbol tragedii Zakerzonnia, Lwów 2005; P.J. Poticznyj, Pawłokoma 1441-1945. Istoria sela, Toronto-Lwów 2001; P. Fornal, Konspiracja akowska i poakowska w powiecie brzozowskim (1939-1949), Rzeszów 2010, s. 261-284.

2 T. Bereza, Wokół Piskorowic. Przyczynek do dziejów konfliktu polsko-ukraińskiego na Zasianiu w latach 1939-1945, Rzeszów 2013; B. Huk, Masowy mord na ludności ukraińskiej we wsi Piskorowice. 17 kwietnia 1945, Warszawa 2007.

3 J. Pisuliński, Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa”, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 109-123; J. Pisuliński, Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USSR w latach 1944-1947, Rzeszów 2009, s. 169-297.

4 Autor pod terminem „wymuszony odwet” rozumie działanie mające na celu podjęcie natychmiastowej lub odległej w krótkim czasie od określonego zdarzenia akcji represyjnej w stosunku do podmiotu lub społeczności która dokonała zbrodni na ludności strony przeciwnej. Czasami w działaniach terrorystycznych stosuje się tą metodę w sposób zamierzony aby bardziej zantagonizować strony konfliktu.

należy sobie zadać pytanie, czy te akcje miały charakter skoordynowany i czy były inspirowane przez agendy rządu polskiego na uchodźctwie w Londynie, bądź rządu komunistycznego w kraju, gdyż w przypadku ukraińskim decyzję do mordów na Polakach wydał pretendujący do roli „rządu” ukraińskiego Prowyd OUN. Ponadto, czy te akcje były dokonywane przez samodzielne grupy zbrojne polskiego podziemia nieposiadające politycznego zwierzchnictwa, czy też były koordynowane przez stronnictwa polityczne. Jaki był w nich udział miejscowej ludności, czy miały one swoje przyczyny w zaszłościach polsko-ukraińskich związanych z postawami obu społeczności w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej? Ważną kwestią jest odpowiedzenie sobie także na pytanie dlaczego doszło do nich właśnie wiosną 1945 roku i czy sowieckie służby specjalne miały w tym udział? Niezwykle ważną kwestią jest ponadto ustalenie, jak zachowywały się wobec tych wydarzeń organa polskich sił bezpieczeństwa. W końcu należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy istotny wpływ na nie miało doświadczenie ludobójstwa wołyńskiego oraz procesy wysiedlania Polaków ze swoich dotychczasowych siedzib. Także istotną kwestią przy badaniu tych zabójstw jest odniesienie się do problemu skali ofiar w stosunku do liczby ukraińskich mieszkańców wsi, czyli próby odpowiedzi na pytanie o domniemany zamiar ilości osób, które zamierzano uśmiercić w wyniku napadu.

Artykuł nie wyczerpuje problemu, lecz zamysłem autora było wywołanie dyskusji nie tylko nad omawianymi zdarzeniami, w wyniku których śmierć ponieśli cywile w formie masowych zabójstw, ale także o szerszym kontekście tych zdarzeń. Z uwagi na bardzo szeroki zakres zagadnienia, autor skupił się na jednej z gmin tj. Orzechowce, którą potraktował jako studium przypadku poprzez pokazanie pewnych mechanizmów działań w tamtym okresie. Natomiast analiza akcji, do których doszło w innych gminach powiatu, a które miały także swoje lokalne tło, objętość pracy nie pozwala na ich przedstawienie. Jednakże obraz ukazany w gminie Orzechowce zasadniczo nie odbiega od pozostałych akcji.

Charakterystyka powiatu na przełomie 1944 i 1945 roku

Omawiany teren z punktu widzenia polskiego prawa był częścią województwa lwowskiego i obowiązywał jeszcze w 1944 roku podział administracyjny sprzed 1939 roku. Tym niemniej faktycznie pod presją Związku Sowieckiego i nadzorowanego przez niego „rządu polskiego” powstał nowy podział administracyjny, który niezależnie od stosunku społeczeństwa był w rzeczywistości wprowadzony i respektowany przez ludność tu zamieszkałą. Nowopowstały powiat przemyski w okresie od 1 października 1944 roku do 1 kwietnia 1945 roku składał się z 13 gmin zbiorowych i miasta Przemysła, i obejmował 149 gromad wiejskich⁵. Z dniem 31 marca 1945

⁵ Archiwum Państwowe w Przemyśle (dalej APP), PRN, sygn. 15. Wykaz alfabetyczny gromad powiatu przemyskiego, k. 71-72.

roku, na skutek uchwały Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemyśle została zlikwidowana gminna zbiorowa Trzcianiec z siedzibą w Wojtkowej. Na jej miejsce z dniem 1 kwietnia 1945 roku utworzono gminy zbiorowe w Kuźminie i Wojtkowej⁶. Jednakże na wskutek działań podziemia ukraińskiego oraz licznych napadów na administrację polską, siedziba gminy Żohatyń końcem kwietnia 1945 roku została przeniesiona do Birczy i wznowiła działalność dopiero 15 sierpnia 1945 roku. Taki stan zachował się aż do 1947 roku⁷. Powiat przemyski według oficjalnych danych w lutym 1945 roku zamieszkiwało 140 820 osób, w tym: w gminie Bircza 10 766 osób (brak podziału wg narodowości), w gminie Dubiecko 13 374 osoby (10 938 Polaków i 2436 Ukraińców); w gminie Fredropol 4459 osób (417 Polaków i 4042 Ukraińców), w gminie Krasieczyn 7130 osób (1507 Polaków i 5623 Ukraińców), w gminie Krzywczwa 8186 osób (3369 Polaków i 4817 Ukraińców), w gminie Kuńkowce 4646 osób (2101 Polaków i 2545 Ukraińców), w gminie Orzechowce 9518 osób (3200 Polaków i 6317 Ukraińców), w gminie Przemyśl – wieś 8800 osób (brak podziału wg narodowości), w gminie Rybotycze 8454 osoby (1512 Polaków i 6942 Ukraińców), w gminie Stubno 5739 osób (brak podziału wg narodowości), w gminie Trzcianiec 9881 osób (2863 Polaków i 7015 Ukraińców), w gminie Żohatyń 10 295 osób (brak podziału wg narodowości), w gminie Żurawica 9653 osoby (brak podziału wg narodowości, w mieście Przemyśle było 29 919 osób⁸ (23044 rzymskokatolików, 6322 grekokatolików, 416 osób wyznania mojżeszowego, 137 osób „innych”)⁹.

Stan ilościowy ludności polskiej stanowił konsekwencję strat w czasie II wojny światowej. Nie jest przy tym jasne, według jakich kryteriów ustalano narodowość tych osób, oraz jak kwalifikowano bardzo duży procent mieszkającej na terenie powiatu ludności mieszanej. Nie jest wykluczone, iż osoby, które zostały przypisane do narodowości ukraińskiej, mogły należeć do ludności mieszanej lub być grekokatolikami narodowości polskiej. Należy podkreślić, iż według spisu powszechnego z 1921 roku¹⁰ na terenie przedwojennego powiatu przemyskiego mieszkało 13,8 procent grekokatolików podających narodowość polską, a na terenie powiatu dobromińskiego grekokatolików Polaków było 12,43 procent. Nie wydaje się, aby przez kilkanaście lat wspomniane proporcje uległy istotnym zmianom.

6 APP, PRN, sygn. 50. Podział terytorialny. Wykaz gmin i gromad powiatu przemyskiego 1944-1949, b.p.

7 APP, PRN sygn. 90. Pismo Starosty Powiatowego z 28.08.1945 r., k. 24; APP, PRN sygn. 90. Pismo Zarządu Gminy Żohatyń z 23.08.1945 r., k. 22.

8 Trudno określić czy cały wykaz z podziałem na Polaków i Ukraińców dotyczył rozróżnienia wg przynależności religijnej czy też wg deklaracji narodowościowej. Prawdopodobnie wspomniany wykaz nie dotyczył osób przybywających do Polski, a przebywających na terenie powiatu przemyskiego w ramach wysiedlania ze wschodnich województw byłej II RP.

9 APP, SPP, sygn. 47. Zestawienie powiatowe z 5 lutego 1945 roku, k. 107-115.

10 Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, tom XIII województwo lwowskie, Warszawa 1924.

Kwestia przynależności narodowej i identyfikacji państwowej ludności mieszanej jest niezwykle trudno określić. Dla późniejszego okresu, tj. 1946 roku, zachowały się z wielu gmin spisy imienne ludności ukraińskiej z wyszczególnieniem rodzin mieszanych¹¹. Należy zaznaczyć, iż liczbę ludności z podziałem na narodowość nie udało się ustalić w pięciu gminach¹². Nie ulega wątpliwości, iż podane dane nie w pełni odpowiadają rzeczywistości, gdyż w tym okresie przemieszczali się przez powiat polscy repatrianci z ziem wcielonych do Związku Sowieckiego, powracali przymusowi robotnicy z Niemiec, kwaterowały polskie i ukraińskie oddziały partyzanckie oraz znajdowały się polskie i sowieckie oddziały wojskowe. Ponadto ludność uciekając przed UPA uciekała do sąsiednich powiatów.



*Mapa powiatu przemyskiego z naniesionymi zmianami zapewne z 1944 roku
(Sierakońce i Medyka zaznaczone jako część ZSR¹³)*

¹¹ Kopie w zbiorach autora.

¹² Kopia w zbiorach autora.

¹³ Mapa powiatu Przemyśl- drogi państwowe, wojewódzkie, powiatowe w skali 1:200 000. Kopia w zbiorach autora. Prawdopodobnie jest to mapa robocza Starostwa Powiatowego w Przemyślu.

Sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż do 1946 roku polska granica wschodnia była praktycznie niestrzeżona. Dotyczyło to zarówno polskiej, jak sowieckiej strony granicy. W omawianym w pracy okresie trwały jeszcze walki z armią niemiecką i większość jednostek tam była zaangażowana. W końcu grudnia 1944 roku na front z Przemyśla wyjechały jednostki 6 Dywizji Piechoty, które jeszcze na przełomie października i listopada tego roku, brały udział w zwalczaniu oddziałów UPA¹⁴. Taka sytuacja sprzyjała zwłaszcza ukraińskiemu nacjonalistycznemu podziemiu. Poszczególne sotnie UPA mogły bez większych przeszkód przekraczać nową wschodnią granicę Polski.

Zgodnie z porozumieniem między PKWN a rządem sowieckim w sprawie stosunków między dowództwem sowieckim a polską administracją po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski z 26 lipca 1944 roku za bezpieczeństwo na zapleczu operacyjnym odpowiadali w tym okresie Sowieci. W art. 1 tego porozumienia czytamy: *W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny w okresie czasu niezbędnego do przeprowadzenia operacji wojennych koncentrują się w ręku Wodza Naczelnego Wojsk Radzieckich*¹⁵.

Antypolskie działania Ukraińców w czasie okupacji

Niezależnie jak podchodzą ukraińskie środowiska nacjonalistyczne do kwestii kolaboracji z Niemcami w czasie II wojny światowej, bezdyskusyjną kwestią jest należna im kara za zdradę państwa polskiego i złamania prawa jako obywateli państwa. Każdy organ państwa czy to na obczyźnie, czy też w konspiracji był zobowiązany do stosowania wszystkich ówczesnie prawem dozwolonych metod nacisku, czy też siły, aby w warunkach okupacji dbać o interesy Rzeczypospolitej. Tak więc obywatele polscy, niezależnie od narodowości powinni mieć świadomość, iż w razie powrotu władzy polskiej na określonym terytorium będą karani za czyny przeciwko państwu. Na ten aspekt świadomości, bądź jego brak nie zwraca się obecnie należytej uwagi. Był on i jest istotny dla każdego państwa, gdyż dotyczył także społeczności, która podejmuje działania o charakterze separatystycznym, współdziałając z okupantem w celu realizacji swoich zamierzeń.

Biorąc pod uwagę ten element zachowań poszczególnych osób bądź zbiorowości wydaje się, iż działania takie jak denuncjowanie polskiej konspiracji niepodległościowej, prześladowanie poszczególnych zbiorowości bądź osób przez

14 Por. A. Stachula, Szósta Pomorska. Z dziejów Szóstej Pomorskiej Dywizji Piechoty 1944–1948, Warszawa 1981 s. 27-30; A. Zapalowski, Zarys działań jednostek Ludowego Wojska Polskiego na terenie powiatu przemyskiego w latach 1944-1948, „Kresy południowo-wschodnie”, 2006, R. III/IV, s. 113-115.

15 L. Grot, Działania Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemiu w latach 1944-1947, WPH nr 3 (66), Warszawa 1973, s. 472.

obywateli polskich w służbie okupacyjnej, czy też wprost morderstwa czy napady na obywateli polskich musiały zostać ukarane. Przykładem działań które odcisnęły się olbrzymim piętnem na nastawieniu Polaków do społeczności ukraińskiej w okolicznych powiatach był mord, do którego doszło w Kaszycach 1943 roku, czyli dwa lata przed napadami na wsie ukraińskie w powiecie przemyskim. Fakt, iż w śmierci 119 osób (prawie wyłącznie Polaków) w dniu 6 marca uczestniczyli także Ukraińcy, podobnie jak w zabójstwach 8 marca 1943 roku 45 osób w Rokietnicy i 15 w Czelatycach doprowadził do żądzy odwetu. W Rokietnicy ofiara mordu była m.in. 51 –letnia lekarka Zofia Zenneg i jej 18 letni syn Krzysztof. Obydwoje mieszkali wcześniej na Wołyniu, skąd uciekli przed Ukraińcami¹⁶. Samego mordu i wskazywania ofiar w wymienionych wsiach dokonywali Ukraińcy zamieszkali w okolicznych wsiach. Na części z nich polskie podziemie niepodległościowe wykonało wyroki śmierci¹⁷. Jak wspomina były komendant Obwodu AK Jarosław w pacyfikacji wsi Kaszyce i Rokietnica, uczestniczył także grekokatolicki ksiądz Teodor Jarka z Pełnatycz wraz z dwoma synami¹⁸.

Kwestia uczestnictwa duchownych grekokatolickich w mordach, czy też agitacja do nich nie była na omawianym terenie odosobniona. Przykładem jest tu chociażby wieś Nowosielce Kozickie, gdzie w okresie okupacji niemieckiej w „Zielone Świąta” Ukraińcy urządzili masowe pochody przeciw państwu polskiemu z symbolicznymi wieńcami cierniowymi, śpiewami i przemówieniami antypolskimi. To wszystko zawsze było zazwyczaj połączone z nabożeństwami w cerkwiach¹⁹. Podobnie było w wielu innych parafiach grekokatolickich. Jak zauważa siostra Kachaniarz *bardzo dużo zawiniło pod tym względem (mordów na Polakach) duchowieństwo grekokatolickie oraz inteligencja wywodząca się z ich rodzin*²⁰. Drastycznym przykładem podejścia do kwestii „moralnego” zwolnienia z mordów jest przykład proboszcza parafii grekokatolickiej w Birczy Jana Łebedowycza, o którym wspomina siostra Kachaniarz: *„Gdy Niemcy dali pewne swobody i przywileje Ukraińcom, ks. grekokatolicki, dziekan z Birczy, który bywał w naszej szkole jako wizytator religii grekokatolickiej zwołał w pewną niedzielę zebranie swoich parafian i powiada słuchajcie parafiany, nadszedł czas rzyty Lachiw. Zapanowało milczenie. Wreszcie się odezwał pewien starszy człowiek i powiada słuchajcie ojcie duchowny, ale to jest grzech. Na to ks. dziekan - grzech, bo grzech ale będziemy Matkę Bożą prosić i jakoś będzie. Informację tą przekazał obecny na spotkaniu grekokatolik Franciszek Sidor z Nowosielec Kozickich*²¹. Sprawą szcze-

16 J. E. Wielgosz, Kaszyce 7 marca 1943 r., Kaszyce 2002, s. 185-199.

17 Tamże, s. 105.

18 W. Szczepański, Wspomnienia lipiec 1944 –grudzień 1957, (opr. T. Bereza, M. Gliwa) Rzeszów 2008, s. 71.

19 AKGS, F I c, 15/3. Pamiętnik z okresu II wojny światowej od 1939-1945 s. Marii Janiny Kachaniarz, Nowa Jastrząbka 1951 r., s. 5.

20 Tamże, s. 90.

21 Tamże.

gólnie drażliwą było zaangażowanie wielu z księży grekokatolickich bezpośrednio w działalność zbrojnego podziemia ukraińskiego²². Można by tu wymienić ks. Wasyla Szewczuka²³, o. Andrzeja Hozy²⁴ z Kłokowic czy też ks. Michała Huka²⁵ z Iskani. Należy tu podkreślić, iż księża Huk i Szewczuk przed wybuchem wojny byli proboszczami w Pawłokomie, w której to wsi zaszczytli nienawiść do Polski, co w późniejszym okresie doprowadziło do tragedii w postaci polskiej akcji odwetowej.

Inną kwestią która dodatkowo antagonizowała społeczność polską i ukraińską była kwestia działań policji ukraińskiej w służbie niemieckiej, która w odróżnieniu od Polaków służących w niemieckiej policji posiadała akceptację ukraińskiego podziemia do takiej postawy. Policja ukraińska w służbie niemieckiej była w większości związana z OUN i programowo działała przeciwko społeczności polskiej. Wielu ze wspomnianych policjantów uczestniczyło w eksterminacji ludności żydowskiej²⁶. Szerzej autor jako studium przypadku pisze na ten temat w odniesieniu do ówczesnej gminy Orzechowce, gdzie doszło do masowego zabójstwa Ukraińców w Małkowicach²⁷.

22 D. Iwaneczko, Wsyedlenie Ukraic'w a Kościół grekokatolicki w Polsce (1944-1947) [w:] J. Pisuliński (red.), Akcja „Wisła”, Warszawa 2003, s. 150-151.

23 Ks. Wasyl (Bazyli) Szewczuk „Kadyło”, „Plastun” ur. 12 VIII 1903 r. w Stryju, syn Jana i Urszuli Bakulińskiej. W latach 1924-1926 służył w WP w stopniu bombardiera. Po ukończeniu w 1930 roku grekokatolickiego Seminarium Duchownego w Przemyśle skierowany do Smerkowca. W latach 1934-1938 pracował w Pawłokomie, a od 1938-1944 roku administrował parafię w Piątkowej. W trakcie naboru do ukraińskiej dywizji SS „Galicia” nawoływał do wstępowania do niej z ambony. Aby dać przykład swoim wiernym sam się do niej zapisał. Jednakże decyzją lekarzy niemieckich został zwolniony. Pracował w Powiatowej Komisji Poborowej, która organizowała nabór żołnierzy do dywizji SS. Od sierpnia 1944 roku do 1948 roku członek UPA. Początkowo referent gospodarzy, a od 1945 r. kapelan przemyskiego kurenia UPA. Brał udział w czerwcu 1945 roku w rozmowach AK z UPA w Porębach gmina Nozdrzec. W 1947 roku wraz z sotnią „Hromenki” przekroczył granicę z Czechosłowacją. Aresztowany i uwięziony w Humennem, a następnie w maju 1948 roku przekazany polskim organom bezpieczeństwa. Skazany 08 VI 1948 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na karę śmierci. Wyrok wykonano 13 IX 1948 r.

24 Andrzej Hoza, ur. 1912 r. ksiądz grekokatolicki. Pracował m.in. w Zalesiu w Leżańskim dekanacie i Kłokowicach. Aresztowany w 1947 r. i osadzony w Rzeszowie i Wąsławie na Mokotowie. Następnie mieszkał w Jaworowie, gdzie zmarł w dniu 27 VII 1997 r.

25 Michał Huk (1889 – 1980) - kapłan grekokatolicki ur. w Poździaczu pow. Przemyśl, wyświęcony w 1916 r., żonaty. Administrator w Pawłokomie pow. Brzozów (1917–1921), następnie proboszcz w Iskaniu pow. Przemyśl (1921-1945). Przed wojną oskarżany przez władze polskie o działalność antypaństwową. W 1930 roku aresztowany za przynależność do OUN. Od 1943 r. zaangażowany w tworzenie ukraińskiej samoobrony. Brał udział w walkach polsko-ukraińskich. Aresztowany 23 II lub 13 III 1945 r. przez funkcjonariuszy PUBP Przemyśl, oskarżony o nawoływanie w okresie okupacji niemieckiej do wstępowania do SS „Galizien” oraz agitację wstępowania w szeregi UPA. Jego trzej synowie byli podziemni ukraińskim (Miroslaw –Taras „Gregor”, „Kosacz” był okręgowym przewodnikiem OUN, Bohdan – Zenobi „Skala” był lekarzem UPA, Jewgien „Rubikon” był referentem SB). Skazany na 10 lat więzienia. Zwolniony w 1953 r. Mieszkał na Dolnym Śląsku [za:] AJPN-Rz-107/683. Akta sprawy przeciwko Szewczuk Wasylowi i Markwi Teodorowi, s. 30; Z. Koniczny, Polacy i Ukraińcy na ziemiach obecnej Polski w latach 1018 – 1947, Przemyśl 2010, s. 227.

26 Szerzej o problemie mordowania Żydów przez nacjonalistów ukraińskich pisze: A. Diukow, Kwestia Żydowska w planach OUN –UPA [w:] B. Paż (red.), Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo- wschodniej Polski w latach 1939- 1946, Wrocław 2011, s. 227- 235; Cz. Partacz, Razem czy przeciw sobie. Studia z przeszłości Polaków i Ukraińców (Rusinów i Haliczan), Koszalin 2013, s. 195.

27 A. Zapalowski, Zarys działalności ZWZ-AK na terenie Gminy Orzechowce, „Rocznik Przemyski”, t.50/2014, z. 1, s.163-187.

Echa wołyńskiego ludobójstwa

Przesiedlenia z 1940 roku wzdłuż linii rozgraniczającej okupację sowiecką i niemiecką (obszar całej wschodniej Polski), szacuje się na około 90 tys. rodzin, czyli około 400 tys. osób. Wywieziona ludność była osiedlana na Syberii, w Bessarabii oraz we wschodnich województwach byłej II RP, głównie byłych województwach: wołyńskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 1941 roku pewna ich część wracała do zrujnowanych gospodarstw. Pozostali przy życiu wrócili pod koniec 1943 i na początku 1944 roku, jako uciekinierzy po rozpoczętym na tamtym obszarze ludobójstwie dokonywanym przez oddziały OUN i UPA. Razem z byłymi mieszkańcami przedwojennych zachodnich powiatów Małopolski Wschodniej przybywali także tysiącami uciekinierzy, mieszkańcy Wołynia, Podola, Pokucia i innych wschodnich ziem II RP. Szacuje się, iż na omawiany obszar w tym okresie przybyło co najmniej 20 tysięcy uchodźców²⁸.

W Przemyślu członkowie środowisk udzielających pomocy uciekinierom zbierali relacje o mordach na ludności polskiej²⁹. Przewodniczący Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Przemyślu RGO (Polnisches Hilfskomitee) Krogulecki już w lipcu 1943 roku występował do Krakowa o przysłanie kilkuset kompletów ubrań i bielizny dla uchodźców z Wołynia³⁰. Wiadomości o rozgrywającej się na Wołyniu tragedii docierały do odległych wiosek położonych w rejonie Przemyśla. W piśmie do Przewodniczącego PKO w Przemyślu, w dniu 23 lipca 1943 roku, referent Tadeusz Hayder wspomnianego Komitetu tak opisuje w sprawozdaniu swoją podróż służbową odbyta w dniach od 17 do 23 lipca 1943 roku: *W czasie okupacji bolszewickiej ludność zamieszkała w ówczesnym pasie granicznym (linia Sanu) w gminach Olszany, Babice i Dubiecko została wysiedlona na Wołyń, względnie do sąsiednich dalej od Sanu położonych wiosek. Część rodzin wysiedlonych na Wołyń wróciła w ostatnich czasach do dawnego miejsca zamieszkania. Tragiczny był to jednak powrót - napadani przez grasujące na Wołyniu uzbrojone bandy ludzie ci ratując życie, pieszo lub po kilka rodzin na jednym wozie, po długiej i pełnej strasznych przeżyć drodze - tulacze wrócili jak ostatni nędzarze. Wrócili zaś pod gołe niebo i do „gołej” ziemi. Są to jednak „szczęśliwcy”, gdyż wielu z pośród wysiedlonych nie powróci już nigdy, zginęli bowiem w strasznych męczarniach pod siekierami lub nożami rozbewstwionych band lub też żywcem spłonęli w płomieniach swych domostw. Gehennę tych ludzi trudno opisać w krótkim sprawozdaniu, trzeba widzieć ich pełne trwogi twarze, ich łzy i rezygnację, słyszeć ich*

28 Z. Konieczny, Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939-1950, Przemyśl 2002, s. 78.

29 Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej ANK), sygn. DOK nr 17. Protokół ocalałego z napadu bandy ukraińskiej spisany w Przemyślu w dniu 20 IV 1944 r., k. 217.

30 ANK, sygn. DOK nr 16. Pismo Przewodniczącego PKO w Przemyślu Kroguleckiego do Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie z 28 VII 1943 r., k. 125.

skargi, aby choć w części odtworzyć sobie to piekło na ziemi jakie przeszli. Ludzi ci cieszą się uratowanym życiem, jednak te warunki w jakich obecnie żyją wymagają natychmiastowej i skutecznej pomocy. Obdarci, bosi bez zapasów żywności ludzie ci mieszkają w szalasach, stajniach, barakach lub katem u sąsiadów- ziemi nie obsiali, bo znajduje się ona w rękach dzierżawców tak, że na zimę nie będą mieli żadnego zaopatrzenia...³¹. W miejscowościach w których uciekinierzy nieśli wieści o mordach na Wołyniu w niespełna dwa lata miało dojść do akcji antyukraińskich. O przebywaniu w wielu gminach licznych uciekinierów świadczy dotacja RGO w Krakowie z 5 października 1943 roku, gdzie delegatura RGO w Babicach otrzymała 11. 500zł, delegatura w Krasieczynie 16.000 zł, delegatura w Dubiecku 3.500 zł, a delegatura w Przemyśle 6.000 złotych. Dodatkowo Polski Komitet Opiekuńczy w Przemyśle na uchodźców w obozach otrzymał 16.539 złotych³².

Należy podkreślić, iż w okresie kiedy PKO w Przemyśle zmagał się z uciekinierami z Wołynia, w „Lwowski Wisti” - Lwów 10 lipca 1943, tak relacjonowały pożegnanie żołnierzy SS „Galicien” w Przemyśle: ... *W niedzielę 4 lipca przeżywał księżcy Przemyśl niecodzienne święto (...) realizacja trzeciego stadium formowania strzeleckiej dywizji SS Halyczyna nabiera konkretnych form. Niedługo pierwsze transporty ochotników (...) pojadą na przeszkolenie na zachód. Żeby tam nabrać hartu ducha na trudy wojenne i pojąć nową wiedzę wojskową. Udekorowane niemieckimi i ukraińskimi flagami miasto nadawało powagi świętu pożegnania ochotników. Już od ranka nie zważając na drobny deszcz, który rozpadał się nad Nadsaniem, setki ludzi z powiatów przemyskiego, dobromilskiego i jarosławskiego przyjechały do grodu Rościszlawowiczów aby tutaj na obszernym sportowym stadionie uczestniczyć razem z ochotnikami w polowej archirejskiej Służbie Bożej, jaką odprawił w asyście duchowieństwa jego Ekscelencja Kyr Jozafat. W uroczystym nabożeństwie wzięli liczny udział przedstawiciele sił zbrojnych przemyskiego garnizonu, przedstawiciele władzy, policji, Ukraińskiego Komitetu i ponad 10 tys. ludzi. Powaga historycznej chwili przenosiła wszystkich myślami w przyszłość. Na stadionie setkami ustawiają się ochotnicy, kończy się nabożeństwo. Kyr Jozafat błogosławi ochotników, a w swej homilii zagrzewa ich do walki za św. Cerkiew, za sprawiedliwość Bożą i za ład na ziemi. W żarliwych słowach Kyr Jozafat zwraca uwagę na trudy wojenne, ale też przypomina powojenne szczęśliwe życie i kończy słowami: „Idźcie do boju i wracajcie jako zwycięzcy...”*

Naniesienie na siebie tych dwóch wydarzeń, tj. świętowanie przez Ukraińców wymarszu na front ukraińskiej dywizji SS z Przemyśla i przybywanie do miasta polskich uciekinierów z Wołynia doprowadzało do pogłębiania niena-

31 ANK, sygn. DOK nr 16. Sprawozdanie mgr Tadeusza Haydera dla Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Przemyśle opisujące losy uciekinierów z Wołynia r., k. 127.

32 ANK, sygn. DOK nr16. Sprawozdanie PKO w Przemyśle dla RGO w Krakowie z pomocy uchodźcom z Wołynia z 5 X 1943 r., k. 221.

wiści Polaków do obywateli polskich narodowości ukraińskiej kolaborujących z Niemcami, a z drugiej strony do narodu będącego sprawcą ludobójstwa.

W kolejnych miesiącach liczba uchodźców przybywających do Przemyśla zwiększała się. Tylko w okresie od 1 sierpnia do 1 października 1943 roku przez Przemyśl przeszło 21 transportów uchodźców o łącznej ilości 19 308 osób (13 000 dorosłych i 6 308 dzieci)³³. W tym czasie w obozie dla uchodźców z Wołynia „Durchgangslager” na Bakończycach w Przemyśle przebywało jeszcze 2500 osób (1570 dorosłych i 1430 dzieci). Z czasem osoby te zaczęto rozmieszczać na terenie Generalnej Guberni. Z tej liczby 392 osoby rozmieszczono po okolicznych dworach w rejonie Przemyśla a 39 sierot w samym Przemyśle w ochronkach. Tragiczna była sytuacja 178 osób, które administracja obozu wysłała z powrotem na Wołyń, na pewną śmierć. Do października 1943 roku powróciło z Wołynia do swoich dawnych miejsc zamieszkania tj. Krasiczyna, Śliwnicy, Tarnawki, Iskani, Ruskiej Wsi 250 rodzin o łącznej ilości 1180 osób. W Bachowie natychmiastowego remontu wymagało 50 domów, a w Tarnawcach 150 domów. Z pośród tych, co powrócili, 67 rodzin musiało mieszkać w ziemiankach. Osoby które powróciły opowiadały o bestialskich mordach, jak pisano w raportach RGO: *...Mordy i sposoby ich przeprowadzenia nie mają przykładu w historii świata. Mordercy przed zadaniem ostatecznego ciosu znęcają się nad swoimi ofiarami, obcinając im ręce, nogi, wylupując oczy, wyciągając wnętrzności itp. ...*³⁴. Należy podkreślić, iż powracająca ludność wracała do wsi, w których sąsiedztwie w późniejszym okresie miało dojść do ataków na Ukraińców.

Jeszcze w grudniu 1943 roku, w rejonie Przemyśla przebywało 58 rodzin z Wołynia, w ilości 185 osób. Ponadto w rejonie Przemyśla mieszkało 240 rodzin reemigrantów, którzy powrócili do swoich domów, w ilości 893 osób³⁵. Do lutego 1944 roku, liczba rodzin reemigrantów zwiększyła się do 290 i 1063 osób. Ludzie ci przybyli głównie do Bachowa, Ruskiej Wsi, Śliwnicy i Tarnawiec (w niektórych wymienionych wioskach doszło później do akcji odwetowych). W samym Przemyśle na początku 1944 roku przebywało około 300 rodzin, uciekinierów z Wołynia, którzy liczyli 1103 osoby. Kolejną grupę uciekinierów stanowili mieszkańcy Małopolski Wschodniej, których pod koniec stycznia było w rejonie miasta około 400 rodzin, stanowiąc licznie grupę około 1500 osób. Ludzie ci, podobnie jak uciekinierzy z Wołynia mieli głęboką traumę związaną z bestialstwem Ukraińców w ich rodzinnych wsiach³⁶.

33 L. Kulińska, Eksterminacja i uchodźstwo kresowych Polaków na skutek ludobójczej akcji nacjonalistów ukraińskich w latach 1943-1944 w świetle materiałów Rady Głównej Opiekuńczej [w:] Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23-24 lutego 2007 r. w Przemyśle, Przemyśl 2007, s.42-43; Z. Konieczny, Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918-1947, Wrocław 2006, s. 54; L. Kulińska, Wypędzenie Polaków z terenów Małopolski Wschodniej u schyłku II wojny światowej i zaraz po niej [w:] B. Grott, Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004, Warszawa 2004, s. 193.

34 ANK, sygn. DOK nr16. Pismo PKO Przemyśl dla RGO w Krakowie z 13 X 1943 r., k. 221-225.

35 ANK, sygn. DOK nr 16. Pismo PKO Przemyśl dla RGO w Krakowie z 30 XII 1943 r., k.279.

36 ANK, sygn. DOK nr 18. Pismo przewodniczącego PKO w Przemyśle z 13 marca 1944 r. do RGO w Krakowie, k. 705-708.

Dodatkowym elementem wzmacniającym nienawiść społeczności polskiej do Ukraińców była propaganda szerzona wśród wspomnianej społeczności, która głosiła konieczność opuszczenia ziem do Sanu, a nawet do Wisłoka przez Polaków, gdyż są to etnicznie ukraińskie ziemie. Takie same hasła słyszeli uchodźcy z Wołynia i Małopolski Wschodniej, tak więc brano pod uwagę powtórzenie się scenariusza ludobójstwa wołyńskiego w zachodnich powiatach województwa lwowskiego. Przykładem jest tu sprawozdanie kierownictwa OUN z powiatu złoczowskiego o ucieczce Polaków z Małopolski Wschodniej z czerwca 1944 roku, w którym czytamy: *Obecnie na całym obszarze została przeprowadzona antypolska akcja w formie ultimatów, nakazująca Polakom opuszczenie ZUZ (Zachodnich Ukraińskich Ziem) w określonym terminie. Ultimatum było postawione, mimo że we wsiach stacjonowało wojsko. Wywołało to panikę wśród Polaków i ich masowy wyjazd na zachód (...) w Zadwórzcu Polacy otrzymali ultimatum dnia 12 V i jeszcze tej samej nocy zlikwidowano 13 mężczyzn i 4 kobiety. To tak poskutkowało, że wszyscy Polacy wyjechali jeszcze tego samego dnia (...). Stacja Krasne przepełniona jest Polakami-uciekierami. Dziennie wyjeżdża 30-50 wagonów. Żeby dostać się do wagonu trzeba stać w kolejce...*³⁷. Jednym z żołnierzy, który uciekł z napadu banderowskiego i przybył do Babic, był Marceli Bykowy „Bagnet”. Pochodził on z okolic Tarnopola. W 1944 roku oddział UPA zamordował mu żonę i siedmioro dzieci³⁸. W późniejszym okresie został dowódcą drużyny samoobrony w okolicach Dubiecka. Osób z podobnymi doświadczeniami w oddziałach polskiej partyzantki na terenie powiatu przemyskiego w 1945 roku było wiele.

Właśnie takie działania Ukraińców miał zapewne na myśli Timoty Snyder pisząc iż: „...*prowokowały polski odwet na Ukraińcach*”³⁹. Dlatego też wielu z powracających do swoich domów Polaków, którzy byli w 1940 roku wywiezieni, wstępowało do wiejskich samoobron mając na uwadze, iż tylko te są w stanie bieżąco zapewnić im bezpieczeństwo, a w późniejszym okresie do milicji lub wojska. Przykładem jest tu los milicjanta z Krasieczyna Władysław Stodolińskiego⁴⁰, który po powrocie z terenów gdzie trwały mordy nacjonalistów ukraińskich zgłosił się do milicji, aby chronić miejscową ludność przed UPA.

37 Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych t. 4: Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942-1945. Część druga, Warszawa – Kijów 2005, s. 1085-1087.

38 AIPN-Rz-108/4668. Akta śledcze przeciwko Marceli Bykowy s. Jana i inni, k. 38.

39 T. Snyder, Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem, Warszawa 2011, s.355.

40 Stodoliński Władysław s. Ignacego i Anieli, ur. 19 I 1901 r. w Dybawce. Absolwent 5 klas Szkoły Powszechnej. Żonaty, jedno dziecko. Pracował jako uczeń kowalski w Krasieczynie, a następnie od 1923 r. pełnił służbę wojskową w pułku kawalerii w Brodach. W latach 1935 – 1937 pracował jako robotnik w Zbrojowni nr X w Przemyśle, a od 1938 r. jako leśniczy w lasach biskupich w Dybawce. W 1940 r. wysiedlony do powiatu Strzyż. Powrócił do Krasieczyna w 1943 r. Do MO wstąpił 17 VIII 1944 r. Zamordowany przez UPA 05 VII 1945 w okolicy Krasieczyna.

Akcja wysiedleńcza

Momentem, w którym sytuacja na omawianym terenie się jeszcze bardziej zaostrzyła pomiędzy polską a ukraińską społecznością, był napływ wysiedlanej ludności polskiej z terenów przyłączonych do Związku Sowieckiego. Na mocy umowy *w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRS i obywateli polskich z terytorium USRS do Polski*, zawartej pomiędzy PKWN a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej z 9 września 1944 roku, miało nastąpić przesiedlenie ludności polskiej do Polski a ukraińskiej na sowiecką Ukrainę. Umowa ta zakładała przesiedlenie na zasadach pełnej dobrowolności. Do końca grudnia 1944 roku do częściowo wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polski przybyło 117 212 osób. Trafiająca do Polski ludność pochodziła głównie z obszarów, gdzie dokonano ludobójstwa na Polakach, czyli z Kowla, Krzemieńca, Łucka, Rawy Ruskiej, Równego czy Włodzimierza⁴¹. Szczególnie zaskakuje szybkość, z jaką ludność opuszczała wschodnie województwa II RP, zwłaszcza, iż odbywało się to praktycznie w zimie. Mianowicie w listopadzie przesiedliło się 67 001 osób, a w grudniu 50 211 osób. To świadczyło o zagrożeniu życia tych osób. W tym samym okresie wyjechało do Związku Sowieckiego tylko 39 864 Ukraińców⁴². Czyli trzykrotnie więcej Polaków przyjechało niż wyjechało Ukraińców. Przyjeżdżający do Polski repatrianci mieli obietnicę otrzymania gospodarstw, domów i mieszkań po repatriowanych Ukraińcach, a w swoich dotychczasowych miejscowościach pozostać dłużej nie mogli z uwagi na zagrożenie życia ze strony banderowców. Tymczasem Ukraińcy nie chcieli wyjeżdżać, stawiając Polaków w niezmiernie trudnej sytuacji, ponieważ w tym okresie nie istniała dla nich obawa o swoje życie ze strony polskich sąsiadów. Ponadto dochodziło do aktów terroru i zastraszania przez oddziały UPA w stosunku do Ukraińców zgłaszających się na wyjazd. Większość uciekinierów korzystała z transportu kolejowego, czyli kierowała się na Lublin albo na Przemyśl. Należy pamiętać, iż znaczna część Polski była wówczas pod okupacją niemiecką i ludność uciekała na obszary przeludnione i gdzie było brak mieszkań i żywności. To budziło dodatkową nienawiść wśród miejscowej ludności polskiej i uchodźców.

Ucieczka ze swoich domów była kontynuowana nawet w środku zimy, czyli w styczniu 1945 roku. Ludność, w ilości 21 765 osób wyjeżdżała głównie w kierunku Przemyśla z Kamionki Strumiłowej, Stanisławowa i Włodzimierza, w lutym wyjechała kolejna partia, czyli 11 951 osób⁴³. Tylko w styczniu 1945 roku w Przemyślu oczekiwało w tragicznych warunkach (zima, brak lokali, żywności lekarstw) na przydział gospodarstw i mieszkań poukraińskich 14 tys. repatrian-

41 J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze wschodu 1944-1959*, Warszawa 2007, s. 70, 98.

42 Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce...*, s. 111.

43 J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze wschodu...*, s. 99.

tów⁴⁴. Do maja 1945 roku na ziemiach wyzwolonej Polski przebywało już około 340 tysięcy „repatriantów”, którzy oczekiwali na gospodarstwa i domy po Ukraińcach, którzy mieli być wysiedleni do USRS. Śmiertelność ludności, zwłaszcza dzieci w transportach ze wschodu, była bardzo duża. Wyjazd repatriantów na zachód nie był ciągle możliwy z uwagi na trwające działania wojenne. W jednej z relacji z takiego transportu który dotarł w późniejszym czasie na zachód czytamy: *... w maju i czerwcu 1945 r. zaczęły przychodzić transporty z ludnością ze Wschodu. Trudna musiała to być podróż, skoro 14 dzieci zmarło w czasie transportu. Prawie wszystkie były kilkumiesięczne*⁴⁵. Ta kwestia jest dzisiaj przemilczana, zwłaszcza w kontekście przeprowadzanej operacji „Wisła”.

Złą sytuację materialną repatriantów i mieszkańców wsi przyszłego województwa rzeszowskiego pogłębiała także w późniejszym okresie akcja konfiskaty przez Armię Czerwoną koni, krów, świń, wozów, obuwia i żywności przeprowadzana od września 1944 roku. Z poszczególnej wsi zabierano średnio po kilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego⁴⁶. Oczywiście ludność poszczególnych wsi była zobowiązana do oddania kontyngentu także na rzecz Wojska Polskiego, który był zbierany poprzez organa administracji cywilnej.

Pierwsi Ukraińcy, którzy dobrowolnie wyjechali na wschód w ramach przesiedlenia, opisywali w listach do krewnych, którzy pozostali w Polsce, głód i represje panujące na Ukrainie. Było to m.in. jednym z powodów załamania tempa wyjazdów i ustania dobrowolnych zgłoszeń na wyjazd. Nie skutkowały żadne formy nacisku administracyjnego. Ludność ukraińska zamieszkująca zachodnią Małopolskę Wschodnią, a szczególnie powiat przemyski, masowo zmieniała wyznanie grekokatolickie na rzymskokatolickie – z wyznaniem bowiem na tym obszarze kojarzono często narodowość⁴⁷. Niektórzy księża rzymskokatolickcy wystawiali metryki grekokatolikom. Akcja ta dotyczyła tysięcy osób. Władze aby przeciwstawić się tej formie pomocy, zwłaszcza grekokatolikom narodowości polskiej niekiedy oskarżali księży rzymskokatolickich o wystawianie nieprawdziwych wypisów z ksiąg metrykalnych. O takie działania był oskarżony m.in. ks. Brodowicz z Krzywczy⁴⁸. Ponadto ukraińskie podziemie ostro sprzeciwiało się przesiedleniom. W ściśle tajnej instrukcji wydanej 18 października 1944 roku zalecano: *... wśród*

44 Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne...*, s. 120.

45 A. Haniach, *Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski* [w:] W. Listowski (red.), *Ludobójstwo OUN- UPA na kresach południowo-Wschodnich, Kędzierzyn Koźle 2011*, s. 84.

46 Archiwum Państwowe w Przemyśle (dalej APP), PRN sygn. 39, k. brak. Protokoły spisane na okoliczność bezprawnej rekwizycji dobytku; APP, PRN sygn. 85. Pisma sołtysów wsi Duńkowiczki, Ujkowice, Maćkowice, Orzechowce, Batycze, Orły, Waclawice k. 1-9.

47 W. Basak, *Rzecz o majorze Antonim Żubrydzie. Samodzielny batalion operacyjny Narodowych Sił Zbrojnych kryptonim „Zuch” 1944-1947*, Krosno 2008, s. 44; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej*, s. 130.

48 Zbiory Andrzeja Zapalowskiego (ZAZ). Pismo Starosty Powiatowego w Przemyśle do wojewody rzeszowskiego z dnia 11.08.1945 r. oraz inna korespondencja w przedmiotowej sprawie.

*Polaków rozpuszczać słuchy, że jeśli ktoś zajmie ukraińskie gospodarstwo, będzie fizycznie zlikwidowany. Tych, którzy nie posłuchają, fizycznie likwidować, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wśród ludności ukraińskiej prowadzić agitację przeciwko wysiedleniom...*⁴⁹. O szczególnej sytuacji w tym względzie świadczy fakt, iż na 1 listopada 1944 roku na zadeklarowanych do wyjazdu 11 594 rodzin ukraińskich, liczących 45 431 osób w powiecie przemyskim, który był przeładowany uchodźcami do wyjazdu zgłosiło się 5 rodzin liczących 15 osób⁵⁰. W związku z powyższą sytuacją narastało napięcie i coraz powszechniej mówiło się w środowisku polskim o zmuszeniu ludności ukraińskiej do opuszczenia Polski siłą.

Działania ukraińskiego podziemia

Początki działań Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na terenie powiatu przemyskiego swoim początkiem sięgają lat 20, kiedy ta organizacja powstała, czyli w 1929 roku. W latach trzydziestych na terenie Przemyśla, części powiatu przemyskiego i dobromińskiego, które to stanowiły po wojnie obszar nowego powiatu, nacjonaści ukraińscy związani z OUN dokonali dziesiątki aktów terrorystycznych, włącznie z morderstwami⁵¹. W przededniu wojny w Przemyśle znajdował się jeden z 18 okręgów OUN o nr 6. Jednym z zadań tejże organizacji było sporządzanie list osób „podejrzanych politycznie” tj. głównie działacze państwowych i organizacji patriotycznych⁵². Zarówno w okresie międzywojennym jak i w początkach okupacji niemieckiej OUN wykorzystywała liczne ukraińskie organizacje społeczne i sportowe m.in. do szkolenia wojskowego. Takie działania odbywały się m.in. w Przemyśle, Żurawicy, Kuńkowcach, Średniej, Krzywcu, Małkowicach, Skopowie, Kosztowej, Kosienicach, Wapowcach czy Bełwinie⁵³.

W 1943 roku przewodnikiem w powiecie przemyskim był Mychajło Kuropaś „Ostap”, a w 1944 roku zmienił go na tym stanowisku Piotr Kawuła⁵⁴ „Taras”⁵⁵. Wiosną 1944 roku rozpoczęto przygotowania do tworzenia niewielkich oddziałów leśnych OUN. W ich składzie duży odsetek miały stanowić osoby pochodzące z terenu powiatów leżących na wschód od Przemyśla. Organizowanie przyszłych

49 ZAZ. Pismo Starosty Powiatowego w Przemyśle do wojewody rzeszowskiego z dnia 11.08.1945 r. oraz inna korespondencja w przedmiotowej sprawie.

50 Z. Konieczny, Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce..., s. 111.

51 Szerzej: L. Kulińska, Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939, Kraków 2009, s. 78, 80, 83, 106, 108, 123, 135, 161, 162-171, 190, 219, 224-237.

52 Tamże, s. 298-299, 399, 413; R. Wysocki, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939, Lublin 2003, s. 299-357; W. Poliszczuk, Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999, Toronto 2000, s. 51-71, 540-549.

53 W. Piotrowski, Od „Siczy” do „Sianu”. Zarys ukraińskiego ruchu sportowego w latach 1868-1944 na terenie Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 2010, s. 542-543.

54 Czasami w literaturze jest podawane nazwisko Kawuza.

55 M. Samborski, Oddziały UPA w Przemyskim i Bieszczadach w roku 1944, Rocznik Przemyski 2008, z. 4, s. 205.

sotni i pobór do UPA na terenie powiatu przemyskiego zasadniczo odbywał się latem i jesienią 1944 roku. W samej Iskani w tym czasie do UPA wstąpiło 31 mężczyzn⁵⁶. Dużym zapleczem dla organizowanych sotni przygotowanym pod względem wojskowym byli dezertjerzy ukraińscy z dywizji SS „Galizien”, których z samego powiatu przemyskiego zgłosiło się w 1943 roku 1429 osób⁵⁷ oraz ukraińscy policjanci. Tylko z posterunków ukraińskiej policji w przyszłym powiecie przemyskim zdezerterowało: w Birczy - ok. 60 osób, w Rybotyczach - 20, w Kuźminie i Wojtkowej - 30, w Krościenku - 30 i w Medyce - 30 policjantów⁵⁸. Dużym zapleczem dla UPA były też tzw. ukraińskie samoobrony (Ukraińska Samoobrona Narodowa), które powstały jeszcze za okupacji niemieckiej. Jej zasadniczą cechą był fakt, iż członkowie tej organizacji mieszkali i pracowali jak zwykli cywile. Jednak na wezwanie swoich dowódców brali broń, by wykonać określone zadanie, po czym ponownie wracali do domów.

Kwestia powstania oddziałów leśnych UPA na terenie przemyskiego nie jest do końca jasna. Okręg „San” miał być utworzony już w styczniu 1944 roku, a jego dowódcą miał być początkowo Jakiw Czornij „Udarnyk”. Według Szczesniaka i Szoty w czerwcu 1944 r. powołano z grup samoobrony i policjantów ukraińskich trzy sotnie: Włodzimierza Szczygielskiego „Burlaki”, Wasyla Szyszkanyńca „Bira” i Włodzimierza Kaczora „Puchacza” w sile około 70 osób każda. Dowództwo nad całością referent wojskowy Wasyl Cebeniak „Bohdan” powierzył „Burlace”⁵⁹. Wątpliwości w tej kwestii ma Mieczysław Samborski⁶⁰, który zaznacza, iż okręgowy prowid OUN powstał dopiero wiosną 1944 roku w składzie: Wasyl Hałasa „Orłan” jako prowidnyk, Jakiwa Czornija jako referenta wojskowego, Mykoły Dutka „Sołowij” jako referenta SB. Według Samborskiego do końca lipca w Przemyskiem zorganizowano cztery grupy („Hromenki”, „Łysa”, „Burlaki” i „Osypa”), z których dwie mogły stanowić siłę sotni, z uwagi na potencjał w postaci liczebności i wyszkolenia byłych wojskowych i policjantów. Jednakże pierwszy oddział w Przemyskiem działał pod dowództwem Michała Dudy „Hrmenko”, kiedy to na początku maja 1944 roku przybył on z Lwowszczyzny. Za bazę do działań oddział ten obrał Trzcianiec. Tam też rozpoczęto szkolenie nowych członków ukraińskich formacji zbrojnych. W okolicy 26 lipca sotnia ta opuściła czasowo Przemyskie kierując się w Bieszczady. W tym okresie na terenie powiatu przebywała także 160-osobowa sotnia Michała Maruszczaka „Czernyk” z okolic Stanisławowa⁶¹.

Aby uchronić się przed zniszczeniem przez polskie i sowieckie oddziały w dniu 23 października 1944 r. w rejonie Trójcy rozpuszczono sotnie. Dowód-

56 O. Płeczeń, 9 lat w bunkrze. Wspomnienia żołnierza UPA, Lublin 1991, s. 36, 43.

57 Z. Konieczny, Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce..., s. 93.

58 M. Samborski, Oddziały UPA w Przemyskiem i Bieszczadach..., s. 209.

59 A.B. Szczesniak, W.Z. Szota, Droga do nikąd. Wojna Polska z UPA, Warszawa 2013, s. 246.

60 M. Samborski, Oddziały UPA w Przemyskiem i Bieszczadach..., s. 203.

61 Tamże, s. 210-211.

ca kurenia „Pawluk” pozostawił jedynie 12 osób kadry, z którymi przemieszczał się po wioskach w rejonie gminy Bircza. W dniu 8 listopada 1944 r. dokonano podziału terenu i skierowano instruktorów do poszczególnych wiosek celem przeszkolenia i organizowania pododdziałów SKW. I tak do Brzeżawy skierowano 2 instruktorów, Lipy-2, Kotowa-1, Żohatyna-1, Jawornika-1, Piątkowej-1. W dniu 29 listopada 1944 roku „Hromenko” wyruszył w teren aby przeprowadzić kontrolę przebiegu organizowania i szkolenia samoobrony. Instruktorami samoobrony byli: w Jaworniku i Nehrybce „Zalizniak” i „Osa”, w przysiółku Żohatyna –Mutwicach był „Sokił”⁶².

Według „Hromenki” 8 listopada 1944 roku dokonano podziału terenu⁶³. Być może chodziło o wyznaczenie nowych granic dla poszczególnych rejonów. W okresie zimy przygotowywano i szkolono struktury SKW do wiosennych działań. Do kolejnego podziału rejonów doszło w lutym 1945 roku. W dniach 13-15 kwietnia 1945 roku w okolicy Posady Rybotyckiej odbyła się odprawa prowydników i szefów referatów organizacyjnych pod dowództwem Michała Galo „Konyka”. Na wspomnianej naradzie zapadła decyzja o ataku na Borownicę i Dylagową⁶⁴.

Struktura UPA na terenach południowo-wschodniej Polski do połowy 1945 r. nie stanowiła wyodrębnionej struktury i wchodziła w skład WO „Makiwka”, będącym częścią składową UPA-Zachód. Na wiosnę 1945 r. dowództwa UPA-Zachód i UPA-Północ zażądały zwrotu oddziałów, a także ludzi pochodzących z terenów nowopowstałej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Postawiło to przed kierownictwem OUN i UPA potrzebę zorganizowania sotni i kuren i ludności zamieszkałej w Polsce.

Wiosną 1945 roku próbowano stworzyć rejon „Zaporiża” na terenach zamieszkałych w większości przez Polaków, po lewej stronie Sanu. Struktury zaczęto powoływać w m.in. w miejscowościach: Skopów (kuszcz nr 1), Wola Krzywiecka (siedziba kuszcza), Ruszelczyce (SKW pod dowództwem „Skyba”), Krzywca (SKW pod dowództwem „Kaczura”), Krasice (kuszcz nr 2), Reczpol (pod dowództwem „Burkuna”), Wapowce (kuszcz nr 3), Ostrów (pod dowództwem „Szacha”), Łętownia (pod dowództwem „Smyka”), Bełwinie, Maćkowcach (siedziba kuszcza), Duńkowicach (siedziba kuszcza nr 4), Buszkowicach (pod dowództwem „Druka”), Buszkowiczkach (pod dowództwem „Wiuna”), Hnatkowicach (siedziba kuszcza nr 5), Trójczycach (pod dowództwem „Wyrhuna”) czy Batyczach (pod dowództwem „Zuba”). Jednakże wskutek skutecznej działalności polskiej samoobrony i działaniom milicji musiano zrezygnować z tego pomysłu i wycofano się za San⁶⁵.

62 AIPN-Rz-051/312, k. 27-28. Streszczenie kroniki sotni „Hromenki”, k.27-28.

63 Tamże.

64 Tamże.

65 AIPN-Rz-122/226.Sprawozdanie rejonu „Hrań” nadrejonu „Chłodny Jar” za miesiąc marzec 1945 r., k. 70.

Na ukraińskie święta wielkanocne „Burlaka” otrzymał od „Rena” rozkaz przeniesienia się w przemyskie w okolice Trzcianca, a następnie Jamnej Dolnej. Tam „Konyk” przeprowadził reorganizację sotni. Równocześnie wysłano czołę „Lewka” w pobliże Przemyśla celem budowy bunkrów (Posada Rybotycka, Kopyśno, Borysławka). W tym okresie „Burlaka” otrzymał pod swoim dowództwem czołę „Kryłacza”, „Orskiego” i „Lewka” z których stworzono sotnię. Czota „Kryłacza” stacjonowała w Kormanicach i Kniażyczach, czota „Orskiego” w Aksmanicach i Kłokowicach, a „Lewka” w Cisowej. Przez pewien okres czołę działały samodzielnie, gdyż „Burlaka” był ranny w rejonie Cisowej⁶⁶.

Także wiosną 1945 roku na terenie powiatu przemyskiego rozpoczęto intensywną rozbudowę żeńskiej struktury OUN-UPA. Jedną z wiosek aktywnie zaangażowanych w te działania były Małkowice. Tu prawdopodobnie mieszkała przewodnicząca rejonu OUN dla kobiet „Sofija”. W skład tego rejonu wchodziło 5 kuszcz. Nadrejonową była „Jaryna”, „Mariczka”, która wiosną 1945 r. koło Cisowej prowadziła kurs dla 20 osób z zakresu historii OUN jej zadań, celów, terenoznawstwa i nauki o broni. Kierowniczką II rejonu od czerwca 1945 r. była Irena Wowk vel Krystyna Falkowska „Ida”-„Jarosława”. Podlegały jej m.in. następujące wioski: Aksmanice, Młodowice, Koniusza, Makowa, Leszczyny, Jamna Górna i Dolna, Cisowa, Arłamów, Kopyśno i Rybotycke. W każdej z tych wiosek były członkinie organizacji, razem około 50 osób. Rejon ten był podzielony na 5 kuszcz. Przewodniczącą I była „Bałka” z Młodowic⁶⁷, III – go „Burowa” a IV-go „Pszczołka”. Celem organizacji kobiecej OUN było m.in. uświadamianie polityczne i prelekcje na temat historii OUN, uczenie dekalogu OUN oraz dbanie o uroczyste obchodzenie świąt narodowych⁶⁸.

Tak więc wiosną 1945 roku na terenie powiatu przemyskiego, już pod jurysdykcją władz polskich struktury nacjonalistów ukraińskich rozpoczęły intensyfikację rozbudowy struktur i oddziałów zbrojnych, co nie mogło umknąć wywiadowi polskiego podziemia, gdyż wówczas aparat państwowy był głównie zajęty zwalczaniem polskiego podziemia i logistyką dla frontu. Jak pisze Robert Witalec w grudniu 1944 roku Powiatowy Urząd UB w Przemyśle miał 12 agentów, jednak 9 z nich rozpracowywało AK, a 3 volksdeutschów⁶⁹.

66 AIPN-Rz-122/226. Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Szczygielskiego Włodzimierza „Burlaka” z dnia 25 XI 1948 r., k. 75.

67 Według Igora Hałagidy w Młodowicach staniczną od 1945 do 1946 roku była Maria Oleniak „Kwitka” [za:] I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977), Warszawa 2008, 294.

68 AIPN-Rz- 051/216, s. 36. Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzaney Wowk Ireny vel Falkowskiej Krystyny z dnia 12.08.1947r., k. 36.

69 R. Witalec, Działania organów UB wobec członków OUN-UPA na terenie Rzeszowszczyzny w latach 1944-1947 [w:] JW. Wierzbieniec (red.), Polska-Europa-Świat XX wieku. Studia i szkice ofiarowane profesorowi Włodzimierzowi Bonusiakowi w czterdziestolecie Jego pracy twórczej, Rzeszów 2005, s. 304.

Polskie podziemie

Teren nowego powiatu przemyskiego był stosunkowo dobrze zorganizowany pod względem konspiracji. Jedynie obszar gminy Rybotyczne opierał się głównie na oddziałach polskiej samoobrony. Należy ponadto zaznaczyć, iż jeszcze w 1943 roku na terenie Przemysła działały dwie struktury konspiracyjne AK. Jedna podlegała pod Obszar nr 3 Lwów „Grom” a druga pod Podokręg Rzeszów „Woda”, „Ogniwo”, „Rezeda”, „Wschód”. W Przemyslu w maju 1943 roku Okręg AK Lwów utworzył oddział dyspozycyjny „Grom”, „Rysy” pod dowództwem por. rez. Lucjana Koć „Czarus”, „Iskara”. Na koniec roku oddział ten liczył 164 osoby. W czerwcu 1944 roku oddział pod nowym dowództwem pchor. Tadeusza Kosińskiego „Troń” podporządkowano pod Inspektorat AK Przemysł.

W momencie przechodzenia frontu w lipcu 1944 roku z rejonu Mościsk na teren Przemyskiego przeszła 6 i 8 kompania 26. pp. AK licząca około 250 żołnierzy i wchodząca w skład Zgrupowania AK „San”⁷⁰ pod dowództwem kpt. Witolda Szeredzkiego „Sulimy”. Podobnie na omawiany teren przeszedł lwowski oddział por. Józefa Bissa „Wacława”⁷¹.

W związku z zaistniałą sytuacją tj. napadami oddziałów UPA na polską ludność niezwykle ważne jak wspomniano było stacjonowanie na terenie przyszłych przygranicznych polskich powiatów oddziałów akowskich, które przybyły z rejonu Lwowa. Oddziały te przyjęły nazwę Oddziały Leśne „Warta”, a dowództwo nad nimi objął ppłk Franciszek Rekucki „Topór”, który początkowo objął za siedzibę dowództwa Jarosław⁷². Sytuacja była o tyle nagląca, iż latem 1944 roku dowództwo Ukraińskiej Powstańczej Armii koncentrowało w Karpatach siły do uderzenia nie tylko na Lwów, ale także na Przemysł⁷³. Pod koniec września 1944 roku pododdziały „Warty” osiągnęły stan ponad 1500 żołnierzy, pochodzących w większości ze wschodnich województw Małopolski Wschodniej. Celem zgrupowania sił polskich m.in. w rejonie Przemysła było przygotowanie oddziałów do ewentualnej odsieczy Lwowa, gdyby Związek Sowiecki pod naciskiem aliantów zdecydował się przesunąć granicę na wschód, a Ukraińcy próbowali zająć Lwów⁷⁴.

Żołnierze Oddziałów Leśnych AK przybываяc w przemyskie mieli wyjątkowo złe doświadczenia z Ukraińcami. Jak pisał w swoich wspomnieniach mjr Dragan Sotirović „Draza”, oficer lwowskiej AK który walczył w 1944 roku pod

70 J. Węgierski, Lwowskie Oddziały Leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie 1944-1945, Kraków 1998, s. 9.

71 J. Węgierski, Konspiracja wojskowa we wschodniej ..., s. 26, 28; J. Węgierski, Lwowskie Oddziały Leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie..., s. 16.

72 J. Węgierski, Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie (wrzesień 1944 – czerwiec 1945), „Zeszyty Historyczne WiN –u” 1996, nr 9, s. 17-19.

73 G. Mazur, Plany operacyjne AK i UPA w rejonie Lwowa i Przemysła, Przemyskie Zapiski Historyczne nr 12-13 Przemysł 2003, s. 138; J. Węgierski, Błędne sprostowanie, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1999, nr 12, s. 297.

74 J. Węgierski, Lwowskie Oddziały Leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie..., s. 44.

Lwowem: *faworyzowani przez Niemców Ukraińcy robili wszystko, aby biologicznie zniszczyć Polaków, lub zmusić ich do opuszczenia Małopolski*⁷⁵. Na teren przemyskiego przeniesiono doświadczenia z lwowskiego, a mianowicie aby zahamować pacyfikację polskich wiosek, mjr „Draża” dokonał kilku akcji odwetowych przeciw antypolsko nastawionym ukraińskim wsiom. Przykładem jest tu spalenie w dniu z 10 na 11 czerwca 1944 roku Szołomyji. Po tej akcji UPA nie odważyła się na przeprowadzenie większych antypolskich akcji na terenie kontrolowanym przez „Drażę”⁷⁶. Jeden z żołnierzy tak opisywał żołnierzy z „Warty”: *Żołnierze to obywatele polscy zamieszkali na wschodzie, którzy mieli szczęście ująć z życiem w czasie mordów dokonywanych przez Ukraińców na obywatelach polskich. Byli wśród nich tacy, którym na [ich] oczach Ukraińcy wymordowali całe rodziny. Byli to ludzie, którzy nie chcieli żyć- szukali śmierci dla siebie. Od takich zdeteminowanych ludzi trudno wymagać rozsądku i litości, zwłaszcza do obywateli narodowości rusińskiej*⁷⁷. Dlatego też kiedy ci żołnierze znaleźli się na terenach, które miały stanowić nowe wschodnie granice Polski, a spotkali się tutaj z terrorem ukraińskim, o konsekwencję tych działań trudno nie odgadnąć. O skali rozlewającego się wówczas terroru świadczą informacje przedstawicieli administracji samorządowej. Wójt gminy Żohatyn w listopadzie 1944 r. opisując sytuację w gminie zwraca uwagę iż: *Bandy grasują nocą po kilkanaście lub kilkadziesiąt ludzi uzbrojonych w karabiny maszynowe, automaty i karabiny ręczne oraz granaty. Zbierają po wsiach żywność, ubrania, mundury wojskowe, koce itp. [...] Wobec powyższych wypadków i nastawienia Ukraińców do Polaków, Polacy z ukraińskich wsi w dalszym ciągu zostawiają swoje domy i uciekają do polskich wsi za San*⁷⁸. W tejże gminie Żohatyn kilka miesięcy później sytuacja stała się jeszcze bardziej tragiczna. W sprawozdaniu Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego w Przemyśle czytamy: *Mnie osobiście znana jest tylko sprawa napadu banderowców na gromadę Borownica, należąca do zbiorowej gminy Żohatyn. Całą gromadę Borownicę puszczono w kwietniu br. z dymem, wymordowano 80% Polaków, reszta w popłochu uciekła, niewiele zabierając ze swojego dobytku. Dowiedziawszy się o tym, odniosłem się telefonicznie do ob. starosty, który mi oświadczył, że i on otrzymał wiadomość o tym napadzie i że wydaje odpowiednie zarządzenia. Obecnie otrzymałem od ob. wicestarosty dokładniejsze informacje, że banderowcy napadli nie tylko na Borownicę, ale także i na samą gminę Żohatyn i prawie na wszystkie gromady należące do tej gminy i że ludność polską tak z gminy Żohatyn jak i z zagrożonych gromad uciekła z częścią swojego dobytku i schroniła się w okolicznych gminach i gromadach, jak w Dubiecku, Birczy, Orzechowcach i innych, gdzie kto miał krewnych*

75 G. Ostasz, Relacja majora „Draży”, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001nr 16, s. 211.

76 Tamże.

77 P. Fornal, Konspiracja akowska i poakowska w powiecie brzozowskim (1939-1949), Rzeszów 2010, s. 219-220.

78 APP, PRN sygn. 90. Pismo Wójta Gminy Żohatyń z 22.11.1944 r., k. 17.

*i znajomych. Sam wójt gminy Żohatyn schronił się do Birczy. Od tego czasu tereny te, w których usadowili się banderowcy ze swoim sztabem uznane zostały za silnie zagrożone i nikt z Polaków, czy to miejscowych czy repatriantów nie odważył się wchodzić na te tereny. Urząd gminy Żohatyn jest od tego czasu nieczynny, dopiero teraz wójt, przebywający w Birczy organizuje swój urząd. Obecnie jest tam wojsko polskie, które przeprowadza pacyfikację i w najbliższym czasie uchodźcy powrócą do swoich siedzib. Najdotkliwiej ucierpiała ludność Borownicy, gdzie nie pozostał ani jeden dom...*⁷⁹

Na terenie Powiatu Przemyśl od jesieni 1944 roku stacjonował batalion „A” „Warty” i jego kompanie. Batalionem „A” dowodził por./kpt. Ludwik Kurtycz „Mazurkiewicz”. Dowództwo mieściło się w Przemyślu. Dowódcami kompani „A1” był ppor. cz. w. Jan Jędrachowicz „Promień”, dowódcą „A2” por. Marian Niżankowski „Junosza”, „A3” ppor. NN „Chytry”⁸⁰. W sumie na przełomie maja i czerwca 1945 roku, trzy wymienione kompanie liczyły około 230 ludzi, w tym 16 oficerów i 10 podchorążych. Trzy plutony kompani „A1” były rozlokowane w Przemyślu oraz w miejscowościach położonych około 10 km na północ od Przemyśla. Cztery plutony kompani „A2” były zakwaterowane na terenie Przemyśla i w miejscowościach na zachód od Przemyśla nad Sanem – w Nienadowej i Ostrowie⁸¹. Dodatkowo pomiędzy Dynowem, Rzeszowem i Leżajskiem stacjonowały bataliony „C” kpt. kpt. Witolda Szeredzkiego „Sulimy i „D” rtm. Włodzimierza Białoszewskiego „Dan”, a w lubaczowskim batalion „B”. Rozwiązanie Oddziałów Leśnych „Warty” w lipcu 1945 roku, odbiło się tragicznie na polskiej ludności powiatu przemyskiego, gdyż UPA w dużym stopniu bezkarnie pacyfikowała zarówno polskie, jak i ukraińskie wioski.

Także w lipcu 1944 roku Podokręg AK Rzeszów został zaangażowany we wsparcie dla podejmującego samoobronę przeciwpowską Okręgu AK Lwów. Planowano rozbięcie struktur paramilitarnych Ukraińców na terenie pomiędzy Sanem a linią Krakowiec-Mościska-Sambor. Do akcji szykowano trzy oddziały partyzanckie. Oddział północny pod dowództwem mjr Wojciech Szczepańskiego „Juliana”, w sile około 125 osób miał operować w rejonie Radymno-Krakowiec, oddział centralny dowodzony przez por. Tadeusza Strugalskiego „Kosa”, liczący około 100 żołnierzy, otrzymał zadanie operować wzdłuż linii Medyka-Mościska. W praktyce wystawiono dwa oddziały⁸². Prawdopodobnie wspomniane działania były wykonywane w ramach akcji „Wet”. Miała ona charakter przewencyjny oraz odwetowy i była wymierzona w OUN i UPA. Oddziały AK miały likwidować bardziej zaangażowanych nacjonalistów ukraińskich w pobliżu miejscowości,

79 APP, PUR sygn. 1. Pismo PUR w Przemyślu do PUR w Rzeszowie z 14 sierpnia 1945 r., k. 2.

80 T. Matyszewski „Ćwikła”, Uwagi (do artykułu Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie, wrzesień 1944 – czerwiec 1945, „Zeszyty Historyczne WiN –u” 1999, nr 9, s.66-67.

81 J. Węgiński, Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie..., s. 26-27.

82 G. Ostasz, Podziemna armia..., s. 123.

w których doszło do zabójstw ludności polskiej. Zabraniano podejmowania kroków odwetowych wobec kobiet i dzieci⁸³.

Zimą i wiosną 1945 na terenie powiatu funkcjonowało kilka oddziałów partyzanckich. Jednym z nich, który działał najbliżej granicy, w rejonie Krasiczyna i Birczy, był oddział partyzancki Ryszarda Kraszka „Pirata”⁸⁴. Zapewne jego powstanie należy sytuować na luty 1945 roku, kiedy to 26 lutego 1945 roku rozkazem nr 1/45 Kazimierza Mireckiego⁸⁵ wznowiono działalność wcześniej scalonego z AK Okręgu Rzeszowskiego Narodowej Organizacji Wojskowej (kryptonim „San”, a od 16 marca 1945 r. „Dniestr”) jako Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, które na Rzeszowszczyźnie występowało nadal pod nazwą NOW. Powstałe oddziały leśne NOW miały także za zadanie ochronę ludności polskiej przed atakami UPA⁸⁶. „Piratowi” podporządkowały się też lokalne samoobrony w rejonie Birczy i Krasiczyna. W rejonie Dubiecka wiosną 1945 roku działał przemyski oddział dywersyjny ppor. Stanisława Kostki „Dąbrowa”, „Dzierżyński”, który w lipcu tegoż roku rozwiązano.

Należy wspomnieć także o działającym na terenie powiatu przemyskim w okresie 1944 i 1945 roku, poakowskim oddziale partyzanckim „Lwowskie Dzieci”. Szczególnie od maja do czerwca 1945 r. wspomniany oddział dokonał kilku napadów w celu uzyskania pieniędzy na swoje utrzymanie i udzielenia pomocy przesiedleńcom polskim ze wschodu. Akcje te przeprowadzano tylko wobec ukraińskich nacjonalistów i Polaków podejrzanych o współpracę z Niemcami w okresie okupacji. W czerwcu 1945 r. dowództwo „Lwowskich Dzieci” wydało rozkaz zaprzestania wszelkiej działalności operacyjnej i złożenia broni organom bezpieczeństwa do 28 czerwca 1945 r.⁸⁷. Dowódcą wspomnianego oddziału był Józef Gołdasz⁸⁸.

Funkcjonujące także do lipca 1945 roku oddziały BCh także koncentrowały swoją działalność na lewym brzegu Sanu. W dniu 6 lipca 1945 roku Roman Kisiel uzgodnił z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie,

83 W. Szczepański, Wspomnienia lipiec 1944 –grudzień 1957, oprac. T. Bereza, M. Gliwa, Rzeszów 2008, s. 28.

84 Por. A. Zapalowski, Zarys działań oddziału partyzanckiego Ryszarda Kraszka „Pirata” w 1945 roku, „Rocznik Przemyski” 2013, t. 49 z. 3, s. 189-215.

85 Kazimierz Mirecki, komendant Okręgu Rzeszowskiego Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej (1939/1940), a następnie komendant Okręgu Rzeszowskiego NOW.

86 W. Szczepański, Wspomnienia lipiec 1944, s. 94; K. Kaczmarski, Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939-1944, Rzeszów 2003, s. 225-228.

87 J. Borowiec, Wojskowy Sąd Garnizonowy w Przemyśle, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989” 2006, nr 1/3/, s. 53-54.

88 Gołdasz Józef „Grot” s. Antoniego i Agaty Wójtowicz, ur. 1 IV 1917 r. w Urzejowicach pow. Przeworski, wykształcenie średnie. Od VIII 1944 do II 1945 r. członek sztabu oddziału Pieniążka „Jurand”. Od II 1945 do XI 1945 r. dowódca 35 osobowego oddziału, który dokonał około 40 akcji na posterunki MO i Urzędy Gmin. Wyjechał do Anglii [za:] AIPN-Rz-0172/81. Ugrupowanie b/n (dowódca Gołdasz Józef ps. „Grot”, okres działalności sierpień 1944-sierpień 1945. Obszar działania: Przeworsk, Brzozów, Jarosław, Przemyśl), k. 76.

iż całe struktury BCh się ujawnią i złożą broń. Dnia 12 lipca 1945 roku w Skopowie na dziedzińcu szkoły ujawniło się 176 osób, które złożyły 22 jednostki broni, a tego samego dnia w okolicy Nienadowej ujawniło się 630 osób, które zdały, 45 sztuk broni, w tym 4 RKM. Z kolei 13 lipca 1945 roku w godzinach rannych w Batorycach ujawniło się 140 osób, zdając 24 jednostki broni, w tym RKM⁸⁹ a w Wyszatycach ujawniło się około 800 osób i zdano 9 jednostek broni. Ogółem w tym miesiącu ujawniło się 1746 osób związanych z BCh, które zdały 100 jednostek broni, w tym 5 RKM i 6 pistoletów. Jednym z warunków zgody na ujawnienie BCh była zasada braku odpowiedzialności za udział niektórych członków w akcjach odwetowych na Ukraińcach⁹⁰. Poszczególne oddziały polskiego podziemia utrzymywały pomiędzy sobą kontakty i wspólnie uzgadniały niektóre działania. Przykładem jest tu spotkanie przed akcją na Bachów w dniu 5 marca 1945 roku, gdzie dowódca oddziału Batalionów Chłopskich w powiecie przemyskim Franciszek Dorosz „Dąbski” dostał rozkaz od Romana Kisiela „Sęp”, „Korfanty” nawiązania kontaktu z Pilipcem (zapewne chodzi o Mikołaja Pilipca „Przemysław” i oddział „Pirata”). Do spotkania doszło w Babicach, w obecności podporucznika z Przedmieścia Dubieckiego⁹¹. W akcjach na terenie powiatu przemyskiego brali także udział członkowie polskiego podziemia z terenu powiatu jarosławskiego, którzy przybyli z okolic Lwowa. Jednym z nich był nieznan z nazwiska oddział „Śmiałego”, który stacjonował w okolicach Pruchnika. Jego składzie było 34 żołnierzy⁹².

Tak więc siły polskiego podziemia wiosną 1945 roku stanowiły zwłaszcza po lewej stronie Sanu znaczny potencjał, który ze względu na dotychczasowe doświadczenia z mordami ukraińskimi powinien dla Ukraińców stanowić zagrożenie odwetem. Wydaje się że początkowo zupełnie ten aspekt zlekceważono. Dopiero w czerwcu 1945 roku Mikołaj Pilipiec z rozkazu przełożonych nawiązał kontakt z UPA. Spotkanie odbyło się koło Rokszyc na polu. Ze strony polskiej Pilipca ubezpieczało 8 żołnierzy. Ze strony UPA brał udział lokalny komendant. Pilipiec znał większość banderowców z widzenia, bo służyli w ukraińskiej policji w czasie niemieckiej okupacji. Dowódca UPA żądał, aby Polacy wynieśli się z tych terenów za San. Pilipiec oświadczył, iż jeżeli Ukraińcy zaczną mordować Polaków, to Polacy zaczną mordować Ukraińców. O spotkaniu poinformowano miejscową ludność w Krasieczynie⁹³. W zeznaniach jednego z żołnierzy oddziału przed UB Zbigniewa Grocholskiego, jest mowa o „dogadaniu” się oddziału

89 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 10.

90 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 11.

91 AIPN-Rz-046/1015. PUBP Przemysł. Akta śledcze przeciwko Dorosz Franciszek s. Mikołaja, k. 17.

92 AIPN-Rz-0172/88/J. Charakterystyka nr 87 dot. Poakowskiego oddziału b/n działającego na terenie powiatu jarosławskiego „Śmiały”, k. 4-11.

93 AIPN- Rz - 107/959. Akta w sprawie Pilipca Mikołaja, k. 44.

„Pirata” stacjonującego w Jasienicy z UPA, aby wzajemnie na siebie nie napadać⁹⁴. Prawdopodobnie to „porozumienie” było wynikiem spotkania 29 kwietnia 1945 r. we wsi Siedliska (Huta Poręby) k. Dynowa przedstawicieli lwowskiego zgrupowania „Warta” ppor. Józef Szajda „Belabes” oraz plut. pchor. Tadeusz German „Pirat” z reprezentującym stronę ukraińską kierownikiem 4. rejonu I Okręgu OUN Michałem Dżuman⁹⁵ „Borys”, „Lewek”. Jednakże w dniu 22 maja dowódca „Warty” ppłk Franciszek Rekucki „Topór” zakazał dalszych rozmów z Ukraińcami⁹⁶.

Gmina Orzechowce- studium przypadku akcji odwetowych

W gminie Orzechowce, zwłaszcza w polskich wioskach była bardzo dobrze zorganizowana konspiracja ZWZ-AK i BCh. Placówka AK na dzień 30 czerwca 1944 roku posiadała 228 żołnierzy zorganizowanych w 3 plutony i posiadających 5 ckm, 7 rkm, 30 pm, 130 kb, 22 pistolety, 7 piatów i 300 granatów⁹⁷. W trakcie okupacji polskie podziemie zbierało informacje o działaniach konspiracji ukraińskiej i przestępstwach wobec państwa polskiego. Po wkroczeniu Armii Czerwonej część żołnierzy BCh wstąpiła do WP, milicji a 20 osób zasililo UB⁹⁸.

W trakcie działań wojennych i po wojnie jedną z patologii wspólnych dla wielu wsi były napady o podłożu kryminalnym. Dla zwykłych ludzi nie związanych z działalnością konspiracyjną nie było różnicy czy rabunku lub w konfiskacie mienia biorą udział zwykli bandyci czy też oddziały wojskowe. W ogólnym rozrachunku skutek był jednoznaczny - okradli nas z żywności i mienia ruchomego. Dlatego też w wielu wypadkach znalezienie różnicy pomiędzy rabunkiem i konfiskatą było praktycznie niemożliwe. Zdarzały się także przypadki rabunków pod pozorem zbierania żywności dla podziemia niepodległościowego. Z takimi przypadkami dowódcy starali się walczyć, a niekiedy wprost wydawali oni wyroki śmierci. O działania czysto kryminalne był także oskarżany oddział którym kierował oficer BCh Roman Kisiel „Korfanty”⁹⁹, sam niejednokrotnie oskarżany przez Ukraińców o działania kryminalne. Jednakże w świetle dokumentów takie stwierdzenie nie jest w sposób

94 AIPN-Rz-107/1082 t.1. Akta dotyczące Eleonory Korzeniowskiej i innych, k. 302.

95 Według Mieczysława Samborskiego był to Stepan Soroka „Borys”.

96 J. Węgierski, Lwowskie oddziały leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie ..., s. 111.

97 T. Czekierda „Tygrys”, Przemysł i okolice w drugiej wojnie światowej. Działalność placówek przemysłowego Obwodu ZWZ-AK, maszynopis w zbiorach autora.

98 AIPN- Rz- 050/1938 A. Akta kontrolno-śledcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k. 14.

99 Roman Kisiel „Korfanty” s. Walentego i Marii, ur. 1 VII 1916 r. w Bystrowicach, wykształcenie 7 klas Szkoły Powszechnej. Prezes Zarządu Powiatowego PSL w Przemysłu. Porucznik BCh. W lipcu 1945 roku ujawnił przed UB struktury konspiracyjne. W 1950 roku założył Polskie Powstańcze Siły Zbrojne, które działały w konspiracji do 1951 roku. W pierwszej instancji za działalność konspiracyjną otrzymał wyrok śmierci.

jednoznaczny zgodne z prawdą. Co prawda jego ludzie niejednokrotnie brali udział w akcjach po których zabierali mienie, ale trudno obecnie jednoznacznie rozstrzygnąć, czy były to akcje rabunkowe czy też akcje karne. W aktach IPN znajdują się dokumenty świadczące, iż niejednokrotnie surowo karał bandytyzm u swoich podkomendnych. Przykładem jest tu rozkaz z 5 kwietnia 1945 roku dla komendanta gminnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa w Orzechowcach, mówiący o tym, iż wydał on karę śmierci dla dwóch wymienionych z nazwiska żołnierzy za rabunki dokonywane w Orzechowcach. W razie odmowy zwrotu mienia wyrok miano wykonać natychmiast. Ponadto zwrócił się do pozostałych struktur aby: *...natychmiast powiadomić swoje Kom. Grom. o bezpieczeństwie aby wszystkie komendy przypilnowały tych rabunków i natychmiast przesyłały mi meldunek co do ilości broni na terenie każdej gromady. Aby można było opanować tę sytuację bo inaczej to wy będziecie odpowiadać i to bardzo surowo ponieważ wy macie prawo to wszystko dokładnie znać i wydać odpowiedni rozkaz...*¹⁰⁰. Powyższy dokument świadczy o dwóch rzeczach. Po pierwsze do działań kryminalnych wśród podwładnych Kisiela jak wspomniano dochodziło, po drugie nie dokonywano tego na rozkaz przełożonych poza akcjami karnymi, a czasami wręcz walczone z tym zjawiskiem. Jednym z zastrzelonych za działania kryminalne na terenie gminy Orzechowce z rozkazu Kisiela był żołnierz BCh Dominik Koba.

Po przejściu frontu w lipcu 1944 roku na teren powiatu przemyskiego przybył wraz z oddziałami lwowskimi AK Franciszek Dorosz „Dębski”¹⁰¹, który objął dowodzenie ponad 100-osobowym oddziałem specjalnymi Ludowej Straży Bezpieczeństwa¹⁰². Według innych danych Franciszek Dorosz przyszedł z własnym 60-osobowym oddziałem i wstąpił do BCh¹⁰³. Na terenie samej gminy Orzechowce posterunki MO były opanowane całkowicie przez ludzi Romana Kisiela i liczyły 32 milicjantów. Podobnie było w większości gmin powiatu. Sam zasadniczy trzon oddziału specjalnego LSB stacjonował w okolicy Dubiecka i był zaopatrywany poprzez zbieranie kontyngentów w poszczególnych wsiach. Według zeznań komendanta posterunku w MO w Orzechowcach Jana Dźwirzyńskiego¹⁰⁴, to właśnie oddział specjalny LSB wspólnie z lokalnymi samoobronami i przy wsparciu niektórych oddziałów przybyłych z okolic Lwowa dokonał akcji przeciwukraińskich m.in. w Małkowicach, Trójczycach, Skopowie i Bachowie.

100 AIPN-Rz-050/1938 A. Akta kontrolno-śledcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k. 19.
101 Franciszek Dorosz „Dębski” s. Mikołaja i Ludwika, ur.12 VI 1918 r. w Mościskach. Członek konspiracji we Lwowie w ramach ZWZ, a następnie dowódca oddziału specjalnego LSB. Oficer Milicji Obywatelskiej do 1946 roku.

102 AIPN-Rz-050/1938 A. Akta kontrolno-śledcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k. 12.

103 AIPN-Rz-046/1015. Akta śledcze przeciwko Dorosz Franciszkowi s. Mikołaja, k.5.

104 Jan Dźwirzyński s. Józefa i Tekli, ur. 12 I 1908 r. w Kraczkowej. Były żołnierz WP.

1. Trójczyce

W lutym 1945 roku Trójczyce zamieszkiwało 533 osoby, z których było 57 Polakami a 476 Ukraińcami¹⁰⁵. Znaczna część społeczności ukraińskiej wsi sympatyzowała z ukraińskimi nacjonalistami, a część kolaborowała w czasie okupacji z Niemcami. W dniu 8 stycznia 1945 roku milicjanci aresztowali jako podejrzanego o służbę w dywizji SS „Galizien” Wasyla Wojtowicza s. Antoniego z Trójczyc¹⁰⁶. Prawdopodobnie współpraca członków rodziny Wojtowiczów z okupantem niemieckim była powodem selektywnych zabójstw których dokonano we wsi. Na ten argument powoływali się późniejsi podejrzani o akcję na wieś, zwłaszcza na „wysyłanie” przez miejscowych Ukraińców Polaków do Oświęcimia¹⁰⁷.

Do samej akcji doszło z 22 na 23 lutego 1945 roku w Trójczycach, gdzie 9 nieznanych sprawców zamordowało Ukraińców: Emilianą Kowalą, Marię Wojtowicz, Pelagię Wojtowicz, Emilię Wojtowicz, Wasyla Wojtowicza, Antoninę Wojtowicz, Stefanię Wojtowicz, Katarzynę Wojtowicz oraz Wasyla Wojtowicza¹⁰⁸. Raniono także 4 osoby¹⁰⁹. Według późniejszych ustaleń milicji zabójstwa 9 lub 19 Ukraińców (w jednym raporcie pojawia się liczba 9, w drugim 19) dokonał oddział specjalny LSB¹¹⁰. Dziewięcioosobową liczbę ofiar potwierdza raport Urzędu Gminy w Orzechowcach, podobnie jak wykaz pomordowanych osób¹¹¹. W tym samym dniu zastrzelono dwóch Ukraińców w Kosienicach¹¹². Źródła sowieckie przypisują to morderstwo milicjantowi, który sam miał zabić 10 Ukraińców we wsi Trójczyce¹¹³, co jest ewidentnym przekłamaniem.

Liczba ofiar w Trójczycach i liczba członków oddziału dokonującego zabójstw świadczy, iż była to akcja o charakterze karnym i ofiary prawdopodobnie były wyznaczone spośród rodzin działających na rzecz okupanta w czasie wojny. Nie jest wykluczone, iż wspomniana rodzina nadal była związana z ukraińskim podziemiem zbrojnym.

2. Ujkowice

W Ujkowicach w lutym 1945 roku mieszkało według danych Starostwa Powiatowego w Przemyślu 1284 mieszkańców, wśród których było 786 Polaków

105 APP, SPP sygn. 47. Zestawienie powiatowe, k.111.

106 AIPN- Rz-50/43. Księga zatrzymanych PUBP Przemyśl 1944-1945.

107 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k.97.

108 APP sygn. 49. Informacja Zarządu Gminy w Orzechowcach z 01 III 1945 r., k. 139.

109 APP sygn. 79. Telefonogram MO w Orzechowcach z 22 II 1945 r., k. 315.

110 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 208, 209; AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k. 236

111 AIPN-Rz-0057/28/k. Wykaz pomordowanych osób i spalonych gospodarstw w powiecie przemyskim w czasie od 8 lutego 1945r. do 10 grudnia 1945 r., 187.

112 APP sygn. 49. Informacja Zarządu Gminy w Orzechowcach z 01 III 1945 r., k. 139; APP sygn. 79. Telefonogram MO w Orzechowcach z 22 II 1945 r., k. 315.

113 Depesza Cz. P. Burmaka i I. Gruszeckiego do N. Chruszczowa informująca o morderstwach dokonanych na Ukraińcach w Polsce [w:] Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944 – 1946..., s. 381.

i 498 Ukraińców¹¹⁴. Podobnie jak w innych miejscowościach gminy w trakcie okupacji miejscowi Ukraińcy angażowali się w działania antypolskie. Szczególnym echem rozniosła się śmierć w dniu 27 maja 1944 roku, w rejonie sąsiednich Orzechowiec dwóch żołnierzy AK operujących w rejonie wsi, którzy zostali wydani Niemcom przez ukraińską rodzinę Hawryszków i ich córkę o nazwisku Bodnar¹¹⁵. Jednym z tych żołnierzy był kpr. pchor. Adam Zięba ps. „Kibic”¹¹⁶. Po ataku żandarmerii niemieckiej i rozdzieleniu się żołnierzy AK, jeden z nich został pojmany przez Niemców, lecz po pewnym czasie się otruł, a drugi Zięba okrażony i ranny w nogi, po wyczerpaniu się amunicji rozerwał się granatem. Śmierć Zięby odbiła się szerokim echem w całym powiecie. Kary za współpracę z Niemcami żołnierze BCH wymierzali już w trakcie okupacji. I tak wiosną 1943 roku w Ujkowicach zastrzelono Ukrainkę Olę Banek¹¹⁷.

Także echem odbiła się śmierć 18 marca 1944 roku zakładników z okolicznych miejscowości jako odwet Niemców za zastrzelenie ukraińskiego policjanta w Jaworniku Ruskim. Jednym z rozstrzelanych był Stanisław Przybylski z Ujkowic¹¹⁸.

Pewne światło na sytuację w Ujkowicach rzuca kronika domu ss. Służebniczek NMP w Kosienicach, w której pod datą czerwiec 1944 roku czytamy: ... *Odwiedziły nas siostry z Ujkowiec. Z powodu alarmów po nocach przeżywały okropne chwile. Musiały uciekać w nocy na pola i kryć się przed napadami Ukraińców. [...] W tym miesiącu pracowali u nas Państwo, które uciekli ze Lwowa przed mordami Ukraińców abyśmy ich przyjęli na mieszkania i byliśmy zmuszone ich przyjąć...*¹¹⁹.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej milicjanci starali się dokonywać aresztowań konfidentów niemieckich i członków podziemia ukraińskiego. I tak 13 lutego 1945 roku aresztowano jako podejrzanego o współpracę z UPA Stefana Lewickiego s. Jana z Ujkowic¹²⁰. Niewyjaśniona jest kwestia miejsca morderstwa w dniu 2 marca

114 APP, SPP sygn. 47. Zestawienie powiatowe, k.111.

115 Wspomnienia Stanisława Lenara w zbiorach autora.

116 Adam Zięba „Kibic”, „Orlątko” ur. 23 marca 1923 r. w Sieteszy w powiecie Przeworsk. Do 1939 r. ukończył trzy klasy Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie. Maturę zdał na tajnych kompletach. W sierpniu zaprzysiężony do ZWZ. Współorganizował tajne nauczanie w gminie kańczuga oraz był referentem propagandy Placówki ZWZ-AK Kańczuga. W 1942 r. ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych i otrzymał awans na kpr. pchor. Po przejściu do dywersji AK wykonał szereg brawurowych akcji bojowych i specjalnych. Zdekonspirowany latem 1943 r. i skierowany do oddziału partyzanckiego Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” w lasach biłgorajskich, a potem do Obwodu AK Przemyśl, gdzie był zastępcą dowódcy plutonu dywersyjnego. Został pochowany na cmentarzu ukraińskim w Orzechowcach. We wrześniu 1944 roku rodzina i żołnierze AK przeniesli zwłoki do Przemyśla [za:] G. Ostasz, Podziemna armia..., s. 318.

117 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfantyt”, k. 203.

118 M. Janowski, Polityka niemieckich władz okupacyjnych wobec ludności polskiej i żydowskiej w Przemyślu w latach 1939-1944, Kresy południowo-wschodnie, rocznik III/IV 2005/2006, zeszyt 1, s.193.

119 Archiwum Główne Służebniczek w Starej Wsi, APPS, XXXVIII, 1. Kronika domu ss. Służebniczek NMP, s. 99-100.

120 AIPN- Rz-50/43. Księga zatrzymanych PUBP Przemyśl 1944-1945.

1945 roku przez nacjonalistów ukraińskich gajowego Stanisława Buczka ur. 26 IV 1906 roku¹²¹. W cytowanym opracowaniu za miejsce śmierci podaje się Ujkowice, a w innych opracowaniach sąsiednią wieś Maćkowice lub las Belwin. Tym niemniej w samej wsi nacjonaści ukraińscy mieli zabić jeszcze Walentego Wilka z Przemyśla¹²².

Do napadu na Ujkowice doszło 4 marca 1945 r. w czasie którego zamordowano księdza grekokatolickiego Jana Sorokiewicza, Kostkę Sorokiewicza, Marię Zazulę, Paulinę Lewicką, Katarzynę Wituszyńską, Michała Wituszyńskiego, Andrzeja Chanasa, Annę Chanas (Ukrainka), Józefa Ryznara (Polaka). Ksiądz Sorokiewicz poświęcał kurhany, w których grzebano w symboliczny sposób Polskę¹²³. Ukraiński historyk Siwicki podaje iż, zamordowano razem z księdzem 14 osób, a ich mienie zrabowano¹²⁴. Według danych milicji w tym dniu nieznany oddział zamordował 3 Polaków i 8 Ukraińców¹²⁵. Powyższe dane o śmierci 3 Polaków i 8 Ukraińców znajdujemy także w zestawieniu pomordowanych¹²⁶. W późniejszych opracowaniach milicyjnych zabójstwo 10 Ukraińców przypisano grupie Polaków związanych z oddziałem Romana Kisiela, co było prawdą¹²⁷.

Według uczestników tej akcji napad był zaplanowany. W samej wsi miały być struktury zbrojne ukraińskiego podziemia¹²⁸. Powodem akcji była chęć pomśzczenia Polaków, których Ukraińcy zadenuncjowali hitlerowcom, w wyniku czego trafili oni do Auschwitz, oraz za to, że ksiądz grekokatolicki *święcił noże na Polaków*. W akcji brało udział około 15 członków oddziału specjalnego LSB. W pierwszej kolejności okrążono dom księdza i zastrzelono księdza wraz z żoną. Następnie akcję przeprowadzono w samej wiosce. W trakcie napadu nie rekwirowano mienia, co świadczy iż napad nie miał charakteru rabunkowego¹²⁹. W domu księdza zastrzelono 2 osoby a ogólnie miało zginąć kilkanaście¹³⁰. Jedną z ofiar była ukrywająca się w polskim domu Olga Bałuch, która w czasie okupacji była agentką gestapo, a jej ojciec agitował do SS i w nim służył. Polakowi za przetrzymywanie Ukrainki wymierzono 25 kijów (był ówczesnie członkiem milicji

121 S. Sosenkiewicz, N. Tomczyk, Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na polskich leśnikach w latach 1938-1948, Wrocław 2006, s. 37.

122 APP sygn. 49. Informacja Zarządu Gminy w Orzechowcach z 15 III 1945 r., k. 147; M. Gosztyła, Z. Konieczny, M. Proksa, Przewodnik po miejscach pamięci narodowej województwa przemyskiego, Przemyśla 1997, s. 42

123 Wywiad z Stanisław Lenarem z dnia 05 VI 2005 r.

124 M. Siwicki, Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich, t. 3, Warszawa 1997, s. 248.

125 AIPN-Rz-0057/28/k. KWMO w Rzeszowie. Napady dokonane przez bandy na miasta, wsie, działaczy itp., k. 183.

126 AIPN-Rz-0057/28/k. Wykaz pomordowanych osób i spalonych gospodarstw w powiecie przemyskim w czasie od 8 lutego 1945r. do 10 grudnia 1945 r., 187.

127 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. "Sęp", „Korfanty”, k. 205, 206.

128 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k.168.

129 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k.118.

130 AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k. 50.

we wsi). Bałuch miała wyrok śmierci jeszcze z okresu okupacji¹³¹. Liczba ofiar napadu oscyluje pomiędzy 10 a 15 osobami. I tak liczba 15 osób pojawia się w niektórych aktach śledczych Kisiela¹³², a w innym miejscu tych samych akt pada liczba 10 osób¹³³. W dokumentach dochodzeniowych przeciwko Janowi Dźwierzynskiemu pada liczba 19 osób, ale prawdopodobnie odnosi się ona do ogólnej liczby ofiar ukraińskich z okresu kilku lat¹³⁴.

O tym, iż podziemie ukraińskie nadal działało po napadzie w okolicy wsi świadczy to, iż 14 kwietnia 1945 roku ze wsi Maćkowice Ukraińcy uprowadzili Polaka Piotra Zaleskiego (uciekiniera ze wschodu), zamieszkałego w Ujkowicach¹³⁵.

Analiza samej akcji wskazuje jednoznacznie, iż została dokonana przez oddział specjalny LSB jako odwet za działania Ukraińców w czasie okupacji przeciwko Polsce i miejscowym Polakom oraz to, iż nie nosił on charakteru rabunkowego, a ofiary w większości wcześniej przeznaczono do likwidacji/znalazły się na liście osób przeznaczonych do likwidacji. Na uwagę zasługują polskie ofiary, które mogły być przypadkowe albo kolaborowały z wrogiem.

3. Maćkowice

W lutym 1945 roku w Maćkowicach mieszkało 1525 osób, w tym 297 Polaków i 1228 Ukraińców¹³⁶. Podobnie jak w całej gminie wiosną 1945 roku dochodziło do licznych napadów rabunkowych i pojedynczych zabójstw. Podziemie ukraińskie w dalszym ciągu kontynuowało rozpoczęte jesienią 1944 roku niszczenie dokumentów, które by umożliwiły by sprawną ewakuację Ukraińców, głównie ksiąg metrykalnych. Takiego napadu dokonano np. w sąsiednich Hnatkowicach¹³⁷. W samej wsi 6 kwietnia 1945 roku miał zostać zamordowany przez UPA milicjant z posterunku w Orzechowcach Marek Famulak¹³⁸.

W dniu z 10 na 11 kwietnia 1945 roku na Maćkowice miał napaść liczący około 200 osób oddział UPA. Należy podkreślić, iż w tym okresie OUN próbował tworzyć na tym terenie IV Rejon. Napastnicy podpalili 11 domów oraz zamordowali 30 osób (brak potwierdzenia w innych źródłach tak dużych ofiar-AŻ).

131 AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwierzynski Jan i inni..., k. 238; AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwierzynski Jan i inni..., k. 297.

132 AIPN- Rz- 050/1938 A. Akta kontrolno-śledcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k.12

133 AIPN- Rz- 050/1938 A. Akta kontrolno-śledcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k.16.

134 AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwierzynski Jan i inni..., k. 236.

135 AIPN-Rz-051/217. Napady i akcje zbrojne sotni „Burlaka”, k.193.

136 APP, SPP sygn. 47. Zestawienie powiatowe, k.111.

137 APP sygn. 79. Informacja Zarządu Gminy w Orzechowcach z 31 III 1945 r., k. 11.

138 Granatowski, S. Kasperski, J. Lizak, S. Warzybok, Żyją w dziele swoim i dzisiejszym obliczu ojczyzny, Przemysł 1979, s. 150.

Zrabowano ponadto kilkadziesiąt koni i krów¹³⁹. Według innych źródeł w Maćkowicach banderowcy powiesili dwóch Polaków i zostawili list do władz. W odwecie 11 kwietnia 1945 roku oddział „polskiej partyzantki” (miał to być pododdział dowodzony przez kpt. NN „Groźnego”¹⁴⁰ który stacjonował czasowo w Rokietnicy) przybył do Maćkowic i zabił 28 Ukraińców. Zaalarmowany oddział sowiecki przeszukał wioskę i zastrzelił jednego Polaka (militanta) u którego znaleziono broń¹⁴¹. Według przesłuchiwanego przez UB w późniejszym okresie milicjant Jana Dźwirzyńskiego, tenże mówił o 80 zabitych osobach, co wskazuje, iż w przesłuchaniach często posługiwano się nieścisłymi liczbami poległych. Według Grzegorza Motyki 12 kwietnia w Maćkowicach zamordowano 28 Ukraińców¹⁴², podobną ilość podaje Jan Pisuliński¹⁴³. Z kolei w zbiorze ofiar ukraińskich nacjonalistów w województwie lwowskim¹⁴⁴ jest informacja, iż w marcu 1945 roku w Maćkowicach nacjonaści ukraińscy zamordowali leśniczego Stanisława Buczka (miał zostać zamordowany 2 marca; inne źródła podają, iż miał zostać zamordowany w Ujkowicach¹⁴⁵; w wykazie leśników zabitych przez UPA jest także nazwisko leśniczego Mariana Buczka z Woli Maćkowskiej którego UPA zamordowała w 1945 roku¹⁴⁶) a w kwietniu 1945 roku bojówka UPA miała powiesić 17 mieszkańców wsi¹⁴⁷, w tym 8 kwietnia tegoż roku: Marcina Famulaka i Władysława Famulaka. Z kolei 12 kwietnia 1945 roku w Maćkowicach miał zostać zamordowany przez UPA Andrzej Kalita, lat 42¹⁴⁸. Być może był to wspomniany milicjant zastrzelony przez Sowietów.

Kolejnym aktem było uprowadzenie 14 kwietnia 1945 roku w Maćkowicach przez Ukraińców Polaka Piotra Zaleskiego (uciekiniernia ze wschodu), zamieszkałego w Ujkowicach¹⁴⁹ oraz zamordowanie przez UPA 29 kwietnia 1945 roku w Maćkowicach Marii Socha, która była repatriantką¹⁵⁰.

139 AIPN-04/231. Meldunek PUBP za kwiecień 1945 r. z dnia 06 V 1945 r., k. 7.

140 Prawdopodobnie chodzi o kpr. podch. Aleksandra Łabę który od listopada 1944 roku dowodził kompanią „B3” oddziałów Leśnych „Warta” a kwaterował w Woli Rokietnickiej. Jego zastępca „Grab” został aresztowany przez żołnierzy „Warty” jako agent NKWD ze Lwowa. Z uwagi na działania o charakterze bandyckim w czerwcu 1945 roku cały oddział został na rozkaz dowództwa „Warty” rozbrojony i rozwiązany przez żołnierzy kpt. „Draży” a pięciu żołnierzy aresztowano i poddano karze w postaci batów. Pozostałych żołnierzy wcielono do kompanii „D 26” [za:] J. Węgierski, Lwowskie oddziały leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie..., s. 57-62.

141 APRz, UW, sygn. 307. Zeznanie delegatów z Maćkowic, złożone w SP w Przemysłu w dniu 16 IV 1945 r., k. 57.

142 G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011, s. 364.

143 J. Pisuliński, *Konflikt polsko-ukraiński ...*, s. 113.

144 S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 716.

145 S. Sosienkiewicz, N. Tomczyk, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na polskich leśnikach...*, s. 37.

146 Coraz więcej nazwisk w leśnym martyrologium , [http://www.lasy.gov.pl/zakladki/aktualnosci/coraz-wiecej-nazwisk-w-leśnym-martyrologium-1_\(2015-11-02\)](http://www.lasy.gov.pl/zakladki/aktualnosci/coraz-wiecej-nazwisk-w-leśnym-martyrologium-1_(2015-11-02)).

147 Brak informacji o takiej liczbie ofiar w innych źródłach.

148 „Jarosławski Kwartalnik AK” (dalej: JKAK), 1995, nr 19, s. 4.

149 AIPN-Rz-051/217. Napady i akcje zbrojne sotni „Burlaka”, k.193.

150 APP sygn. 80. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Gminy w Orzechowcach za miesiąc maj 1945 r. z 11 VI 1945 r., k. 11; JKAK, 1995, nr 19, s. 4.

Kwestia przyczyn akcji w Małkowicach nie jest do końca jasna. Wiele wskazuje na to, iż był to odwet za działania nacjonalistów ukraińskich we wsi, którzy nie wzięli pod uwagę obecności oddziału polskiego w sąsiedniej gminie. W świetle dokumentów widać, iż w akcji nie brał udziału oddział specjalny LSB.

4. Małkowice

Jeszcze lutym 1945 roku wieś zamieszkiwało 1028 osób, w tym 155 Polaków i 873 Ukraińców¹⁵¹. Wieś była znana w powiecie ze swojej nacjonalistycznej i antypolskiej postawy w czasie okupacji¹⁵². Z samych Małkowic na ochotnika do dywizji SS „Galizien” zgłosiło się około 10 osób. Był wśród nich m.in. Michał Połujka, a część z członków tej formacji później, po dostaniu się do niewoli, miała trafić do armii gen. Andersa. Wśród tych osób miał być m.in. Władysław Rywak, Józef Hyża (były ukraiński policjant) czy Władysław Pitula¹⁵³.

Bezpośrednie przyczyny przeprowadzenia akcji w Małkowicach nie są jednoznacznie znane. Składały się na to kilka przyczyn, do których należało: niechęć do wyjazdu z Polski ludności ukraińskiej, kolaboracja z Niemcami w czasie II wojny światowej, rozbudowa struktur podziemia ukraińskiego, chęć odwetu za denuncjacje polskiego podziemia i udział w mordach Polaków, domaganie się opuszczenia przez Polaków swoich wsi i udania się za Wisłok, kryminalizacji stosunków społecznych powodowana biedą i deprecjacją norm moralnych, chęć odwetu za ludobójstwo na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej czy też brak sprawnego wymiaru sprawiedliwości i sił bezpieczeństwa państwa. Oczywiście nie jest to cały katalog przyczyn. Zapewne katalizatorem podjęcia decyzji o odwecie były pojedyncze morderstwa dokonywane przez Ukraińców w gminie przed i po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną. Szczególną rolę odgrywało tu zabójstwo dokonane 26 sierpnia 1944 roku w Małkowicach przez UPA na Polakach: Maria Warchoł c. Ludwika i Katarzyny Nowak, ur. 19 XII 1920 r. w Malawie k. Rzeszowa, Bronisław Warchoł s. Ludwika i Katarzyny Nowak, ur. 14 X 1912 r. w Malawie k. Rzeszowa, Władysław Warchoł s. Ludwika i Katarzyny Nowak, ur. 20 X 1907 w Malawie k. Rzeszowa oraz Helena Warchoł c. Ludwika i Katarzyny Nowak, ur. 15 I 1924 r. w Malawie k. Rzeszowa¹⁵⁴. Jedyne dorosłe z rodziny, który przeżył mord Stanisław Warchoł „Ślonina” był w Małkowicach członkiem BCh, w tym oddziale specjalnego LSB „Dębskiego”¹⁵⁵. Jako główny motyw późniejszej akcji w Małkowicach milicjant i żołnierz BCh Jan Dźwirzyński podaje właśnie wspo-

151 APP, SPP sygn. 47. Zestawienie powiatowe, k.111.

152 Szerzej: A. Zapałowski, Zarys działalności ZWZ-AK na terenie ... s. 163-187.

153 Wywiad przeprowadzony przez autora 4 czerwca 2012 z Panem Zygmuntem Pelechem z Małkowic.

154 Urząd Stanu Cywilnego w Orlach. Akta metrykalne Duńkowiczki, Małkowice i Orły, k. 50-51; JKAK 1994, nr 12, s. 12.

155 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 181.

mniany mord¹⁵⁶. Do kolejnych zabójstw dochodziło jeszcze w 1945 roku. I tak 14 marca 1945 roku w Małkowicach został zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich Bronisław Grzech, lat 23, urodzony w Nienadowej¹⁵⁷. Kolejny mord, który mógł być katalizatorem akcji dokonano 6 kwietnia 1945 roku w Małkowicach, gdzie podczas pełnienia służby wartowniczej zastrzelono Bronisława Dobrowolskiego s. Leona i Ewy Koby, ur. 1926 r. w Hadlach Kańczudzkich¹⁵⁸. Charakterystyczne, iż mordów dokonywano na mieszkańcach Małkowic, którzy osiedlili się we wsi w okresie międzywojennym, a których Ukraińcy nazywali „Mazurami”. Należy także podkreślić, iż wiosną 1945 roku w gminie Orzechowce rozlokowywano polskich uciekinierów z gminy Kuźmina i Żohatyń, które były napadane przez podziemie ukraińskie. Wspomnianych uciekinierów rozlokowywano tylko po polskich domach¹⁵⁹.

W swoich wspomnieniach jeden z żołnierzy AK z Orlów Edward Grądecki mówi, iż „...*We wrześniu 1944 r. ktoś w nocy wymordował całą polską rodzinę. A w tedy, z 17 na 18 kwietnia w czterdziestym piątym, od strony Nienadowej nadeszła jakaś grupa i wpadła do Małkowic. Na kościelnej dzwonnicy ktoś zaczął bić na alarm, ale dźwięki dzwonu ucichły. Zastąpiły je odgłosy wystrzałów. Później grupa wycofała się, ale też poniosła straty, bo wiem, że jednego wzięli na wozie martwego...*”¹⁶⁰. Jest niemalże pewne, iż żołnierze rozwiązanego AK z gminy Orzechowce nie brali udziału w akcji, ale zapewne o niej wiedzieli.

Przed samym napadem polskich mieszkańców wsi Małkowice poinformowano, iż w następnym dniu będzie polska akcja na wieś. Każda polska rodzina miała zapalić w oknie świeczkę, a na stole położyć kenkartę. Prawdopodobnie fakt, iż była wcześniejsza wiadomość o napadzie doprowadziła do tego, że członkowie OUN i UPA, którzy mieli przebywać we wsi schronili się w jednej z polskich piwnic i przeczekali napad. Być może był to jeden z głównych celów napadu. Nie ulega jednak wątpliwości, iż napastnicy byli bardzo dobrze zorientowani, które rodziny były związane z antypolską działalnością. W trakcie akcji część osób ukryła w piwnicy polskiej rodziny Radochońskich. Sama struktura zamieszkania we wsi była specyficzna, gdyż w środku wsi znajdował się tylko cztery polskie domy, a prawie 30 stało na obrzeżach wsi¹⁶¹.

Według śledczych UB przed akcją na Małkowice oddział Franciszka Dorosza przybył do okolicznych wiosek dzień wcześniej i odpoczywał na kwaterach. W akcji brał także udział oddział poakowski stacjonujący poza gminą Orzechowce

156 AIPN-Rz-25/2702a t. II. Akta w sprawie przeciwko Dźwirzyński Jan..., k. 97.

157 JKAK, 1994, nr 12, s. 12.

158 Urząd Stanu Cywilnego w Orlach. Akta metrykalne Duńkowiczki, Małkowice i Orlę, k. 52; JKAK, 1994, nr 12, s. 12.

159 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k.99.

160 J. Miszczak, Małkowice – 46 lat później, Nowiny nr 82, 26 – 28 IV 1991 r.

161 Wywiad przeprowadzony przez autora 4 czerwca 2012 z Panem Zygmuntem Pełechem z Małkowic

pod dowództwem por. NN „Bartka”. Do samej akcji doszło z 17 na 18 kwietnia o pierwszej w nocy (według Jana Pełecha s. Mikołaja z Małkowic napad rozpoczął się o godz. 21.00 i trwał do 3.00 rano). W samej akcji nie brali udziału Roman Kisiel i Jan Dzwierzyński, którzy obserwowali ją z Orlów. Miejscowe oddziały obstawiły wioskę ze wszystkich stron, a do środka wszedł oddział specjalny. Do samej wsi miały wtargnąć trzy grupy na sygnał dany z rakiety. Na skutek ataku do alarmu we wsi użyto dzwonu. Po usłyszeniu strzałów ksiądz grekokatolicki Dmitrasz wraz z kilkoma osobami schował się w ziemiance. Akcja według świadków miała trwać do trzeciej nad ranem (według dokumentów UB 5 godzin¹⁶²). Zamordowane były całe rodziny (m.in. Wojtów – cztery osoby, Hanasowie – dziesięć osób). Według ukraińskiej mieszkanki wsi Darii Głuchanicz z domu Łabiak, powodem głównym napadu było zmuszenie mieszkańców do wyjazdu z Polski. Sam napad tak opisuje: *...Na ogrodzie była wykopana ziemianka. Prosto z łóżka pobiegliśmy tam pędem: ja, mama, mój brat Iwan, lat piętnaście. Razem z nami do schronu schował się ksiądz Dmitrasz. Żona księdza, Rozalia uciekła do Hanasów. Mój ojciec zamelinował się na strychu. Każdy ratował się jak mógł [...]. Po trzeciej strzelanina umilkła, ale nikt z nas nosa na dwór nie wyściubiał. Koło czwartej, piątej zaczęło się szarżyć. Uspokoilo się...*¹⁶³.

Być może powodem tak krwawej rozprawy z Ukraińcami w Małkowicach jak twierdzi świadek tamtego wydarzenia¹⁶⁴ był fakt zastrzelenia z plebani przez Omełana Wojtów dwóch napastników pochodzących z Nienadowej. Wojtów osłaniał proboszcza grekokatolickiego, który uciekł i się schował (przeżył – wyjechał na Ukrainę, gdzie pracował w tartaku. Jego córka pozostała w Przemyślu u rodziny, zaś żona zginęła, choć była Polką). Powodem tego, że wystrzelano wszystkich na plebani, był właśnie fakt ostrzału i zabicia wchodzących. W zemście napastnicy zastrzelili całą rodzinę. W późniejszym okresie pojawiały się różne liczby strat wśród napastników. Jedno ze świadectw podaje, iż w walce poległ co najmniej jeden napastnik, który został wywieziony ze wsi na wozie¹⁶⁵. Według dowódcy oddziału specjalnego Franciszka Dorosza „Dębski” w trakcie walki z Ukraińcami w Małkowicach poległo 4 członków oddziału, a w całej akcji brało udział 130 osób¹⁶⁶. W swoich zeznaniach Dorosz wprost zeznaje, iż: *...Akcja rozpoczęła się od tego, że około 30 ludzi weszło do wsi i zostali oni ostrzelani przez Ukraińców. Wówczas Kisiel wydał rozkaz do akcji. W wyniku ostrzelenia nas przez Ukraińców zginęło 4 ludzi z naszej grupy a kilku było rannych...*¹⁶⁷. Jak z powyższych zeznań

162 AIPN-Rz-046/1015. Akta śledcze przeciwko Dorosz Franciszkowi s. Mikołaja, k. 6.

163 M. Nyczek, Jedna noc Małkowicach, „Nowiny” nr 82, 26-28 IV 1991 r.

164 Wywiad przeprowadzony przez autora 4 czerwca 2012 z Panem Zygmuntem Pełechem z Małkowic.

165 J. Miszczak, Małkowice -46 lat później, „Nowiny” nr 82 z 26-28.04.1991 r.

166 AIPN-Rz-050/1938C t. III. Akta kontrolno-ślędcze w sprawie przeciwko Romanowi Kisielowi, k. 147; AIPN-Rz-046/1015. Akta śledcze przeciwko Dorosz Franciszkowi s. Mikołaja, k. 17.

167 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dzwierzyński Jan i inni..., k. 159.

wynika nie należy zakładać, iż celem akcji był mord ludności cywilnej w sensie zadania jak największych strat. Widać także, iż we wsi toczyła się regularna potyczka z uzbrojonymi Ukraińcami. Tak więc na liczbę ofiar zapewne miały wpływ wspomniane wydarzenia.

Do dzisiaj pomimo licznych prób ustalenia liczby poległych podawane są różne dane. I tak najniższą liczbę ofiar podaje zarząd gminy w Orzechowcach gdzie według niego miało zginąć 109 osób oraz spalono 3 budynki i zabrano 7 krów i 3 konie¹⁶⁸. Jeżeli by przyjąć ten raport za wiarygodny, to świadczyłby o tym, iż celem napadu nie były kwestie rabunkowe, a poprzez niepalenie domostw starano się je zachować dla polskich repatriantów. Według najnowszej publikacji o Małkowicach wydanej we Lwowie mówi się o 133 ofiarach. Autorka zwraca uwagę, iż problemy z ustaleniem liczby ofiar mieli sami Ukraińcy, którzy podawali liczby od 108 do 136 osób¹⁶⁹. Według Jana Pisulińskiego zginęło od 152 do 168 osób¹⁷⁰. Grzegorz Motyka z kolei pisze o 116 zabitych¹⁷¹, według akt przesłuchania Franciszka Dorosza zginęło 80 osób i zrabowano 40 koni i 15 wozów¹⁷². Według innych danych UB we wsi podczas napadu zginęło 138 osób¹⁷³ i ten stan w swoich zeznaniach potwierdza Stanisław Warchoł, który miał osobiście liczyć zabitych¹⁷⁴. Według ukraińskich badaczy Padowskiego i Pełecha w 1991 roku podawano, iż we wsi było 120 ofiar¹⁷⁵.

Po akcji jeszcze w kwietniu 1945 roku wśród pozostałych mieszkańców Małkowic szukano członków podziemia ukraińskiego. I tak 23 kwietnia aresztowano jako podejrzaną o współpracę z UPA Julię Hanaś c. Ilka z Małkowic¹⁷⁶. Po akcji znaleziono także zwłoki dwóch Polaków które były powieszone w lesie i miały przy sobie wyroki w języku ukraińskim. Zakopano je na cmentarzu. W odwecie planowano akcję na ludność ukraińską w Orzechowiec, lecz wskutek protestów części żołnierzy oddziału specjalnego LSB ograniczono się do konfiskaty mienia¹⁷⁷. Ostatecznie Ukraińcy wyjechali z Małkowic 2 maja 1945 roku, ze stacji w Żurawicy. Część z nich schroniła się jednak w Waławie i dokonywała napadów na polskich repatriantów ze wschodu¹⁷⁸.

Pierwsze 18 rodzin z Biłki Szlacheckiej spod Lwowem dotarły do Małkowic w maju 1945 roku. Zaraz po przybyciu zostały one właśnie ostrzelane przez Ukra-

168 APP sygn. 79. Informacja Zarządu Gminy w Orzechowcach z 02 V 1945 r., k. 257.

169 O. Padowska, *Kniżka pro Małkowiczi*, Lviv 2014, s. 697-701.

170 J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej...*, s. 265.

171 G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”...*, s. 364.

172 AIPN-Rz-046/1015. Akta śledcze przeciwko Dorosz Franciszkowi s. Mikołaja, k. 6.

173 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 7, 8.

174 AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k. 241.

175 M. Nyczek, Daria, *Nowiny* nr 82 z 26-28.04.1991 r.

176 AIPN-Rz-50/43. Księga zatrzymanych PUBP Przemyśl 1944-1945.

177 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k. 99.

178 AIPN-Rz-25/2702 a t.2. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k.101.

inców. W części repatriantami byli członkowie polskiego podziemia niepodległościowego, którzy walczyli w obronie swojej wsi z banderowcami i musieli opuścić Bilkę. Do ich ochrony Kisiel wyznaczył kilku swoich ludzi, którzy zorganizowali samoobronę wsi¹⁷⁹.

Zakończenie

Niezależnie od kwalifikacji czynów, do których doszło w 1945 roku na ludności ukraińskiej m.in. na terenie powiatu przemyskiego, nie ulega wątpliwości, iż należy je bezwzględnie oceniać w szerokim kontekście konfliktu zbrojnego i narodowościowego. Każdy akt należy także odbierać przez pryzmat strat zadawanych w okresie II wojny stronom konfliktu i postaw w stosunku do okupanta społeczności sąsiedzkiej. Także poszczególne napady, zabójstwa i deklaracje jakie padały przez strony nie odnoszą się tylko do wsi, w której poniesiono straty, ale także do przestrzeni kilku sąsiednich powiatów, zwłaszcza iż realnie granica państwowa w tym okresie była kwestią umowną.

Wspomniane akcje w większości nosiły charakter odwetu polskiego za czyny dokonane przez lokalną społeczność w okresie okupacji, przy czym prawdopodobnie odpowiedzialnością za nie obarczano całe rodziny. Duże znaczenie przy tym miały informacje o ludobójstwie nacjonalistów ukraińskich we wschodnich województwach II RP oraz obawa przed powtórzeniem się na omawianym terenie podobnych działań podziemia ukraińskiego. Żądanie opuszczenia swoich miejscowości przez miejscowych Polaków i uciekinierów ze wschodu za linię Wisłoka tylko wzmacniała antyukraińskie nastroje. Potwierdzał to fakt odmowy wyjazdu ludności ukraińskiej na wschód.

W trzech przypadkach omawianych akcji były one zaplanowane i przeprowadzone przez oddział specjalny LSB jako akcje karne skierowane personalnie do konkretnych osób i rodzin (Ujkowice, Trójczyce, Małkowice). W jednym przypadku był to natychmiastowy odwet spowodowany akcją ukraińskich nacjonalistów (Małkowice). Jeżeli chodzi o akcję w Małkowicach trudno określić, czy zamiarem było od razu doprowadzenie do zabójstwa tak dużej liczby osób, czy też ilość zabitych miała związek z oporem zbrojnym we wsi. Charakterystyczne jest to, iż pierwsze akcje (Trójczyce i Ujkowice) odbyły się pod koniec lutego i na początku marca i nie rekwirowano przy nich mienia, co by potwierdzało ich karny charakter z uwagi na znikomą ilość ofiar i osób dokonujących napadu. Pozostałe akcje przeprowadzono w miesiącu kwietniu i pierwsza jak wspomniano prawdopodobnie nie była planowana (Małkowice). Najwięcej niewiadomych jest związane z akcją na Małkowice w połowie kwietnia, która odbyła się po krwawej akcji w Brzósce koło Dubiecka. Wiele wskazuje na to, iż liczba ofiar była związana z zabiciem czterech napastników i chęcią ich pomszczenia, co doprowadziło do większej liczby ofiar.

¹⁷⁹ AIPN-Rz-25/2702 t.1. Akta sprawy przeciwko Dźwirzyński Jan i inni..., k. 238.

Na pewno celem akcji nie było zamordowanie wszystkich Ukraińców we wsi, co można by ze względu na siły i środki jakimi posiadali napastnicy bez większych problemów dokonać (zginęło około 15 procent Ukraińców żyjących we wsi).

Dużą trudnością jest także ustalenie dokładnej liczby ofiar nie tylko w stosunku do ludności ukraińskiej ale także polskiej na której przeprowadzano akcje odwetowe. Przykładem tu jest chociażby liczba polskich ofiar UPA mordy w Borownicy, gdzie 20 kwietnia 1945 roku miało zginąć około 60 mieszkańców wsi. Wiadomo było, iż we wsi byli także nierejestrowani uciekinierzy. W raporcie Komendanta Powiatowego MO w Przemyślu z 4 czerwca 1945 roku (czyli półtora miesiąca po akcji) wymienia się 114 zabitych w tejże wsi, czyli prawie dwukrotnie więcej¹⁸⁰.

Kwestia oceny samych akcji odwetowych jest negatywna, gdyż ginęli w niej cywile, którzy nie dokonali w wielu wypadkach przestępstw przeciwko państwu, bądź nie prowadzili działań przeciwko państwu. Szczególnie negatywne odczucia budzi zabijanie dzieci. Pytanie tylko dlaczego ówczesne władze komunistyczne przez kilka miesięcy tolerowały taki stan? Odpowiedzią na to pytanie może być częściowo tajna instrukcja Komitetu Centralnego PPR nr 1/26/45 –Z, z 1945 r. w której zalecano: *„Do wszystkich incydentów na pograniczu między Ukraińcami i Polakami należy zachowywać się obojętnie. Można nawet zżęcznie prowokować incydenty, gdyż nasza sprawa na tym nie ucierpi. Broń Ukraińców jest skierowana wyłącznie przeciw faszystom z AK. W porozumieniu z NKWD nie dopuszczać, aby wojsko lub milicja interweniowały w tym kierunku. Działać przy tym ostrożnie”*¹⁸¹.

Niezależnie od oceny działań rządu komunistycznego w ówczesnym czasie należy podkreślić, iż nie ma jakichkolwiek przesłanek aby sadzić, iż to władze komunistyczne, a tym bardziej agendy krajowe legalnego rządu RP na uchodźctwie inspirowały tego typu działania. W odróżnieniu od władz polskich OUN, które pretendowało do roli „rządu” ukraińskiego inspirowało politycznie mordy ludności cywilnej. Obecnie na dziedzictwo tejże OUN powołuje się obecnie obecny rząd i prezydent Ukrainy. Także brak dokumentów świadczących o tym, iż na przeprowadzenie tych akcji była zgoda władz centralnych stronnictw politycznych w kraju. Były to bardziej lokalne decyzje działaczy ludowych. Nie ma także przesłanek aby stwierdzić, iż były one inspirowane przez agenturę sowiecką, która wówczas była jeszcze stosunkowo słaba i nie miała dostatecznie spenetrowanego podziemia niepodległościowego.

Obecnie nikt nie zadaje sobie innego poważnego pytania, a mianowicie jaka jest odpowiedzialność za śmierć cywilnej ludności ukraińskiej kierownictwa OUN i UPA? Należy pamiętać, iż polskie oddziały zbrojne opuszczały wschodnie woje-

180 APP, SPP sygn. 79. Pismo Komendanta Powiatowego MO w Przemyślu ppor. Bielaka do Starosty Powiatowego w Przemyślu, k. 459.

181 A. Chmielarz, Ukraińskie tropy. Dokumenty, „Karta” 1991 z. nr 4, s. 132-133.

wództwa już w lecie 1944 roku, zdając sobie sprawę, iż pozostanie tam naraziłoby nadmiernie polską ludność cywilną. Także fakt rozwiązania AK w styczniu 1945 roku pokazuje odpowiedzialność polskiego kierownictwa cywilnego i wojskowego za swoich podwładnych. To właśnie jesienią 1944 roku i wiosną 1945 roku ukraińskie podziemie nie mając szans na powodzenie swojej misji rozpoczęło „masową” organizację oporu zbrojnego i nieracjonalną akcję propagandowo–terrorystyczną namawiania Polaków do opuszczenia kilku powiatów stanowiących nową granicę państwa polskiego za Wisłok, w sytuacji gdzie prowadzono wojnę na linii Wisły, a później Odry. Te działania w postaci terroryzowania ludności ukraińskiej, aby nie wyjeżdżała z Polski przyczyniły się na przełomie marca i kwietnia do krwawego zmuszania przez lokalne oddziały polskiego podziemia tejże ludności do opuszczenia Polski. Z podobną sytuacją Polacy opuszczający swoje rodzinne ziemie we wschodnich województwach II RP nie mieli do czynienia. Nikt ich terrorem nie zmuszał do pozostania tam, a wprost przeciwnie namawiano, aby ochronić jak najwięcej polskiego żywiołu narodowego.

Jak wspomniano we wstępie, powyższa praca jest tylko przyczynkiem do podjęcia szerszych badań nad kwestią polskich i ukraińskich akcji odwetowych na terenie obecnej Polski. Należy przy tym stawiać konkretne pytania badawcze, które nie zważając na polityczne tendencje zamazywania ówczesnej rzeczywistości, będą mogły doprowadzić do jak najpełniejszego wyjaśnienia ich przyczyn i ilości ofiar.



dr Szymon Solak

ROLA UKRAIŃCÓW W NIEMIECKICH PLANACH PRZESIEDLEŃCZYCH NA TERENIE POWIATÓW HRUBIESZOWSKIEGO, BIŁGORAJSKIEGO I ZAMOJSKIEGO, W LATACH 1941 – 1943, W ŚWIEŁLE DOKUMENTÓW SS I POLSKIEGO ZBROJNEGO PODZIEMIA

Hrubieszowskie, w latach 1941 – 1943 dzieli tragiczny, wojenny los Zamojszczyzny objętej wysiedleniem. Niemcy realizowali koncepcję „Lebensraumu” i „Generalnego Planu Ost” wybierając sobie Zamojszczyznę, jako pierwszy obszar działań¹. Miała być to wzorcowa baza wypadowa na wschód, a zarazem niemiecki pas osadniczy chroniący ich przed działaniem polskiej i radzieckiej partyzantki oraz nacjonalistami ukraińskimi. O wybraniu Zamojszczyzny zdecydowały także względy gospodarcze, mianowicie występujące na jej obszarze - za wyjątku powiatu biłgorajskiego - żyzne ziemie. Mieszkali też na Zamojszczyźnie osadnicy niemieccy lub osoby o niemieckim pochodzeniu, których liczbę szacowano na 5%. W celu wyszukiwania osadników o niemieckich korzeniach powołano w Zamościu Oddział Zamiejscowy Centrali Przesiedleńczej w Łodzi, podlegającej szefowi Policji Bezpieczeństwa².

Sprzymierzeńcami Niemiec w wysiedleniach Polaków byli Ukraińcy, którym Niemcy ofiarowali do zasiedlenia powiat hrubieszowski. W hrubieszowskich koszarach zostaje umieszczony niemiecki 130 Pułk Piechoty pod kryptonimem „Boie”. Okupanci tworzą również w mieście zamiejscową placówkę gestapo podległą placówce w Zamościu - kierowaną przez Obersturmführera Schuberta³. Niemcy stawiają na współpracę z Ukraińcami, którym przekazali stanowiska w hrubieszowskim magistracie oraz urzędy wójtów w gminach. W listopadzie 1939 roku Niemcy dokonali aresztowania hrubieszowskich nauczycieli, działaczy niepodległościowych oraz urzędników starostwa. Po zawarciu umowy repatriacyjnej z ZSRR tworzą w mieście punkt przesiedleńczy w celu wymiany Ukraińców z Generalnej Guberni na Niemców z Wołynia i Podola. Na jego czele stanął Ukra-

1 L. Herzog, Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939-1941, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961/4, s. 97. Z. Mańkowski, Wieś polska i chłopi w latach 1939-1945, w: Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980, s. 506-507. Cz. Łuczak, Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce, Poznań 1979, s. 10-21.

2 J. Gumkowski, K. Leszczyński, Okupacja hitlerowska w Polsce, Warszawa 1963, s. 164-170.

3 W. Sulewski, Łasy w ogniu, Warszawa 1962, s. 47.

iniec Jewhen (przed wojną Eugeniusz) Łukaszcuk⁴. Z repatriacji korzystali także Polacy z Wołynia, co uchroniło wielu przed późniejszym terrorem ukraińskim.

Do sądów grodzkich na obszarach, gdzie ludność ukraińska stanowiła ponad 20%, wprowadzono język ukraiński. Wśród wspomnianych instytucji znalazł się również sąd w Hrubieszowie. W mieście działał także Ukraiński Komitet Pomocy⁵, którego zadaniem było agitowanie na rzecz wspólnej walki u boku Niemiec, zbieranie funduszy na tzw. Winterhilfe, wspomaganie niemieckich kontyngentów żywnościowych⁶, werbowanie do policji i na roboty do Niemiec. Hitlerowcy gorliwie odbudowywali spółdzielczość i szkolnictwo ukraińskie – nawet w gminach o niskiej populacji ukraińskiej. W Hrubieszowie powstało ukraińskie szkolnictwo średnie, w tym szkoła handlowa, seminarium nauczycielskie oraz seminarium duchowne⁷.

W działalności antypolskiej wyróżniał się Jewhen Łukaszcuk, przewodniczący ukraińskiego komitetu do spraw wysiedleń. Przed wojną, jako Eugeniusz Łukaszcuk, był on pracownikiem Nadleśnictwa Strzelce. Na stanowiska wójtów powołano nieprzychylnych Polakom: Wojnarowskiego⁸ i Nyśkoszapko w Grabowcu, Szychowicza w Uchaniach, Prystupę w Werbkowicach, Mazura w Białopolu oraz Pawluka w Hrubieszowie⁹. Omawiani wójtowie byli gorliwymi realizatorami woli Niemców oraz zapalczymi nacjonalistami ukraińskimi, których zadaniem było przygotowanie gruntu w celu zukraińszczenia Hrubieszowszczyzny. Ich działania spotkały się z oporem i krytyką ze strony ludności miejscowej polskiej a następnie zbrojnego podziemia, które wydało na nich wyroki śmierci. Wójt Werbkowic – Prystupa, próbowano go zabić siłami oddziałów bojowych AK, uniknął egzekucji. Mazura, Pawluka oraz Szychowicza dosięgła ręka sprawiedliwości¹⁰.

Ponieważ Ukraińcy, nie czuli się zbyt pewni wobec powstającej partyzantki polskiej, powołali dnia 16 czerwca 1942 r. w Hrubieszowie Chełmski Legion Samoobrony, ukraińską organizację paramilitarną, która następnie w 1943 rok weszła w skład Ukraińskiej Samoobrony Narodowej, zaś w 1944 r. w struktury UPA. Polacy przeprowadzili już w dniu 6 sierpnia 1942 roku, a więc w dwa miesiące po powstaniu Legionu, nieudany atak na siedzibę jago sztabu¹¹. Na terenie Hrubieszowszczyzny,

4 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, Łuny nad Huczwą i Bugiem, Walki oddziałów AK i BCh w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939 - 1944, Zamość 1992, s. 31.

5 M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, **Lublin–Warszawa 2015**, s. 73–149.

6 Cz. Szczepańczyk, Polityka okupanta wobec spółdzielczości wiejskiej w Generalnej Guberni 1939–1944, Warszawa 1978, s. 45.

7 Z. Mańkowski, Miedzy Wisłą a Bugiem 1939–1944, Lublin 1982, s. 123.

8 W. Wiatrowycz, Druga wojna polsko-ukraińska 1942 – 1947, Warszawa 2013, s. 128.

9 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 14–15. Cz. Partacz, K. Łada, Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej, Toruń 2004, s. 122, 144.

10 Tamże.

11 A. Bożyk, Konflikt polsko - ukraiński podczas okupacji niemieckiej na terenie południowo-wschodniej Lubelszczyzny w historiografii polskiej i ukraińskiej po 1989 roku, „Biuletyn Ukrainoznawczy Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu”, Przemyśl 2007, nr 13, s. 163–164.

mianowicie Moroczyna i Dziekanowa, stacjonował Ukraiński Legion Samoobrony, złożony z byłych partyzantów, melnykowców z Wołynia, w sile od 300 do 600 ludzi. Wsławił się on masowymi zbrodniami na ludności cywilnej¹².

Przed przeprowadzeniem akcji wysiedleńczej rozgraniczono na Zamojszczyźnie strefy wpływów, miejsca przyszłego zamieszkania (po akcji dyslokacji ludności) i ruchów ludności. Była to typowa taktyka podsycania waśni narodowościowych stosowana przez Niemców na obszarze dawnej Czechosłowacji, Jugosławii oraz Bałkanach. Powiaty: zamojski, biłgorajski¹³, tomaszowski i gmina Miączyn z powiatu hrubieszowskiego¹⁴ miały zostać zasiedlone przez Niemców, powiat hrubieszowski bez gminy Miączyn - przez Ukraińców¹⁵. Ludność ukraińska z powiatów zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego i hrubieszowskiej gminy Miączyn, była przewidziana do przesiedlenia na teren powiatu hrubieszowskiego¹⁶. Policja ukraińska wysiedlała Polaków z Hrubieszowskiego, a następnie konwojowała do obozu przejściowego w Zamościu¹⁷.

Za początek akcji wysiedleńczej należy uznać listopad 1941 roku, kiedy to przewieziono z okolic Radomia 105 rodzin o pochodzeniu niemieckim, w okolice Zamościa. Polaków z podzamojskich wsi: Huszczka Duża (6 li-

12 M. Majewski, *Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943-1945) „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2005, nr 4/2 (8), 295-327.

13 W powiecie biłgorajskim próbowano także osiedlać Ukraińców na terenie Puszczy Solskiej, co nie przyniosło spodziewanych rezultatów. J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1957, passim.

14 Hrubieszów został siedzibą jednego z dziesięciu w dystrykcie Kreishauptmannschaftów, tj. okupacyjnego powiatu. Powiat hrubieszowski podczas wojny został powiększony o blisko jedną trzecią, po ustanowieniu granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem (II Rzeszą) a tzw. Zachodnią Ukrainą (ZSRR), o tereny powiatów sokalskiego (gminy: Waręż Chorobrów, Krystynopol i Belz) i rawsko-ruskiego (Tarnoszyn) przypadłe Niemcom na mocy układu o przyjaźni i granicach, zawartego 28 września 1939 r. pomiędzy ZSRR a III Rzeszą. A także o gminy: Telatyn i Poturzyn z powiatu Tomaszów Lubelski. Obszar powiatu wynosił wówczas 2202 tys. km². Dla porównania w okresie międzywojennym powiat hrubieszowski obejmował 1575 km² i liczył 130 tys. mieszkańców. Wzmocniło to znacząco element ukraiński na południu powiatu, gdzie wspierane przez UPA i Dywizję SS Galizien (W Hrubieszowie i w Zamościu stacjonował jej 5 pułk i był wykorzystywany do walki z polskim i radzieckim podziemiem zbrojnym) oraz Wehrmacht, żandarmerię niemiecką siły ukraińskie, toczyły zacięte boje z oddziałami „Rysia”, wspieranymi przez akowskie podziemie tomaszowskie i hrubieszowskie oraz radziej partyzantów radzieckich i siły GL i AL (były one nieliczne). Z. Mańkowski, *Miedzy...*, s. 65, 85. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933-1945)*, Kraków 1989, passim. S. Jędrzak, op. cit., s. 92-96.

15 A. Bożyk, op. cit., nr 13, s. 165.

16 W. Wiatrowycz, op. cit., s. 97.

17 Zobacz: Pismo dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, do wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, o planach i przygotowaniach do akcji osiedleńczej oraz o liczebności przesiedleńców, w: *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS, Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, pod red. Czesława Madajczyka, Warszawa 1979, t. 1, s. 141-147; Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 197; Instrukcja w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 199. W. Sulewski, *Lasy...*, s. 47.

W. Jaroszyński, B. Kłębukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 31, 41, 45, 51, 112-113, 116.

stopada), Huszczka Mała (6 listopada), Wysokie (8 listopada), Białobrzegi (9 listopada), Bortatycze (9 listopada) - w liczbie 2098, wysiedlono do powiatu hrubieszowskiego osadzając ich na terenach nadbużańskich¹⁸.

Właściwe wysiedlenia przypadły na przełom roku 1942/1943, i na masową skalę rozpoczęły się dnia 27 listopada 1942 roku. Wypędzoną ludność kierowano do obozu przesiedleńczego w Zamościu, przemianowanego teraz na Himmlerstadt¹⁹, który składał się z kilkunastu baraków ogrodzonych kratami. Panowały w nim bardzo trudne warunki do życia i zamieszkania. Przesiedleńcy spali na pryzkach bez koców, nakrywając się jedynie tym, co zabrali z domu. W barakach nie było podłogi, dlatego niektórzy jeńcy spali na ziemi. Skąpe racje żywnościowe powodowały śmiertelność i choroby²⁰.

Po przybyciu do obozu następowała segregacja, na podstawie opracowanych przez Niemców kryteriów. Ustalono cztery grupy ludności, według przydatności do niemieczenia i zdolności do pracy przymusowej. Pierwszą grupę stanowili: rodowici Niemcy, drugą osoby o niemieckim pochodzeniu (potomkowie niemieccy), trzecią - właściwi Polacy - zdolni do pracy przymusowej²¹, w wieku od 14 do 60 lat i czwartą osoby niezdolne do pracy przymusowej²². Osoby zaliczone do trzeciej i czwartej grupy były wywożone strzeżonymi pociągami. Osoby zaliczone do trzeciej grupy - na roboty, do czwartej zaś trafiały do obozów koncentracyjnych - celem unicestwienia. W tygodniu kursowały 2 specjalne pociągi na trasie Zamość - Berlin²³ oraz 3 do Oświęcimia mogące pomieścić 1000 osób²⁴. Także w Zwierzynku koło Zamościa utworzono drugi obóz przesiedleńczy na wiosnę 1943 roku, na bazie funkcjonującego wcześniej obozu jenieckiego dla żołnierzy francuskich. Przez obóz przejściowy w Zwierzynku przewinęło się 24 tys. mieszkańców Zamojszczyzny, często dzieci²⁵.

Samo zaś wysiedlenie Polaków z Zamojszczyzny objęło powiaty: hrubieszowski (w najmniejszym stopniu ze względu na odległość do Zamościa, a więc

18 A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 373, 379; J. Gumkowski, K. Leszczyński, op. cit., s.164.

19 T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Warszawa 2009, s. 132-133.

20 Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 1947 t. 2, s. 60.

21 Cz. Łuczak, *Polityka zatrudnienia Trzeciej Rzeszy*, w: *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy*, pod. red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2005, s. 19-34, W. Bonusiak, *Rekrutacja, rozmieszczenie i struktura polskich robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy*, w: *Polscy robotnicy...*, s. 35-102, W. Jastrzębski, *Warunki pracy i życia*, w: *Polscy robotnicy...*, s. 103-126.

22 Zobacz. Pismo dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, do wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, o planach i przygotowaniach do akcji osiedleńczej oraz o liczebności przesiedleńców. *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS...*, s.141-147. Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 38-65. Tenże, *Polityka ludnościowa...*, s. 123-127.

23 Miejscem pracy przymusowej był Berlin. J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Okupacja hitlerowska...*, s.168-170.

24 W. Sulewski, *Lasy...*, s. 30- 42.

25 Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 197.

niesławnej Rotundy Zamojskiej i obozów przesiedleńczych), biłgorajski, tomaszowski i zamojski. Z ludności polskiej usuwano głównie północ i zachód powiatu hrubieszowskiego, jako ziemie położone bliżej Zamościa²⁶. Przemieszczenia ludności odbyły się w dwóch turach: pierwszej XI 1942 – III 1943 r. i objęły 116 miejscowości oraz drugiej od 23 VI do 15 VII 1943 r. – 170 miejscowości²⁷.

Szef SS i policji Dystryktu Lubelskiego Odilo Globocnik na wniosek Himmlera wznowił wysiedlenia i miał rozprawić się przy okazji z zamojskim ruchem oporu. Akcja niemiecka zakończyła się niepowodzeniem. Łącznie z 297 gromad usunięto 110 tys. Polaków. Mogli oni zabrać bagaż nieprzekraczający 30 kg i 20 złotych. Rozdzielano w sposób brutalny rodziny, gdzie indziej wysyłając mężczyzn, a gdzie indziej kobiety i dzieci. Z matkami mogły pozostać jedynie dzieci sześciomiesięczne²⁸.

Niemcy przekazali Ukraińcom cały powiat hrubieszowski, za wyjątkiem gminy Miączyn położonej najbliżej Zamościa przeznaczonej dla osadników niemieckich. Ukraińcy wysiedlali tenże powiat hrubieszowski, co z trudem jest potwierdzone w akademickich podręcznikach historii Polski, jak też w środkach dydaktycznych adresowanych do młodzieży na lekcje historii²⁹. Udział Ukraińców w tragedii Zamojszczyzny znajduje udokumentowanie jedynie w relacjach świadków i opracowaniach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz publikacjach szczegółowych³⁰. Między innymi we wspomnianej już pozycji „Łuny nad Huczwą i Bugiem”³¹.

Akcję wysiedleńczą koordynował specjalny ukraiński komitet do spraw wysiedleń, któremu przewodniczył Jewgen Łukaszcuk. W samej gminie Uchanie - Niemcy wraz z Ukraińcami przeprowadzili 19 akcji wysiedleńczo - pacyfikacyjnych. Cała gmina Grabowiec, za wyjątkiem wsi ewakuowanych do lasu przez władze polski podziemnej, została wysiedlona do 1943 roku. Na opuszczone tereny przyjeżdżały transporty Ukraińców. Przemieszczenia ludności objęły północ i zachód powiatu hrubieszowskiego. Niemal całkowicie usunięto Polaków z gmin:

26 I. Caban, Z. Mańkowski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939 -1944, cz. I. Zarys monograficzny, Lublin 1971, s. 258-259.

27 Pierwsza faza wysiedleń została nazwana „Ukrainenaktion”, zaś druga faza wysiedleń - „Werwolf”. Z. Mańkowski, Wiek polski i chłop w latach 1939 - 1945, w: Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980, s. 551.

28 Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy..., s. 324-325, J. E. Zamojski, Polska pod okupacją, w: Polska ostatnie pół wieku, Polska w czasie drugiej wojny światowej, pod red. A. Łuczaka i A. Skrzypka, Warszawa 1986, s. 35.

29 Z. Klukowski, Zbrodnie niemieckie..., s. 45-59, T. Siergijczyk, Dzieje najnowsze (1939 - 1945), Warszawa 1986, s. 196-197. Zob. też: Cz. Brzoza, op. cit., s. 330-331.

30 Zobacz: Pismo dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, do wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, o planach i przygotowaniach do akcji osiedleńczej oraz o liczebności przesiedleńców, w: Zamojszczyzna - Sondertaboratorium SS..., s. 141-147; Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 197; Instrukcja w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 199.

31 W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 31, 41, 45, 51, 112-113, 116.

Grabowiec, Uchanie, Białopole oraz Dubienka. Na południu przesiedlenia objęły jedynie wsie: Mircze i Mołożów, wieś i kolonię Miętkie oraz Sahryń. Łącznie na terenie powiatu hrubieszowskiego okupant hitlerowski wraz z Ukraińcami dokonał wysiedlenia 64 wsi. Łącznie wysiedlono 12 224 Polaków, a w ich miejsce osadzono 7072 Ukraińców³².

Jak pisze Andrzej Leszek Szcześniak: „policja i wojsko [niemieckie] wspierane przez oddziały kolaborantów ukraińskich w barbarzyński sposób wysiedlały ludność polską ze 116 miejscowości, spaliły niektóre wsie wraz z mieszkańcami, wymordowały wiele osób i rozdzielały rodziny, wywożąc ludność od więzień i obozów pracy [...] wysiedlaną ludność wysyłano na roboty do Niemiec, zsyłano do obozów koncentracyjnych lub pozostawiono własnemu losowi. Szczególnie tragiczny był los ok. 30 tys. dzieci z Zamojszczyzny: część z nich wysłali Niemcy do Rzeszy w celu germanizacji, część do obozów koncentracyjnych, resztę wraz ze starcami rozmieszczono w powiecie siedleckim, garwolińskim, mińskim i sołotwskim. Wiele dzieci zmarło w transportach kolejowych, niektóre z transportu odkupili warszawiacy”³³.

O wysiedleniu przez Ukraińców Hrubieszowszczyzny świadczą potwierdzone w dokumentach źródłowych dowody w postaci rozkazów Himmlera oraz władz okupacyjnych, a także notek służbowych sporządzanych przez funkcjonariuszy SS i policji. Najważniejsze najcenniejsze z nich pod względem treści to: „Rozkaz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, w sprawie osiedlenia w powiecie zamojskim”³⁴; „Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców”³⁵ oraz „Instrukcja w sprawie przesiedlenia Ukraińców”³⁶. Trudno uwierzyć, że informacje o udziale Ukraińców w tych jakże doniosłych wydarzeniach historycznych, jakim było wysiedlenie i eksterminacja Zamojszczyzny, z trudem można odnaleźć w podręcznikach historii. Przejdźmy, zatem do omówienia ich jakże interesującej a zarazem bulwersującej treści. Niemcom udało się, bowiem wciągnąć do współpracy w wysiedlaniu Polaków, również osoby narodowości ukraińskiej pozostającej na ich usługach. Polakom zaś, od wieków zamieszkującym region hrubieszowski zgotować los pełen cierpień i upokorzeń, który wiązał się z utratą najbliższych zdrowia oraz majątku i ciągnął się latami, aż do końca życia represjonowanych osób, jako tzw. „wspomnienia wojenne”.

W wydanym dnia 22 listopada 1942 roku „Rozkazie dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, w sprawie osiedlenia w powiecie zamojskim” znajdujemy dowody o zamierzeniu przesiedlenia Ukraińców z powiatu za-

32 A. Tolpycho, Z problematyki polityki okupanta wobec wsi w tzw. dystrykcie lubelskim (1939-1944), „Dzieje Najnowsze” 1973, z. 4, s. 197-210. W. Piątak, op. cit., s. 17. Cz. Partacz, K. Łada, Polska wobec..., s. 116.

33 A. L. Szcześniak, Plan zagłady Słowian, Generalplan Ost, Radom 2001, s. 35.

34 Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS..., s. 182-196.

35 Tamże, s. 197.

36 Tamże, s. 199.

mojskiego do hrubieszowskiego oraz udziale w tym przedsięwzięciu kolaboracyjnych organizacji ukraińskich. W rozkazie Globocnika czytamy: „Pkt. I Początek osiedlenia. Przesiedlenie rozpoczyna się 24 XI 1942. [...] Pkt. II Kierownictwo Ustęp 5 Wysiedlanie obcych narodowościowo, Do SS-Obersturmbanführera Krumeya a) Wysiedlenie Polaków. Wysiedlenie przeprowadzi UWZ [Umwandererzentrale – Centrala Przesiedleńcza]. Ze sztabu roboczego SS otrzyma Pan terminy i wykaz wsi, w których i kiedy nastąpi wysiedlenie. W wykonaniu zadania pomoże Panu 500 policjantów. Wsie przeznaczone do osiedlenia należy całkowicie opróżnić. Wysiedlenie ma być ukończone do godz. 10.00 przed południem wyznaczonego dnia. Przy wymarszu przekaze Pan wieś komendantowi wsi, który się uda do niej jednocześnie z Panem. We wsi pozostają tylko sekretarze i agronomowie gminni. Pan poprowadzi wysiedlonych do obozu zbiorczego w Zamościu. Dalsze postanowienia zapadną tam zgodnie z wytycznymi dotyczącymi grup rasowych I-IV. Należy starać się, by spośród wysiedlonych posłać do Rzeszy możliwie dużo robotników [...] b) przesiedlenie Ukraińców. Do SS-Hauptsturmführera Bieglmayera. Sprawy przesiedlenia Ukraińców ustali dokładnie UWZ i SD. Wsie potrzebne do przesiedlenia Ukraińców wybierze SD. Przesiedlenia Ukraińców dokona SD z pomocą ukraińskich instytucji, wysiedlanie Polaków ze wsi, które mają być zajęte przez Ukraińców, przeprowadzi UWZ. Postępować należy jak wyżej. Wsie z Ukraińcami: Skierbieszów 6 rodzin, Iłowiec – 3 [rodziny], Łaziska 44, Suchodziebie – 5, Cieszyn – 110, Hajowniki 45, Lipno Nowe – 3, Dębowiec kolonia – 10 osób, Złojec – 74, Zarudzie – 29, Wólka Złojcka – 29, Sitaniec wieś i kolonia – 27, Żuków – 241, Horyszów Ruski – 170, Koniuchy – 130. Do wsi, która ma być ewakuowana, wraz z jednostką ewakuacyjną UWZ udają się każdorazowo jeden lub dwaj wyznaczeni przez SS-Obersturmbanführera Bohlmanna funkcjonariusze SD z Lublina, towarzyszą im ukraiński tłumacz, siły pomocnicze ukraińskiego komitetu pomocy i policji ukraińskiej. Jeśli chodzi o wsie z ukraińską mniejszością, to UWZ otrzyma imienną listę znajdujących się we wsi Ukraińców. Ukraińcy otrzymają kartę informacyjną z instrukcją o zachowaniu spokoju i porządku z poleceniem bezwarunkowego wykonania zaleceń, ponieważ nie są wysiedlani, lecz przesiedlani do innego okręgu, gdzie otrzymają odpowiednią ilość ziemi, bydła itd. Z tej karty informacyjnej dowiedzą się również, co mogą wziąć ze sobą. Ukraińcy otrzymają 4 godziny czasu do załadowania rzeczy, następnie uformowana zostanie kolumna, którą poprowadzi funkcjonariusz SD, a opiekę nad nią sprawować będą członkowie Ukraińskiego Komitetu Pomocy; pod osłoną ukraińskiej policji kolumna uda się do punktu zbiorczego lub do miejsca przyjęcia. W obozie przejściowym, którym w każdym wypadku jest wieś ukraińska powiatu hrubieszowskiego Ukraińskie Komitet Pomocy z Hrubieszowa przeprowadzi niezbędne prace przygotowawcze. Wójtowie gminni lub sołtysi otrzymają poza tym odpowiednie wskazówki od funkcjonariusza SD, który przyprowadził kolumnę. Nad wprowa-

dzeniem do obozu wyjściowego i działalnością Ukraińskiego Komitetu Pomocy w Hrubieszowie nadzór sprawował będzie SS-Hauptsturmführer Krüger”³⁷.

Wspomniany „Rozkaz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, w sprawie osiedlenia w powiecie zamojskim” zostaje jeszcze „uzupełniony” o krótką w treści „Instrukcję w sprawie przesiedlenia Ukraińców” (Lublin dnia 25 listopada), tak, aby nie było wątpliwości jak pisze do niemiecki aparatu represji ma ją przeprowadzić: „Przesiedlenie Ukraińców. Z ekipą ewakuacyjną UWZ [Umwandererzentrale – Centrala Przesiedleńcza]. Udaje się za każdym razem do ewakuowanej wsi jeden lub dwu wyznaczonych przez SS-Obersturmbanführera Bohlmann’a funkcjonariuszy SD z Lublina, z ukraińskim tłumaczem i z siłami pomocniczymi Ukraińskiego Komitetu Pomocy oraz ukraińskiej policji. UWZ należy przekazać listę z nazwiskami znajdujących się we wsi Ukraińców, jeśli chodzi o wieś z ukraińską mniejszością”³⁸.

Innym równie ciekawym dokumentem, mówiącym już o planowanym osiedlaniu Ukraińców w powiecie hrubieszowskim jest: „Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców” z dnia 23 listopada 1942 roku. W jej treści czytamy o nowych zadaniach nałożonych przez okupanta na hrubieszowskiego starostę: „Obecni Starosta Busse, SS-Hauptsturmführer Hütte, SS-Hauptsturmführer Krüger, Untersturmführer Sturm, Oberscharführer Hoch. Na początku konferencji stwierdzono, że starosta nie otrzymał jeszcze pisma Gruppenführera Globocnika w sprawie przesiedlenia Ukraińców. Poinformowano go, przeto o zamierzonym wysiedleniu Polaków i osiedleniu Ukraińców z powiatu Zamość, a SS- Untersturmführer Sturm zaznajomiło go ze szczegółami. Gdy dowiedział się, o które wsie chodzi sam starosta zaproponował od siebie, by wysiedlić jeszcze i inne wsie, których mieszkańcy dopuszczają się czynów kryminalnych i osiedlić tam Ukraińców. W tych wsiach przewidział już swego czasu scalenie gospodarstw, jednakże z braku odpowiednich współpracowników nie mógł go przeprowadzić. Podjęto natychmiast dyskusję nad tym planem starosty. Ponieważ starostwo nie podjęło żadnych prac wstępnych dla tej akcji, przeto plan ten musiał, ze względu na zbyt krótki okres czasu upaść. Osadnictwo ukraińskie obejmie jednakże i te wsie. Starosta wyraził opinię, że w trakcie przesiedleń muszą powstawać zdolne do produkcji gospodarstwa, gdyż według jego doświadczenia tylko rolnicy gospodarujący na większych gospodarstwach wywiązali się w 100% z obowiązków dostaw kontyngentowych, podczas gdy chłopci małorolni wręcz odwrotnie. Omawiając szczegóły dotyczące wysiedlania, starosta poprosił, aby pozostawić mu polskich robotników kwalifikowanych i wiejskich rzemieślników, gdyż w Hrubieszowie odczuwa się brak sił tego rodzaju. Na zastrzeżenie nasze, że posiadłości tych Polaków musieliby zająć Ukraińcy, wyjaśnił, że zgadza się, aby

37 Tamże, s.182-196.

38 Tamże, s. 199.

robotnicy kwalifikowani i rzemieślnicy zamieszkali w byłym getcie miasta Grabowiec, dokąd mogliby zabrać ze sobą sprzęt domowy, a nawet w majątkach ziemskich, a mieszkający we wsiach objętych akcją wysiedlenia, będą nadal pracować w tych majątkach. Kwestie mieszkania dla tych Polaków należy uregulować w ten sposób, aby same majątki postarały się dla nich o dach nad głową. Ewentualnie inspektor rolny mógłby przydzielić im domy niepotrzebne w tych wsiach, które rozzebrałoby i przenieśli na teren majątku. W dalszym ciągu starosta zwrócił uwagę na to, że w tych wsiach przeznaczonych do przesiedleń zamieszkują Volksdeutsche lub Niemcy etniczni. Tę sprawę należy omówić ze SS-Sturmabführerem Heroldem w Zamościu. Kierownik placówki terenowej SD w Chełmie SS-Hauptsturmführer Krüger przenosi swe biuro na czas przesiedleń do Hrubieszowa, restauracja Deutsches Haus. Hauptsturmführer Krüger przejmie ukraińskie kolumny i przydzieli wsie. Jednocześnie pozostanie on w ścisłym kontakcie ze starostą i będzie go na bieżąco informował o zaplanowanych akcjach”³⁹.

Akcja opisana w rozkazie Globocnika oraz instrukcji udzielonej hrubieszowskiemu staroście miała w istocie miejsce. Opis ukraińskiego patrolu - wiozącego wysiedlonych Polaków do Zamościa - w celu segregacji dokonanej już potem przez Niemców, znajdziemy w wydanej w 1992 roku w Zamościu „Łuny nad Huczwą i Bugiem”, we wspomnieniach Pauliny Ormińskiej: „Dnia 13 stycznia 1943 r. mróz dochodził do 30oC. Wieś okrążona została przez wojsko, po czym rozpacz – spędzanie ludzi na środek wsi. Wszystkim towarzyszył płacz i lament. Wkrótce 150 furmanek załadowanych ludźmi ruszyło do Zamościa. Ucieczki ze strzeżonego przez Ukraińców konwoju nastąpiły w Nowym Majdanie w powiecie chełmskim, Białowodach, Ornatowicach i Grabowcu. Z Grabowca, po wzmocnieniu staży wyruszono do Zamościa w dniu 14 stycznia. W Zamościu nakazano zostawić dobytek na wozach i ludzi kierowano za druty. Jan Szady, udając, że jest za furmanką szarwarkową chciał zbiec. Został zabity, gdy stwierdzono, że jest z Rozkoszówki. Siłą wepchnięto w straszną nędzę do baraków, w błoto o grubości do 10 cm. Tu nastąpiła segregacja ludności. Młodzi i zdrowi obojga płci poszli na roboty do Niemiec. Rodzicom zabrano dzieci do lat 7. Grzegorzowi Wlazło syna Mariana, Wincentemu Narolskiemu córeczkę Teodozję, Mieczysławowi Gąsiorowi córkę Teodozję i syna Julian, Janowi Mydlakowi syna Kazimierza, Stefanowi Pisukowi córkę Emilię i syna Stefana [...] Także zdrowi starsi trafili na wyjazd do Niemiec. Oddzielną grupę stworzono dla starców i matek karmiących dzieci oraz dzieci w wieku ponad 7 lat. Tych wywieziono w Siedleckie, co w pierwszym rzędzie wyniszczyło dzieci”⁴⁰.

Nieliczni spośród Polaków, najczęściej o niewielkim morale, podszywali się

39 Tamże, s. 197

40 Paulina Ormińska: Wsiedlenie kol. Staszic, w: W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 112.

pod element ukraiński i zadeklarowali narodowość ukraińską, aby uniknąć wysiedlenia. Na północy powiatu, Ukraińcy przeprowadzili, bowiem weryfikację narodowościową, za które odpowiadał wójt gminy Białopole - Mazur, zlikwidowany przez polskie podziemie wraz z wieloma tymi, którzy zdradzili i zadeklarowali ukraińskość. Jak pisze Wacław Daruk: „Akcja wysiedleńcza, obejmując swym zasięgiem ludność polską sąsiednich wiosek, stworzyła jeszcze jeden mankament, tj. odstępowanie od polskości na rzecz ukraińskiej kenkarty, co miało miejsce u kilku osób we wsi. Czynnikiem opiniotwórczym w tej kwestii był również Mazur. Ciekawe, że wśród zgłaszających się z prośbą o zmianę narodowości nie znalazła się ani jedna osoba mająca nazwisko brzmiące z ukraińska. Raczej element nijaki, niezasymilowany z klimatem ogólnym, z tych, którzy w 1918 roku nabyli w drodze parcelacji działki z majątku Janiszewskiego. Należy stwierdzić bezstronnie, że i sam opiekun odstępczych neofitów traktował ich z lekką pogardą, nie kryjąc się z wyrażaniem publicznym swego zadania, co myśli o tego rodzaju nabytku dla prawosławia i ukraińskiego „samodzierżawia”⁴¹.

Podobne informacje o zdrajcach narodu polskiego podszywających się pod ukraińską lub niemiecką narodowość, aby ocalić życie lub poprawić swój los dostarcza nam „Biuletyn Informacyjny” AK z dnia 18 lutego 1943 roku. Czytamy w nim: „Po wysiedleniu w pow. zamojskim przyszły w styczniu wysiedlenia w powiecie hrubieszowskim. Wysiedlono dwadzieścia kilka wsi. Polacy, mieszkańcy wysiedlonych wsi, poszli za druty obozu w Zamościu lub ratowali się ucieczką do lasu. Na miejsce wysiedlonych osadzano Ukraińców wyrugowanych z pow. zamojskiego. Pierwsze wiadomości o wysiedlaniu wzniciły popłoch w całym powiecie. Inteligencja wywiozła rodziny w bezpieczniejsze strony. Część chłopów przygotowała się do ucieczki, zwinęła gospodarstwa i na pierwszy znak uchodzi do lasu. Byli jednak i tacy, którzy na wieść o wysiedleniu Polaków pobiegli, co prędzej do komitetu ukraińskiego, prosząc o wpisanie na listę Ukraińców; komitet ukraiński zażądał od petentów przejścia na prawosławie. Zapatrzeni ślepo w ideał spokojnego gospodarzenia na swoim, choćby za cenę zdrady, odszczepieńcy nie cofnęli się przed zmianą religii. Władze niemieckie zaprotestowały przeciw ukraiinizacji, lecz otworzyły szeroko drzwi starostwa kandydatom na Voklsdeutschów. Ci sami, którzy przed paroma dniami ubiegali się o uznanie ich za Ukraińców, zjawili się teraz w „landraturze” z podaniami o przyjęcie „do narodu niemieckiego”. Przez kilka dni trwały nikczemne te zabiegi. W międzyczasie ustały wysiedlenia, zaprzestano, więc składania podań. Odszczepieńcy liczą, że za cenę wyrzeczenia się narodowości pozostaną na ziemi. Zapominają tylko o losie swych synów, którzy niewątpliwie jutro zostaną powołani do Wehrmachtu, a przede wszystkim zapominają o obrazie, jakiej doznaje powaga narodu polskiego [...] Oby nikczemna małoduszność obserwowana w Hrubieszowskiem nie przejawiała się gdzie indziej.

41 W. Daruk, *Stąd nasz ród*, Lublin 1984, s. 122.

Nie bać się odmowy. Tysiące przykładów stwierdza, że odmawiającym nic nie grozi”⁴².

Wysiedlenie ludności polskiej powiatu hrubieszowskiego przez ukraińskich nacjonalistów, a na jej miejsce osadzenie ludności ukraińskiej lub niemieckiej nie obyło się bez krwawych ofiar. Wysiedleniu towarzyszyły zbrojne akcje ukraińskiej policji oraz UPA, nie związane z samym wysiedleniem, mające stworzyć poczucie zagrożenia ludności polskiej. W teście przytoczmy wybrane pacyfikacje wsi polskich przez siły okupanta niemieckiego i nacjonalistów ukraińskich, gdyż nie sposób omówić wszystkich akcji zbrojnych, w których ucierpiała ludność polska.

W dniu 20 maja 1942 roku we wsi Korytyna Niemcy wraz nacjonalistami ukraińskimi z posterunku policji w Bereściu dokonali pacyfikacji wsi. Zamordowano wówczas 8 osób zabudowania wsi podpalono. Była to kara za pomoc partyzantom radzieckim. Jak okrutny był to mord niech wypowie się jego naoczny świadek Jan Ważny „Orkan”: „...Opowiadali mieszkańcy Korytyny, że Niemcy wpadali do mieszkań, a te domu skąd zabrali podpalali. Do mieszkań przewodnikami byli dla nich Ukraińcy z pobliskiego Bereścia, których tu znano. Ci faszyci ukraińscy mieli coś w rodzaju bączków, ciągnęli za sznurek i kierowali na zabudowania. Ponieważ pokrycia chat były słomiane stawały one w ogniu. Kobiety coś niecoś ratowały z budynków, wyprowadzając krowy czy konie, ale reszta mienia ginęła w ogniu. Rozchodził się po wsi i lesie straszliwy ryk bydła, pisk dzieci i szloch kobiet. Nadjechała Straż Pożarna z Majdanu Wielkiego, jednakże Niemcy zabronili jej przestąpienia do gaszenia ognia. Twarze Niemców wyrażały zadowolenie z akcji [...] Z aresztowanymi Niemcy wyszli na pola wsi Józefin dla dokonania egzekucji [...] Dwu zwolnionym Niemcy kazali iść do wsi i oznajmić mieszkańcom, że pacyfikacja i egzekucja są następstwem tego, że wieś przechowuje i żywi jeńców radzieckich”⁴³.

Od 21 stycznia do 19 lutego 1943 r. przeprowadzono wysiedlenie wsi Żurawłów w gminie Grabowiec. Dokonali go Niemcy wspólnie z Ukraińcami, mordując przy tym kilku polskich mieszkańców wsi⁴⁴. Już 16 kwietnia 1943 r. we wsi Zaporowszczyzna w gminie Mieniany ukraiński oddział SS dokonał rozstrzelania 15 Polaków. Na początku 1943 r. w Grabowcu policjanci ukraińscy (Koroński, Czarnecki, Wojciechowski, Baraczuk) zakopali żywcem w ziemi Polaka – Mokrzeckiego⁴⁵. Dnia 2 lutego 1943 r. śmierć z rąk policjantów

42 Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS..., s. 409.

43 J. Ważny „Orkan”, Pacyfikacja wsi Korytyna w dniu 20 maja 1942 roku. w: W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 188-189.

44 S. Jastrzębski, Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939-1947, Wrocław 2007, s. 122.

45 Tamże, s. 97.

ukraińskich poniosły 3 osoby, zaś kilka tygodni później, także w Grabowcu uśmiercono 13 osób narodowości polskiej. W Horodle ukraińska policja zamordowała 2 chłopców: Szymańskiego i Mędryka. Następnie Ukraińcy pojmali 4 partyzantów z plutonu AK Bolesława Kańskiego «Czarnego» i oddali żandarmerii niemieckiej. Żandarmi zaś w momencie przekazania jeńców rozstrzelali ich na oczach tłumu wracającego z pogrzebu dwu wspomnianych wcześniej zamordowanych chłopców⁴⁶.

W ramach wysiedlania Zamojszczyzny, razem z Niemcami, Ukraińcy zabili w dwóch akcjach bojowych 70 mieszkańców wsi Gdeszyn, paląc 120 zabudowań. Następnie zaś w grudniu tegoż roku z rąk upowców zginęli: Ignacy Droszcz (lat 30) oraz Józef Gogół (26). Wiosną 1943 r. policjanci ukraińscy z posterunku Uchanie spalili wieś Pielaki podczas akcji pacyfikacyjnej. Podczas palenia wsi zastrzelony został Jan Turek⁴⁷.

Dnia 26 marca 1943 roku we wsi Gródek na przedmieściu Hrubieszowa Ukraiński Legion Samoobrony dokonał zabójstwa polskich uciekinierów z Wołynia. Śmierć ponieśli: Feliks Stankiewicz z Kolonii Witoldów w gminie Poryck (24 lata), Ambroży Palczyński (53), jego żona Maria Palczyńska (57) i ich syn Czesław (14) z Grzybowicy w powiecie Włodzimierz Wołyński oraz Ludwika Palczyńska (53), żona Antoniego, z Równego. Przybyli oni do Lisek Horodleskich, skąd wyjechali furmanką do Hrubieszowa. Ich zmasakrowane ciała Ukraińcy wrzucili do rzeki Huczwy⁴⁸.

W maju 1943 r., podczas przesiedlania ludności polskiej, policjanci ukraińscy z posterunku Uchanie zastrzelili Grzegorza Suchockiego oraz Henryka Dubiuckiego ze wsi Uchanie oraz młodego chłopaka o nieznanym nazwisku⁴⁹. Dnia 13 lipca 1943 r. w Moniatyczach ukraińscy nacjonaliści w służbie policji niemieckiej uśmiercili trzech mieszkańców wsi: Bolesława Łepika (lat 24), Feliksa Rudzińskiego (44) i Bogdana Rudzińskiego (17). Również z rąk policji w Malicach w październiku 1943 r. poniosło śmierć 13 Polaków⁵⁰.

W czerwcu 1943 r. policjanci ukraińscy z posterunku Uchanie we wsi Strachosław, pod dowództwem niemieckiego oficera policji, zlikwidowali Teodora Szołocha i Jana Szołocha⁵¹. W październiku 1943 r. we wsi Dobromierzycze koło Mołodiatycz policja ukraińska aresztowała Tadeusza Roja, którego

46 W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 32.

47 IPN, OBUiAD Lublin, PUBP w Hrubieszowie, Sprawa operacyjnego sprawdzenia Posterunek, 1944, 1973-1974, sygn. 020117.

48 E. Siemaszko, W. Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 - 1945, t. 1 i 2, Warszawa 2000, t. 2, s. 1002.

49 IPN, OBUiAD Lublin, PUBP w Hrubieszowie, Sprawa operacyjnego sprawdzenia Posterunek, 1944, 1973-1974, sygn. 020117.

50 S. Siekierka, T. Drop, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w woj. lubelskim w latach 1939 - 1947, „Na Rubieży” 133/2014, s. 30-31.

51 IPN, OBUiAD Lublin, PUBP w Hrubieszowie, Sprawa operacyjnego sprawdzenia Posterunek, 1944, 1973-1974, sygn. 020117.

uśmiercono po przeprowadzeniu ciężkich tortur. W dniach od 1 do 3 października upowcy zniszczyli polskie wsie na południu powiatu hrubieszowskiego: Dąbrowa oraz Malice, a także Telatyn, Dołhobyczów i Chorobrow⁵².

Podobnie rzecz się miała w powiatach biłgorajskim i zamojskim. Ludobójstwo ukraińskie podczas wojny nie ograniczyło się, jak się sądzi do Wołynia i Podola, ale objęło tereny Lubelszczyzny⁵³ i Podkarpacia. Na tych z kolei obszarach nie tylko powiaty przygraniczne, ale oddalone od obecnej granicy polsko – ukraińskiej, często o około 100 kilometrów. Wystąpiło, zatem na terenach gdzie ludność ukraińska bądź prawosławna stanowiła od kilku do kilkunastu procent. W takich warunkach trudno było o utworzenie sił UPA. Na terenie powiatu biłgorajskiego zamieszkiwał niewielki odsetek ludności ukraińskiej, w porównaniu z powiatem hrubieszowskim (ponad 30%). Na ogół 116 951 mieszkańców powiatu biłgorajskiego ludność prawosławna, którą można w przybliżeniu określić, jako ukraińską, stanowiła 21 055 tys. mieszkańców. W powiecie zamojskim odsetek ten był jeszcze mniejszy i wynosił około 7% mieszkańców. Mimo to zbrodnie ukraińskie popełnione na ludności polskiej były znaczące pod względem liczbowym. Ukraińcy – wiedząc - iż stworzenie sił UPA jest prawie niemożliwe, wstępowali do ukraińskiej policji pomocniczej i SS Galizien. Te kolaboracyjne formacje zbrojne, jak się okazało dorównały często siłom ukraińskich nacjonalistów w skali ludobójstwa na narodzie polskim. Wspólne pacyfikacje wsi polskich razem z Wehrmachtem, niemiecką SS czy gestapo czyniły ukraińskich nacjonalistów często bezpiecznymi i bezkarnymi. Teren powiatu biłgorajskiego - podobnie jak hrubieszowskiego - był przeznaczony do wysiedlenia Polaków i zastąpienia ich Ukraińcami. Stąd siłą pacyfikacji terroru była ogromna.

Na terytorium powiatu biłgorajskiego panowały doskonałe warunki do funkcjonowania oddziałów partyzanckich. Lasy i wzniesienia Puszczy Solskiej i Roztocza, powodowały, iż łatwo było operować na tym obszarze przybyłym z innych rejonów kureniom UPA. Stąd też Ukraińcy utworzyli na omawianym terenie oddziały zbrojne Włodzimierza Darmochwałę, nękające ludność polskich wsi i miast. Powiat zamojski posiadał skromniejsze, ale także dobre warunki do działalności zbrojnej. Na południu i zachodzie powiatu były to lasy Roztocza, przy granicy z powiatem krasnostawskim i hrubieszowskim wzniesienia Wyżyny Lubelskiej. Na teren powiatu wchodziły kurenie z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego (m.in. „Żeleźniaka” Iwana Szpontaka). Zwłaszcza ze wsi Bereść i Sahryń, gdzie istniały silne zgrupowania UPA⁵⁴. W ramach działań policji podporządko-

52 M. Podgórski, Walki polsko-ukraińskie na Lubelszczyźnie w latach 1943-1944, „Nestor” 2012, nr 21, s. 59.

53 IPN, OBUiAD Lublin, WUBP w Lublinie, Sprawa obiektowa materiały dot. byłej nielegalnej organizacji OUN-UPA na terenie woj. Lubelskiego, 1944-1960, sygn. 08/260, t.1-13.

54 Z. Konieczny, Operacja „Wisła”, w: „Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo – Wschodnich”, pod red. W. Listowskiego, Kędzierzyn - Koźle 2012, t. 4, s. 152, 161.

wanej Niemcom ukraińscy policjanci wysiedlali ludność ukraińską z powiatów zamojskiego i tomaszowskiego do powiatów biłgorajskiego i hrubieszowskiego.

Największej zbrodni dokonali Niemcy wraz z Ukraińcami we wsi Sochy koło Zwierzyńca. Zamordowano tam około 200 polskich mieszkańców wsi. Do pacyfikacji użyto również niemieckiego lotnictwa. Próba uczynienia z Zamojszczyzny niemieckiego obszaru osadniczego, została na szczęście udaremniona na skutek działań polskiego ruchu oporu. Terror zaś niemiecko – ukraiński pozostał w pamięci pokoleń, jako haniebne wspomnienie wojenne, trudne do zapomnienia i zrozumienia nawet w obecnych czasach.

Powiaty biłgorajski i zamojski w latach 1941 – 1943 dzielą tragiczny, wojenny los Zamojszczyzny objętej wysiedleniem. Jeszcze przed rozpoczęciem akcji wysiedleńczej Niemcy ustanowili w gminach, o większym odsetku ludności ukraińskiej, wójtów i burmistrzów pochodzenia ukraińskiego, tworzyli szkoły i spółdzielnie produkcyjne. Padły też pierwsze ofiary z rąk ukraińskiej policji pomocniczej. W Tarnogrodzie powołano do życia ukraińską szkołę średnią⁵⁵. Polaków z powiatu biłgorajskiego wysiedlano, zaś na opuszczone przez nich miejsce kierowano Ukraińców, także na południu powiatu biłgorajskiego w Puszczy Solskiej, skąd jednak szybko uciekli w obawie przed polską partyzantką. Była to tzw. „Ukrainenaktion”. Utworzenie niemieckiego pasa osadniczego miało być poprzedzone ukraińskim pasem ochronnym⁵⁶. Jego gorliwym orędownikiem był, jak z czytamy niemieckich dokumentów, prof. Wołodimir Kubijowycz, przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Krakowie. W relacji szefa kancelarii generalnego gubernatora (Hansa Franka) z obrad władz niemieckich przy udziale strony ukraińskiej, czytamy: „W dalszym ciągu konferencji omówiono życzenia i wnioski przedstawione przez prof. Kubijowycza: 1) Ukraińscy chłopci, których osiedlono na zagrożonych terenach leśnych zostaną zaraz przesiedleni do południowej części powiatów Biłgoraj i Zamość, jak również do Hrubieszowa i otrzymają nowe miejsca osiedlenia [...] 5) Wymiana ukraińskiej i polskiej ludności według planów prof. Kubijowycza. Gubernator dr Wendler oświadcza, że wysiedlenia i przesiedlenia ludności są już na ogół zakończone”⁵⁷. Z wykonania tych planów rozlicza się także starosta biłgorajski: „W lipcu [1943 r. – przyp.] ukończono rozpoczętą w czerwcu akcję policyjną i równocześnie zakończono przesiedlanie Ukraińców. Szkody, które ta akcja spowodowała w rolnictwie, wynoszą przeciętnie 15%”⁵⁸.

55 J. Jachymek, A. Kopruchowniak, J. Marszałek, *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980, s. 182.

56 A. Bożyk, op. cit., s. 165. Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s. 111-115.

57 Wyciąg z dziennika służbowego generalnego gubernatora GG dotyczący wniosków W. Kubijowicza, 1943 sierpień 5, Kraków – Zamek”, w: *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS*, t. 2, s. 144.

58 Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Biłgoraju na lipiec 1943 roku dla gubernatora dystryktu lubelskiego, 1943 sierpień 5, Biłgoraj, w: *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS*, t. 2, s. 149.

Na terenie powiatu biłgorajskiego nasiedleni Ukraińcy stosowali ostry terror wobec ludności polskiej, który wywołał zarówno popłoch wśród ludności polskiej i masowe konwersje na prawosławie, jak i odwet polskiego podziemia. Dowodem na przedstawiony stan rzeczy jest: „Pismo doradcy RGO na okręg lubelski, A. Skrzyńskiego do gubernatora dystryktu lubelskiego w sprawie pacyfikacji wsi Wirkowice w powiecie zamojskim przez oddział SS, z dnia 12 sierpnia 1943 roku. Czytamy w nim: „W polskich wsiach powiatu Biłgoraj pojawiają się ukraińscy policjanci i inni uzbrojeni Ukraińcy, usiłują zastraszyć ludność pogłoskami o nowych zamierzonych wysiedleniach, robią często użytek z broni i rozstrzelują mieszkańców wsi. Z drugiej strony bandy napadają na wsie zajęte ostatnio przez Ukraińców, toteż ani Polacy ani Ukraińcy nie mogą z pożytkiem pracować na roli. W powiecie Biłgoraj Ukraińcy zmuszają ludność do zdeklarowania się jako Ukraińcy lub Volksdeutsch, w wyniku czego dziennie około 200-400 osób zgłasza się do komisji, by przejść na prawosławie”⁵⁹.

Ukraińcy dokonali wielu aktów brutalnego ludobójstwa zwłaszcza w okresie uformowania sił OUN – UPA i przemieszczeniu ich z terenu Wołynia i Podola na obszar powiatu biłgorajskiego. Ludność polska, która właśnie przeżyła terror wysiedlenia, spotkała się tym razem z przejawami ludobójstwa i eksterminacji. Jednym z najtragiczniejszych działań nacjonalistów ukraińskich we współpracy z niemieckim okupantem jest krwawa pacyfikacja wsi Aleksandrów w powiecie biłgorajskim⁶⁰. Dnia 25 czerwca 1943 r. gestapo i Wehrmacht wraz z policją ukraińską dokonały wysiedlenia całej wsi. Mieszkańców odstawiono na stację kolejową w Długim Kącie, skąd następnie wywieziono ich do obozów w Zwierzyńcu, Zamościu lub Majdanku. Do uciekających i ukrywających się strzelano. Ponieważ nie zdołano aresztować wszystkich mieszkańców, pacyfikację powtórzono 4 i 5 lipca. Na terenie gminy Aleksandrów śmierć z rąk ukraińsko-niemieckich poniosły 253 osoby, zaś 5155 zostało wysiedlonych⁶¹.

Dnia 25 czerwca 1943 r. gestapo, wraz z policją ukraińską, brutalnie spacyfikowało wieś Majdan Nowy. Podczas godzinnego ostrzału śmierć poniosło wówczas 36 osób⁶². Jeszcze większej zbrodni dokonali nacjonaści ukraińscy we wsi Majdan Stary, gdzie 2 lipca 1943 r. niemiecka SS oraz ukraińska SS-Galizien spaliły

59 Pismo doradcy RGO na okręg lubelski, A. Skrzyńskiego do gubernatora dystryktu lubelskiego w sprawie pacyfikacji wsi Wirkowice w powiecie zamojskim przez oddział SS, 1943 sierpień 12, Lublin, w: Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS, t. 2, s. 156.

60 J. Gut, Tragedia mieszkańców kolonii Bukowiec z gminy Aleksandrów, powiat Biłgoraj, w: Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS..., pod red. Czesława Madajczyka, Warszawa 1979, t. 2, s. 403-404. K. Bartoszewski „Wir”, Historia placówki, rejonu Józefów oraz Józefowskiego oddziału partyzanckiego, w: Walki oddziałów..., s. 359.

61 J. Wołoszyn, Powiat biłgorajski w okresie okupacji-terror i opór, w: „Zeszyt Osuchowski” nr 1, Osuchy 2003, s. 24-35. Z. Kłukowski, Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie, w: Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. 2, Warszawa 1947, s. 86-91.

62 J. Markiewicz, Nie dali ziemi skąd ich ród, Zamojszczyzna 27 XI 1942 - 31 XII 1943, Lublin 1967, s. 212.

76 zabudowań gospodarczych, rozstrzelując przy tym 68 osób. Wielokrotnie przez siły ukraińsko-niemieckie pacyfikowana była wieś Pardysówka, w której zginęło 61 osób, 48 zesłano do obozu, 25 deportowano na roboty do Niemiec, a 12 wysiedlono⁶³. We wsi Potok Górny w dwóch pacyfikacjach śmierć z rąk żandarmerii niemieckiej i policji ukraińskiej poniosło od 31 do 58 osób. Brutalny pogrom miał miejsce we wsi Szarajówka w gminie Łukowa, gdzie 18 maja 1943 r. Niemcy wraz z Ukraińcami dokonali napadu na całą wieś, zaś ludność polską spędzili do kilku domów, które następnie podpalili. Żywce spłonęło w tym dniu 67 osób⁶⁴.

Wspomniane zbrodnie stanowiły realizację wysiedlania Zamojszczyzny przez Niemców. W akcji tej Wehrmacht, gestapo i SS były wspomagane przez ukraińską policję pomocniczą. Wydarzenia na Zamojszczyźnie zaniepokoiły Delegaturę Rządu na Kraj, która poinformowała władze polskie w Londynie o zaistniałej sytuacji. W meldunku napisano: „W Lubelszczyźnie nienotowane dotąd nasilenie bestialstwa, liczne wsie przy lasach i torach kolejowych i liczne miasteczka w powiatach biłgorajskim i częściowo zamojskim, janowskim, tomaszowskim, lubartowskim i włodawskim wysiedlane, kobiety, dzieci i starców wywozi się do Majdanka, gdzie według sprawdzonych informacji traci się duże partie w komorach gazowych. Mężczyzn wywozi się w niewiadomym kierunku. W opustoszałych wsiach usiłuje się osadzać Niemców z Besarabii lub Ukraińców...”⁶⁵.

Równie wielka zbrodnia na ludności polskiej miała miejsce we wsi Różaniec, gdzie 18 marca 1943 r. Wehrmacht, żandarmeria i siły policji ukraińskiej uśmierciły 69 osób narodowości polskiej. Napastnicy spalili 152 domy mieszkalne, 182 stodoły oraz 214 innych zabudowań gospodarczych⁶⁶. Nie był to ostatni napad na wieś. W dniu 22 września 1943 r. Ukraińcy zadali śmierć jednej osobie z ludności polskiej, spalili jednak 260 gospodarstw oraz zrabowali cały inwentarz gospodarski wsi, w tym 100 krów i 500 świń. Dnia 26 czerwca tegoż roku miał miejsce napad na wieś, który przeżyli Jan Woźnica, Katarzyna Grasz i Michał Strus. W swojej relacji napisali: „26 czerwca 1943 roku Niemcy i Ukraińcy obstawili wioskę Różaniec i wydali rozkaz wszystkim Polakom, aby przygotowali się do wysiedlenia. Każdemu Polakowi pozwolili wziąć ze sobą bagaż 10 kg do ręki. Nazajutrz o godz. 13 zegnali wszystkich ludzi ze wsi, kobiety z dziećmi osobno, a mężczyzn osobno. Spośród nich zwolniono pracowników rządowych, a resztę wywieziono do Zamościa. Także wszystkich Ukraińców zwolniono do domu. Z listy zatrzymanych wyczytali 10 osób, które rozstrzelali w Różańcu przy szosie i tam pochowano. Następną grupę też 10-osobową wywieźli do Majdanka. Następnym najazd napastników dokonany

63 J. Fajkowski, *Wieś w ogniu. Eksterminacja ludności polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 397-399.

64 S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich...*, s. 60-61, 71-72.

65 Z. Mańkowski, *Miedzy Wisłą a Bugiem 1939-1944*, Lublin 1982, s. 326.

66 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 138.

został 22 września 1943 roku. 90 żandarmów niemieckich z policją ukraińską przyjechało do wsi celem przeprowadzenia rewizji w domach. W czasie rewizji w domu Andrzeja Jamińskiego pijani Ukraińcy wyprowadzili jego córkę (lat 25) za stodołę i tu zastrzelili. Jej ojca, brata, matkę męża zabrali do obozu w Biłgoraju. Przed wyjazdem ze wsi Ukraińcy zagrabili z domów polskich wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Zrabowali ponad 100 krów, 500 świń, 3000 drobiu i szereg innych przedmiotów”⁶⁷.

Na terenie powiatu zamojskiego ludobójstwo ukraińskie nie było tak silne jak na terenie ziemi biłgorajskiej. Zamieszkiwało go bowiem jedynie 6942 osób o wyznaniu prawosławnym i greckokatolickim na 149 548 ogółu ludności⁶⁸. Ludność ukraińska była zatem nieliczna i nie mogła dać skutecznego wsparcia oddziałom UPA, które na omawianym obszarze pojawiały się rzadko i przychodziły z sąsiednich powiatów. Z tego powodu nacjonalistycznie nastawiona część ludności ukraińskiej walczyła z Polakami, wstępując do ukraińskiej policji pomocniczej. Terror ukraińskich nacjonalistów nie był aż tak ogromny w porównaniu z powiatami hrubieszowskim i tomaszowskim. Mimo to każdy akt terroru i zadania śmierci ludności polskiej był haniebnym i niepotrzebnym. Poniżej omówiono najbardziej gwałtowne akty terroru na ziemi zamojskiej popełnione przez UPA oraz formacje ukraińskie w służbie niemieckiej. Kulminacja zbrodni ukraińskich nastąpiła podczas wysiedlenia Zamojszczyzny. Ukraińska policja pomocnicza pomagała wysiedlać Polaków ze wsi powiatu zamojskiego. Oporni byli mordowani, zabijano też dla przykładu lub z poczucia bezkarności wobec zbrodni wojennych, zgodnie z tym, co nakazywała tzw. ideologia Doncowa.

Dnia 19 maja 1942 r. policja ukraińska wraz z żandarmerią niemiecką uśmierciły we wsi Horyszów Polski 17 osób narodowości polskiej. Był to odwet za pomoc udzieloną przez nich jeńcom sowieckim. Zabijaniu ludności polskiej towarzyszyła grabież i palenie gospodarstw chłopskich. Podobną pacyfikację przeprowadzono we wsi Łabuńki, gdzie 25 czerwca 1942 r. zginęło 9 mężczyzn. Podczas wojny szczególnie ucierpiała wieś Radochoszcze, napadana trzykrotnie. W pierwszym ataku, 20 grudnia 1942 r., żandarmeria niemiecka, policja ukraińska oraz koloniści niemieccy zabili 5 osób, w tym czteroletnie dziecko. Dziewięć dni później śmierć poniosło 23 osoby. Z kolei na wiosnę 1943 r. uśmiercono jeszcze 18 polskich mieszkańców wsi, paląc ich gospodarstwa. Pozostałą przy życiu ludność wsi, w liczbie 500 osób, uprowadzono w lecie tegoż roku. Z innych miejsc kaźni należy wymienić wsie: Wierzbie, gdzie Ukraińcy w służbie niemieckiej zamordowali 30 osób, Wiszenki – 42, Wólka Nieliska – 13, Zwierzyniec – 20, Wywłoczka – 50. We wsi Wielącza w wielu pacyfikacjach śmierć poniosło podczas wysiedlenia i ak-

67 Poświadczenie świadków: Jana Woźnicy, Katarzyny Grasz i Michał Strusa – mieszkańców wsi Różaniec, powiat Biłgoraj. w: S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich...*, s. 75.

68 Z. Konieczny, *op. cit.*, s. 162.

cji pacyfikacyjnych 172 mieszkańców. Liczby te odnoszą się do wspólnych zbrodni niemiecko-ukraińskich, w których wyłączny udział ukraińskich nacjonalistów jest trudny do ustalenia⁶⁹.

Największą niemiecko-ukraińską zbrodnią na Zamojszczyźnie pozostaje pacyfikacja wsi Sochy koło Zwierzyńca, gdzie 1 czerwca 1943 r. oddziały Sonderkommando oraz SS-Galizien brutalnie wymordowały około 200 polskich mieszkańców wsi⁷⁰. Okrutni zabójcy wchodzili do domów i zabijali bez względu na wiek lub płeć. Domy także podpalano, by polska ludność spłonęła w nich żywcem. We wsi śmierć poniosło około 30 dzieci. Pacyfikację zakończył nalot lotniczy, który był bombardowaniem resztek zabudowań wsi⁷¹. Brutalna akcja pacyfikacyjna trwała około 2–3 godzin. Zbrodnie tę opisał jej naoczny świadek Jan Socha: „Dnia 1 czerwca wstałem rano i zaraz zobaczyłem, że wieś otoczona jest przez żandarmerię niemiecką i SS-manów, gdyż na wzgórzach widać było umundurowanych Niemców, którzy pierścieniem (około 6 kroków jeden od drugiego) otaczali całą miejscowość. Przypuszczaliśmy początkowo, że będzie wysiedlanie i zaczęliśmy wynosić rzeczy. Wkrótce jednak rozpoczęła się strzelanina i wszyscy dowiedzieli się, że Niemcy nie tylko palą wieś, ale strzelają do ludzi. Akcja zaczęła się około godziny 4 nad ranem. Z obu krańców wsi posuwały się duże kolumny do środka, z których sypały się kule oraz podpalano budynki. W kolumnach tych byli Niemcy i Ukraińcy wszyscy w mundurach. [...] Uciec ze wsi nie było można, gdyż – jak zaznaczyłem – była otoczona i każdego uciekającego zabijali żandarmi stojący na czatach. Akcja trwała od godziny 6 do godziny 10, po czym na sygnał Niemcy wyszli z palącej się wsi. Nadleciało wtedy 9 samolotów, które na środek wsi rzuciły bomby, a latając nisko strzelały z karabinów maszynowych. Niemców i Ukraińców w czasie tej pacyfikacji mogło być około 200 albo i więcej. Byli także: żandarmeria oraz SS niemiecka i ukraińskie jednostki. Zastrzelono wówczas około 200 do 250 osób, głównie mężczyzn, choć nikomu życia nie darowali. Wieś została spalona, z wyjątkiem 3 budynków. Spłonęło całe mienie mieszkańców. [...] Ocalała około połowa mieszkańców, przeważnie kobiety i dzieci. Dlaczego wieś została zniszczona, tego dokładnie nie wiem”⁷².

Zamojskie podziemie podejmowało działania przeciw wysiedleniu przez Niemców i Ukraińców Zamojszczyzny, doprowadzając do przerwania akcji osadniczej. Następnie broniło ludności powiatu zamojskiego przed zagrożeniem ze strony oddziałów UPA. Największe niebezpieczeństwo dla wsi zamojskich ze strony ukraińskich nacjonalistów pochodziło z powiatu hrubieszowskiego, ze wsi Bereść, Grabowiec, Mołodiatycze i Sahryń. Były to posterunki ukraińskiej policji pomocniczej. Siły zamojskiego AK 12 października 1943 r. brały udział w rozbi-

69 S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich...*, s. 216.

70 T. Kuncewicz „Podkowa”, *Powstanie i działalność...*, s. 56.

71 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 145 i dalsze.

72 S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich...*, s. 220.

ciu posterunku ukraińskiego w Mołodiatyczach. Z kolei 14–15 października 1943 r. podobną akcję przeprowadzono w Grabowcu. W Mołodiatyczach siły polskie spaliły posterunek, likwidując 8 ukraińskich policjantów. W Grabowcu zaś zginęło 40 Niemców i Ukraińców, spalono posterunek policji razem z aktami, opróżniono niemieckie składnice i sklepy, zdemolowano pocztę i jej wyposażenie. Rozbrojonemu nieprzyjacielowi zarekwirowało broń. Akcję przeprowadziły plutony szturmowe „Pingwina” (Bolesław Sobieszczański), „Żurawia” (Henryk Kapłon) i „Dębicy” (Michalski) pod dowództwem „Ciąga” (Józef Śmiech)⁷³.

Wybuch powstania zamojskiego, na przełomie 1942 i 1943 roku, udaremnił plany osiedleńcze niemiecko – ukraińskie⁷⁴. Mordowano przybyłych niemieckich osadników głównie z Rumunii i mniejszości niemieckiej z krajów bałkańskich. Prócz nich osadnikami byli także Lotaryńczycy, Alzacy, Luksemburczycy, Norwedzy, jako tzw. *volksdeutsche*⁷⁵. Również i ukraińscy osadnicy przybyli na teren Hrubieszowszczyzny z powiatu zamojskiego nie czuli się pewnie. Gospodarzyli w dzień, a w nocy udawali się na nocleg na posterunek żandarmerii. Polacy zasilał oddziały leśne z całymi rodzinami, spadły drastycznie kontyngenty zboża i żywności⁷⁶. Byli nimi objęci od początku okupacji wszyscy chłopci polskiego pochodzenia⁷⁷. Próba osiedlenia ludności ukraińskiej w powiecie hrubieszowskim, w miejsce ludności polskiej nie powiodła się. Jak również jej nieudolna kontynuacja w odniesieniu do południowego obszaru powiatu biłgorajskiego. Okazała się jednak gehenną ludności polskiej, trudną do wymazania z pamięci do końca ich dni.

73 Zob. B. Sobieszczański „Pingwin”, „W walce z Niemcami”, w: *Walki oddziałów ZWZ - AK i BCh Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939 - 1944*, pod red. Z. Klukowskiego, A. Glińskiej J. Józwiakowskiego, t. II *Opracowania i relacje*, Zamość 1990. s. 149-150.

74 Zob. J. Markiewicz, *Powstanie Zamojskie 1942 - 1943 - próba oceny i analizy*, Lublin 2004, *passim*.

75 Cz. Partacz, Czy prawdziwy jest zarzut ukraińskich historyków, że to Polacy rozpoczęli ludobójstwo? Rzecz o Lubelszczyźnie z lat 1941-1943, w: „Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo - Wschodnich”, pod red. W. Listowskiego, Kędzierzyn - Koźle 2014, t. 4, s. 53.

76 Kontyngentami obłożono wszystkie produkty rolnicze. Celem kontyngentu było wywłaszczenie chłopą z całości inwentarza rolnego, za wyjątkiem nasion i zwierząt przeznaczonych za zasiew i reprodukcję. Rekwirovano także maszyny rolnicze, jeśli chłopu się lepiej wiodło. Zbiory wszelkich upraw spadły znacząco i bez wybuchu powstania zamojskiego. Dla porównania w latach 1934 – 1938 zbierano 12,4 q pszenicy, zaś zaraz po wojnie w 1946 roku zaledwie 8,8. Podobnie było z żytem (11,7 i 9 q), ziemniakami (125 i 112 q) i burakami cukrowymi (221 i 176 q) Z. Mańkowski, *Wies polska i chłopci...*, s. 517.

77 Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 325-326. Schlaglichter der deutschen Geschichte, pod red. H. Müllera, Mannheim 1990, s. 282-283. Zobacz: Pismo dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, do wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, o planach i przygotowaniach do akcji osiedleńczej oraz o liczebności przesiedleńców, w: *Zamojszczyzna...*, op. cit., s. 141-147.

ARTYKULACJA PRAWDY JAKO NIEODZOWNY WYMÓG POLSKIEJ POLITYKI HISTORYCZNEJ WOBEC UKRAINY I UKRAIŃCÓW

Ukraińcy już przebywający w Polsce są potencjalnymi siewcami banderyzmu. W 2017 r. istotnie ułatwiono im osiedlanie się w Europie poprzez wprowadzenie ruchu bezwizowego dla Ukraińców do krajów strefy Schengen. Ta decyzja europejskich w tym polskich polityków wyznacza kierunek podążania milionów Ukraińców, którym ciężko zapewnić sobie podstawową egzystencję we własnym kraju. Postępująca depopulacja i upadek państwowości Ukrainy to jednocześnie czynniki sprzyjające jeszcze szerszemu dochodzeniu tam do głosu ultranacjonalistycznych idei. Zadanie zatrzymania przenikania ideologii banderowskiej do Europy jest zatem aktualnym i ważnym problemem. Kult ludobójców spod znaku OUN i UPA jest obecnie oficjalną polityką historyczną Ukrainy. Jest to państwo bardzo słabe militarnie, poważnie zadłużone, przeżarte korupcją, biedą, skrajnie zoligarchizowane, odznaczające się brakiem perspektyw dla zdecydowanej większości swych obywateli. Dzisiejsza Ukraina jako kraj zupełnie niepraworządny i o wysokim stopniu przestępczości poniekąd nawiązuje do mitu, zapisanego w ukraińskiej świadomości historycznej, o „Dzikich Polach”, gdzie przed wiekami rozmiłowani anarchią protoplaści narodu ukraińskiego mogli hulać, bo nie osiągała ich władza zwierchnia.

Biorąc pod uwagę fakt, że to naród Polski padł ofiarą ludobójstwa dokonanego przez banderowców, Rzeczpospolita powinna stworzyć w pierwszej kolejności barierę przenikania spuścizny OUN i UPA do Europy z Ukrainy, gdzie ostentacyjnie propagowany jest kult ukraińskich ludobójców. Nie wystarczą słowa ważnych polskich polityków o tym, że z Banderą do Europy Ukraińcy nie wejdą – bo wraz z wprowadzeniem ruchu bezwizowego oni już się w niej znaleźli. Bez realnych działań władz Polski nawet stanowcze deklaracje polityków nie mają większego znaczenia. Pilnym i nieodzownym posunięciem byłoby przyjęcie ustawy zabraniającej w Rzeczypospolitej Polskiej pod groźbą odpowiedzialności karnej propagowania w jakiegokolwiek postaci ideologii banderowskiej. Ażeby nie dopuścić do zadomowienia się tej ideologii w Polsce, wskazane jest uważne monitorowanie przyływu osób z Ukrainy, co pozwoli dostarczyć przesłanek odnośnie do wprowadzenia obostrzeń imigracyjnych dla Ukraińców. Należy konsekwentnie podkreślać, że dopóki Ukraina nie wyrzeknie się w sposób autentyczny banderyzmu, w Polsce niedopuszczalne jest nadawanie jej obywatelom dalszych przywilejów.

Polska polityka historyczna wobec Ukrainy i Ukraińców powinna być ukierunkowana na uwrażliwienie europejskich przywódców politycznych i opinii publicznej o realności i powadze zagrożenia ze strony neobanderowskiego ruchu politycznego. Dlatego należy uświadomić własne społeczeństwo oraz narody Unii Europejskiej na temat zbrodniczych czynów, jakich dopuściły się OUN i UPA wobec zwłaszcza Polaków i Żydów. Nie zajmując wyraźnego stanowiska w tej sprawie polskie władze nie tylko działają wbrew własnemu interesowi narodowemu, ale również istotnie szkodzą narodowi Ukraińskiemu, stwarzając przyzwolenie dla rozwoju banderyzmu na Ukrainie.

Pomimo zagrożenia ze strony ideologii banderowskiej na polskich uczelniach nie wyklada się problematyki ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich oraz nie promuje się na nich badań naukowych na te tematy. Istnieje zaledwie wąska grupa wysokiej klasy specjalistów, która wzięła na swoje barki trud uprawiania badań i upowszechniania wiedzy o nacjonalizmie ukraińskim w społeczeństwie polskim. Polityka w zakresie szkolnictwa wyższego niestety nie zakłada poszerzenia tego grona badaczy o młodych pracowników naukowych, którzy podjęliby kontynuację badania tej problematyki. Tą błędną i szkodliwą sytuację należy pilnie zmienić poprzez przyznanie należnego miejsca problematyce eksterminacji narodu Polskiego w programach nauczania szkolnego i uniwersyteckiego. Podobny postulat podnoszony jest przez różnych pracowników naukowych pracujących w Polsce. Grzegorz Motyka stwierdza: *Obecnie polska historiografia wchodzi w nowy etap dyskusji na temat rzezi wołyńsko-galicyskiej. Po poznaniu tego, co się wydarzyło, w sposób naturalny historycy zaczynają dyskusję o tym, jaki ma być kształt polskiej pamięci o tych wydarzeniach. Ogromna i przerażająca skala zbrodni jaka wylania się z badań, wskazuje, iż ten dramatyczny fragment naszej przeszłości w oczywisty sposób musi znaleźć swoje odzwierciedlenie w podręcznikach szkolnych. Z kolei fakt, iż wiele ofiar rzezi po dziś dzień spoczywa w nieznanach i bezimiennych mogiłach, jest wyzwaniem nie tylko dla ich rodzin, ale także wszystkich odpowiedzialnych za pielęgnowanie pamięci o przeszłości, zachęcając do kontynuowania prac dokumentacyjnych i tworzenia choćby symbolicznych miejsc, gdzie możliwe byłoby oddanie szacunku pomordowanym¹.* W kreowaniu polskiej polityki oświatowej należy jednakże zachować dużą ostrożność, ażeby ponownie nie doszło do zaprezentowania polskiej młodzieży wiedzy historycznej w formie zakłamanej lub niepełnej, jak miało to miejsce w przypadku opracowanych przez Grzegorza Motykę (i innych) tek edukacyjnych IPN pt. *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-1947* (wyd.

1 G. Motyka, *Rzeź wołyńska*, [w:] Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków. Dzieje wschodnich rubieży, okoliczności ich utraty i narodzin narodowej legendy, [red. wyd. L. Będkowski], Warszawa [2016], s. 129.

2002), rozesłanych do polskich szkół w grudniu 2007 roku². Ponadto należy postulować dokładne przeanalizowanie polityki oświatowej innych Narodów, które w przeszłości też były ofiarami ludobójstwa (w szczególności Żydów i Ormian) – w celu recepcji właściwych wzorców na gruncie polskim.

Gdy przed kilku laty rozpoczynałem swoje dociekania badawcze nad ludobójstwem dokonany przez UPA, temat ten był w istotnie mniejszym stopniu rozpoznany i obecny w świadomości społecznej w Polsce, niż ma to miejsce obecnie, gdyż uprzednio przez całe dekady problematyka działalności OUN i UPA z przyczyn politycznych była zaniedbywana. Do wielu swoich ustaleń i wniosków dochodziłem niezależnie od innych badaczy, a niektóre moje spostrzeżenia stanowią wręcz *novum* w piśmiennictwie, jak np. stwierdzenie, że niezależnie od podstaw wynikających z prawa pozytywnego, operacja wojskowa „Wisła” stanowiła realizację naturalnego prawa narodu Polskiego do obrony terytorium państwa Polskiego oraz życia i zdrowia jego obywateli, nie wspominając już o ratowaniu mienia.

Banderowskie zbrodnie nadal wymagają dalszych badań oraz rozwijania w ich toku wielu kwestii. Jak głosi Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich: *Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię lepszej przyszłości i porozumienia narodów w naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców*³. Niestety uchwała ta dotychczas była słabo realizowana, a obraz tej Tragedii często prezentowano w „krzywym zwierciadle” jednostronnej narracji aktywnych spadkobierców nacjonalistów ukraińskich. Tym bardziej nie tylko potrzebna jest naukowa rzetelność i odwaga w badaniach nad holokaustem Polaków na Kresach Wschodnich Ich Ojczyzny, ale również skierowanie zwielokrotnionych wysiłków władz oświaty i szkolnictwa wyższego Rzeczypospolitej Polskiej ku efektywnemu nauczaniu o odpowiedzialności prawnej i moralnej banderowskich zbrodniarzy i specyfice aktywności ich współczesnych kontynuatorów. Niewątpliwie przekazywanie tej wiedzy posłuży realizacji jakże istotnego celu polskiej polityki oświatowej jakim jest autentyczne i odpowiedzialne kształcenie w duchu etycznym i patriotyczno-obywatelskim pokoleń polskiej młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej.

Mając świadomość doniosłości tematu ludobójstwa dokonanego przez UPA i kształtu relacji polsko-ukraińskich w obecnej sytuacji politycznej, głównym

2 Krytyczne stanowisko wobec tek zajęli m. in. śp. Józef Wysocki i Ewa Siemaszko: <http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/teki.html>; <http://polska1918-89.pl/pdf/uwagi-do-teki-edukacyjnej-stosunki-polsko-ukrainskie-w-latach-1939-194,4615.pdf> (dostęp: 08.12.2016). Zob. także: L. Jankiewicz, L. Jazownik, Analiza krytyczna materiałów edukacyjnych pt. „Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy. Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć” (Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2013), [w:] Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2015.

3 Monitor Polski, 2009, nr 47, poz. 684.

dążeniem polskiej polityki historycznej zawsze powinno być ukazanie - w myśl Tacytowej zasady *sine ira et studio* - pełnej prawdy o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich. Articulacja tej prawdy stanowi warunek prawdziwego, trwałego i twórczego pojednania narodów Polski i Ukrainy. Ma to być prawda rozumiana klasycznie jako *adequatio rei et intellectus*. Należy odrzucić „prawdę wygodną” dla niektórych środowisk w Polsce i poza jej granicami, a postawić na konstatację pełnej prawdy o zbrodniach OUN-UPA oraz na przypomnienie o licznych Sprawiedliwych Ukraińcach bohatersko ratujących Polaków w obliczu tej straszliwej Tragedii. Co należy podkreślić, UPA dokonała także wielu mordów na Ukraińcach subiektywistycznie uznanych przez banderowców za „wrogów nacji” ukraińskiej.

Ludobójstwo dokonane przez UPA w pewnym sensie było kontynuacją, tyle że na znacznie większą skalę, wcześniejszych przestępczych antypolskich wystąpień ukraińskich nacjonalistów, które m. in. zostały szczegółowo przedstawione w *opus magnum* Lucyny Kulińskiej⁴. W okresie II wojny światowej i bezpośrednio powojennym OUN i UPA dopuszczały się zbrodni wobec Polaków z czterech województw okupowanej Polski: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego oraz na rubieżach województw poleskiego czy lubelskiego. Należy podkreślić, że spośród podmiotów zbiorowych-sprawców eksterminacji narodu Polskiego w trakcie II wojny światowej, Ukraińcy wyprzedzali Niemców czy Sowieć w drastyczności zadawania śmierci; świadczą o tym licznie przytaczane w piśmiennictwie przykłady tortur. Często zgon następował w wyniku spalenia żywcem, zadanych ran klutych, ciętych, a nawet po kilkugodzinnej agonii w trakcie której *rezuni* (jak określali się sami upowcy) pastwili się nad swoimi ofiarami w niewyobrażalny sposób - wlekli za furmanką, stopniowo odcinali poszczególne członki ciała, przeryniali piłą itd.

Kłamstwo zostało zaplanowane przez banderowców w zasadzie już na samym początku ludobójstwa. Latem 1943 r. UPA na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej była niemal bezkarna, gdyż okupant niemiecki nie posiadał wystarczających sił wojskowych i policyjnych, żeby zapanować nad sytuacją na wsi. Banderowcy zdawali jednak sobie sprawę z sytuacji na froncie wschodnim oraz byli przekonani o nieuchronnej porażce armii III Rzeszy. W dniach 21–25 sierpnia 1943 r. w województwie tarnopolskim odbył się III Wielki Zbór Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którego część postanowień utajniono. Zapewne wówczas, gdy trwały okrutne rzezie Polaków, zdecydowano o posługiwaniu się demokratyczną i antykomunistyczną retoryką, przy jednocześnie niezmiennym kontynuowaniu zagłady Polaków i niszczeniu polskości Kresów oraz pełnym szowinizmu dążeniu do utworzenia *samostijnej* Ukrainy. Pamiętając o zasadach ideologicznych nacjonalizmu ukraińskiego, a zwłaszcza o przykazaniu ich szowinistycznego „De-

4 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, *passim*.

kalogu” – „Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów Twojej Nacji”, nie ma wątpliwości, że było to posunięciem jedynie taktycznym, gdyż nazizm (i faszyzm) był odrzucany zarówno przez aliantów zachodnich, jak i Ukraińców z centralnej i wschodniej Ukrainy⁵.

Kolejną reakcją banderowców na posuwanie się na zachód oddziałów radzieckich było utworzenie z początkiem lata 1944 r. Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwolenczej (UHWR). Organ ten miał przypominać szerszą reprezentację polityczną Ukraińców i zyskać poparcie przez ukraińską inteligencję. Na czele powołanego przez UHWR Sekretariatu Generalnego stał Roman Szuchewycz, jednocześnie główny przywódca UPA. Do nawiązania kontaktu z aliantami zachodnimi wyznaczono sekretarza generalnego do spraw zagranicznych UHWR Mykołę Łebedia (jego współpracownikiem był m. in. ks. Iwan Hrynioch) oraz stworzono Zagraniczne Przedstawicielstwo UHWR⁶.

Częściowo utajniony program z sierpnia 1943 r. był potrzebny OUN nie tylko dla uzyskania politycznej akceptacji przez aliantów zachodnich oraz „zakamuflowania” demokratyczną retoryką kolaboracji z III Rzeszą i samodzielnego ludobójstwa na Polakach. Również istotnie oddziaływał on na zróżnicowaną społeczność ukraińską, której w okresie pierwszej okupacji sowieckiej nieobce były i postawy komunistyczne. Nacjonalistyczna machina propagandowa wykorzystała ten program, aby przekonać sceptyczną wobec OUN Bandery część Ukraińców do poparcia walki ze stalinowskim reżimem. Odzwierciedla to pamiętnik przymusowo wcielonego do UPA około 18-letniego Ołeksandra Powszuka. Gdy z opóźnieniem dowiedział się on o owym programie, 5 sierpnia 1944 r. entuzjastycznie zapisał w swoim pamiętniku: *Ogólnie powiem, że po wszystkich moich urazach, poczuciu krzywdy i burzliwych wystąpieniach przeciwko kłamstwu uspokaja mnie wspamiętały, sprawdzony przez życie program OUN. Nie ma w nim szowinizmu, jak twierdzą bolszewicy. Wszystkie mniejszości (narodowe) mają równe prawa w państwie ukraińskim. Kobieta jest zabezpieczona przez państwo, aby nie szukała zarobku w kopalniach i nie ginęła przez stachanowską metodę pracy, lecz była dobrą wychowawczynią ukraińskiego młodego pokolenia, o co zadba państwo i budżet art. 6. Ziemia z wielkich majątków pańskich i cerkiewnych – dla rolników. Kościół oddzielony od państwa. Szkolnictwo obowiązkowe. Budżet państwa opłaca kurorty, uzdrowiska itp. Stypendia dla uczniów. Najlepszych uczniów państwo kształci na własny koszt, wysyłając do szkół zgodnie z ich zdolnościami. Drobny przemysł prywatny, większy (fabryki i inne) - państwowy, w nim obsada stanowisk kierownika bądź pracownika odbywać się będzie według umiejętności i zdolności, a nie według przynależności do państwowej organizacji (jak u bol-*

5 W. Poliszczuk, Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu, t. 2, Toronto 2000, s. 503-509.

6 Tamże, s. 563-566.

szewików, gdzie każdy dyrektor powinien być w partii). Braterskie stosunki handlowe z innymi narodami. Chłop otrzymuje ziemię na własność. Płaci należny państwu podatek. Pracownik w fabryce będzie członkiem spółdzielni, w której może kupić wszystko, co mu potrzeba na utrzymanie, i wiele innych rzeczy, o których nie mówię, bo nie ma takiej potrzeby. Właśnie wspomniałem, że za takie cele walczyć i umierać – to świętość⁷.

Warto przy tym zaznaczyć, że obok stwierdzeń jednoznacznie przeciwnych systemowi bolszewickiemu, Powszuk daje wyraz swojego ateizmu i nienawiści do Żydów: *Twierdzenia Darwina postrzegałem jako dogmat. [...] Moje poglądy były ateistyczne. Ogólnie rzecz biorąc, nawet udawało mi się przekonać sztundystów-kaznodziei. Oto i teraz nie wierzę w Stary Testament i wierzyć nie będę, ponieważ są to żydowskie kłamstwa. „Idź i nie bój się, bo ja, twój Bóg, jestem z tobą”. To dlatego, że Jezusa postać do walki i pomógł wyrzynać po 2000 nie-Żydów. Czy to możliwe? Ale to nie oznacza, że już nie ma Boga. Żydzi niekoniecznie zawsze mogli wiedzieć lub nie wiedzieć, czy Bóg istnieje. A jeśli wiedzieli, to tak samo jak i my nie mogli zrozumieć, ale wyobrażali sobie i przystosowywali do swoich potrzeb, jak było im wygodnie i do czego im było potrzebne*⁸.

Autor artykułu prezentującego pamiętnik Powszuka John-Paul Himka konkluduje: *Opowiedzenie się Powszuka za poprawionym programem OUN, wraz z jego rosnącym brakiem tolerancji narodowej, sugeruje dwuznaczność, jeśli chodzi o znaczenie ideologicznej ewolucji OUN-UPA*⁹. Odnosnie przytoczonych wspomnień należy dopowiedzieć, że indoktrynowanie często bardzo młodych członków UPA darwinowsko-rasistowskimi wizjami społeczeństwa było świadomym, amoralnym działaniem banderowskich przywódców. Dążyli oni też do bezwzględного podporządkowania sobie ukraińskiego duchowieństwa greckokatolickiego i prawosławnego. Umiejętnie udawało im się eliminować rozterki członków band UPA i doprowadzać ich do przekonania, że warto prowadzić walkę w imię utopijnych przyszłych celów. Ale nie dziwi to, bowiem kluczową cechą systemów totalitarnych stanowi przyjmowanie „na papierze” (również w aktach prawnych) pięknych ideałów, które mają się nijak do rzeczywistej praktyki politycznej.

Pragnę podkreślić duży wpływ dorobku i etosu wybitnego ukraińskiego miłośnika prawdy historycznej śp. Wiktora Poliszczuka na moje własne postrzeganie nacjonalizmu ukraińskiego. Jego prace naukowe spotęgowały moje przekonanie o ideologicznych przyczynach zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach

7 J.-P. Himka, Refleksje żołnierza Ukraińskiej Powstańczej Armii. Pamiętnik Ołeksandra Powszuka (1943-1944), [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939-1946*, red. B. Paź, Wrocław 2011, s. 185.

8 Tamże, s. 188.

9 Tamże, s. 190.

jako Polakach i rzymskich katolikach. Śp. Paweł Wieczorkiewicz, ks. Tadeusz Guz, Czesław Partacz, Bogumił Grott i kilku innych polskich profesorów rozpatruje ten nacjonalizm jako galicyjską (halicką) odmianę nazizmu, dla ukształtowania której oczywiście wzorce niemieckie czy włoskie miały znaczenie, ale w gruncie rzeczy narodowy socjalizm Doncowa był tworem rodzimym, specyficznym. Nauka zachodnia jak dotąd stroni od określenia nacjonalizmu ukraińskiego mianem nazizmu. Być może przyczyny tego należy upatrywać w szerszej tendencji do unikania wskazywania narodowości sprawców Holokaustu, przeważnie Niemców i Austriaków, połączonej niekiedy z nikczemnymi przypadkami przypisywania Polakom odpowiedzialności za Żydobójstwo. Jednocześnie w kontekście tematyki tego artykułu należy przyznać, że wielu obywateli II Rzeczypospolitej dopuściło się kolaboracji z III Rzeszą Niemiecką – tyle, że nie byli to Polacy, ale Ukraińcy masowo zasilających szeregi Ukraińskiej Policji Pomocniczej czy SS-Galizien.

Uznanie ideologii nacjonalizmu ukraińskiego za przyczynę ludobójstwa dokonanego przez UPA sprawia, że nie można bezrefleksyjnie uważać OUN-owskiego nacjonalizmu za ukraiński ruch bohaterów walki z komunizmem. Ideologia ta zaistniała na szeroką skalę wcześniej niż omawiane zbrodnie, bowiem co najmniej od początku lat dwudziestych XX wieku. W wydanej po raz pierwszy w 1926 r. kluczowej pracy pt. „Nacjonalizm” w rozdziale VI, o wymownym tytule „Twórcza przemoc i inicjatywna mniejszość, jako siły porządkujące – szósty postulat wolicjonalnego nacjonalizmu”, jej autor Dmytro Doncow pisał co następuje: *„Bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego nie stworzono w historii” – taka była teoria twórców rewolucyjnego socjalizmu. [...] „Przemoc”, „żelazna bezwzględność” i „wojna” – oto były metody, przy pomocy których szły drogą postępu narody wybrane. [...] Wolter pisał [...] „pragnąc wielkości dla swego kraju, oznacza pragnienie nieszczęścia dla swoich sąsiadów [...]”. Innymi słowy [...] ekspansji swego kraju, prowadzonej przemocą wyrzeka się ten, u kogo umarło uczucie patriotyzmu, kto pragnie nie rozwoju, nie postępu, tylko zastoju [...] dlatego nacja [...], która dba [...] o „wieczne” – musi uznać ogromną rolę przemocy w życiu nacji. [...] bo gdy historia jest walką o panowanie i władzę, o wzięcie w posiadanie, to twórcza przemoc musi odgrywać ogromną rolę w tym procesie [...]”¹⁰*. Dopiero poprzez pogłębione studia nad tą radykalną, osadzoną na darwinizmie społecznym ideologią zła, można w pełni zrozumieć okrucieństwo ludobójstwa dokonanego przez UPA oraz z pełną odpowiedzialnością zanegować inne możliwe przyczyny zbrodni nacjonalistów ukraińskich, takie jak rzekome czy nawet prawdziwe działania dyskryminujące Ukraińców przez władze II Rzeczypospolitej czy działania samoobronne Polaków w czasie II wojny światowej.

Oczywiście ktoś mógłby powiedzieć - i tak czynią niektórzy historycy na

10 D. Doncow, Nacjonalizm, wstęp, tl. [z ukr.], koment. i analiza W. Poliszczuk, Kraków 2008, s. 193.

czelę z aktualnym Prezesem Ukraińskiego Instytut Pamięci Narodowej Wołodzimierzem Wiatrowiczem, że wina za zbrodnię na Polakach leży gdzieś pośrodku, gdyż w latach 1943-1947 miała miejsce rzekoma wojna polsko-ukraińska, w której śmierć z rąk polskich ponosili również Ukraińcy. Już samo wykazanie ideologicznych przyczyn zbrodni OUN-UPA w sposób oczywisty obala twierdzenie zakładające, że naród Polski jest również sprawcą zbrodni na Ukraińcach. Należy dlatego ściśle trzymać się kwalifikacji prawnej czynów dokonanych przez banderowców, która jest jednoznaczna oraz jeszcze dobitniej ukazywać chronologię - czyli kto zaczął rzeź, a kto się próbował bronić, jaka liczba ofiar polskich padła z rąk OUN-UPA, a jaka była liczba ofiar ukraińskich w wyniku polskich akcji obronnych? Skrupulatne obliczenia wykazałyby, że liczba ofiar ukraińskich była co najmniej 20-krotnie mniejsza od liczby ofiar polskich. Wówczas o żadnej równorzędności między UPA i AK czy o wzajemnej walce Polaków i Ukraińców mowy być nie może. Był zatem agresor dokonujący ludobójstwa w określonym celu głównym, jakimi było utworzenie *samostijnej* Ukrainy bez subiektywistycznie pojmowanych mniejszości (tzn. nie-Ukraińców) i była ofiara ludobójstwa. Samoobrona narodu Polskiego-zarazem ofiary ludobójstwa jako obrona własnego życia i państwa stanowiła działanie konieczne i prawnonaturalnie dopuszczalne, nawet jeżeli rzeczywistość dochodziło w jej trakcie do egzekucji Ukraińców, tak jak w Pawłokomiu czy Piskorowicach w 1945 roku¹¹. Przypadków akcji obronnych inicjowanych przez Polaków było niewiele, zwłaszcza w zestawieniu z ogromem zbrodni ukraińskich, które je wymuszały, jak i realnością zagrożenia, któremu egzekucje dokonywane na ukraińskich nacjonalistach przeciwdziały. Nie można też zapominać, że w przypadku poważnego złamania prawa, Polskie Państwo Podziemne dokonywało egzekucji również na etnicznych Polakach.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej, na terenie „pojałtańskim” Polski, działania OUN i UPA miały charakter zmasowanego i bezwzględnego terroryzmu wymierzonego przeciwko państwu i narodowi Polskiemu oraz fundamentalnie godziły w bezpieczeństwo wewnętrzne oraz realnie zagrażały niepodzielności terytorialnej Rzeczypospolitej. Fakt, że ówczesne oficjalne władze w gruncie rzeczy były władzami antypolskimi, a nasze państwo za sprawą porozumienia jałtańskiego utraciło sporo swojego obszaru na rzecz ZSRR, nie przeczy słuszności tej tezy oraz jednocześnie zwiększa odpowiedzialność moralną nacjonalistów banderowskich wobec narodu polskiego. Działania ze strony polskiej milicji, wojska i podziemia niepodległościowego miały co do zasady charakter humanitarny, zmierzający do ochrony ludności cywilnej przed atakami OUN-UPA. Pozwolę sobie tutaj na odważną refleksję, nie wiem na ile słuszną. Mianowicie, gdyby nie specyficzne cechy naszego Narodu, na terenach wiejskich Kresów południowo-wschodnich

11 B. Kuźniar, Analiza polityczna i prawna zbrodni nacjonalistów ukraińskich w województwie rzeszowskim w latach 1944-1947, „Przegląd Geopolityczny” 2015, t. 8, s. 252-254.

II Rzeczypospolitej, UPA wraz z ukraińską „czernią” (określenie używane w pismach Doncowa) wymordowałyby naszych przodków w skali porównywalnej do niemieckiego Żydobójstwa. Pomimo wielu ofiar śmiertelnych i ogromu cierpienia zadanego Polakom przez banderowców, bohaterska i częściowo skuteczna polska samoobrona przed nazistami ukraińskimi jest chlubną kartą, która powinna jednoczyć przyszłe pokolenia Polaków, nawet jeżeli wywoła to negatywne reakcje ze strony ukraińskiej.

Polska polityka historyczna winna wyartykułować jasne stanowisko odnoszące się do przesiedleń ludności ukraińskiej z terenu południowo-wschodniej „pojałańskiej” Polski w latach 1944-1947. Te akty Rzeczypospolitej miały charakter zasadny, były wymuszone przez zbrodnie nacjonalistów ukraińskich, przeprowadzone zostały w zgodzie z prawem międzynarodowym oraz nie naruszały prawa krajowego ani norm prawa naturalnego. W szczególności operacja „Wisła” była adekwatną odpowiedzią na te zbrodnie i ze względu na stan wyższej konieczności nie miała charakteru represyjnego wobec ludności ukraińskiej, jako że w jej rezultacie możliwa była likwidacja podziemia OUN-UPA w Polsce przy minimalizacji strat ludzkich i materialnych. Warto przy tym podkreślić umocowanie prawne operacji „Wisła” w postaci obowiązującej wówczas Ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów Państwa¹².

Ocena prawna działań nacjonalistów ukraińskich jako zbrodniczych i ludobójczych jest bezsporna w świetle zarówno artykułu drugiego Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.,¹³ polskiego kodeksu karnego z 1932 r.¹⁴ obowiązującego aż do końca lat 60. XX wieku, jak również przepisów wydanych przez władze komunistyczne po zakończeniu w Polsce okupacji niemieckiej¹⁵. W odniesieniu do zbrodni dokonanych przez UPA należy dobitnie podkreślić wyjątkowo duży stopień szkodliwości społecznej i szczególnie okrutne sposoby zadawania śmierci. Wyroki wydane na ukraińskich nacjonalistów przez sądy Polski Ludowej nadal wywołują skutki prawomocności materialnej, a czyny te, jako niepodlegające przedawnieniu, współcześnie są ścigane przez Instytut Pamięci Narodowej-Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Polska polityka historyczna powinna inicjować i popierać aktywność śledczą, badawczą i popularyzatorską tej instytucji w zakresie zbrodni OUN i UPA.

Rozpatrując szeroko rozumiane konsekwencje ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich, w tym aspekt osądzenia i wymierzenia kary, nie sposób ustrzec się od skojarzeń z analogicznym osądzeniem po II wojnie świato-

12 Dziennik Ustaw, 1939, nr 29, poz. 197.

13 Dziennik Ustaw, 1952, nr 2, poz. 9.

14 Dziennik Ustaw, 1932, nr 60, poz. 571.

15 M. in. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dziennik Ustaw, 1944, nr 4, poz. 16).

wej głównych zbrodniarzy niemieckich. Legalizm procedowania Trybunału Norymberskiego wynikał wprost z prawa naturalnego znanego od wieków Narodom nie tylko naszego kręgu cywilizacyjnego. Należy podkreślić współodpowiedzialność III Rzeszy jako okupanta II Rzeczypospolitej Polskiej za to, że nacjonałiści ukraińscy mogli rozpocząć ludobójstwo w takim olbrzymim rozmiarze i kontynuować je po odwróceniu armii niemieckiej w 1944 r. Zbrodnie nazistów niemieckich zostały nazwane, potępione i osądzone, a niektórym ofiarom III Rzeszy przyznano po latach częściowe zadośćuczynienie. W przypadku okrutnych zbrodni ukraińskich wielu ich sprawców po wojnie uniknęło osądzenia i rozpoczęło nowe spokojne życie w krajach zachodnich. Ponadto współczesna Ukraina nie przejawia woli rozliczenia się z tą przeszłością i nie zamierza wyartykułować prawdy o ludobójstwie OUN-UPA wobec jakże życzliwego Ukraińcom narodu polskiego. Tym samym zbrodnie banderowskie z przeszłości znajdują żywe odbicie w aktualnym życiu społeczno-politycznym. Problemy te odzwierciedlają przełomowe uchwały Sejmu i Senatu RP z lipca 2016 r., które określiły jednoznacznie działania nacjonalistów ukraińskich wobec Polaków jako ludobójstwo. Odpowiedź Rady Najwyższej Ukrainy, zawarta w jej uchwale z 8 września 2016 r., była krytyczna wobec stanowiska polskiego Parlamentu, głosząc m. in.: *Parlament Ukrainy uważa, że ustanowiony przez Sejm RP Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP [...] jest przejawem upolitycznienia tragicznych stron ukraińsko-polskiej historii*¹⁶.

Reasumując, w polskiej polityce historycznej wobec Ukrainy i Ukraińców należy postawić na artikulację pełnej prawdy o ludobójstwie dokonanym przez OUN i UPA, nawet jeżeli wywoła to wzburzenie strony ukraińskiej. W Polsce też nie brakuje przeciwników tej prawdy, której jednak nie można przemilczać, bo przemilczenie w tym przypadku jest działaniem moralnie złym, tym bardziej gdy dopuszczają się go sprawujący władzę. Także w procesie dydaktyki szkolnej i uniwersyteckiej należy podkreślać, że zło jest zawsze złem. Nigdy nie można oswajać ludzi z wielkim okrucieństwem, ani relatywizować prawdy o nim. Tragedia Polaków na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej w postaci ludobójstwa dokonanego przez UPA była niewyobrażalnym, w istotnej mierze nieukaranym i niepotępionym złem. W taki sposób naród Polski powinien ją zapamiętać i prezentować pełnię prawdy o tej Tragedii wobec Narodów całego świata, co wydaje się działaniem nieodzownym dla powstrzymania przenikania do Europy, wraz z milionami przybyszów z coraz bardziej upadającego państwa ukraińskiego, ideologii banderowskiej. Niech zatem stanie się jasne dla kreatorów polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy i Ukraińców, że tak długo jak Ukraina i Ukraińcy nie podniosą się z wielkiego upadku moralnego, jakim jest opowiedzenie się po

16 <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1665682,Ukraiński-parlament-potepił-uchwale-ws-zbrodni-wołynskiej-To-upolitycznianie-historii>, (dostęp: 08.12.2016).

stronie ludobójców banderowskich, tak długo nie może być mowy o podniesieniu się z przez nich z upadku politycznego, militarnego i ekonomicznego, ani o obojnie korzystnym partnerstwie politycznym między Polską i Ukrainą.



SUKCESY I PROBLEMY KRESOWIAN

Na łamach portalu RMF24 opublikowałem relacje i felietony o kilku wydarzeniach, które są ważne dla tak dla środowiska Kresowian i ich potomków, jak i całego społeczeństwa, zwłaszcza dla środowisk patriotycznych i organizacji pozarządowych. Są one ważne także dla Polonii amerykańskiej oraz Polaków, którzy pozostali i wierni „trzymają straż” na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Cztery pierwsze relacje są bardzo pozytywne i służą „ku pokrzepieniu serc”. Trzy pozostałe dotyczą z kolei poważnych problemów, z którymi wciąż boryka się społeczeństwo polskie w relacjach ze wschodnim sąsiadem. Teksty zamieszczam w poszerzonej wersji.

Sukces twórców „Wołynia”, porażka krytykantów

Tym, co w niesmak jest sukces filmu „Wołyń”, przypomnę stare powiedzenie, które lekko sparafrazuję; „Psy szczekają, a orły lecą całe”. Dolecą także na Ukrainę, na której to dzieło jest nadal zakazany.

Mało który film polski był tak atakowany przed swoją premierą jak „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego. Pomruki i utyskiwania płynęły bowiem już od dwóch lat i to z różnych stron, począwszy od polskich „giedroyciowców”, a na jawnych sympatykach ludobójczej UPA na Ukrainie skończywszy. Rzucane były też kłody pod nogi. Niewiele lepiej było po premierze, która miała miejsce w październiku ubiegłego roku. Co ciekawe, film w pierwszej kolejności zaatakowali ci, którzy - uwaga! - nawet go nie widzieli! Przykładem jest wiadro pomyj wylane przez Jurija Andruchowycza, ukraińskiego pisarza, który jak sam przyznał filmowi nigdy nie oglądał, a swoją wiedzę zaczerpnął z cudzych opracowań, głównie z łam „Gazety Wyborczej”. Nawiasem mówiąc, to chyba jakaś nowa moda wśród intelektualistów nad Dnieprem i Dniestrem, aby recenzować dzieła sobie nieznane.

Andruchowycz tak oskarżał polskiego reżysera: „Zaleceń „strony polskiej” jeszcze jako-tako wysłuchiwał, to z Ukraińcami i z Ukrainą nie komunikował się w ogóle. Czyli dialogu, a wraz z nim prawdy, nie szukał. Zrobił film o kraju, którego w ogóle nie zna (ani języka, ani historii, ani kodów kulturowych), i którym, ośmielił się przypuszczać, w rzeczywistości wcale nie jest zainteresowany.”

Pisarzowi ze Stanisławowa w sukurs przyszły osoby, które film wprawdzie obejrzały, ale ze względu na wyznawane przez siebie przekonania polityczne starały się go ośmieszyć. Jaskrawym przykładem jest następująca wypowiedź Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, dyrektorki opłacanej hojnie z kieszeni polskie-

go podatnika Bielsat TV. Napisała ona tak (cytuję zachowując oryginalną pisownię): „Arcydzieło filmowe to to nie jest. Dość przeciętny, poprawnie zrobiony filmowy wykład historii, z lekkim przegięciem w stronę antyukraińskich stereotypów (to, że Ukraińcy tam w kółko krzyczą „Śława Ukrainie, no i ta złowroga scena święcenia broni). Widać na nim mały budżet - estetyka zbyt rekonstrukcyjno - skansenowo - folklorystyczna”.

W podobny sposób, choć nie z takim zacietrzewieniem, opinię widzów starali się urabiać sympatycy prezydenta-oligarchy Petro Poroszenki i obecnych władz ukraińskich, w tym zwłaszcza Paweł Kowal, były szef marionetkowej partii PJN, i Andrzej Szeptycki oraz kilku publicystów ze środowisk liberalnych i lewicowych. Taki dziwny mariaż wspomnianych „giedroyciowców” z lewakami. Bardzo dziwnie zachował się też obóz rządzący. Wprawdzie politycy PiS filmu nie skrytykowali, ale się od niego wyraźnie zdystansowali. Widać było to w czasie premiery „Wołynia”, na którą pomimo zaproszeń przybyło tylko dwóch posłów tej partii, co było w jawnym kontrastem wobec premiery np. „Smoleńska”, na której pojawił się prezydent Andrzej Duda i prawie cały rząd. Jak łatwo zauważyć, w Trzeciej RP Polaków, którzy oddali swe życie za wierność ojczyźnie, wciąż dzieli się na „lepszych” i „gorszych”.

Polacy zagłosowali jednak nogami, udając się tłumnie do kin. Filmowe dzieło docenili także specjaliści, o czym świadczy liczba statuetek, zwłaszcza tych najważniejszych, którymi obsypany został film „Wołyń” na poniedziałkowej gali Orły 2017. Ten wielki sukces cieszy wszystkich, także tych, którzy od przeszło 70 lat upominają się pomimo narzucanej poprawności politycznej o prawdę o banderowskim ludobójstwie, co czynią w myśl zasady „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”. Szczere gratulacje dla reżysera i całej jego ekipy oraz producentów i sponsorów, a zwłaszcza dla tych, co swój przysłowiowy wdowi grosz dali w zbiorce społecznej na dokończenie filmu!

A krytykantom, którym w niesmak sukces filmu, przypomnę stare powiedzenie, lekko sparafrazowane; „Psy szczekają, a orły lecą dalej”. Dolecą także na Ukrainę, na której tej film jest nadal zakazany.

Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej zostały rozdane

Wszystkim laureatom za ich ofiarność i pracowitość, a przede wszystkim za szczerzy patriotyzm, należą się serdeczne gratulacje.

Co roku mam zaszczyt uczestniczyć w obradach kapituły Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej oraz w uroczystości wręczenia tychże nagród. Nagroda ta ustanowiona została w 2002 r. przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa. Inicjatorem tego honorowego wyróżnienia był śp. prof. Janusz Kurtyka, ówczesny dyrektor Oddziału IPN w Krakowie.

W tym roku do kapituły płynęło od instytucji państwowych, organizacji społecznych i osób indywidualnych ponad sto wniosków. Wybór nie był więc łatwy. Ostatecznie wybrano pięcioro laureatów: dwie organizacje i trzy osoby, w tym jedną „post mortem” (pośmiertnie). Uroczystość wręczenia odbyła się 26 maja 2017 r. w Sali Głównej Zamku Królewskiego w Warszawie. Pozwolę pokrótce przedstawić laureatów.

Janusz Wasylkowski, urodzony w 1933 r. we Lwowie, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1991 r. założył Instytut Lwowski i pismo „Rocznik Lwowski”, którego redaktorem naczelnym jest do dziś. Całe swoje życie poświęcił on kulturze i tradycji rodzinnego miasta, publikując niezliczoną ilość książek, artykułów, reportaży, tomików wierszy i sztuk teatralnych. Jest też kolekcjonerem, a jego zbiór pocztówek pt. „Kresy Wschodnie dawnej Rzeczypospolitej”, liczący 16 tysięcy eksponatów, znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej. Człowiek bardzo pogodny, pełen humoru, jak twierdzą jego przyjaciele „żywy dowód” na niezniszczalność lwowskiej kultury.

Ojciec Antoni Herkulian Wróbel, franciszkanin, urodzony w 1934 r. pod Janowem Podlaskim. Absolwent historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od 1966 r. duszpasterz w Argentynie, a następnie rektor Polskiej Misji Katolickiej i założyciel domu opieki społecznej dla polskich emigrantów w Martin Colorado k. Buenos Aires. Oprócz pracy duszpasterskiej zajmuje się on badaniem dziejów osadnictwa naszych rodaków, którzy do Ameryki Południowej przybyli bądź w XIX i XX wieku „za chlebem” (głównie rolnicy, w tym w dużym stopniu z Kresów), bądź po II wojnie światowej jako zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zwani tutaj popularnie „andersowcami”. Duchowny jest też autorem ponad 300 publikacji, opartych o relacje świadków i dokumenty archiwalne.

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce najstarsza polska organizacja kombatancka na świecie, założona w 1921 r. przez byłych żołnierzy „Błękitnej Armii” generała Józefa Hallera. Warto zaznaczyć, że w armii tej w czasie I wojny światowej służyło wiele tysięcy polskich ochotników z USA, Kanady i Brazylii. Ogromną zasługą stowarzyszenia jest tak podtrzymywanie polskości wśród potomków żołnierzy, jak stała działalność dokumentacyjna, wydawnicza i muzealna oraz charytatywna, polegająca na opiece nad weteranami. Siedziba główna SWAP znajduje się w Domu Weterana Polskiego na Manhattanie w Nowym Yorku. Mieści się tutaj także Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.

Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich we Wrocławiu, założone w 1992 dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego w latach 1939 - 1947 przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz SS Galizien i ukraińskich formacji kolaboranckich. Działalność stowarzyszenia polega na gromadzeniu dowodów zbrodni oraz na przeciw-

działaniu fałszowaniu i przemilczaniu tych krwawych wydarzeń historycznych. Stowarzyszenie posiada własne archiwum, w którym zgromadzono ponad 20 tysięcy relacji naocznych świadków, a także unikalne fotografie. Wydaje ono także kwartalnik historyczno-publicystyczny „Na Rubieży” oraz monografie poszczególnych województw kresowych, na terenie których doszło do ludobójstwa. Przyczyniło się również do wzniesienia w 1999 r. (pomimo nacisków politycznych) pomnika Ofiar Zbrodni Ludobójstwa Ludności Polskiej na bulwarze Dunikowskiego nad Odrą we Wrocławiu. Nagrodę w imieniu stowarzyszenia odebrał prezes Szczepan Siekierka, urodzony w 1926 r. koło Podhajec na Tarnopolszczyźnie. Z jego rodziny banderowcy zabili 16 osób.

Wspomniana nagroda „post motem” przyznana została śp. Lechowi Kaczyńskiemu. Jednak córka zmarłego prezydenta, Marta Kaczyńska, w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd. Na uroczystość nie przybył także Jarosław Kaczyński. Nagroda ta zostanie, jak zapewniały władze IPN, wręczona w innym terminie.

Wszystkim laureatom za ich ofiarność i pracowitość, a przede wszystkim za szczery patriotyzm, należą się serdeczne gratulacje.

Kresy pod Krakowem. Brawo nauczyciele i społecznicy!

Trzeba docenić tych, którzy przybliżają uczniom kulturę i tradycję znad Niemna, Prypeci, Horynia i Dniestru. Jak pisał bowiem jeden z poetów: „Bez Kresów Wschodnich nie da się zrozumieć piękna i bogactwa Rzeczypospolitej”.

2 czerwca w podkrakowskich Radwanowicach odbył się finał ogólnopolskiego konkursu pt. „Znani i nieznani Polacy z Kresów”. Organizatorami były Integracyjna Szkoła Podstawowa im. Ofiar Pacyfikacji Radwanowie oraz ogólnopolska Fundacja im. Brata Alberta i Fundacja Kresowa „Memoria et Veritas” w Krakowie. Całość koordynowała, jak i w obecnym roku, pani Agnieszka Mitka, dyrektorka w Nawojowej Górze (gmina Krzeszowice). Do udziału w eliminacjach zaproszeni zostali tak uczniowie szkół podstawowych i średnich, jak i niepełnosprawni uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i świetlic terapeutycznych. Konkurs rozgrywał się w dwóch kategoriach - literackiej i plastycznej. Wpłynęło bardzo dużo prac, niektóre z bardzo odległych miejscowości np. z Wrocławia, Lubina, Zgorzelca i Torunia.

Rzecz ciekawa, najwięcej prac dotyczyło osoby piosenkarza i kompozytora Czesława Niemena, urodzonego we wsi Stare Wasilisзки k. Grodna oraz trenera piłkarskiego Kazimierza Górskiego i pisarza Stanisława Lema (obaj ze Lwowa). Oczywiście także marszałka Józefa Piłsudskiego, którego w szczególny sposób uwiecznił w glinie niepełnosprawny artysta Ryszard Kwaśny. Nie zabrakło też prac, których bohaterami byli naczelnik powstania Tadeusz Kościuszko, urodzony

we wsi Mereczowszczyzna na Polesiu, alpinistka i himalaistka Wanda Rutkiewicz z Płungian na Żmudzi, śpiewak operowy Bernard Ładysz i ks. Michał Sopoćko (obaj z Wileńszczyzny) oraz kompozytor Krzesimir Dębski i jego rodzice wywodzący się z miejscowości Kisielin k. Włodzimierza Wołyńskiego. W osobnej kategorii znalazły się też prace literackie i plastyczne, poświęcone historii mieszkańcom wołyńskich wiosek i zaścianków co było, zwłaszcza u starszych uczestników konkursu, odbiciem ich przeżyć wyniesionych z tak filmu Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”, jak i filmu dokumentalnego „Było sobie miasteczko”. Były też prace oparte o wspomnienia rodzinne jak np. „Borysław mojej babci” czy też historia podporucznik lotnictwa Janiny Lewandowskiej, urodzonej w Charkowie córki generała Dobbor-Muśnickiego, jedynej kobiety zamordowanej przez Rosjan w 1940 w Katyniu.

Wręczenie nagród odbyło się w Sali teatralnej Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. w przepięknej scenerii wykonanej przez warsztaty terapii zajęciowej w Sosnowcu. Finał uświetnił wykład Katarzyny Węglickiej o kulturze i tradycji Kresów oraz przepiękny koncert ukraińskiej artystki Susanny Jara, urodzonej w słynnym prawosławnym sanktuarium maryjnym w Poczajowie na Wołyniu, a także wystąpienie Bogdana Kasprowicza, członka Instytutu Lwowskiego w Warszawie i przewodniczącego rady parafii ormiańkokatolickiej pod wezwaniem świętego Grzegorza Oświeciciela w Gliwicach. Nawiasem mówiąc, wspomniany Instytut, będący zasłużoną organizacją społeczną (piszę o nim w poprzednim rozdziale), zobowiązał się wydać wszystkie literackie prace konkursowe w kolejnej edycji „Rocznika Lwowskiego”. Z kolei z prac plastycznych powstanie wystawa, która będzie eksponowana w różnych szkołach.

Piszę o tym wszystkim, bo w sytuacji, gdy wiele zagadnień wciąż jest objętych „poprawnością polityczną”, należy docenić tych nauczycieli, samorządowców i społeczników, którzy w najróżniejszy sposób przybliżają dzieciom i młodzieży wielowiekową kulturę i tradycję znad Niemna, Prypeci, Horynia i Dniestru. Jak pisał jeden z poetów: „Bez Kresów Wschodnich nie da się zrozumieć piękna i bogactwa Rzeczypospolitej”.

Błyskawiczna rozbiórka pomnika UPA na Podkarpaciu

Młodzi patrioci w Hruszowicach po raz kolejny pokazali establishmentowi III RP, że jednak można przełamać urzędniczą niemoc i „polityczną poprawność”. Trzeba tylko chcieć.

28 kwietnia 2017 r. minęła 70. rocznica rozpoczęcia operacji wojskowej, zwanej też akcją, o pseudonimie „Wisła”, którą władze komunistyczne przeprowadziły w 1947 roku.

Parę dni przed tą rocznicą doszło w Sejmie RP do polemiki w sprawie o owej rocznicy pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Mariuszem Błaszczakiem

a posłami PO, którzy domagali się m.in. dofinansowania z kieszeni polskiego podatnika uroczystości organizowanych przez Związek Ukraińców w Polsce. Postulowali także, aby pani premier Beata Szydło wzięła udział w tych uroczystościach. Skomentował to dr hab. Andrzej Zapałowski, były poseł AWS i europoseł LPR, historyk i ekspert od spraw bezpieczeństwa. Cytując za portalem Kresy.pl: „Ta inicjatywa pokazuje, że autorzy tych pytań posiadają znikomą wiedzę merytoryczną o problemie, na temat którego się wypowiadają (...) Dla nich to po prostu jeszcze jedna możliwość, by uderzyć w PiS. Nie ma to żadnego merytorycznego uzasadnienia.” Zwrócił też uwagę, że w przypadku operacji „Wisła”, pojęcie „czystka etniczna”, którym posługują się posłowie PO, jest „absolutną bzdurą”.

Spór ten nieoczekiwanie przeniósł się do Sejniku Śląskiego, którego członkowie, głównie z PO i Ruchu Autonomii Śląska (radni PiS wstrzymali się od głosu), przyjęli uchwałę w sprawie 70. rocznicy, także nazywając operację wojskową „czystką etniczną”? Niezależnie od racji merytorycznych lub ich braku sojusz autonomistów śląskich ze środowiskami przychylnymi nacjonalizmowi ukraińskiemu jest bardzo niebezpiecznym precedensem, zagrażającym integralności państwa polskiego.

Podobny spór istnieje także wewnątrz partii rządzącej. Ujawnił to senator PiS Grzegorz Peczkis z Kędzierzyna-Koźła. Na konferencji w Warszawie, zorganizowanej przez Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich, powiedział on o naciskach na senatorów tak ze strony władz partii, jak - uwaga! - służb dyplomatycznych (czytaj: specjalnych) obcych państw. Takie obce ingerencje w wewnętrzne sprawy polskiego parlamentu to rzecz niebywała. Posłowie i senatorowie, wybrani w wolnych wyborach, mają bowiem konstytucyjny obowiązek dbania o interesy Rzeczypospolitej i swych wyborców, a nie innych państw, nawet tych sojuszniczych jak np. USA czy Kanada.

Dodam, że podobna sytuacja miała miejsce także w ubiegłym roku, gdy inne państwa, do czego otwarcie przyznał się prezes Jarosław Kaczyński, próbowały zablokować uchwałę sejmową o potępieniu ludobójstwa dokonanego na obywatelach polskich przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA i SS Galizien. Nawiasem mówiąc, obrzydliwą rolę odegrał wówczas marszałek Marek Kuchciński, poseł z Podkarpacia, który sprawę uchwały negocjował z Andrijem Parubijem, przewodniczącym parlamentu w Kijowie, i Jurijem Szuchewyczem, synem dowódcy UPA Romana Szuchewycza.

Dobrze byłoby, aby ABW i inne służby specjalne, podległe ministrowi Mariuszowi Kamińskiemu, intensywnie (co jest słuszne i godne pochwały) tropiące ingerencje rosyjskie, zainteresowały się także ingerencjami ze strony np. Ukrainy i międzynarodowych środowisk rozwijających na jej terenie swoje gigantyczne interesy gospodarcze i polityczne. Oby Polak znów nie był mądry po szkodzie.

Pocieszające jest jednak to, że 27 kwietnia br., po 23 latach urzędniczej niemocy, w tym też nieistniejącej już Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, rozebrano z zachowaniem procedur nielegalny pomnik „chwały UPA” w Hruszowicach na Podkarpaciu. Wreszcie! Młodzi patrioci pokazali po raz kolejny establishmentowi III RP, że jednak można przełamać urzędniczą niemoc i „poprawność polityczną”. Trzeba tylko chcieć.

Szokujące opracowanie Ośrodka Studiów Wschodnich w/s. Akcji „Wisła”

Jest to, jak mawiał satyryk Jan Tadeusz Stanisławski (rodem z Wołynia), „mniemanologia stosowana”. Rzeczy wymyślone za biurkiem, skażone poprawnością polityczną, a co najgorsze krzywdzące polskich obywateli.

Ośrodek Studiów Wschodnich w Warszawie, kierowany od roku z nominacji premiera RP przez Adama Eberhardta, rozesłał do władz państwowych (w tym też do wojewodów) swoje opracowanie pt. „Siedemdziesiąta rocznica akcji „Wisła” - zarys problemu dla Polski”.

Z wieloma tezami tego opracowaniem można się zgodzić, zwłaszcza z ocenę działalności Związku Ukraińców w Polsce, w tym Bohdana Huka, publicysty ukraińskojęzycznego „Naszego Słowa” (wydawanego dzięki hojnej dotacji MSW), oraz Mirona Sycza, byłego posła PO (wcześniej działacza PZPR i UW), piastującego obecnie urząd wicemarszałka województwa warmińsko-mazurskiego. Trafne jest również przypuszczenie, że przed wspomnianą rocznicą, która wypada 28 kwietnia., klub parlamentarny PO będzie starał się przeforsować stosowną uchwałę w Sejmie, ale nie dla dobra Ukraińców, co z chęci dokopania rządowi. Słuszne też są obawy, że niektóre miejsca pamięci, w tym zwłaszcza pomnik na terenie dawnego komunistycznego Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, mogą zostać sprofanowane przez tzw. „nieznanych sprawców”. Oczywiście, trzeba temu koniecznie zapobiec.

Jednak dwa fragmenty omawianego opracowania są szokujące. Po pierwsze, podwładni Adama Eberhardta operację wojskową „Wisła” określają, i to wbrew stanowisku większości historyków, jak „czystkę etniczną, stanowiącą zbrodnię przeciwko ludzkości”. Jest to określenie nie tylko fałszywe, ale i bardzo niebezpieczne, bo daje ono stronie ukraińskiej argumenty do działań prawnych, w tym też do roszczeń finansowych. To autentyczny strzał w stopę państwa polskiego.

Po drugie, chodzi o rozdział pt. „Oczekiwanie działania organizacji kresowiackich i neoendeckich”. Już sama nazwa „organizacje kresowiackie” ma charakter pejoratywny, bo czy organizacje zrzeszające warszawiaków lub krakowiaków nazywane są przez urzędników państwowych „warszawiackimi” lub „krakowiackimi”? Z pewnością nie. Jednak niektóre środowiska, w tym OSW, próbują ukuć nazwę „kresowiackie”, aby zdyskredytować Kresowian i ich potomków, którzy nie godzą się na przemilczenie ludobójstwa dokonanego na ich krewnych przez UPA.

Co do treści tego rozdziału, to jest to, jak mawiał satyryk Jan Tadeusz Stanisławski (rodem z Wołynia) - „mniemanologia stosowana”. Rzeczy wymyślone za biurkiem, skażone skrajną poprawnością polityczną, a co najgorsze krzywdzące polskich obywateli, którzy wywodzą się z Kresów Wschodnich. Najbardziej szokujące jest to, że pracownicy OSW ubijają na siłę w jednym worku banderowców, rosyjskich agentów, członków Ruchu Narodowego, niewygodnych historyków i publicystów, użytkowników portali społecznościowych, Kresowian oraz tych polskich obywateli, którzy są krytyczni wobec rządów oligarchów na Ukrainie. Jak za czasów PRL. Czyżby była to wskazówka dla sił porządkowych, kogo przed 28 kwietnia należy zapuszkować lub przynajmniej odciąć dostęp do Internetu?

Nie będę publikować całości dokumentu, aby nie naruszać autorytetu państwa polskiego. Jednak uważam, że dobrze było, aby rząd polski, który z kieszeni polskich podatników, w tym też Kresowian i ich potomków”, co roku łoży na OSW aż 9 milionów złotych, zajął w tej sprawie stanowisko.

Pytania do ministra Waszczykowskiego w związku z zaproszeniem Ukraińców do Polski

Sprawa pojawienia się nowej fali migrantów może mieć ogromny wpływ na losy naszego państwa, w tym też na wynik przyszłorocznych wyborów samorządowych i referendum ogłoszonego przez pana prezydenta Andrzeja Dudę w sprawie zmian konstytucyjnych.

W maju 2017 r. szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Witold Waszczykowski w swoim wystąpieniu, nagrany na jednym z portali internetowym, powiedział do obywateli Ukrainy „serdecznie zapraszam do odwiedzenia Polski i innych krajów grupy Schengen”. Następnie dodał po ukraińsku: Witajem!”.

W związku z tym, jak i zniesieniem obowiązku wizowego, mam kilka pytań do pana ministra:

1. Czy słowa te zostały wypowiedziane we własnym imieniu, czy też w imieniu całego rządu pani premier Beaty Szydło? Czy inni ministrowie np. Jarosław Gowin i Zbigniew Ziobro, będący przewodniczącymi odrębnych partii, też pod tym się podpisują?
2. Czy jest to zaproszenie na przyjazdy turystyczne, dostępne tylko dla wąskiej grupy (głównie oligarchów), czy też na przyjazdy zarobkowe, z których skorzystać mogą miliony obywateli, klepiących na co dzień nad Dniestrem i Dnieprem ogromną biedę?
3. Czy Polska jest przygotowana na przyjazd kilku (kolejnych!) milionów obywateli sąsiedniego kraju? Jakie będzie postępowanie władz, gdy osoby zaproszone przez ministra Waszczykowskiego będą chciały pozostać na wiele lat lub na stałe?

4. Jak to wpłynie na strukturę narodowościową kraju, zwłaszcza, że młodzi Polacy nadal masowo emigrują na Zachód, a rząd wciąż nie jest w stanie temu przeciwdziałać?
5. Jak władze polskie będą reagować na przejawy szerzenia obcych ideologii, przywiezionych przez migrantów, w tym tzw. nacjonalizmu integralnego (nie mylić z polskim nacjonalizmem) oraz kultu UPA i innych ludobójczych organizacji?

Mam nadzieję, że minister Witold Waszczykowski będzie łaskaw odpowiedzieć na pytania. Zwłaszcza, że sprawa pojawienia się nowej fali migrantów może mieć ogromny wpływ na losy naszego państwa, w tym też na wynik przyszłorocznych wyborów samorządowych i referendum ogłoszonego przez pana prezydenta Andrzeja Dudę w sprawie zmian konstytucyjnych.

Działacz „Solidarności” i opiekun miejsc pamięci niewpuszczony na Ukrainę

Powinna być reakcja ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego i ambasadora RP w Kijowie Jana Piekły oraz rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara. Oby tylko nie schowali głowy w piasek.

Pan Zdzisław Koguciuk z Lublina, działacz „Solidarności” w stanie wojennym i współorganizator strajków w PKP w 1980 r., nie został wpuszczony na Ukrainę. W dokumencie wystawionym w języku ukraińskim, a przetłumaczonego przez zaprzysiężonego tłumacza na język polski, czytamy: „Wobec obywatela Rzeczypospolitej Polskiej Koguciuk Zdzisław podjęta została decyzja o zakazie wjazdu na Ukrainę przez osobę upoważnioną państwowego organu Ukrainy Urzędu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Obwodzie Wołyńskim. (...) Decyzja nabiera mocy prawnej z chwilą podjęcia”. Podpisane: Starszy lejtnant (porucznik), Mała Maria, córka Romana.

Równocześnie do paszportu została wbita pieczęć zakazująca prawa przekroczenia granicy do dnia 26 grudnia 2021 r.

Dodam, że pan Zdzisław Koguciuk, krewny pomordowanych przez UPA na Wołyniu, jest zasłużonym działaczem społecznym, walczącym od lat o godne upamiętnienie ofiar banderowskiego ludobójstwa. Jest też inicjatorem budowy pomnika Ofiar UPA w Lublinie, a także organizatorem protestów przeciwko nadaniu przez Katolicki Uniwersytet Lubelski doktoratu honoris causa b. ukraińskiemu prezydentowi Wiktorowi Juszczence, który szefa terrorystycznej OUN, Stepana Bandęę i komendanta UPA, Romana Szuchewycza ogłosił „bohaterami narodowymi” Ukrainy.

Całe wydarzenie miało miejsce 29 kwietnia br., ale dopiero w maju, po otrzymaniu tekstu tłumaczenia, zostało upublicznione przez zainteresowanego. Jest to kolejne wydarzenie tego typu w relacjach polsko-ukraińskich. Niedawno taki zakaz otrzymał także prezydent Przemysła. Dlatego też powinna być reakcja ministra spraw

zagranicznych Witolda Waszczykowskiego i ambasadora RP w Kijowie Jana Piekły oraz rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara, zaangażowanego w sprawy ukraińskie (m.in. w obchody akcji „Wisła”). Oby tylko nie schowali głowy w piasek, bo to tylko zachęci wschodnich sąsiadów do dalszych represji wobec Polaków.

Poniżej skany tłumaczenia oraz tekst interpelacji poselskiej posłów Klubu Parlamentarnego Kukiz'15, skierowanej do ministra spraw zagranicznych RP, a dotyczącej tej sprawy.

Tłumaczenie zwierczone z języka ukraińskiego na język polski decyzji administracyjnej
[str. 1]:

ZATWIERDZONO
Zarządzenie Administracji Państwowej
Służby Granicznej Ukrainy 14.12.2010 nr 967

[godło państwowe Ukrainy]

Egzemplarz nr [bez wpisu]

DECYZJA
o odmowie przekroczenia granicy państwowej Ukrainy
przez cudzoziemca albo apatrydę

29 kwietnia 2017 roku

„Rawa Ruska – Hrebenne”
(nazwa punktu przekraczania granicy
państwowej Ukrainy albo punktu kontroli)

Zgodnie z częścią pierwszą artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej”, ja, (stanowisko, nazwa pododdziału ochrony granicy państwowej, organu ochrony granicy państwowej, stopień wojskowy, nazwisko, imię, imię ojca): zastępca naczelnika II pododdziału inspektorów służby granicznej oddziału służby granicznej „Rawa Ruska” I. wowskiej Grupy Granicznej portucznik (starszy lejtnant) Mala Mariia córka Romana, jako upoważniona osoba służbowa pododdziału ochrony granicy państwowej:

1. **PODJEŁAM DECYZJĘ O ODMOWIE PRZEKROCZENIA GRANICY
PAŃSTWOWEJ na wjazd do Ukrainy**
(wjazd do Ukrainy, albo wjazd z Ukrainy)

obywatels: Rzeczypospolitej Polskiej
(obywatelstwo albo apatryda)
nazwisko: **KOGUCIUK**
(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)
imię: **ZDZISŁAW**
(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)
data, miesiąc, rok urodzenia: **13.05.1955**
dokument podróży, seria: paszport, **EE8921129**, wydany 27.02.2013 r. ważny do 27.02.2023 r.
na podstawie części pierwszej artykułu 8 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej”, z powodu tego, że:

wobec obywatela Rzeczypospolitej Polskiej **KOGUCIUK ZDZISŁAW**
(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)
podjęta została decyzja o zakazie wjazdu na Ukrainę przez osobę upoważnioną
państwowego organu Ukrainy Urzędu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Obwodzie
Wołyńskim.

(brak ważnego dokumentu podróży; oświadczenie osoby podjęto decyzję przez upoważniony organ państwowy Ukrainy o zakazie wjazdu (wyjazdu) na (z) Ukrainę/Ukrainy; brak wizy wjazdowej; nie można potwierdzić celu zaplanowanego pobytu na terytorium Ukrainy; nie ma wystarczających środków finansowych na okres zaplanowanego pobytu i dla powrotu do państwa pochodzenia albo tranzytu do państwa trzeciego albo możliwości uzyskania dostatecznych środków finansowych)

[str. 2]:

2



w sposób zgodny z prawem na terytorium Ukrainy

2. Decyzja nabiera mocy prawnej z chwilą podjęcia.
 3. Kierując się częścią czwartą artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej” (podjęto albo nie podjęto decyzji) nie podjęto decyzji o anulowaniu wizy Ukrainy nr [bez wpisu] wydanej przez (nazwa przedstawicielstwa dyplomatycznego, urzędu konsularnego Ukrainy za granicą) [bez wpisu], przez wstawienie pieczętki o anulowaniu wizy nr [bez wpisu].
 4. O podjęciu decyzji został zawiadomiony naczelnik (nazwa organu ochrony granicy państwowej) Lwowskiej Grupy Granicznej.
 5. Zgodnie z artykułem 4 ustawy Ukrainy „O wnioskach obywateli”, częścią trzecią artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej” osoba, której odmówiono przekroczenia granicy państwowej, ma prawo zaskarżenia niniejszej decyzji do naczelnika (nazwa organu ochrony granicy państwowej) Lwowskiej Grupy Granicznej, mieszczącej się w (miasto, ulica, budynek, kod) mieście Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 74 (79010), albo do sądu. Zaskarżenie niniejszej decyzji nie wstrzymuje jej obowiązywania. Zaskarżona decyzja może być anulowana lub zmieniona przez naczelnika (nazwa organu ochrony granicy państwowej) Lwowskiej Grupy Granicznej albo anulowana i uznana przez sąd za nieważną.
 6. Decyzję sporządzono w dwóch egzemplarzach, każdy z nich posiada jednakową siłę prawną.
 7. Decyzję ogłoszono w obecności tłumacza: języka polskiego Zinka Marty córki Ihora [podpis nieczytelny] (podpis)
- porucznik (starszy lejtnant) [podpis nieczytelny] Mała Mariia córka Romana
(stopień wojskowy) (podpis) (nazwisko, imię, imię ojca, osoby która podjęła decyzję)
- Drugi egzemplarz niniejszej decyzji otrzymał: 21.01.2017 r. [podpis nieczytelny]
(data) (podpis)

Ja, Irena Szostak-Kowalczyk – tłumacz przysięgły języka ukraińskiego (wpisana na listę tłumaczy przysięgłych Ministerstwa Sprawiedliwości pod numerem TP/6349/05), poświadczam, że niniejsze tłumaczenie jest zgodne z przedstawionym mi skanem dokumentu w języku ukraińskim. Kopia dokumentu jest załączona do tłumaczenia. Uwagi tłumacza podano kursywą w nawiasach kwadratowych. Lublin, 04.03.2017 r., Repertorium nr 959/2017 (2959/11252m. = 3 str.)

Irena Szostak-Kowalczyk
20-657 Lublin, Hamasie 10/65
NIP 946-220-07-90
tel. 601-66-60-69



Interpelacja nr 12676

do ministra spraw zagranicznych w sprawie kolejnych zakazów wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy

Zgłaszający: Marek Jakubiak, Adam Andruszkiewicz, Barbara Chrobak, Agnieszka Ścigaj, Andrzej Kobylarz, Wojciech Bakun, Sylwester Chruszcz, Bartosz Jóźwiak, Norbert Kaczmarczyk

Data wpływu: 19-05-2017

Przekładałam interpelację poselską w związku z kolejnymi zakazami wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy.

Docierają do mnie niepokojące informacje związane z kolejnymi zakazami wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy. Z początkiem 2017 roku prezydent Przemysła, Pan Robert Choma nie został wpuszczony na terytorium Ukrainy „za działalność szkodzącą Ukrainie”. To był oficjalny powód wystosowania zakazu ze strony ukraińskiej. Kolejną osobą, której odmówiono wjazdu jest Pan Zdzisław Koguciuk, działacz kresowy z Lublina. Otrzymał On od Służby Bezpieczeństwa Ukrainy zakaz wjazdu na Ukrainę do końca 2021 roku. O zakazie wjazdu na Ukrainę dowiedział się 29 kwietnia br, gdy udawał się na Ukrainę w celu uporządkowania po zimie miejsc spoczynku jego rodziny, w tym zamordowanych przez OUN-UPA.

W rozmowie z Kresami.pl Zdzisław Koguciuk powiedział, że nie zakomunikowano mu powodu wręczenia zakazu wjazdu na Ukrainę. Ostatnio media, w tym Kresy.pl, informowały o jego proteście podczas publicznego czytania wierszy Szewczenki w Lublinie przez środowiska ukraińskie, jednak pan Zdzisław Koguciuk nie wie, czy właśnie ta sprawa była powodem zakazu wjazdu do kraju.

W związku z kolejnymi niewyjaśnionymi zakazami wjazdu na terytorium Ukrainy przez polskich obywateli proszę o interwencję w tej sprawie oraz odpowiedź na poniższe pytania:

Czy MSZ posiada informacje na temat powodu zakazu wjazdu Pana Zdzisława Koguciuka na terytorium Ukrainy?

Na jakich zasadach inni Polacy, w tym osoby działające społecznie oraz dziennikarze dostali odmowę wjazdu ze strony Ukrainy oraz ile było takich przypadków?

Czy troska o pamięć o pomordowanych przez UPA jest na Ukrainie zakazana, jeśli to jest powodem zakazu wjazdu na Ukrainę?

Czy znane są przypadki inwigilacji ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa w środowiskach kresowych w Polsce?

Czy istnieje lista obywateli polskich, którzy mają zakaz wjazdu na terytorium Ukrainy?

Czy MSZ posiada informacje na temat inwigilacji ze strony Służby Bezpieczeństwa Ukrainy polskich obywateli?

Czy MSZ zamierza pomóc Panu Zdzisławowi Koguciukowi wyjaśnić oraz zniesć zakaz wjazdu na terytorium Ukrainy w związku z chęcią upamiętnienia zmarłych?

Z poważaniem,

Marek Jakubiak



OPERACJA „WISŁA” Z PUNKTU WIDZENIA POLAKA

Korzenie ukraińskiego nacjonalizmu sięgają końca XIX w. Ideologia została koparta na wulgarnym darwinizmie społecznym, który zakładał brutalną walkę pomiędzy narodami na wyniszczenie drugiej strony. Dla potrzeb tej ideologii zostały zaadaptowane krwawe tradycje kozacko-hajdamackie i wzorce działań wypracowane przez włoskich i niemieckich faszystów. Nacjonalistom ukraińskim imponowała bezwzględność terroru Sowieckiej Rosji.

II RP przez 20 lat nie poradziła sobie z problemem terroryzmu ukraińskiego. W czasie II wojny światowej nacjonałisci ukraińscy sprzymierzyli się z III Rzeszą Niemiecką i brali udział w ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i tzw. Ukraińska Powstańcza Armia w latach 1943-45 dokonały ludobójstwa Polaków na Kresach południowo-wschodnich. Liczbę zamordowanych Polaków przez OUN-UPA należy szacować na co najmniej 130 tys., niektóre szacunki podają liczbę nawet 280 tys. Zbrodnię tę poświadczają wspomnienia setek świadków i tysiące dokumentów.

W rezultacie wojny Polska utraciła Kresy Wschodnie i niezawisłość. W wyniku eksterminacyjnych działań OUN-UPA i przyłączenia większości terenów Kresów południowo-wschodnich w 1944 r. do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (USRS) polska ludność została zmuszona do opuszczenia terenów pozostałych poza granicami Polski.

W nowych granicach Polski pozostało ok. 650 tys. ludności ukraińskiej. Na podstawie umowy z USRS z 14 września 1944 r. większość z nich miała być dobrowolnie przesiedlona na Ukrainę sowiecką. W granicach powojennej Polski działały struktury OUN i UPA, które przemocą dążyły do oderwania od Polski kilkunastu przygranicznych powiatów. Za tzw. prastare ziemie ukraińskie w granicach ówczesnej Polski uważano: Łemkowszczyznę, Nadsanie, Chełmszczyznę i Podlasie. To jest obszar znacznie wykraczający poza teren działania UPA w niektórych przypadkach nawet obszary o zwartym polskim zaludnieniu, rzekomo należące do średniowiecznej Rusi np. miasto Rzeszów. W połowie 1945 r. setnie UPA całkowicie opanowały tereny wiejskie w pasie wzdłuż granicy od Jaślik po Tomaszów Lubelski. W tym czasie banderowcy dopuścili się licznych zbrodni na ludności cywilnej i żołnierzach WP. Przy tym polska ludność opuściła znaczne obszary na wschód od Sanu.

Członkowie OUN i UPA byli zdemoralizowani i gotowi popełnić najstraszliwszą zbrodnię z przyczyn etnicznych, nawet na członkach własnej rodziny. Znaczna część ludności ukraińskiej pomagała dobrowolnie OUN i UPA. Pozo-

stałych zmuszano do współpracy z banderowcami. Nie mieli wyboru albo podporządkowują się rozkazom, albo będą karani, łącznie z utratą życia. Nacisk jaki banderowcy wywierali na ludność ukraińska był niewyobrażalny. Społeczność ta samodzielnie nie była w stanie wyrwać się ze spirali strachu i terroru. Ukraińska ludność cywilna dostarczała żywność, odzież, informacje wywiadowcze oraz przenosiła pocztę organizacyjną.

W latach 1944-46 z Polski do USRS przesiedlono ok. 480 tys. Ukraińców. Działania państwa polskiego w latach 1945-1946 nie doprowadziły do poprawy bezpieczeństwa w Polsce południowo-wschodniej. Komuniści, którzy przejęli władzę w kraju problem terroru ukraińskich nacjonalistów traktowali jako drugorzędny. Polityczna pacyfikacja nacjonalistów była niemożliwa. Dalsze tolerowanie działalności terrorystycznej OUN i UPA groziło kompromitacją państwa polskiego, utratą części terytorium i przedłużaniem cierpień cywilnej ludności polskiej i ukraińskiej.

Dla komunistów w latach 1945-1947 priorytetem było przejęcie pełni władzy w Polsce oraz zwalczanie opozycji politycznej i zbrojnego podziemia niepodległościowego. Nacjoniści ukraińscy nie stanowili niebezpieczeństwa dla ich władzy wręcz przeciwnie, ich działalność uzasadniała potrzeby stosowania pewnych nadzwyczajnych środków. Dowództwo WP nie zdołało wypracować skutecznej taktyki zwalczania UPA. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i informacja wojskowa nie posiadały rozpracowania struktur OUN i UPA. Powodowało to nieskuteczność działań. Siły wojskowe skierowane do Polski południowo-wschodniej były niedostateczne do stałego opanowania terenu i zapewnienia jego mieszkańcom bezpieczeństwa. Na wiosnę 1947 r. dowództwo UPA planowano kolejną intensyfikację ataków szczególnie na terenach o zwartym polskim osadnictwie. Przywódcy OUN i UPA spodziewali się rychłego wybuchu III wojny światowej, w której ukraińscy nacjoniści mieli wywołać antykomunistyczne powstanie w Związku Sowieckim. Przewódcy nacjonalistów łudzili się nawet, że Ukraina obejmie kierownictwo w ruchu narodów zniewolonych przez ZSRS.

Bezpośredni impuls dla władz komunistycznych do intensyfikacji działań przeciw banderowcom dał udany zamach 28 marca 1947 r. pod Jabłonkami na komunistę gen. Karola Świerczewskiego, wiceministra obrony narodowej i masakra 30 żołnierzy WOP w tym samym miejscu 1 kwietnia 1947 r.

W pierwszej połowie kwietnia 1947 r. opracowano plan działania, który zakładał koncentrację na terenach objętych działalnością UPA ok. 20 tys. żołnierzy WP, a następnie przystąpienie do zwalczania grup OUN i UPA, z jednoczesną ewakuacją całej ludności ukraińskiej i części polskiej ludności np. z niedostępnych obszarów tzw. cypla bieszczadzkiego.

Operacja rozpoczęła się w drugiej połowie kwietnia 1947 r. od koncentracji jednostek Grupy Operacyjnej (GO) „Wisła”. 28 kwietnia 1947 r. rozpoczęła się

ewakuacja ludności cywilnej. Podstawą prawną ewakuacji ludności ukraińskiej z terenu działań terrorystycznych OUN i UPA była ustawa z 30 marca 1939 r. o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa. Ustawa ta nakładała obowiązek zapewnienia pracy i warunków bytowych ewakuowanej ludności. Na realizację ewakuacji przeznaczono 65 mln zł. Zapewne kwota ta nie obejmowała całości kosztów poniesionych na przeprowadzenie operacji.

Ewakuowana ludność na każdym etapie znajdowała się pod opieką Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który dostarczał jej żywność, paszę dla zwierząt oraz zapewniał opiekę medyczną. Ludność ukraińską osiedlono na tzw. ziemiach odzyskanych, czyli w zachodniej i północnej Polsce. Przesiedleńcy otrzymali polnieckie domy i gospodarstwa rolne w zamian za pozostawione mienie. Przyznawano im zapomogi na zagospodarowanie. Na podobnych zasadach PUR osiedlał Polaków z Kresów Wschodnich. Państwo gwarantowało zachowanie własności prywatnej. Jednak należy przyznać, że część budynków była zdewastowana, a leprze budynki zostały już wcześniej zajęte. Operację przeprowadzono wiosną i latem w sposób humanitarny, co dawało dostatecznie dużo czasu na przygotowanie się do zimy. Niektórzy zdążyli nawet zebrać zboża jare lub ziemianki na nowym miejscu osiedlenia. Przesiedlenie było swoistą szansą na uniknięcie odpowiedzialności karnosądowej dla części osób uwikłanych we współpracę z banderowcami. Ponadto w nowych miejscach zamieszkania ludność ukraińska i łemkowska nie była narażona na terror ze strony OUN-UPA. GO „Wisła” przesiedliła 140 575 osób – Ukraińców i Łemków, w tym z województwa krakowskiego 10 510, rzeszowskiego 85 339 i lubelskiego 44 726.

Polską ludność na kilka miesięcy skoncentrowano miejscowościach posiadających placówki ORMO. Część Polaków dobrowolnie lub pod przymusem została osiedlona na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Spore skupiska ludności ukraińskiej pozostały w miastach np. Przemyślu, Sanoku i innych miejscowościach. W sumie na terenach operacji „Wisła” pozostało kilka tysięcy Ukraińców.

Na terenie Polski na początku 1947 r. działało 4 kurenie (bataliony) i kilka samodzielnych sotni (kompanii) UPA. Siły te należy szacować na ok. 2,5 tys. członków, dobrze wyszkolonych oraz zaopatrzonych w broń i dużą ilość amunicji. Siłom ognia grupy UPA niejednokrotnie przewyższały podobne pododdziały WP lub milicji. Do tego należy doliczyć ok. 3,5 tys. cywilnych członków OUN i różnych samoobron, których można było szybko wcielić jako uzupełnienia do UPA. Banderowcy walce byli bezwzględni. Grupy OUN i UPA często uciekały się do podstępów udając żołnierzy WP lub polskich partyzantów. W postępowaniu z jeńcami, żołnierzami WP lub milicjantami, zazwyczaj byli bezwzględni mordowano ich na miejscu.

W początkowym okresie operacji „Wisła” oddziały WP prowadziły głównie działania rozpoznawcze. Oszczędzano zdrowie i życie żołnierzy. W tym czasie

sotnie UPA utraciły zaopatrzenie, łączność i informacje wywiadowcze. Spowodowało to dezercje, nawet do 5 członków sotni dziennie. Podkoniec maja 1947 r. nastąpiło wzmożenie działań WP przeciw UPA na Podgórzu Przemyski. Zgrupowania banderowców otaczano, lecz oni przebijali się przez potrójne linie WP. Przy tym masakrowano żołnierzy WP. Za uciekającym kureniem przemyskim posłano oddziały WP, które nękały banderowców ciągłą pogonią. WP w całości zlikwidowało sotnię „Łastiwki”, sotnia „Kryłacza” zmalała do rozmiarów czoty (plutonu).

Brak bazy zaopatrzeniowej i nasycenie terenu wojskiem sprawiło, że sotnie UPA nie mogły dłużej przebywać na terenie Polski. Kureń łemkowski przeszedł granicę z USRS i tam nadal kontynuowała walkę. Sotnie kurenia przemyskiego pieszo przez Czechosłowację próbowały dostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Jednak do Niemiec dotarła tylko część sotni „Hromenki” z dowódcą przemyskiego kurenia, Mikołajem Sawczenko „Bajdą”, Michałem Dudą „Hromenką” oraz niewielkie grupy z innych oddziałów. Sotnie na terenie powiatów jarosławskiego, lubaczowskiego i Lubelszczyźnie rozproszyły się na mniejsze grupy, które po pewnym czasie likwidowało wojsko. Część członków UPA pod fałszywymi nazwiskami ukryła się pośród ludności cywilnej.

Według danych wojskowych GO „Wisła” ujęła 820 banderowców. W czasie działań zabito 630 członków OUN i UPA. W walkach z banderowcami zginęło 93 żołnierzy GO „Wisła”, a 91 odniosło rany. Przy GO „Wisła” działał Sąd Wojskowy, który w trybie doraźnym skazywał ujętych z bronią członków banderowskiego podziemia. Zapadły 173 wyroki śmierci z tego wykonano 120 egzekucji.

W wyniku operacji „Wisła” latem 1947 r. zakończyły się partyzanckie działania UPA w Polsce. W terenie pozostały nieliczne grupy członków ukraińskiego podziemia, które nie podejmowały większych akcji zaczepnych. Jednak ukrywający się banderowcy byli nadal groźni dla ludności cywilnej. Jeszcze wiosną 1948 r. miejscowi członkowie OUN oraz grupy przybyłe z USRS próbowały zorganizować kilka akcji zaczepnych. Polska ludność do wiosek na wschód od Sanu powróciła dopiero w latach 1948-1949. W latach tułaczki i podczas odbudowy gospodarstw była ona pozbawiona pomocy państwa.

Aresztowani podejrzewani o współpracę z OUN-UPA byli kierowani do podobozu ukraińskiego Centralnego Obozu Pracy (COP) w Jaworznie. Zgodnie z obowiązującym ówczesnie prawem osoby te miały status tymczasowo aresztowanych. Do Jaworzna trafiło 3871 osób. Pomiędzy osadzonymi znajdowali się Ukraińcy, Łemkowie i Polacy, zatem odosobnienie nie miało charakteru represji z powodów etnicznych. Dość szeroko traktowano formę współpracy z banderowcami, ponieważ uważano za nią również zawarcie lokalnego porozumienia o zawieszeniu broni. W literaturze ukraińskiej COP w Jaworznie jest kłamliwie nazywany Obozem koncentracyjnym.

Działania prowadzone przez GO „Wisła” przeciw banderowcom są określane jako operacja „Wisła”. Część historyków stosuje termin „Akcja Wisła” sprowadza-

jąc wymiar wydarzeń li tylko do akcji przesiedleńczej. Operacja „Wisła” jest różnie oceniana. Większa część Polaków zamieszkujących tereny objęte działalnością OUN-UPA uważa, że zakończyła ona krwawe walki i zmniejszyła poważnie liczbę ofiar wśród ludności cywilnej polskiej i ukraińskiej oraz żołnierzy WP. W Polsce południowo-wschodniej wojna trwała w latach 1939-1947.

W celu pacyfikacji ukraińskiego podziemia nie można było użyć rozwiązań politycznych, ponieważ nacjonałści nie zakładali innego zakończenia swoich działań przeciw Polakom jak „zwycięstwo lub śmierć”. Zatem alternatywą dla strony polskiej było opuszczenie terenów na wschód od Sanu i ewakuacja polskiej ludności lub całkowite zniszczenie ukraińskiego nacjonalizmu.

Celowość przeprowadzenia operacji „Wisła” jako działanie w stanie wyższej konieczności w obronie polskiej racji stanu uznają m.in. następujący badacze: Władysław Filar -żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, Zdzisław Konieczny, Lucyna Kulińska, Zbigniew Pałski, Czesław Partacz, Ryszard Szawłowski, Antoni Szcześniak, Wiesław Szota i Andrzej Zapalowski. Podobne poglądy wyrażają uczestnicy operacji „Wisła”, komandor prof. Józef Czerwiński -były żołnierz 27 WDP AK i ppłk Mirosław Łoziński -były żołnierz samoobrony z Przebraża. Ukraińiec Wiktor Poliszczuk, specjalista praw człowieka stwierdził, że operacja „Wisła” była przeprowadzona „w stanie wyższej konieczności”.

Niektórzy historycy ukraińscy i polscy uważają, że przesiedlenia dokonano, aby wynarodowić Ukraińców i zbudować jednolitą etnicznie Polskę lub że tzw. Akcja Wisła była rewanżem za rzeź wołyńską.

Inni badacze uważają, że likwidacja partyzantki OUN-UPA była dla polskiego państwa koniecznością, lecz można było to osiągnąć bez przesiedlenia ukraińskiej ludności cywilnej. Władze stosując ten środek, wybrały najłatwiejszą dla siebie formę rozwiązania problemu. Dodają przy tym, że przesiedlenia były formą stosowania zbiorowej odpowiedzialności.

Z pewnością pozbawienie Ukraińców i Łemków ich małej ojczyzny było bolesne. Jednak pośród tych, którzy twierdzą, że banderowskich terrorystów w Polsce można było pokonać bez zastosowania masowych przesiedleń cywilów, nikt nie przedstawił przekonującego planu innej operacji, takiej która zmniejszyłaby cierpienia i ofiary wśród cywilów.

Za wynarodowienie części społeczności ukraińskiej i łemkowskiej winę ponoszą nacjonałści, którzy wykluczili z narodu ukraińskiego wszystkich niepodzielających ich barbarzyńskich poglądów. Ostatnio pogląd o wyłączeniu z narodu ukraińskiego wszystkich niepopierających ideologii banderyzmu dobitnie przedstawił Jurij Szuchewycz w słynnym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO W XX LECIU MIĘDZYWOJENNYM W ŚWIELE SPRAWOZDAŃ URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO LWOWSKIEGO

W zasobach warszawskiego Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) znajduje się zespół akt Urzędu Wojewódzkiego Lwów (dalej UWL), zawierający materiały, które zostały wytworzone w różnych Wydziałach tegoż Urzędu, a także te, w których zebrane są pisma innych jednostek kierowanych do UWL. Materiały obejmują okres od 1920-1928 i 1930-1939 roku. Zespół zawiera 52 jednostki archiwalne. W większości są to sprawozdania sytuacyjne UWL, które zostały przekazane „do wiadomości”, zawierając obszerne dane dotyczące wielu problemów m.in. sytuacja przedwyborcza, strajki, ruch zawodowy, działalność partii, organizacji i stronnictw politycznych oraz mniejszości narodowych w okresie od 1923 do 1939 roku. Obejmują one miesięczny lub tygodniowy okres sprawozdawczy. W większości sprawozdań występuje następujący podział: „omówienie sytuacji ogólnej i nastrojów ludności”, „stosunki bezpieczeństwa” (dotyczące głównie spraw kryminalnych), „działalność legalnych stronnictw politycznych”, „ruch zawodowy”, „ruch żydowski”, „ruch wywrotowy” - bądź „komuniści”, „ruch religijny i sekciarski” oraz „Rusini”. Należy przy tym zauważyć, iż zapis „ruskie/ukraińskie”, dodający wyraz „ukraińskie” jako równoznaczny, bądź wymienny z „ruski”, po raz pierwszy pojawia się w treści sprawozdania dopiero w listopadzie 1925 roku¹, zaś użycie w tytule rozdziału raportu „Rusini/ Ukraińcy” dopiero na przełomie 1926/1927 roku².

W każdym jednak ze sprawozdań, dotyczących tej mniejszości narodowej, następuje jeszcze wyraźne rozróżnienie na tzw. „Moskalofilów”. Można więc przyjąć, iż w okresie XX-lecia międzywojennego, a w pierwszych latach, nie utożsamiano całości społeczności Rusińskiej z Ukraińcami. Dobrze charakteryzuje to opinia Stanisława Łosia, który w liście pisanym 22 sierpnia 1922 roku do prałata Tytusa Wojnarowskiego napisał

Mniejszości nasze podzieliłbym na dwie grupy: 1) grupę pierwszą niemiecko-żydowską, mniej liczną, ale umysłowo i gospodarczo bardzo wysoko stojącą i mającą ponadto na swoje usługi potężne czynniki polityczne opinii światowej. 2) grupę ruską tj. Ukraińców, Białorusinów i Rosjan, najliczniejszą wprawdzie bez

1 AAN, UWL, sygn. 974/3, k. 51, Urząd Wojewódzki Lwowski, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego, Sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1925, L. BP. 1171/1925.

2 AAN, UWL, sygn. 974/4, k. 281 i 315 oraz 975/5 k. 8 i 31.

porównania do pierwszej, ale niemogącą się z nią mierzyć ani zamożnością, ani pod względem wpływów zagranicznych³.

W posłowniu do cytowanego fragmentu publikacji, syn Stanisława, Marek, napisał:

Sądzę, że jako syn Autora tej książki winien jestem Czytelnikowi kilka wyjaśnień [...] W moją pamięć o Ojcu nierozdzielnie wpłata się wątek ruski. Właśnie ruski, bo Ojciec w ustnych relacjach używał tradycyjnie określeń: „Rusini” czy „sprawy ruskie”. Natomiast zazwyczaj pisał: „Ukraińcy” czy „sprawy ukraińskie”. Dla określenia swej ojczystej dzielnicy wyraźnie preferował historyczną nazwę „Ruś Czerwona”⁴.

Wydaje się, że niemniej interesujące są wspomnienia generała Juliusza Bija-ka, w których m.in. zapisał:

Ukraińców, a raczej Rusinów znałem z wojska austriackiego jako dobry materiał żołnierski wiedziałem również, że są usposobieni wrogo dla Polaków a przyjaźnie dla Niemców. W niewoli rosyjskiej przekonałem się, że „Ukraińcy” pałają do Rosyan jednakową nienawiścią jak do Polaków.

O zachowaniu się Ukraińców po oswobodzeniu miasta [Przemyśla – K.B.] świadczyły napływające co dzień skargi okolicznych właścicieli ziemskich na ciągłe napady band ukraińskich na majątki polskie. Dawna żandarmeria austriacka, rekrutująca się przeważnie z Ukraińców nie funkcjonowała ; radzono sobie więc tworząc milicje i strażę miejscowe, które w razie potrzeby otrzymywały broń z Przemyśla i Jarosławia. – O wysłaniu wojska na pomoc nie było mowy, gdyż pozostałe w Przemyśle oddziały wystarczały zaledwie na zabezpieczenie miasta, a tworzenie nowych oddziałów postępowało bardzo powoli, ponieważ dawni żołnierze zmęczeni długą wojną, przeważnie nie chcieli wówczas jeszcze dobrowolnie wstępować do wojska. -

Przekonałem się nieraz, że zniechęcenie do wojny i pragnienie wypoczynku i spokoju było jeszcze silniejsze u żołnierzy Rusinów powracających z frontów⁵.

Ciekawą ilustrację ówczesnej sytuacji stanowi epizod mający miejsce 22 listopada 1918 roku. Tego dnia, po wizycie w szpitalu u chorych i rannych, natknął się generał na gromadę żołnierzy (6 Polaków oraz 20 Rusinów) jednako wygłodniałych i jednako rozgoryczonych powracających z nad Piawy⁶ do domu. Podczas rozmowy z nimi uzyskał zapewnienie, że żyli ze sobą w jak najlepszej zgodzie nie tylko na froncie i podczas powrotu i że chcieli nadal zachować przyjazne stosunki. Co więcej, Rusini obiecywali „załatwić się” krótko z każdym, kto by ich namawiał do wojny z Polakami. - Jak dodawał

3 S. Łoś, Sprawa ukraińska we wspomnieniach, korespondencji i publicystyce. Wybór pism, Kraków 2012, s. 169.

4 Tamże, s. 391.

5 Cytat pochodzi z kopii maszynopisu, znajdującego się w zbiorach autora, za którego udostępnienie pragnie złożyć gorące podziękowania Doktorowi Maciejowi Siekierskiemu, kuratorowi zbiorów wschodnioeuropejskich Instytutu Hoovera w Stanford (USA), s. 11.

6 Rzeka w pn. Włoszech, nad którą trwały walki w końcowej fazie I wojny światowej.

Postanowiłem wyzyskać ten nastrój w celu paraliżowania agitacji agentów ukraińsko – niemieckich podburzających chłopów ruskich przeciw Polakom ⁷.

Między innymi w tym celu właśnie wspierał generał, w miarę możliwości, miejscowy dziennik ruski mający ugodową wymowę, co jednak jak później przyznaje, zawiodło⁸.

Wśród innych relacji znajdujemy też mówiącą o skardze złożonej Juliuszowi Bijakowi przez deputację ruską na zły wikt i niehygieniczne pomieszczenie internowanych Ukraińców. W imieniu deputacji przemawiał paroch przemyski, wyłącznie po rusku, z wielkim temperamentem, żądając dla internowanych między innymi swobody uczestnictwa w nabożeństwie. Obiecawszy zbadać zarzuty, dodałem, że pomimo rabunków i gwałtów Ukraińców my Polacy postępować będziemy i nadal sprawiedliwie i z pewnością krzywdy Ukraińcom nie wyrządzimy. Co do opieki duchownej zaś odpowiedziałem, że żądanie uważam za sprawiedliwe i że byłoby bardzo wskazane, gdyby książęta ruscy w imię hasła Chrystusowych nawoływali swoich parafian do zgody i bratniego współżycia z Polakami. Ksiądz paroch z wielką stanowczością przeczył wszelkim nadużyciom ze strony Ukraińców, twierdząc, że podane wypadki są zmyśnione przez prasę polską. Przekonałem się nazajutrz w obecności pewnego proboszcza ruskiego z okolicznej wsi, którego właśnie za agitację przeciw Polakom sprowadzono do Przemyśla, że podniesione przez deputację ruską zarzuty były nieuzasadnione ⁹.

Również we współczesnej literaturze częstokroć łączy się te obie terminologie, czego przykładem niech będzie chociażby zestawienie dokonane przez Grzegorza Mazura, który w procentowej statystyce używanych we Lwowie języków obok polskiego, żydowskiego i hebrajskiego, niemieckiego i rosyjskiego wyraźnie użył określenia „ukraińsko-ruski”¹⁰.

Stąd wydaje się, że dla mniej zorientowanego czytelnika zasadne może być choć powierzchowne wprowadzenie w zawiły kontekst rozwoju sytuacji, która z cywilizowanej „ukrytej wojny obywatelskiej” prowadzonej pomiędzy polsko-rusińskimi/ukraińskimi pobratymcami, eskalowała w swej kulminacji do wymiaru „genocidum atrox”, dokonanej rękoma nacjonalistycznych odłamów ukraińskich.

Podaje się, iż tzw. „idea ruska” zainicjowana została w połowie XIX wieku. Choć od początku stała w opozycji do Polaków i polskości to jej przedstawiciele, różnie ją rozumieli¹¹. Klęska Austrii w wojnie z Prusami i Włochami w 1866 roku, sprawiła iż coraz śmielej o swe dążenia autonomiczne dopominali się zarówno Polacy jak i Rusini, choć skuteczne, blisko stuletnie działania zaborców, umiejętnie roz-

7 mps, s. 12.

8 J. Bijak, Wspomnienia ze służby wojskowej, Poznań 1929, s. 107.

9 mps, s. 13; Relacja zamieszczona w streszczonej formie na s. 107 Wspomnień.

10 G. Mazur, Życie polityczne polskiego Lwowa 1918-1939, Kraków 2007, s. 23.

11 D. Maciak, Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888-1895, Warszawa 2006, s. 69.

grywających religijno-społeczne karty, doprowadziły do tego, że dawni mieszkańcy Rzeczypospolitej działali już stanowiąc do siebie opozycję.

W tym właśnie czasie pojawiła się: grupka młodych i bardzo młodych ludzi, którzy „ruskość” zaczęli pojmować bardziej „narodowo” niż w rozumieniu dotychczasowych przywódców Rusinów galicyjskich¹².

Wynikiem tego w 1861 roku utworzona została „Hromada ruska”.

Świadomość ruskości upowszechniła się dopiero w 1848 i 1849 roku. Dla wielu było to swojego rodzaju objawienie. W pierwszej fazie istotą tej świadomości było zrozumienie, że Rusin nie jest Polakiem. Konstatowały to jedynie elity. (Jak się podaje Jan Kozik) w pierwszej połowie XIX wieku, wedle poczucia przynależności do określonej grupy można wyróżnić w Galicji trzy narodowości: „polską (szlachecką), ruską (chłop ukraiński) i mazurską (chłop polski)[...] lud ukraiński świadomości narodowej nie posiadał jednak poczucie narodowej więzi, której obiektywnymi czynnikami były: odrębny język, inna od łacińskiej kultura i własny grekokatolicki obrządek”. [...] Ograniczeniem był natomiast rozwój wewnętrzny „ruchu ruskiego” w Galicji. Po wielkim zrywie narodowym w okresie Wiosny Ludów, wśród Rusinów górę wziął „nurt staroruski”. Nie miał on własnego programu, jednak z prasy i literatury publikowanej w tym czasie można wysnuć wniosek, że starorusini stali na stanowisku, że stanowią pewną odrębność etniczną. Wobec Polaków wyznaczyć potrafili dokładną granicę. Jednak już wobec Rosjan tak wyraźnej determinacji nie przeprowadzili. Z oportunizmu skłaniali się najbardziej ku stwierdzeniu, że Rusini w Austro-Węgrzech stanowią odrębny „naród polityczny”, co nie przekreślało związków z Rosjanami¹³.

Na bazie ugrupowania „staroruskiego” z powodzeniem mógł się rozwijać nurt, nazwany później „moskalofilskim”.

Z drugiej strony warto zaznaczyć, iż istotną rolę w społeczeństwie ukraińskim zaczęli odgrywać działacze zmuszeni represjami carskimi do opuszczenia Ukrainy Naddnieprzańskiej. Najczęściej zatrzymywali się we Lwowie, który przecież przed wybuchem I wojny światowej stanowił jedno z głównych centrów polskiego życia politycznego. Przy pomocy miejscowych aktywistów zaczęli tworzyć ukraińskie organizacje. W 1874 r. wprowadzony został w tzw. gimnazjum akademickim we Lwowie język ukraiński jako wykładowy, w 1880 r. zaczął wychodzić dziennik „Diło”, wokół którego zaczęła się skupiać inteligencja ukraińska. W latach 80. i 90 XIX w. Ukraińcy odnieśli zwycięstwo nad frakcją moskalofilską, choć konflikt ten trwał jeszcze długo. Intensywnie rozwijał się ruch spółdzielczy, coraz bardziej liczna była prasa ukraińska. Zaczęły powstawać i działać stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, z „Proświtą” na czele¹⁴.

12 Tamże, s. 67.

13 Tamże, s. 66.

14 G. Mazur., *Życie polityczne polskiego Lwowa*, s. 17-18.

W ślad za nimi powstawały oczywiście partie polityczne. Między innymi w październiku 1890 r. powstała Ukraińska Partia Radykalna, we wrześniu 1899 r. Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partia (USDP), a 26 grudnia 1899 r., na zjeździe we Lwowie powstała - z inicjatywy m.in. Iwana Franko i Wołodymyra Ochrymowicza - Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna (UNDP). Szybki rozwój instytucji społecznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych wspierany był w szczególny sposób przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, największy autorytet i w znacznej mierze przywódca wykreowanego narodu ukraińskiego. Coraz silniej narastały antagonizmy między Polakami i Ukraińcami.

W maju 1903 r. odbył się wszechpolski narodowy zjazd polityków we Lwowie, w którym wzięło udział około 800 działaczy ze wszystkich zaborów. Podaje się, że jego decyzje dały początek konfliktowi z Ukraińcami. Odwetem była tajna narada, która odbyła się w sierpniu tego roku, także we Lwowie, na której postanowiono o niewchodzeniu w żadne kompromisy z Polakami.

Lwów zaczął odgrywać na tym tworzącym się froncie „**ukrytej wojny obywatelskiej**” coraz większą rolę. Działacze polscy wezwali do obrony polskości Lwowa¹⁵.

Konflikt przybierał na sile coraz bardziej, czego przykładem jest zamach z 12 kwietnia 1908 r. przeprowadzony przez ukraińskiego studenta Myrośława Syczynskiego na namiestnika Galicji Andrzeja hr. Potockiego¹⁶.

Lwów był także centrum działalności moskalofilijskich, do których w obliczu zbliżającego się konfliktu z Rosją, władze austriackie odnosiły się coraz bardziej wrogo. W 1900 r. powstała Rusko-Narodowa Partia, identyfikująca Rusinów z Rosjanami. Coraz bardziej jednak zaczęła narastać przewaga Ukraińców – ukraińscy narodowi demokraci w wyborach 1907 r. zdobyli 17 mandatów, podczas gdy radykałowie ukraińscy 3, socjaldemokraci – 2, a moskalofile -5. W cztery lata później ukraińscy narodowi demokraci uzyskali 18 mandatów, radykałowie – 5, socjaldemokraci -1, a moskalofile tylko 2¹⁷.

Wreszcie w końcu lipca 1914 ukraińskie organizacje we Lwowie powołały do życia swoje przedstawicielstwo – Główną Ukraińską Radę, która zadeklarowała pełne zaangażowanie się społeczeństwa ukraińskiego po stronie Austro-Węgier. W dniu 6 sierpnia powołano Zarząd Wojskowy, którego zadaniem było przekształcenie organizacji paramilitarnych w Legion Ukraińskich Strzelców Siczowych. Również w sierpniu 1914 roku grupa emigrantów z Ukrainy Naddnieprzańskiej utworzyła we Lwowie Związek Wyzwolenia Ukrainy z myślą o wyzwoleniu jej spod rosyjskiej władzy¹⁸.

15 Tamże, s. 18.

16 Tamże, s. 17.

17 Tamże, s. 19.

18 Tamże, s. 19.

Nacjonalizm sprawił, że imperia nie mogły być dłużej konserwatywne. Z chwilą gdy uznano, że narody wykraczają poza granice imperiów, polityka imperialna musiała brać pod uwagę zyski i straty. Ukraińska kwestia narodowa mogła albo osłabić, albo umocnić monarchię habsburską; nie mogła być neutralna. Gdyby powstało państwo ukraińskie, musiałoby zająć terytoria monarchii habsburskiej, Imperium Rosyjskiego albo jedno i drugie. Dlatego Wiedeń i Petersburg dążyły do tego, aby zmiana nastąpiła na ich korzyść, aby zjednoczenie narodowe odbyło się pod ich egidą, z ich poparciem. Imperium Rosyjskie starało się przekonać Ukraińców w monarchii habsburskiej, że należą do prawosławnej rodziny narodów, uznających zwierzchnictwo cara. Habsburgowie popierali odrębny kościół dla swoich Ukraińców, Kościół grekokatolicki. Jego ukraiński przywódca, błyskotliwy metropolita Andrij Szeptycki, pragnął nawrócić Imperium Rosyjskie. Ani Rosja, ani monarchia habsburska nie brały pod uwagę utraty swoich terytoriów ukraińskich, ale obie potrafiły sobie wyobrazić rozwiązanie ukraińskiej kwestii narodowej przez wchłonięcie terytoriów drugiej¹⁹.

W tym miejscu warto przypomnieć, iż gubernię chełmską stworzyli już w 1912 roku Rosjanie, odrywając od Królestwa Kongresowego jedenaście powiatów guberni lubelskiej i siedleckiej, zamieszkanymi – obok Polaków – także przez liczną ludność Rusińską/ukraińską, i przyłączając je do generał-gubernatorstwa w Kijowie. Po wkroczeniu do Królestwa wojsk niemieckich południowa część Chełmszczyzny z Chełmem i Zamościem podporządkowana została austriackim władzom w Lublinie, natomiast część północna, wyłączona spod władzy Beselera, znalazła się pod zarządem niemieckiej komendy etapów Ober-Ost. Niemcy zawarli traktat z Ukraińcami przyznając im Chełmszczyznę i to w granicach nieco rozleglejszych niż utworzona przez Rosjan gubernia. Jaki jednak był w tym wszystkim zapoczątkowany przez Rosjan zamysł?

Habsburską linię działania wyznaczała maksymiliańska maksyma: *Bella gerant alii, tu, felix Austria, nube*²⁰. Do jej realizacji zawsze gruntownie przygotowywano się poprzez zapewnienie odpowiedniej edukacji i wychowania, wpajanych namaszczonego do realizacji jednostkom, od najmłodszych lat. Tak też się stało w przypadku austriackiego arcyksięcia Karola Stefana, przygotowywanego do objęcia polskiego tronu. Jego najmłodszy syn Wilhelm²¹ otrzymał nawet imię nawiązujące do starającego się pod koniec XIV wieku o koronę pol-

19 T. Snyder, *Czerwony książę*, Warszawa 2010, s. 78.

20 „Niech inni wojują, ty szczęśliwa Austro, zaślubiaj”.

21 Wilhelm von Habsburg – Czerwony Książę, nosił mundur austriackiego oficera, insygnia habsburskiego arcyksięcia, garnitur paryskiego wygnańca, łańcuch Orderu Złotego Runa i, od czasu do czasu sukienkę. Potrafił się posługiwać szablą, pistoletem, sterem, kijem golfowym; obcował z kobietami z konieczności i z mężczyznami dla przyjemności. Znał włoski – język swojej arcyksiężnej matki, niemiecki – język swojego arcyksiężnego ojca, angielski – język swoich brytyjskich królewskich przyjaciół, polski – język kraju, którym chciał rządzić ojciec, i ukraiński – język kraju, którym chciał rządzić sam. – notka opisowa z książki – Snyder T., *Czerwony książę* ...

ską protoplasty z rodu Habsburgów²². Jednakże w młodzięcym jeszcze wieku, zwłaszcza po zawarciu małżeństwa przez jego dwie siostry zauważa, że jest po ojcu, dwóch braciach i dwóch szwagrach – Olgierdzie Czartoryskim oraz Hieronimie Radziwiłł – dopiero szóstym w kolejce do polskiego tronu²³.

Postanawia znaleźć swój własny naród. Oddalając się od planów ojca stworzenia w Galicji namiastki królestwa polskiego uwagę zwrócił na Ukrainę. Nie było dotąd ukraińskich Habsburgów. Mógł więc być pierwszym. Postanowił skorzystać z okazji gdyż:

Wojna o Ukrainę była dla Habsburgów niepokojącą perspektywą. Armia miała charakter wielonarodowy i wielojęzyczny, ale w korpusie oficerskim przeważali przedstawiciele starych rodów szlacheckich. Tylko jeden na pięciuset oficerów mówił po ukraińsku. W przewidywaniu, że wojna będzie się toczyć na froncie wschodnim na Ukrainie, sensowne wydawało się przeszkolenie ukraińskiego oficera, który reprezentowałby także Dom Habsburski. Cesarz Franciszek Józef zwrócił się do jedynego odpowiedniego kandydata. Jesienią 1912 roku poprosił Willego, aby zajął się kwestią ukraińską. W roku następnym Willy wstąpił do cesarskiej akademii wojskowej²⁴.

Wilhelm, owładnięty myślą o stworzeniu swojego królestwa, współpracował z ukraińskimi posłami zasiadającymi w parlamencie wiedeńskim. Opracowuje nawet plan rozszerzenia monarchii habsburskiej zakładający, iż po pokonaniu Rosji składać się ona będzie z austriackiego, węgierskiego, czeskiego i polskiego królestwa. Na czele każdego z nich stał będzie jeden z arcyksiążąt. W skład królestwa polskiego, w którym władzę sprawować będzie ojciec Wilhelma, wejdzie Ukraina z nim samym jako regentem. Podczas działań wojennych służy początkowo jako oficer w 13 pułku ułanów, następnie obejmuje dowództwo nad pułkiem ukraińskim. Wśród Ukraińców zyskuje na popularności. Z uwagi na to, że często ubiera się w charakterystyczną, ukraińską koszulę przyłgnęło do niego przezwisko „Wasyl Wyszywany”. W tym czasie poznaje też metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, który zostaje jego doradcą. Nie będziemy rozstrzygać, czy to ambicja, cynizm,

22 Książę Wilhelm Habsburg w 1378 r. zaręczył się w Hainburgu dziecięcym „ślubem przyszłości” z Jadwigą Andegawieńską. Narzeczeni mieli odpowiednio 8 i 3 lata. Przy zachowaniu wszelkich obyczajów i obyczajów, po ucieczce weselnej odbyły się „pokładziny”. Jednakże owo „matrimonium de futuro”, usankcjonowane mogło zostać dopiero po tzw. „dojściu do lat”. Jeżeli w momencie osiągnięcia wymaganego wieku obydwie strony wyrażą chęć spędzenia ze sobą dalszych lat, związek nabiera sakramentalnej mocy. W myśl zawartego układu, młodej parze wyznaczono osiągnięcie czternastego roku życia. W 1385 r. kierowany nakazem serca lub nadzieją włożenia polskiej korony (a niewykluczone, że i obydwoma pobudkami) przybywa Wilhelm na zamek Wawelski do przyrzeczonej mu Jadwigi. Jednakże stronnictwo jagiellońskie za wszelką cenę stara się zapobiec dalszemu pobytowi księcia rakuskiego. Obrazowego opisu domniemanych wydarzeń oraz próby wejrzenia w serce i duszę młodziutkiej królowej podjął się Lucjan Rydel w książce „Królowa Jadwiga”. Warszawa 1984.

23 Sprawa korony polskiej i kształt jej przyszłych granic – w tym kontekst ukraiński - rozgrywany był jeszcze przez państwa centralne w 1918 roku – szerzej na ten temat w: J. Durka, Janusz Radziwiłł 1880-1967. Biografia polityczna, Warszawa 2011.

24 T. Snyder, Czerwony książę, s. 79.

czy też rzeczywiste „fantazje” powodowały Wilhelmem. Można przypuszczać, że wizja „niepodległej”, nawet pod berłem habsburskim, Ukrainy była od samego początku nierealna. Trudno przypuszczać by ojciec, bracia oraz szwagrowie, czyli kolejni pretendenci do „polskiego tronu”, zamierzali wyodrębnić ze swojego stanu posiadania część zwaną „Ukraina”. Przeciwno dotychczasowej postawie Wilhelma protestowali też habsburscy oficerowie, uważając Ukrainę za czynny wulkan. Byli przekonani, że pozostanie na niej doprowadzi do wzrostu niezadowolenia, zaś jej opuszczenie wywoła eskalację przemocy. Obawiali się, że po wycofaniu się państw centralnych właściciele ziemscy i Żydzi będą masowo mordowani.

Polityka Wilhelma zdawała się jedynie pogarszać to niewesołe położenie. Wilhelm chronił chłopów przed rekwizycjami i pomagał partyzantom stawiającym opór jego armii. Sympatyzował nawet ze zbrodniczymi anarchistami z Hulaj Pola, wyrażając opinię, że jego przodek, cesarz Rudolf, zakładał dynastię habsburską podobnymi metodami. Habsburskie władze okupacyjne musiały się zastanowić, co naprawdę robi młody arcyksiążę. W połowie czerwca (1918 r.) dowódca wojsk habsburskich zadał mu wreszcie to pytanie wprost, lecz Wilhelm uchylił się od odpowiedzi. Habsburscy dyplomaci też pisali do cesarza, błagając go, aby odwołał Wilhelma z Ukrainy²⁵.

Swoją niepokoj w tej kwestii wyrażali też Niemcy. Cesarz Karol nie zamierzał jednak odwoływać Wilhelma, rozgrywając jego osobą karty z Niemcami oraz hetmanem Skoropadskim²⁶. Liczył, że dalsze nieudolne okupacyjne rządy Niemców doprowadzą ich do zwrócenia się o pomoc Wilhelma. Jego obecność na Ukrainie była

jednym z niewielu posunięć, którymi Karol mógł przyciągnąć uwagę dominującego niemieckiego sojusznika. W lipcu 1918 roku Karol udał, iż wywiera presję, pisząc do niemieckiego cesarza Wilhelma II, że Wilhelm przybędzie na front zachodni, by osobiście wytłumaczyć się ze swoich działań.

W rzeczywistości Karol był zdecydowany kontynuować swoją personalną politykę wschodnią i skorzystać z okazji, aby naciskać na zawarcie pokoju. Niemcy, jak to widział, wykorzystywali Ukrainę dla jej zasobów żywności i Polskę dla jej rekrutów, nie oferując żadnemu z tych krajów niezbędnej autonomii politycznej, Karol z pewnością myślał, że Habsburgowie mogliby rządzić Polską i Ukrainą łagodniejszymi metodami niż Niemcy, i do końca trwał przy swojej idei habsburskiej korony przynajmniej dla Polski, a być może również dla Ukrainy. Co więcej, Karol chciał, aby Niemcy zakończyli wojnę, dopóki Wiedeń i Berlin wciąż są w posiadaniu terytoriów, które mogą stanowić przedmiot pertraktacji. Jego zda-

25 Tamże, s. 119.

26 Pawło Skoropadski, były oficer carskiej armii. W kwietniu 1918 r. przy poparciu niemieckim, przejął władzę w Ukrainskiej Republice Ludowej, obwołując się hetmanem, będącego pod protektorem państw centralnych, Państwa Ukraińskiego (Українська Держава), nad którym sprawował władzę do 14 grudnia 1918 r.

niem każdy miesiąc przynosił więcej zagrożeń niż sposobności, nadszedł więc czas na zawieszenie broni.

W takim nastroju Karol wezwał Wilhelma do Wiednia, wręczył mu plik donosów otrzymanych z Ukrainy, udzielił mu osobistego wotum zaufania i wysłał go na rozmowę z cesarzem Wilhelmem II w niemieckiej kwaterze głównej w Belgii²⁷.

Po klęsce państw centralnych, ustaleniem nowego porządku w Europie zajęto się na konferencji pokojowej w Paryżu. Przede wszystkim mocarstwa zwycięskie przyjęły kurs wyczekujący na dalszy rozwój sytuacji w Rosji. Dla państw Europy Środkowej i Wschodniej był to moment na zapewnienie sobie bytu politycznego. Można przyjąć, iż był to swoistego rodzaju konkurs o miano głównej siły prowersalskiej w regionie. Nagrodą było uzyskanie wsparcia dyplomatycznego i materialnego ze strony zachodnich mocarstw. Lider musiał przekonać mocarstwa do swej wiarygodności jako pewna bariera antybolszewicka i zarazem ważka siła antyniemiecka²⁸.

W dużej mierze rozstrzygnięcia wersalskie zapadały metodą faktów dokonanych. Jednakże nie mniej istotnym zagadnieniem, zwłaszcza w odniesieniu do Polski, wydaje się wsparcie czynników intelektualnych reprezentowanych przez intelektualistów i przedstawicieli świata nauki²⁹. Należy podkreślić, iż alianccy decydenci kształcili się i dorastali w Europie, na której mapach w dorzeczcu Wisły wytyczone zostały granice pomiędzy trzema zabobczymi cesarstwami. Trudno było przywołać im w pamięci historię, na której mapach istniała przecież kiedyś Rzeczpospolita.

Dlatego też wydaje się, że w kontekście mentalnym szanse na powstanie nowego tworu politycznego, jakim stać by się miało państwo ukraińskie były żadne. Należy pamiętać, iż alianci wyczekiwali do ostatniej chwili na cud powrotu „białej” Rosji. Z kolei „biały” generał Anton Denikin wobec wysuniętej przez zjednoczone kierownictwo Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej ZURL) i Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej URL) propozycji podjęcia wspólnych działań przeciwko bolszewikom, odmówił Ukraińcom prawa do niepodległego państwa³⁰.

27 Tamże, s. 121.

28 P. P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 83.

29 T. M. Nowak, *O wkładzie nauki polskiej w dzieło odzyskania Niepodległości w 1918 r.*, „Pro Memoria” nr 2/19 (2008), s. 10–15.

30 O. Krasivskyj, *Ententa a problem odrodzenia ukraińskiej i polskiej państwowości w latach 1918–1921*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, Warszawa 2009, s. 50. W uzupełnieniu należy dodać iż wspomniany ukraiński plan przedstawiony w dniu 30 lipca 1919 roku zakładał natarcie armii ukraińskich w kierunku Kijowa–Czernihowa, a dalej Odessy, Armia Denikina miałyby w tym czasie uderzyć w kierunku Charkowa–Kurska–Moskwy, zaś Polska rozpocząć miała operację na linii Homel–Mohylow.

Niezbyt szczęśliwym dla sprawy suwerenności wydawać się też mógł ów ukraiński „samopodział”. Jeszcze w styczniu 1918 r. w Kijowie proklamowano URL, z Wołyniem w składzie, zaś w ostatnich dniach I wojny światowej, niedawni Rusini, prawdopodobnie pod wpływem wydarzeń w naddnieprzańskiej Ukrainie, ukraińscy Haliczanie³¹ proklamowali ZURL i w dniu 1 listopada 1918 roku, przy pomocy sił austriackich, przejęli we Lwowie władzę, czemu sprzeciwił się żywioł polski.

Na tym tle rozgorzała wojna halicko-polska. Ukraińscy Haliczanie mieli prawo do proklamowania ZURL, traktując Halicję jako obszar etnicznie ukraiński, Polska zaś miała prawo sprzeciwić się temu, albowiem do czasu rozbiórów ziemie te należały do niej³².

Konferencja Pokojowa w Paryżu nie spełniła żadnego z ukraińskich postulatów. Nie utworzono ani *samostijnej* (niepodległej), ani *sobornej* (zjednoczonej) Ukrainy. Obszary zamieszkane przez Ukraińców przypadły ZSRR, Polsce, Rumunii i Czechosłowacji, przy czym trzy ostatnie kraje zajęły przede wszystkim tereny należące przed wybuchem wielkiej wojny do Austro-Węgier.

Okres 1917–1923, określany czasem „rewolucją narodową”, spowodował że w okresie dwudziestolecia międzywojennego mógł nastąpić dynamiczny rozwój ukraińskiego ruchu narodowego, który coraz bardziej stawał w opozycji do polskiej społeczności i coraz bardziej radykalizował się w stosunku do władzy. Jak się podaje, ludność Galicji posiadała w dużo większym stopniu, niż na Wołyniu czy też Polesiu, rozwiniętą świadomość narodową.

Dopiero co odrodzone państwo polskie, obok wielu trudności związanych z odbudową gospodarczą i polityczną oraz zapewnieniem zewnętrznego bezpieczeństwa, musiało też zmierzyć się z wewnętrznym terrorem stosowanym przez nacjonalistyczne organizacje ukraińskie³³. Stąd też wzajemny brak zaufania, obawy i zagrożenia. Ukraińcy wobec nieuzyskania własnej państwowości mieli poczucie zawodu, a nawet krzywdy.

Polacy czuli się coraz bardziej zagrożeni. Poza ośrodkami miejskimi, mającymi stać się ostoją polskości na wzór dawnego dworku ziemiańskiego, nie stanowili już większości demograficznej. Byli za to o wiele lepiej wykształce-

31 Halicja – od Halicza, stolicy Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, stąd też Ruś Halicka, Halicja, haliczanie. „Galicja Wschodnia”, jako pochodząca z czasów zaboru austriackiego nazwa tego obszaru, nie ma uzasadnienia w obecnych warunkach (poza tym: Galicja jest prowincją Hiszpanii), nie ma też uzasadnienia wobec tego obszaru nazwa „Małopolska Wschodnia”, bowiem odnosi się ona wyłącznie do ziemi krakowskiej i do ziemi sandomierskiej – cyt. za W. Poliszczuk, *Ludobójstwo nagrodzone*, Toronto 2003, s. 17, przyp. 1.

32 Tamże, s. 17.

33 Szerzej na ten temat: L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009; *Nacjonalistyczne ukraińskie organizacje prowadzące antypolską działalność szpiegowską, sabotażową i terrorystyczną w II Rzeczypospolitej [w:] Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej* [red. B. Grott], Warszawa 2010, ss. 27–82.

ni, mieli przewagę ekonomiczną i kulturotwórczą³⁴, choć należy też zaznaczyć istotny procent niewykształconej ludności polskiej zamieszkujący obszary wiejskie. W tym czasie powstał pokutujący do dnia dzisiejszego stereotyp Polaka osadnika zajmującego ukraińską ziemię. Faktem jest, że w celu zabezpieczenia wschodniej granicy rząd RP postanowił osiedlić politycznie zaufany i patriotycznie nastawiony – częstokroć rekrutujący się z weteranów wojny 1920 roku – pierwiastek społeczeństwa. Prawdą jest też, iż otrzymywali ziemię jednak nie kosztem ludności ukraińskiej. Zagospodarowywano przede wszystkim włości pozostawione przez Rosjan. Mało tego, nadwyżki ziemi z rozparcelowanych majątków częstokroć otrzymywali sami Ukraińcy. Działo się tak z uwagi na fakt, iż jej przydział dla osadników był urzędowo ustalony i szeregowym weteranom oraz podoficerom przypadało po 12 hektarów ziemi.

W omawianym czasie szczególnym miejscem stał się Lwów, uważany zarówno przez Polaków jak i Ukraińców za swoje miasto.

Elity ukraińskie chciały wykreować stolicę Galicji na miasto ukraińskie, uzasadniając to faktem, że Polacy i Żydzi mają inne ośrodki miejskie, np. Kraków, Warszawę czy Wilno, natomiast Lwów „to twierdza polska w ukraińskim kraju”³⁵.

Jednakże w „twierdzy” tej nie osadzano w lochach. Rozkwitało tu życie artystyczne, inteligencja realizowała się w kręgach zawodowo-towarzyskich, pomiędzy grupami etnicznymi zawiązywały się lokalne więzi.

Cechą wyróżniającą inteligencję polską Lwowa i województwa był język, który w świetle ustaleń Zofii Kurzowej na Kresach południowo-wschodnich funkcjonował w dwóch odmianach, tzn. tej, którą posługiwały się warstwy wykształcone, oraz w odmianie plebejskiej. Wytworzył się tam bowiem dialekt mieszany polsko-ukraiński. Przybywający na ten obszar Austriacy czy Niemcy w większości ulegli polonizacji, dlatego też wpływ języka niemieckiego w tym przypadku był niewielki. Żydzi żyjący w Sztetlach³⁶, zachowujący swoją od-

34 Na przykładzie województwa lwowskiego stwierdzono, iż poziom wykształcenia w dużym stopniu pokrywał się ze strukturą wyznaniową. Największy odsetek analfabetów, a najmniejszy osób z wyższym wykształceniem odnotowano wśród ludności wyznania grekokatolickiego, czyli przeważnie Ukraińców, gdzie na ponad milion mieszkańców tylko 2216 posiadało dyplom wyższej uczelni. Tak niekorzystne wskaźniki związane były z niewielkim zróżnicowaniem zawodowym społeczności ukraińskiej o przewadze ludności wiejskiej (w 1921 r. prawie 92%), która poprzestawała na wykształceniu podstawowym lub nie umiała wcale czytać i pisać. W sumie osoby legitymujące się wykształceniem domowym i początkowym oraz analfabeci i o nieznanym wykształceniu to aż 99% ogółu ludności wyznania grekokatolickiego zamieszkującego obszar województwa lwowskiego. Odsetek osób posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych wśród tej tak licznej grupy narodowościowej wynosił zaledwie 0,20% – cyt. za J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 57.

35 J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja* ..., s. 22.

36 Sztetł, w języku jidysz oznacza małe miasteczko. W przedwojennej Europie Wschodniej termin ten określał małą, prowincjonalną gminę żydowską, wyróżniającą się specyficznym układem społecznym, posiadającą własne elity intelektualne. Stanowiły zamkniętą całość. Osiedlenie się w nich i założenie np. warsztatu wymagało zgody zarządu gminy. Określenie „sztetł” nabrało też z czasem zabarwienia emocjonalnego odpowiadającego dzisiejszemu terminowi „mała ojczyzna”.

mienność – zarówno w sferze kultury jak i języka – nie oddziaływali na język polski³⁷.

Pod polskimi rządami we Lwowie Ukraińcy bez przeszkód mogli prowadzić swoją działalność w szeregu organizacji. Wśród ważniejszych należy wymienić powstałe w 1910 r. Ukraińskie Towarzystwo Lekarskie wydające dwumiesięcznik „Likarskyj wistnyk”. Podaje się, że w 1935 roku należało do niego 299 lekarzy, a około 20% pozostawało poza organizacją. W 1925 roku reaktywowany został Okręgowy Lwowski Związek Lekarzy Państwa Polskiego³⁸. Z kolei lwowskie środowisko ukraińskich adwokatów skupiało się w Sojuszu Ukraińskich Adwokatów. Towarzystwo wydawało kwartalnik „Żyttia i Prawo”. W 1937 roku należało do niego 336 adwokatów oraz 136 aplikantów³⁹. Nauczyciele ukraińscy zrzeszali się w Uczytelskiej Hromadzie. Towarzystwo od 1925 roku wydawało kwartalnik „Ukraińska Szkoła”. Drugą organizacją było powstałe w 1905 roku Towarzystwo „Wzajemna Pomoc Ukraińskich Nauczycieli” zrzeszające w 1923 roku 2078 członków, a w 1929 już 2563 osoby. W 1935 roku działało przy nim 38 oddziałów. Funkcjonował fundusz stypendialny oraz emerytalno-zapomogowy i spółdzielnia kredytowa „Uczytelska Kasa”. Organizacja wydawała miesięcznik „Uczytelskie słowo”. Działały też organizacje skupiające ukraińską inteligencję techniczną. Wśród nich wymienić należy Ukraińskie Towarzystwo Techniczne, zrzeszające w 1938 roku 493 członków, z których większość mieszkała i pracowała na terenie Galicji i województwa wołyńskiego. Organizacja wydawała kwartalnik „Techniczni Wisty”. W 1936 roku utworzono we Lwowie Towarzystwo Ukraińskich Agronomów wydające „Ukraińskuj Agronomicznyj Wistnyk”⁴⁰. Ukraińscy ludzie pióra zrzeszyli się m.in. w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy im. I. Franko. Od 1935 roku wydawany był we Lwowie dwutygodnik „Nazustricz”.

Nie sposób omówić wszystkich organizacji i stowarzyszeń ukraińskich, w samym Lwowie zarejestrowano ich w latach 1918-1928 – 109, a dla porównania polskich było 913. Podaje się też, iż niektóre z nich po zarejestrowaniu i odbyciu pierwszego zebrania nie podjęło już dalszej działalności. Podkreśla się, że niezależnie od deklarowanych w statucie celów wszystkie odgrywały jakąś rolę polityczną, ponieważ partie polityczne wpływały za ich pośrednictwem na społeczeństwo⁴¹.

Wiodącą rolę w rządzie Zachodnio – Ukraińskiej Republiki Ludowej w latach 1918-1919 odgrywała najsilniejsza partia polityczna, Ukraińska Narodowo-Demokratyczna Partia, która w marcu 1919 roku zmieniła nazwę na Ukraińska Ludowa Partia Pracy (UNTP) (trudowików).

W dniach 3-4 czerwca 1921 roku odbył się we Lwowie Międzypartyjny Zjazd,

37 J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja ...*, s. 63.

38 Tamże, s. 120.

39 Tamże, s. 141.

40 Tamże, s. 227.

41 G. Mazur, *Życie polityczne*, s. 87.

w którym oprócz niej uczestniczyli przedstawiciele Ukraińskiej Chrześcijańsko-Społecznej Partii (UChSP) i Ukraińskiej Radykalnej Partii (URP), byli posłowie do parlamentu austriackiego, działacze społecznych i kulturalno-oświatowych organizacji, przedstawiciele młodzieży⁴².

Choć brzmi to bardzo okazale uczestniczyło w nim ...26 osób. Jednakże należy podkreślić, iż stanowili oni ówczesną ukraińską elitę intelektualną, najczęściej charakteryzującą się poglądami skrajnie nacjonalistycznymi. W dodatku grupy te miały ogromne wsparcie kleru grekokatolickiego, który wywierał ogromny wpływ na kreowanie poglądów zwłaszcza wśród, w większości pozbawionej całkowicie innych możliwości edukacyjnych, nieumiejącej czytać ani pisać, ludności wiejskiej. Owładnięcie ich umysłami nie nastręczało więc zbyt dużego wysiłku i stało się w przyszłości zarzewiem wielu tragedii, które dotknęły nie tylko Polaków ale też część ludność Rusińskiej kierującą się zasadami chrześcijańskiego miłosierdzia i zwykłej przyzwoitości.

Opisując rolę kleru unickiego, zacytujmy może głos współczesny. Ludwik Kolankowski pisał: „Stanowisko i znaczenie każdego księdza greko-katolickiego wśród społeczeństwa jest bez porównania wybitniejsze niżli księży rzymsko-katolickich wśród społeczeństwa polskiego, żyjącego na tymże terenie Galicji wschodniej; duchowieństwo parafialne ruskie ma jako całość wobec narodu ruskiego stanowisko nierównie wpływowsze niżli duchowieństwo łacińskie w społeczeństwie polskim”. Kler unicki stanowił najliczniejszą chyba grupę wśród inteligencji ruskiej. W 1892 roku odnotowano 2358 duchownych. Dziesięć lat później liczba ta wzrosła do 2623, podczas gdy liczba duchownych rzymskokatolickich pozostała właściwie niezmieniona – w 1902 roku było ich 1748⁴³.

Tymczasem tzw. elita intelektualna musiała oczywiście znaleźć swoje źródła finansowania. W dniu 31 stycznia 1925 roku we Lwowie odbyło się spotkanie członka prezydium UNTP Ołeksandra Maritzaka oraz Sydira Hołubowycza (ministra sprawiedliwości ZURL) z konsulem niemieckim w Krakowie Theodorem Freiherr von Hahn, na którego ręce złożyli prośbę o finansowanie w wysokości 2000 dolarów miesięcznej dotacji dla UNTP. Stanowisko Niemieckie było przychylne⁴⁴.

Warto dodać, iż UNTP w pewnym stopniu było dofinansowane przez Niemców (widziano tutaj rękę niemieckiego MSZ i Ministra Wojny) i Litwę. Istniały podejrzenia, iż pieniądze te przesyłane były za pośrednictwem Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dniestr”⁴⁵. Zainteresowanie Niemców wzrosło w momencie powstania Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), które nastąpiło w dniu 11 lipca 1925 r. na bazie UNTP, Ukraińskiej Partii Pra-

42 Tamże, s. 88.

43 D. Maciak, *Próba porozumienia*, s. 57-59.

44 G. Mazur, *Życie polityczne*, s. 88.

45 Tamże, s. 88.

cy Narodowej (UNPR) oraz grupy działaczy z Wołynia. Nowopowstałe zjednoczenie było najpoważniejszą partią ukraińską okresu międzywojennego. Na początku UNDO stało na stanowisku nieuznawania państwowości polskiej i wszelkich aktów międzynarodowych, które sankcjonowały podział ukraińskiego narodu i jego terytorium między inne państwa; następnie, w listopadzie 1926 r. – stanowisko to uległo pewnej zmianie i stwierdzono, że UNDO zaniechało polityki negacji i wstąpiło na drogę pracy realnej – można tę drogę określić jako pozytywistyczną. Jego czołowi działacze spotykali się z pracownikami niemieckiego MSZ w konsulacie niemieckim w Krakowie, a pieniądze z dofinansowania przeznaczone były dla wydawanego we Lwowie pisma „Rada”⁴⁶. Fakt, że Lwów był centrum działania wszelkich ważnych i mniej ważnych instytucji i organizacji ukraińskich, od samego początku budził niepokój polskich władz. Sygnalizując bierność społeczeństwa polskiego w lutym 1921 r. Policja Państwowa w swoim raporcie odnotowała, że Ukraińcy w tym czasie „rozwijają nadzwyczaj intensywną działalność i to na każdym polu, przy czym robotą całą kierują księża i nauczyciele. Ze względu na to, że kierownicy sami są skrajnymi Ukraińcami, dlatego też cały kierunek ich pracy postępuje w duchu szerzenia nienawiści do wszystkiego, co tylko ma znamiona polskości. Zaniepokojenie władz polskich skutkowało stałym obserwowaniem aktywności ukraińskiej na wszelkich polach. Istotnie nastroje wśród tej ludności uzasadniały takie kroki, o czym świadczy raport Okręgowej Komendy Policji Państwowej za czerwiec 1922 r.: „Cała inteligentna część ukraińskiego społeczeństwa w szczególności zaś młodzież ukraińska stara się nadal oprzeć całą ideologię narodową i nastrój społeczeństwa ruskiego na hasła nienawiści i odwetu i zmierza do tego celu wszelkimi służącymi im do dyspozycji środkami, wykorzystując każdą legalnie istniejącą instytucję („Sicz”, „Piastun”), stowarzyszenia kulturalne czy gospodarcze, ambony i zebrania publiczne i towarzyskie. Wszystkie organizacje ukraińskie służą obecnie tylko jednemu celowi, a to pogłębieniu nienawiści między ludnością polską i ruską. Przyczyną tego stanu jest okoliczność, iż kierownikami tych instytucji są przeważnie byli organizatorowie zbrojnego ruchu ukraińskiego. Dla celów propagandy urządza się masowe pielgrzymki ludności na groby poległych w roku 1918 Ukraińców, co często stanowi uprawnioną sposobność do wygłaszania mów agitacyjnych, wzywających do zemsty na wrogu i wprowadza ustawiczny ferment, nawet wśród spokojnej wiejskiej ludności ukraińskiej. Szczególniej zaś prasa ukraińska stanowi podatny teren dla agitacji i cała wroga Państwowości polskiej uzyskuje jej pełną aprobatę, hamowana jedynie względami cenzuralnymi”⁴⁷. Wobec decyzji Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r., ostatecznie przynajmniej

46 Tamże, s. 88.

47 Tamże, s. 89-90.

Polsce Małopolskę Wschodnią, liczne organizacje i instytucje ukraińskie wystąpiły z ostrym protestem.

17 marca miała miejsce demonstracja około 3000 Ukraińców protestujących przeciwko uznaniu nowych granic; obrzucili oni kamieniami interweniujących policjantów. Na pl. Św. Jura 18 marca 1923 r. urządzili kolejną manifestację z udziałem posła Marko Łuckewycza. Ponadto odnotowano pojawienie się orientacji na Ukrainę Sowiecką. To tzw. radianofilstwo zdobyło zwolenników wśród ukraińskiej inteligencji oraz emigracji. W Sowieckiej Ukrainie pomocy w walce z Polską szukał sam J. Petruszewycz, ponadto znaczna część członków UNTP była aktywnymi zwolennikami Ukrainy Sowieckiej. Kierunek radianofilski stał się w owym czasie nader popularny, a jego głównym przedstawicielem był przewodniczący Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki prof. Kyryło Studynśkyj; trzeba jednak podkreślić, że nigdy nie był on komunistą⁴⁸.

* * *

Wiele z tych informacji przedstawionych zostało w sprawozdaniach UWL znajdujących się w AAN w Warszawie. Oczywiście zdecydowanie największa ilość organizacji ukraińskich działających na obszarze województwa lwowskiego – a nawet całej Małopolski Wschodniej – miała swe centrale we Lwowie, oczywistym więc wydaje się fakt, że tak dużo miejsca poświęcono dotąd w niniejszym opracowaniu temu miastu.

Pierwsze ze sprawozdań UWL dotyczy miesiąca listopada 1923 roku, w którym nomen omen przypadała 5 rocznica wybuchu walk o Lwów. Pisano w nim, iż w rocznicę proklamowania Ukraińskiej Narodnej Republiki prawie cała ukraińska prasa zamieszczała antypaństwowe artykuły, które w znacznej części zostały skonfiskowane. Z kolei w większych miastach województwa odbyły się tylko msze św. ku czci poległych ukraińskich żołnierzy. Z powodu zakazu nie odbyły się żadne manifestacje. Urząd Wojewódzki podkreśla, że udział w obchodach był nikły⁴⁹.

Relacjonując działalność Ukraińskiej Narodowo-Trudowej Partii podano do wiadomości, że w dniu 2 listopada 1923 roku, we Lwowie w lokalu „Sokoła Batka” przy ul. Ruskiej, przy udziale 80 członków, wybranych na poprzednim Narodnym Zjeździe, odbyło się posiedzenie Szerszego Narodnego Komitetu U.N.T.P. Na wstępie którego, przewodniczący dr Włodzimierz [Włodomyr] Ochrymowicz przypomniał o 5 rocznicy powstania Zachodnio-Ukraińskiej Ludowej Republiki, złożył hołd poległym w walce o ukraińską państwowość i złożył uznanie dla obecnych przewodników ukraińskiej idei państwowej.

⁴⁸ Tamże, s. 97-98.

⁴⁹ AAN, UWL, sygn. 974/1, k. 17. Województwo Lwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23.Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

Podczas spotkania przeciw dotychczasowej działalności Narodnego Komitetu wystąpiła pewna grupa tworząc nowe ugrupowanie pod nazwą „Niezależna grupa Ukraińskiej Zrutowej Partii” ze swym własnym organem „Nasz Prapor”, wychodzącym od 1.11.23. W sprawozdaniu UW podaje się, że odłam ten nie sprecyzował jeszcze swego programu stając tylko w obronie ukraińskiego ideału nacjonalnego, który rzekomo został naruszony ostatnimi uchwałami Narodnego Zjazdu oraz domaga się usunięcia niektórych osób z partyjnego rządu. Pozostali obradujący podkreślali bezprzedmiotowość ich żądań stwierdzając przy tym, iż rozłamowcy byli inspirowani i finansowani przez czynniki działające poza granicami. Postanowiono powołać specjalne komisje mające zbadać przyczyny nieporozumienia. Podjęto też inicjatywę zwołania, w porozumieniu z innymi ukraińskimi partiami politycznymi, Naczelnego Kongresu wszystkich zachodnio ukraińskich ziem oraz powołać Naczelną Ukraińską Radę⁵⁰. Oczywiście zarówno w tym jak i wielu innych sprawozdaniach wymienia się szereg nazwisk działaczy partyjnych, wraz z tytułami naukowymi, bądź stanowiskami, stanowiącymi niewątpliwie potwierdzenie, iż liderzy organizacji rusińskich i ukraińskich należeli do ówczesnych elit naukowych, społecznych i duchowych. Pozostaje też otwartym pytanie, czy i w jakim stopniu udało się wykorzystywać rozłamy w poszczególnych organizacjach? Należy też zwrócić uwagę na bardzo dobre rozeznanie aparatu bezpieczeństwa, w którego raportach znajdują się dokładne informacje dotyczące zarówno miejsca zebrań oraz jego przebiegu, a także ilości osób w nim uczestniczących. Wydaje się jednak, że należy zachować pewien dystans, gdyż nie mamy pewności w jakim stopniu przebiegała inwigilacja tych środowisk. W tym samym raporcie czytamy, iż w dniu 19.11.23 we Lwowie, odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Ukraińskich Studentów Techniki „Osnowa” Wybrano na nim nowy zarząd. Określono plan pracy nowego wydziału w szczególności w kierunku rozwinięcia życia towarzyskiego pomiędzy członkami Towarzystwa i wciągnięcia ich do ogólnospołecznej pracy w pierwszym rzędzie kulturalno-oświatowej we wszystkich lwowskich czytelnich⁵¹. Jednakże, jak się podaje, począwszy od lat trzydziestych czołowi działacze jednej z wiodących w „Osnowie” korporacji - „Czarnomoria”, przygotowywani byli do pełnienia najwyższych funkcji państwowych w niepodległej Ukrainie, zaś sprawy polityczne prowadzone były przez tajny zarząd tej organizacji⁵². Warto dodać, że „Osnowa” działała też w Gdańsku, Warszawie czy Poznaniu. Albo więc „społeczna praca kulturalno-oświatowa prowadzona w czytelnich” stanowiła od początku kamuflaż, albo też do niektórych środowisk stopniowo przenikały osoby, które przejmując stery dokonywały wyraźnej zmiany kursu w brunatno-czarnym

50 AAN, UWŁ, sygn. 974/1, k. 16-17. Województwo Lwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23. Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

51 AAN, UWŁ, sygn. 974/1, k. 18. Województwo Lwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23. Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

52 Kulińska L., Działalność terrorystyczna, s. 87.

kierunku, którego finalnym efektem stały się czarno-czerwone barwy. W tym samym sprawozdaniu podano też, iż, w dniach 9, 19, 20, 23 i 28 listopada policja udaremniła odbywanie się wykładów tzw. Ukraińskiego Uniwersytetu. Podczas wylegitymowania zmusiła uczestników do opuszczenia lokalu⁵³. Zaś Ukraińska Socjalistyczna Demokratyczna Partja nie przejawiała w okresie sprawozdawczym szczególnej działalności. Organ tej partii „Zemla i Wola” w kilku artykułach wstępnych, prawie w zupełności skonfiskowanych, wystąpił przeciw Rządowi Polskiemu, przypisując mu w całości winę wypadków w Krakowie, Tarnowie i Boryslawiu w czasie strajku ogólnego⁵⁴.

Interesujące jest sprawozdanie dotyczące działalności wspomnianych na początku materiału „Moskalofili”. Mianowicie w dniu 1 listopada, przy udziale około 350 delegatów, odbył się we Lwowie „Russki Narodny Zjazd”. Omówiono dotychczasową działalność. Głos zabrali m.in. ks. Pantalemon Skonorowicz, przewodniczący okręgowej organizacji w Rawie Ruskiej, zaś prof. Julian Jaworski najpierw odczytał list ks. Węgrzynowicza, przewodniczącego ruskiej organizacji na Łemkowszczyźnie, a następnie odczytał przyjęte jednogłośnie na zjeździe rezolucje:

Ruskij Narodnyj Komitet jako wyraziciel tej części galicyjsko-ruskiego ogółu, która uznaje kulturalną i nacjonalną jednolitość całego ruskiego narodu, postanawia iż obecnie jest najwyższy czas do bezwarunkowego połączenia się całego ruskiego narodu w celu odrodzenia się i postępu.

Nie zachwieje się w nas wiara w niewzruszoną życiową siłę i zdrowy instynkt wielkiego ruskiego narodu, który wcześniej czy później pokona obecne burzliwe rozruchy i ponownie odrodzi się do nowego wielkiego i wolnego życia. Ruskij Narodnyj Zjazd wyraża równocześnie głębokie przekonanie, iż ruski naród przygnębiony obecnie przetrwa bez najmniejszego uszczerbku obecne złe czasy i dojdzie do lepszych, zwycięskich dni.

Nie odrzucając teraźniejszej potrzeby sprawiedliwych i celowych socjalno politycznych i ekonomicznych zmian i ulepszeń obecnego ustroju w ogóle Ruskij Narodnyj Zjazd równocześnie kategorycznie sprzeciwia się obecnemu ustrojowi wywleczonemu w potokach krwi i morderstwach przez internacjonalno- bolszewickie gwałty i z odrazą protestuje przeciw bezmyślnym i złym przekonaniom bolszewików, które starają się wszczepić w nasz naród.

W niewzruszonym oczekiwaniu tak ogólnie nacjonalnego jak i naszego narodowego odrodzenia. Ruskij Narodnyj Zjazd sprzeciwia się wszelkim zmianom idei i poglądów nacjonalnych oraz nie solidaryzuje się z przeciwnym i wrogiem dla ruskiej nacjonalnej idei tzw. „ukraińskim kierunkiem” i równocześnie wzywa

53 AAN, UWL, sygn. 974/1, k. 17. Województwo Lwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23.Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

54 AAN, UWL, sygn. 974/1, k. 18. Województwo Lwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23.Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

kategorycznie wszystkich zaufanych i nacjonalnie uświadomionych ruskich ludzi bez różnicy partyjnych poglądów i odcieni do połączenia się w jedność dla wspólnej patriotycznej pracy w imię honoru i dobra ojczystego narodu.

Stosowania do realnych potrzeb obecnej chwili Ruski Narodnyj Zjazd uważa za konieczne zwrócić się do istniejących władz z kategorycznym żądaniem równomiernego i sprawiedliwego traktowania na równi z wszystkimi innymi narodowościami państwa ruskiej ludności kraju, która lojalnie wypełnia obywatelskie powinności i ponosi ciężary tak w politycznych i ekonomicznych sprawach jak i w kierunku zaspokajania jej koniecznych kulturalno nacjonalnych potrzeb.

Wobec niejednokrotnie zaszłych wypadków jawnego nieprzyjaznego i niesprawiedliwego traktowania ruskiej ludności ze strony władz i nieustannych dążeń do zdyskredytowania i osłabienia jej, Rukij Narodnyj Zjazd kategorycznie protestuje przeciw wszelkim podobnym sposobom denacjonalizacji i przemocy

Ruskij Narodnyj Zjazd kategorycznie protestuje przeciw niehonorowemu podporządkowaniu ogólnie narodowych i religijno kościelnych kierunków partyjno politycznym tendencją w szczególności zaś przeciw przeprowadzeniu obecnie przez wyższe kościelne władze ukraińzacji galicyjsko-ruskiej cerkwi, jako też przeciw rugowaniu kościelnie słowiańskiego i ruskiego języka oraz całych ruskich nazw z kościoła i urzędów przeciw systematycznemu prześladowaniu nacjonalnie ruskiego duchowieństwa i nieprzyjmowaniu ruskich kandydatów do seminariów duchownych itd⁵⁵.

Rezolucja ta po raz kolejny świadczy o złożonej sytuacji zaistniałej pomiędzy Rusinami a Ukraińcami. Zarazem wydaje się, że również nie do końca w pozytywnym świetle ukazuje działania ówczesnych polskich elit politycznych wobec takiego obrotu sprawy.

Należy też dodać, że jeszcze w 1938 roku uwaga i zainteresowanie ukraińskich kół politycznych na początku stycznia skupiały się na przygotowaniach i przebiegu V Zjazdu UNDO. Spodziewano się, że zjazd będzie momentem przełomowym w polityce ukraińskiej i że jego wyniki będą miały decydujące znaczenie dla całokształtu i dalszego rozwoju kierunku polityki i ruchu ukraińskiego w Polsce oraz za granicą. Zwycięstwo odniosła grupa Mudryja, ale przyjęcie rezolucji, która zaostrzyła taktykę UNDO, wskazywało na umocnienie partyjnej opozycji. Rozmowy działaczy ukraińskich w sprawie konsolidacji międzypartyjnej, brano pod uwagę UNDO, USRP, USDP i UNO, do stycznia nie przyniosły efektów⁵⁶.

Warto jeszcze na zakończenie wskazać na kilka innych fragmentów sprawoz-

55 AAN, UWŁ, sygn. 974/1, k. 18-20. Województwo Łwowskie. Oddział Informacyjny L.4510/23. Inf. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1923.

56 W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013, s. 123. – na podstawie: AAN, UWŁ, sygn.28 (974/28), Urząd Wojewódzki Łwowski, Wydział Społeczno Polityczny., L. BB.62/1/38, k. 14-15, Sprawozdanie sytuacyjne z życia polskich stronnictw politycznych za miesiąc styczeń 1938 r., Łwów, 16.II.1938.

dań UWL. W prawie każdym z nich obok sytuacji politycznej znajduje się również przegląd prasy. W raporcie z sierpnia 1926 roku w punkcie „Rusini” czytamy:

Aresztowania jakie miały miejsce w ubiegłym okresie sprawozdawczym dały powód prasie ruskiej do wystąpienia z szeregiem artykułów, w których podany jest całokształt sprawy ruskiej w Polsce, jako też stosunek władz polskich do ruskiego społeczeństwa.

W rozważaniach na powyższy temat dochodzi /Dilo/ do wniosku, że całą odpowiedzialność za sprawę ruską /ukraińską/, w Polsce ponoszą poprzednie [władze], które swoją polityką, bezwzględności odgradziły naród ruski od polskiego i wywołały wśród ruskiego społeczeństwa wrogi nastrój w stosunku do Polaków i Państwa Polskiego.

Prasa ruska/ukraińska omawiając rzekomy system eksterminacji i terroru ze strony władz polskich we wszystkich dziedzinach życia, zaznacza, że naród ruski przeciwstawił się temu naporowi zorganizowaną pracą na polu oświatowo-kulturalnym i ekonomicznym, a przede wszystkim na polu politycznym. [...]

Na łamach prasy ruskiej ponownie kreowana jest sprawa kreowania państwowego ruskiego uniwersytetu w „Polsce”. „Dilo” podając rozmaite fazy jakie, sprawa powyższa przechodziła, zaznacza, że w sprawie tej był widocznym brak dobrej woli ze strony decydujących rządowych czynników, a wszelka podjęta w tym kierunku akcja miała jedynie na celu zaspokojenie opinii Europy. Usiłowania te określa prasa jako „niezamaskowaną komedię”.

Projekt utworzenia tzw. „Studjum” dla rusinów na uniwersytecie krakowskim zainicjowany przez b.Ministra oświaty Stanisława Grabskiego – był zdaniem tej prasy – celowo obmyślany, by rusini na propozycję powyższą nie zgodzili się⁵⁷.

Rzeczywiście „Zorganizowana praca na polu oświatowo-kulturalnym i ekonomicznym, a przede wszystkim na polu politycznym”, przeciwstawiająca się „polskiemu naporowi”, zarówno w okresie poprzedzającym omawiany artykuł, jak i do 1939 roku w pełni się rozwijała. Podaje się, iż pomimo tego, że w Małopolsce Wschodniej ruch dywersyjny był znacznie osłabiony po działaniach władz w 1922 roku⁵⁸ to nadal był czynny a jego głównym ośrodkiem był Lwów.

Jesienią 1924 r. powstały tam plany kolejnej poważnej operacji dywersyjno-terrorystycznej, w wyniku której ucierpieć miały w pierwszej kolejności duże obiekty wojskowe, takie jak składy materiałów, broni amunicji. Rozpoczęto też budowę nowych bojówek i oddziałów. Pod patronatem partii politycznych (Trudowej Partii i innych) założono na terenie Małopolski Wschodniej organizację bojową, mającą za zadanie przeprowadzenie aktów dywersyjnych. Organizacja ta składała

57 AAN, UWL, sygn. 974/4, k. 231. Urząd Wojewódzki Lwowski – Wydział Bezpieczeństwa Publicznego L:940/Taj. ex. 1926. Sprawozdanie sytuacyjne za sierpień 1926 z 10 września 1926 we Lwowie.

58 Według tabeli zamieszczonej [w:] L. Kulińska, Działalność terrorystyczna, ss.161-173, tylko do końca 1923 roku odnotowano w Małopolsce Wschodniej 303 akty terroru.

się z dwóch grup: propagandowo-przygotowawczej (agitującej ruskie społeczeństwo, werbującej zwolenników do prowadzenia akcji i zbierającej środki) i wykonawczo-bojowej złożonej z byłych oficerów ukraińskich „Siczowych Striłciw”⁵⁹.

Rzecz jasna w sprawozdaniach UWL znajduje się szereg informacji dotyczących tych zagadnień, gdzie oprócz działań terrorystyczno-sabotażowych miały też miejsce napady rabunkowe. Dla przykładu w raporcie z XI 1926 roku, w punkcie „Stosunki bezpieczeństwa” meldowano:

Z ważniejszych napadów rabunkowych wymienić należy dokonany 8 listopada w nocy rabunkowy napad na urząd pocztowy w Samborze, podczas którego sprawcy po ubezwłasnowolnieniu dwóch urzędników pocztowych zrabowali listy wartościowe na kwotę 11.000 złp. i zbiegli. Przeprowadzone dotąd dochodzenia wskazują na dwóch osobników, którzy należeć mają do tajnej ukraińskiej organizacji bojowej, jako na sprawców tego napadu. Pościg wdrożony⁶⁰.

Na zakończenie należy dodać, iż w sprawozdaniach zawarte były też informacje dotyczące wydarzeń mających miejsce na obszarze całego województwa. Na przykład we wrześniu 1926 roku podawano informacje dotyczące m.in. działalności UNDO, z którego wiemy m.in., że Komitet w Samborze zorganizował w dniu 19 września w miejscowości Dorożów (pow. Sambor) wiec. Otrzymał się on pod gołym niebem na łące obok cerkwi, a wzięło w nim udział około 1000 włościan z okolicznych wsi. Jedno z jego głównych wezwań zawartych w referacie wygłoszonym przez Włodzimierza Celewicza, generalnego sekretarza UNDO, brzmiało „dla ukraińskich dzieci, ukraińska szkoła, w ukraińskiej szkole ukraiński nauczyciel”. Z kolei inż. Worobos, redaktor „Diła” przedstawiał trudne położenie narodu ruskiego. Na zakończenie odśpiewano „Szcze na umarła Ukraina” i część zgromadzonych udała się do Sali miejscowej „Proświty” na kolejny odczyt o ogrodnictwie i sadownictwie. Podczas wiecu porządek publiczny nie został zakłócony, a nadzór nad całością sprawował delegat Starostwa z Sambora.

Dzień później, 20 września z inicjatywy dr. Ludomira Daniłowicza organizatora UNDO w Rawie Ruskiej, odbyło się doroczne zebranie mężów zaufania UNDO rawskiego powiatu. Wzięło w nim udział 72 delegatów, reprezentujących 39 gmin. Daniłowicz również wygłosił referat o położeniu narodu ruskiego w granicach Polski i zachęcał do organizowania się i agitacji na rzecz wstępowania do UNDO. Podjęto też rezolucję, w której m.in. domagano się zmiany ustawy o reformie rolnej, w ten sposób, by „ziemia położona na etnograficznym terytorium ukraińskim przeszła bez wykupu w ręce chłopów-ukraińców”[tak w oryginalnym zapisie]⁶¹.

59 Tamże, s. 186-187.

60 AAN, UWL, sygn. 974/4, k. 313. Urząd Wojewódzki Lwowski – Wydział Prezydialny L.1309/1926.Taj. Sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1926 z 10 września 1926 we Lwowie.

61 AAN, UWL, sygn. 974/4, k. 254 - 255. Urząd Wojewódzki Lwowski L.1067/ex. 1926.Taj. Sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień 1926 z 15 października 1926 we Lwowie.

Podsumowując, analiza sprawozdań UWL zwraca uwagę na wiele rozłamów i niezgodności istniejących w szeregach ukraińskich organizacji.

Można też zaobserwować ich różnorodność, co może stać w sprzeczności do twierdzeń, iż tylko poprzez nawiązywanie do Stepana Bandery i OUN-UPA należy doszukiwać się ukraińskiej tożsamości, tym bardziej, że jak starano się wykazać, tradycja ta sięga „tajnej wojny obywatelskiej” dającej nadzieję na ~~wspólny~~ konsensus na wielu płaszczyznach⁶².

Wydaje się też, że pomimo dobrego rozeznania w ogólnej sytuacji, które przewija się na kartach sprawozdań UWL, ówcześni polscy decydenci w niewystarczający sposób potrafili ten fakt wykorzystać.



62 Przykładów można tu podać wiele, np. zob. A. Varanytsya, Polscy ukrainofile w Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku na przykładzie mikrohistorii nauczycieli szkół ludowych [w:] „Rocznik kresowy” I/2015, nr1., Warszawa 2015, ss. 7-54.

UKRAIŃSKIE LOBBY POLITYCZNE W POLSCE. GENEZA I PRZEJAWY DZIAŁALNOŚCI

1. Polityczny i ideologiczny grunt pod działalność ukraińskiego lobby w Polsce

Rozpoczynając rozważania nad przejawami działalności lobby ukraińskiego we współczesnej Polsce, nie można uchylić się od odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak daleko posuniętej realizacji specyficznie ukraińskiej racji stanu przez państwo polskie. Samo formułowanie tychże postulatów przez określone czynniki ukraińskie nie musi być bowiem równoznaczne z ich implementacją. Ten stan rzeczy ma jednak miejsce z uwagi na postawę polskich elit politycznych, które dopuszczają do koncesji na rzecz interesów reprezentowanych przez ukraińskie lobby, znajdując dla tejże postawy uzasadnienie ideologiczne. Z uwagi na ten czynnik grupa ta, dysponując instrumentami do realizacji swoich interesów, może wcielać własne postulaty w życie.

Pierwszy ideowym zasobem, z którego czerpią polityczne elity III RP, jest specyficznie ukształtowany model patriotyzmu polskiego, który co najmniej od czasów II Rzeczypospolitej odnosi symboliczne zwycięstwo w debacie nad polską tożsamością. Podwaliny pod ten symboliczny tryumf położyła klęska rewolucji styczniowej w Polsce w latach 1863-1864. Mimo doznanej porażki w walce z wojskami Imperium Rosyjskiego, stronnictwo forsujące konieczność podjęcia czynu zbrojnego osiągnęło jeden ze swoich głównych celów.

Jak twierdzi prof. Andrzej Walicki, w obozie „czerwonych” decyzja o powstaniu nie była wynikiem kalkulacji politycznej. Hurraoptymistyczne lekceważenie materialnych warunków zwycięstwa („Poszli nasi w bój bez broni”) często łączyło się z przeświadczeniem (wyrażanym wprost przez Mierosławskiego), że walka konieczna jest niezależnie od jej wyniku, jako demonstracja polskiej woli istnienia¹. Profesor zaznacza brak wiary Stefana Bobrowskiego w zbrojne zwycięstwo, jego celem było przelanie „rzeki krwi” uniemożliwiającej kompromis z Rosją. W ramach ideologii narodowej absolutyzującej moralną bezkompromisowość było to opcją niepozbawioną logiki wewnętrznej – konstatuje profesor². Z kolei Wilhelm Feldman opisuje stosunek Bobrowskiego do przewidywanego skutku powstania rozlewu krwi, który ma stać się koniecznym wobec kompromisów z Rosją³.

1 A. Walicki, Polska, Rosja, marksizm, Kraków 2011, s. 195.

2 Tamże.

3 W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym, t. 1 (do roku 1863), Komorów 2010, s. 396.

W ten sposób synonimem polskiej tożsamości narodowej miało się stać wyobrażenie Polski jako antytezy Rosji, zaś ekwiwalentem polskiego interesu narodowego – wspieranie dowolnych ruchów politycznych bądź wystąpień zbrojnych wymierzonych w państwo rosyjskie. Warto zaznaczyć, iż debata na temat wektora polskiej tożsamości długo nie była zwieńczona. Jak pisze profesor Walicki, orientacja prorosyjska nie zanikła nawet w okresie wojen napoleońskich; na jej czele stał książę Adam Czartoryski, bliski przyjaciel i zaufany doradca Aleksandra I, minister spraw zagranicznych cesarstwa. Dzięki temu zwycięstwo Rosji nad Napoleonem zaowocowało utworzeniem konstytucyjnego Królestwa Polskiego, posiadającego własny sejm i wojsko. Wywołało to wśród Polaków potężną falę rusofilskiego entuzjazmu, który przybrał postać prorosyjskiego słowianofilstwa⁴.

*Żyjącemu w rzeczywistości popowstaniowej, bo urodzonemu w roku 1867 Romanowi Dmowskiemu, często przypisywane są słowa, iż niektórzy Polacy bardziej nienawidzili Rosji, niż kochali Polskę. Warto zwrócić uwagę, iż Dmowski wcale nie rozstrzygał o przesądzającym jakoby zwycięstwie tej właśnie opcji tożsamościowej, w której awersja do Rosji znajduje szerszy posłuch, niż umiłowanie własnego kraju przez Polaków. Słowa te mogły się zatem odnosić jedynie do pewnej części stronnictw politycznych. Z uwagi na negatywne motywacje przypisywane powszechnie osobom kierującym się nienawiścią, Dmowski musiał mieć na myśli tych polskich działaczy i uczestników debaty politycznej, których uważał za konkurentów. To właśnie tym ostatnim Dmowski odmawiać miał motywacji stricte patriotycznych, choć adresatem krytycznej uwagi jednego z ojców Narodowej Demokracji musiał być częściowo sam naród polski, któremu Dmowski nie szczędził surowych ocen. Zważywszy na rolę Romana Dmowskiego i jego szeroko rozumianego obozu politycznego, jaką odgrywał on co najmniej do czasów utworzenia niepodległego państwa polskiego, uprawniony jest wniosek, iż był on wyrazicielem poglądów znacznej części społeczeństwa. Wobec tego przynajmniej część osób identyfikujących się jako Polacy nie musiała podzielać wówczas poglądów na Rosję, które w następnych latach miały przestać mieścić się w kanonie patriotyzmu polskiego. Legitymizację swoich poczynań jako polityka Dmowski otrzymywał bowiem jako poseł do rosyjskiej II Dumy Państwowej. Są to fakty warte odnotowania szczególnie wtedy, gdy obecna rzeczywistość pozytywnie weryfikuje wnioski wyciągnięte m.in. przez prof. Adama Wielomskiego, który pisze, iż *Polska i Polacy od 350 lat przegrywają wojnę o panowanie nad Europą środkowo-wschodnią, jak również (militarnie) wszystkie wojny i konflikty zbrojne polsko-rosyjskie, wyjąwszy jedną jedyną wojnę polsko-sowiecką [...] To poczucie kolejnych klęsk i upokorzeń przyczyniło się do powstania wielkiego antyrosyj-**

4 A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, s. 368-369.

skiego mitu kształtującego polską tożsamość narodową⁵. Wielomski konstatuje, że wrogość do Rosji jest „celowym konstruktem doktrynalnym”, który wywodzi się z liczącej sobie kilka stuleci tradycji politycznej. Profesor zauważa ponadto, iż inny zaborca i państwo prowadzące politykę skierowaną przeciwko polskim interesom – Prusy/Niemcy – nie wywołują tego typu emocji⁶. W związku z tym postulat Dmowskiego, by w kalkulacjach politycznych nie uwzględniać Rosji jako głównego zagrożenia dla polskiego bytu narodowego i odtworzenia państwowości polskiej, sprawiać może niekiedy wrażenie wyrzeczenia się tożsamości narodowej. Sam Dmowski zdawał sobie z tego sprawę, odnotowując, iż psychologia szerokich mas społeczeństwa była nacechowana nienawiścią do Rosjan⁷. Zwracał on również uwagę, iż wśród Polaków liczna była ówczesnie reprezentacja osób, które za priorytet uważają przeciwdziałanie Rosji, zamiast skoncentrowania się na interesach własnego kraju⁸.

Niemniej, to właśnie obóz polityczny głównego adwersarza Romana Dmowskiego – czyli Józefa Piłsudskiego - zaciążył nad polską historią w sposób decydujący. Sprawując niepodzielną władzę polityczną po maju 1926 roku, obóz zwany sanacją miał sposobność nieskrępowanego realizowania własnego programu. W kwestii wschodniej, w tym stosunku do Rosji, obóz piłsudczykowski opowiedział się za koncepcją federacyjną, jej autorstwo przypisywane jest samemu Piłsudskiemu⁹. Idea ta miała ewoluować w prometeizm, którego realizacją zajmowały się wówczas najwyższe czynniki polityczne¹⁰. Dr Lucyna Kulińska przekonuje, iż proukraińskie i antyrosyjskie przedsięwzięcia w regionie były obliczone na uzyskanie efektu w postaci neutralizacji sowieckiej Rosji przy pomocy Ukraińców¹¹. Zajmować się tym miał Oddział II Sztabu Generalnego i Wydział Wschodni Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na które zachował swój wpływ Józef Piłsudski, od 1923 nie biorący bezpośredniego udziału w życiu publicznym.

Robert Potocki zwraca uwagę, iż spór o model życia społecznego i polską rację stanu u progu II Rzeczypospolitej dotyczył tak naprawę kulturowego modelu polskości. Wspomniany autor umownie nazywa strony tego dyskursu zwolennikami *narodowego* i *państwowego* punktu widzenia, przy czym obóz pomajowy realizował postulaty drugiej opcji do roku 1935, zaś po śmierci Jó-

5 A. Wielomski, *Kompleks rewolucjonisty. Rosja a polska świadomość narodowa* (cz. I), <http://konserwatyzm.pl/arttykul/24430/wielomski-kompleks-rewolucjonisty-rosja-a-polska-samoswiadomosc-narodowa-cz-il>, 20.05.2017.

6 A. Wielomski, dz. cyt.

7 R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, [w:] Tegoż, *Wybór pism* (Tom I), Poznań 2014, s. 175.

8 Tamże, s. 175-176.

9 L. Kulińska, *Prometeizm jako wielkie nieporozumienie w polityce wewnętrznej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, red. B. Grott, O. Grott, Warszawa 2016, s. 58.

10 Tamże.

11 Tamże, s. 59-60

zefa Piłsudskiego – program asymilacji narodowej. Potocki twierdzi również, że koncepcję ponadetnicznej wspólnoty państwowej odrzuciła sama społeczność ukraińska w II RP¹². Odwołując się jednak do wniosków wyciąganych przez Potockiego, należy uwzględnić także krytyczne oceny jego przywoływanej pracy, np. te autorstwa Macieja Krotofila i Emiliana Wiszki, w ramach których zarzuca się Potockiemu liczne błędy merytoryczne, terminologiczne czy warsztatowe¹³. Niewątpliwie jednak możemy mówić o sporze o charakterze metapolitycznym, w ramach którego mieściło się między innymi *spectrum* odpowiedzi na pytanie o stosunek ówczesnych Polaków do Ukraińców; przede wszystkim o to, czy wedle koncepcji Carla Schmitta są oni jeszcze „swoimi”, czy już „obcymi”. W istocie można mówić o toczącej się w międzywojniu *metadebacie*, której przedmiotem była treść i sens wspólnoty mającej tworzyć społeczeństwo II RP. Strony tego sporu podjęły – aprioryczne bądź zweryfikowane empirycznie – założenia co do roli społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej, możliwości jej zintegrowania lub asymilacji. Czynniki rosyjski – tak kluczowy dla samej polskiej tożsamości – odegrał niemałą rolę o tyle, o ile w Ukraińcach upatrywano sojuszników przeciwko państwu postrzeganemu jako główne zagrożenie dla polskiego bytu narodowego.

1. Implementacja idei prometejskich a polska racja stanu w II Rzeczypospolitej

Według Anety Niewęgłowskiej i Lecha Wyszczelskiego, większość polskich badaczy jest przekonana, iż korzeni prometeizmu należy upatrywać w wieku XIX. Idea ta głosiła, iż Rosja jest największym wrogiem niepodległości Polski¹⁴. Prometeizm miał być zmodyfikowaną kontynuacją koncepcji federalistycznej, zaś głównym jego orędownikiem w sferze pragmatyki politycznej został Józef Piłsudski. Przed I wojną światową czołowym zwolennikiem rozbicia Rosji na państwa narodowe był Leon Wasilewski, który ogłosił ten postulat w roku 1908. Natomiast jako sprecyzowany kierunek działań politycznych prometeizm wykrystalizował się po rewolucji lutowej i październikowej w Rosji w 1917 roku w łonie emigracji rekrutującej się spośród narodów żyjących do czasów obalenia caratu w granicach Imperium Rosyjskiego, w Polsce zaś był odpowiedzią na upadek koncepcji federacyjnej. Polscy prometeiści nawiązywali kontakty z Komitetem Zakaukaskim, a w dalszej kolejności z przedstawicielami Turkiestanu oraz Tatarami. Obok Francji i Konstantynopola to właśnie Polska

12 R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Lublin 2003, s. 8.

13 M. Krotofil, E. Wiszka, „Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939”, Robert Potocki Lublin 2003 : [recenzja], „Dzieje Najnowsze”, nr 36/3, 2004, s. 228-231.

14 A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, *Obóz piłsudczykowski i jego wizje polityki wschodniej*, Siedlce 2014, s. 171.

była jednym z ognisk ruchu prometejskiego, głównym zaś jego organem było wydawane od 15 sierpnia 1920 do końca 1920 roku pismo „Przymierze”, gdzie publikował m.in. późniejszy czołowy wykonawca polityki opartej o założenia prometeizmu w obozie pomajowym – Tadeusz Hołówko. Jak piszą Niewęglowska i Wyszczelski, *założenia idei prometeizmu miały na celu wykorzystanie narodów zamieszkujących Rosję Radziecką (ZSRR) przeciwko władzy bolszewickiej w celu odłączenia od Rosji terenów etnicznie nierosyjskich i utworzenie z nich państw buforowych powiązanych ściśle pod względem politycznym i militarnym z II Rzeczpospolitą, faktycznie przez nią kontrolowanych*¹⁵. W realizację wymienionych zadań miało zostać zaangażowane wojsko, dla którego ruch prometejski na terytorium ZSRR miał stanowić bazę w razie sowieckiej agresji na Polskę jako ośrodki dywersyjne przeciwko Moskwie. Idea prometejska koncentrowała się – jak piszą autorzy – wokół Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Józefa Piłsudskiego¹⁶.

Po traktacie ryskim z 18 marca 1921 i uznaniu przez Polskę sowieckiej Ukrainy i Białorusi, rząd w Warszawie ustąpił pola w dziedzinie zajmowania się prometeizmem Sztabowi Generalnemu, którego szefem II Oddziału był w latach 1921-1923 ppłk Ignacy Matuszewski. Z kolei jego następca płk Michał Bajer nie był już tak aktywny na tym odcinku. Niemniej, w latach 1923-1926 sprawa implementacji idei prometejskiej została przeniesiona z kierownictwa Sztabu Generalnego WP i MSZ na poziom szefów odpowiednich komórek w tych strukturach. Traktat ryski został oficjalnie ratyfikowany w kwietniu 1921, zatem realizacja omawianych idei musiała mieć miejsce jedynie na drodze aktywności niejawnej, za co odpowiadał Oddział II Sztabu Generalnego. Jego ówczesny szef ppłk Matuszewski współpracował z Piłsudskim, mimo że kierujący całym Sztabem Generalnym gen. dyw. Władysław Sikorski potępiał plany pomocy antybolszewickiemu powstaniu na sowieckiej Ukrainie, które miały realizować służby wywiadowcze Wojska Polskiego. Wsparcie dla akcji prometejskiej na Ukrainie nie ustało nawet po rozgromieniu powstańców, zaś przygotowanie do akcji dywersyjnej przeciwko ZSRR trwać miało przez cały okres międzywojenny¹⁷.

Powyższe działania wskazują jednoznacznie na instytucjonalną i programową ciągłość realizacji idei prometejskiej bez względu na koniunkturę polityczną. Pozwoliło to na wprowadzenie tej koncepcji w koleiny oficjalnej polityki państwowej po zbrojnym zamachu stanu przeprowadzonym 13 maja 1926 roku przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Wówczas wznowiono w tym zakresie współpracę Sztabu Generalnego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. Korzystano także z zasobów szeregu innych

15 A. Niewęglowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 173.

16 Tamże.

17 M. Kwiecień, G. Mazur, Działalność prometejska i dywersja na Wschodzie. (Relacja mjr. Włodzimierza Dąbrowskiego), Zeszyty Historyczne 2002, z. 140, s. 112-113.

instytucji, jak np. z utworzonego 12 marca 1926 roku w Warszawie Instytutu Wschodniego. W efekcie *prometeizm stał się zwłaszcza po 1926 r. jednym z filarów polityki Warszawy wobec jej wschodniego sąsiada*¹⁸.

Od roku 1927 roku na czele Wydziału Wschodniego w MSZ stanął Tadeusz Hołówko, natomiast bezpośrednio po zamachu majowym wszedł on w skład Komisji Rzecznawców wraz z Leonem Wasilewskim i Henrykiem Löwenherzem, która zajmować się miała zagadnieniami związanymi z mniejszościami narodowymi¹⁹. Według Jacka Bruskiego, w rękach Hołówki skupiło się w przededniu zamachu majowego kierownictwo polskiej akcji prometejskiej²⁰. Sam Hołówko był przekonany o konieczności utrzymania Kresów przy Polsce, wierzył jednak, że *ludność niepolaska poczuje się obywatelami polskimi z własnej woli i przekonania*, jak pisał jeszcze w roku 1924²¹. Jak jednak możemy się przekonać, uspokojenie stosunków narodowościowych nie było ostatecznym celem polityki polskiej, lecz jedynie problemem, który należało zażegnać na rzecz dalszej akcji politycznej. Jak pisze bowiem Jacek Bruski:

„Bez dojścia do ograniczonego choćby konsensusu z mniejszościami zamieszkującymi Kresy i zabezpieczenia w ten sposób polskich „tyłów” nie było możliwe poczynienie przez piłsudczyków kolejnego kroku – podjęcie dywersji na terytorium przeciwnika. Narzędziem owej dywersji miał być prometeizm”²².

Spostrzeżenie to uzupełnić można stwierdzeniem prof. Bogumiła Grotta, który konstatuje:

„Za rządów sanacji obowiązywała doktryna, że Rosję sowiecką można rozbić przy pomocy narodów zamieszkujących ZSRS, które pragną niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim Ukraińcy”²³.

Z тезami o odpowiedzialności sanacji za realizację programu prometejskiego koresponduje także niniejszy wniosek innego badacza:

„Pragmatyka polityczna sanacji kreowała kanony polskiej polityki wschodniej: pozyskiwanie sprzymierzeńców wśród narodów bolszewickiej Rosji, przede wszystkim Ukraińców oraz narodów Kaukazu i Zakaukazia, a także zjednywanie dla Polski żyjących w Rzeczypospolitej prawosławnych Ukraińców z Wołynia”²⁴.

Interesującym i rzadko podkreślanym faktem charakteryzującym podejście

18 A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 176.

19 J. Bruski, *Miedzy prometeizmem a Realpolitik : II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921-1926*, Kraków 2010, s. 325.

20 Tamże.

21 T. Hołówko, Minimalny program polityki polskiej we Wschodniej Galicji i na tzw. kresach, „Droga” 1924, nr 10, s. 3.

22 J. Bruski, dz. cyt., s. 323.

23 B. Grott, Nacjonalizm ukraiński i jego funkcja w polityce polskiej, [w:] Polska i jej wschodni sąsiedzi, red. B. Grott, O. Grott, Warszawa 2016, s. 45.

24 K. Grygajtis, Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w., Częstochowa 2001, s. 450.

obozu piłsudczykowski do Ukraińców, w których pokładano przecież tyle nadziei, jest stosunkowo niska ocena stopnia ich uświadomienia interesów grupowych oraz poczucia odrębności przez wspomniane stronnictwo. Włodzimierz Bączkowski „dążności samoorganizacyjne w sensie państwowym”, poziom kultury politycznej i „spójni narodowej” u Ukraińców uważał za relatywnie słabe i niedostatecznie jeszcze ukonstytuowane, zaś źródeł tego stanu rzeczy upatrywał on w ciążeniu ku wzorcom wschodnim i wielkorosyjskim²⁵. W literaturze tematu można natrafić na oceny, iż sformułowana przez Bączkowskiego w roku 1935 koncepcja asymilacji państwowej była dość reprezentatywna dla większości obozu piłsudczykowski²⁶. Swoje spostrzeżenia na temat Ukraińców Bączkowski sformułował zaś w 1933, musiały więc one stanowić podstawę do dalszych rozważań nad pożądanym modelem ułożenia stosunków polsko-ukraińskich w II RP. Dość dodać, że sam Bączkowski – redaktor naczelny szczególnie istotnego dla piłsudczyków „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”²⁷ – postulował nawet wysiedlenie „nadmiaru ludności” ukraińskiej z Kresów II RP na stepy Naddnieprza²⁸.

Przytaczanie poglądów czołowych przedstawicieli obozu piłsudczykowski jest konieczne w sytuacji braku przemyślanej, koherentnej i klarownej koncepcji stosunków polsko-ukraińskich u samego Józefa Piłsudskiego. Warto wspomnieć między innymi o relacji jego adiutanta kpt. Mieczysława Lepeckiego z podróży do Zaleszczyk 5 września 1933 roku, gdy Piłsudski został zapytany o tematykę koegzystencji ludności polskiej i ukraińskiej: „<<Ja już tego nie załatwię; za mego życia nie da się to załatwić>>”. I dodał nawet z pewną irytacją: <<Ja wszystkiego za was nie będę robił>>” – relacjonował kpt Lepecki²⁹.

Z kolei surową ocenę kompetencji Piłsudskiego w kwestii ukraińskiej sformułował prof. Andrzej Chojnowski:

„Niewątpliwie Piłsudski [...] musiał rozumieć znaczenie problemu narodowościowego dla losów niepodległego państwa polskiego. Wydaje się natomiast, iż pozostawał on bezradny wobec istoty tego problemu” – twierdzi badacz³⁰.

Przytoczenie tego typu poglądów, jak powyższy, relacji współpracowników Piłsudskiego oraz koncepcji formułowanych przez czołowych przedstawicieli obozu prometejskiego, który – jak wiemy – zdominował politykę prowadzoną przez piłsudczyków, jest niezbędne w celu dokonania ocen postępowania obozu

25 W. Bączkowski, Rozważania teoretyczne na temat kwestii ukraińskiej i Polski współczesnej, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 24, s. 2.

26 B. Stoczeńska, Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej. Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej, Kraków 2013, s. 298-299.

27 Tamże, s. 301.

28 R. Potocki, dz. cyt., s. 270.

29 M. Lepecki, Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego, Warszawa 1989, s. 188.

30 A. Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 71-72.

pomajowego na odcinku ukraińskim. Należy bowiem ustalić, za co właściwie obóz piłsudczyków bierze odpowiedzialność i jakie motywy nim kierowały. Problem ściągania z obozu politycznego rządzącego Polską odpowiedzialności za skutki własnych poczynań został już zasygnalizowany przez dr Lucynę Kulińską. Historyk ta twierdzi bowiem, iż w wyniku tego procesu za negatywne skutki polityki piłsudczyków mają odpowiadać polscy narodowcy³¹.

Dla uporządkowania wyżej wspomnianej kwestii niezbędne jest przytoczenie reprezentatywnych na kwestię ukraińską poglądów w obozie narodowym, które stanowią kontrast dla postulatów wcielanych w życie przez piłsudczyków. Interesujące są przede wszystkim poglądy samego Romana Dmowskiego, który część swojego dorosłego życia spędził na późniejszych Kresach południowo-wschodnich II RP, mieszkając we Lwowie. Potencjalnemu narodowi ukraińskiemu jeden z ojców Narodowej Demokracji stawiał bowiem warunki, jakie według niego powinien spełnić ten etnos, aby być zdolnym do samodzielności politycznej:

„Jeżeli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować. Jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki” – czytamy w „Myślach nowoczesnego Polaka”³². W tymże dziele Dmowski nie ukrywa zresztą, że stosunek do zagadnienia ruskiego/ukraińskiego jest funkcją relacji polsko-rosyjskich; zauważa on jednak, że Rusini/Ukraińcy nie staną się sprzymierzeńcami w rywalizacji z Rosją w sposób samoistny³³.

Po zbrojnym przejściu władzy przez piłsudczyków Roman Dmowski wszedł jako Wielki Oboźny w skład Rady Kierowniczej Obozu Wielkiej Polski, który powstał 4 grudnia 1926 roku. Sformułowane w roku 1932 wytyczne w sprawach mniejszości słowiańskich negują wprawdzie istnienie narodu ukraińskiego, nie zaprzeczają jednak występowania odrębności kulturowych i językowych wśród Rusinów i Białorusinów. *Naród polski ma pełne, nieulegające zakwestionowaniu prawo moralne i historyczne do odgrywania na Kresach Wschodnich roli nie tylko współmieszkańca, ale i gospodarza* – czytamy w „Wytycznych w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej”³⁴. Refleksja działaczy Obozu Wielkiej Polski nad omawianym zagadnieniem rozgranicza wyraźnie polityczne dążności „separatyzmów” oraz stosunek do odrębności kulturowej i etnicznej Białorusinów i Rusinów, stąd też potępienie dla

31 L. Kulińska, dz. cyt., s. 57.

32 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1907, str. 98.

33 Tamże, s. 97.

34 Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej, Warszawa 1932, s. 3-12 [w:] *Życie i śmierć dla narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat 30. XX wieku*, red. A. Meller, P. Tomaszewski, Warszawa 2011, s. 88-89.

akcji pacyfikacyjnej z roku 1930, która jest uznawana za takie samo zagrożenie dla racji stanu, jak działalność ugrupowań dążących do oderwania Kresów od Polski³⁵. Kwestią niepodlegającą dyskusji jest z kolei przynależność tychże do Rzeczypospolitej³⁶.

Próbę sformowania wyważonego stanowiska w kwestii ukraińskiej podjął jeden z założycieli Obozu Narodowo-Radykalnego, Tadeusz Gluźniński. Autor ten rozdziela kwestię ruską w Galicji Wschodniej oraz zagadnienie statusu Ukrainy naddnieprzańskiej, którą uznaje za „problem pozaeuropejski”³⁷. Według niego, jest to „wyłącznie problem naszej polityki zagranicznej”³⁸. Gluźniński nie lekceważy jednak zdolności organizacyjnych ludności ruskiej, odnotowując fakt rozbudowy przez nią kooperatyw rolniczych przy jednoczesnym upośledzeniu ekonomicznym tamtejszej ludności polskiej³⁹. Asymilacja ludności ruskiej miała z kolei przebiegać poprzez przyswojenie sobie jej mowy przez Polaków na terenie całego państwa⁴⁰, premiowane ma być też zbliżanie się Rusinów do ideałów wyznawanych przez ogół Polaków⁴¹.

Rozgraniczenie zagadnienia separatyzmów w łonie etnosów wschodniosłowiańskich i odrębności tychże etnosów można zauważyć także w refleksji politycznej Jędrzeja Giertycha. *Musimy wystąpić do rywalizacji z ugrupowaniami separatystycznymi o dusze szerokich mas nieuświadomionej narodowo ludności kresowej i masy te pozyskać dla polskości* – pisał w roku 1932⁴². Ten reprezentant młodego pokolenia narodowców przestrzegał także przed działaniami, których skutkiem będzie polityczne wyodrębnienie ludności ruskiej:

„Rusini to nie żydzi. Bojkotem niewiele im zrobimy. Nie wyprzemy ich z ziemi, na której siedzą od wieków jako wrośnięta w glebę ludność rolnicza. Bojkotem możemy ich tylko wzmocnić narodowo, zahartować w walce, utwierdzić w odrębności” – twierdził Giertych⁴³.

Wywodzący się z tej samej generacji narodowców Jan Rembieleński zaznaczał z kolei nierozzerwalność Ziemi Wschodnich z resztą Polski. Niepodlegająca negocjacjom przynależność Kresów do Polski jest zresztą stałym elementem refleksji narodowej. Rembieleński pisze bowiem:

„[...] owe Kresy, ów Tarnopol, Łuck, Nowogródek to jedna Polska, ta sama, co w Krakowie i Warszawie, a nie kolonia, z której mamy tylko czerpać zyski, ani

35 Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich..., s. 89.

36 Tamże.

37 Tadeusz Gluźniński, *Sprawa ukraińska*, Warszawa 1937, s. 121-128 [w:] *Życie i śmierć dla narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat 30. XX wieku*, red. A. Meller, P. Tomaszewski, Warszawa 2011, s. 364.

38 Tamże, s. 360.

39 Tamże, s. 362-363.

40 Tamże, s. 364.

41 Tamże, s. 362.

42 J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 8-9.

43 J. Giertych, *O mieszczaństwo ruskie*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 25, s. 355-357.

miejsce zsyłki dla nieprawomyślnych oficerów i urzędników. Jedną jest Wielka Polska i każda pięćdziesiąta ziemi polskiej jest dla nas jednakowo bliska i droga”⁴⁴.

Stałym elementem analiz poświęconych kwestii ruskiej/ukraińskiej jest u narodowców nadrzędność i prymat przynależności Kresów Wschodnich do Polski, postulaty wyzyskiwania ogółu społeczności wschodniosłowiańskich przeciwko dążnościom separatystycznym na drodze kulturowego i językowego zbliżania Polaków i Rusinów oraz wyłączenie kwestii ruskiej na Kresach z agendy polityki zagranicznej. Ten ostatni element jest szczególnie istotny, gdy porównamy koncepcje powstałe w łonie obozu narodowego z najbardziej jaskrawym i najdalej posuniętym przykładem realizacji idei prometejskiej w praktyce, tj. „eksperymentem wołyńskim” Henryka Józewskiego. Tego typu porównanie jest uprawnione o tyle, o ile uprawnionym jest przypisywanie obozowi piłsudczykowskiemu odpowiedzialności za realizację postulatów prometeizmu.

Urodzony w Kijowie Henryk Józewski udzielał się jeszcze przed rewolucjami w Rosji w Polskiej Organizacji Wojskowej w rodzinnym Kijowie, tam też znalazł się w czerwcu 1917, dokąd powrócił z zesłania w Saratowie. W kwietniu 1920 roku został wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Po powrocie Piłsudskiego do władzy został w sierpniu roku 1927 szefem Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, którym był sam Piłsudski. Od 9 lipca 1928 do 29 grudnia 1929 był wojewodą wołyńskim po raz pierwszy, następnie od 29 grudnia 1929 do 3 czerwca 1930 ministrem spraw wewnętrznych, a od 5 czerwca 1930 do 13 kwietnia 1938 roku ponownie wojewodą wołyńskim. Życiorys Józewskiego wskazuje na to, iż był jedną z czołowych postaci w obozie piłsudczykowskim, ciesząc się zaufaniem Józefa Piłsudskiego. Działalność Józewskiego jako wojewody była zaś kulminacją wcielania w życie idei prometejskich, które – jak już wskazano wcześniej – wiernie oddawały założenia programowe piłsudczyków.

Sam Józewski działał w określonym kontekście politycznym. Timothy Snyder wskazuje, że już 28 lutego 1928 roku odtworzono w tajemnicy armię Ukraińskiej Republiki Ludowej na terytorium Polski⁴⁵. Autor ten twierdzi również, że istniały w Sekcji Pierwszej ukraińskiego Sztabu Generalnego plany wojenne zakładające okupację sowieckiej Ukrainy. Jednym z zadań Sztabu było zaś stworzenie warunków na sowieckiej Ukrainie, które sprzyjałyby interwencji z zewnątrz⁴⁶. Działalność Józewskiego wpisywała się zatem we wspomniany kontekst, tj. konsekwentną realizację programu prometejskiego przez obóz piłsudczykowski. Bezwzględnie negatywną ocenę sformułowała wobec „eksperymentu wołyńskiego” Lucyna Kulińska. Autorka, powołując się na zasoby archiwal-

44 J. Rembieniński, *Poszerzenie ojczyzny*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 6, s. 82.

45 T. Snyder, *Tajna wojna*: Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę, Kraków 2008, s. 42.

46 T. Snyder, dz. cyt., s. 42.

ne⁴⁷, twierdzi, iż Józewski stał się „grabarzem sprawy polskiej na Wołyniu”⁴⁸. *Zamiast „asymilacji” postępowała ukraińzacja Wołynia. Większość znaczących towarzystw ukraińskich i Cerkiew dostały się pod wpływy antypaństwowe, głównie OUN – twierdzi badaczka*⁴⁹. Wniosek ten Kulińska wyciąga na podstawie dokumentu powstałego w Korpusie Ochrony Pogranicza, przechowywanego w Centralnym Archiwum Wojskowym⁵⁰.

Barbara Stoczewska twierdzi z kolei, iż celem polityki Józewskiego było „ściśle zintegrowanie Wołynia z Polską oraz odizolowanie miejscowych Ukraińców od wpływów zewnętrznych, a zwłaszcza wschodnio-galicyjnych”⁵¹. Natomiast według jednego z urzędników ówczesnego wymiaru sprawiedliwości „polityka wołyńska utrwałała wszystko z wyjątkiem utrwalania sił polskości”⁵². Jak już wskazano, nie był to głos odosobniony wśród państwowych urzędników.

Robert Potocki ocenia z kolei, iż nominacja Henryka Józewskiego była w pierwszej kolejności zamierzeniem mającym na celu restaurację Ukraińskiej Republiki Ludowej nad Dnieprem, miało być to „geopolityczne zamierzenie”⁵³. Ten sam autor podkreśla, że działacze galicyjscy dążyli w II RP do uznania Ukraińców za „naród podzielony”, który posiada określone aspiracje terytorialne⁵⁴. Oznaczało to, że w razie utworzenia niepodległej Ukrainy nie zamierzali oni uznawać terytorialnego *status quo* na polskich Kresach. Sprzyjała temu polityka samego Józewskiego. *W opinii wywiadu KOP zbyt gwałtowna ukraińzacja cerkwi, rozbudowa średniego szkolnictwa tej [ukraińskiej – M.S.] mniejszości oraz istnienie mieszanego etnicznie samorządu lokalnego doprowadziły nie tylko do pojawienia się licznych przypadków nadużyć finansowych (wręczanie łapówek w zamian za określone posady w administracji, nadużycia w kasie komunalnej w Łucku, niegospodarność przy budowie elektrowni w Równem), ale i do wzrostu tendencji separatystycznych*⁵⁵. Z kolei według Lucyny Kulińskiej, Józewski w miejsce zespolenia Wołynia z Polską preferował uczynienie go „wielonarodowym”⁵⁶. Nie powiodły się również próby odseparowania Wołynia od Galicji Wschodniej z jej nacjonalistycznym zapleczem wśród Ukraińców, co było jednym z zakładanych celów „eksperymentu wołyńskiego”⁵⁷.

47 CAW, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

48 L. Kulińska, dz. cyt., s. 72.

49 Tamże, s. 74.

50 List do dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza, Warszawa 10 IX 1935. Podpisany: szef wywiadu KOP, mjr. dypl. Skinder, [w:] Centralne Archiwum Wojskowe, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

51 B. Stoczewska, dz. cyt., s. 300.

52 „Uwagi prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lublinie”, Centralne Archiwum Wojskowe, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

53 R. Potocki, dz. cyt., s. 136.

54 Tamże, s. 10.

55 R. Potocki, dz. cyt., s. 154.

56 L. Kulińska, dz. cyt., s. 71.

57 J. Kęsik, *Zaufany komendanta: biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995, s. 84-91.

Jednakowoż, sam Józewski przyznał, że „nieporozumienia” polsko-ukraińskie były faktem. Tymczasem, w jego opinii odpowiedzialny za konflikt miał być „wojujący polski-nacjonalizm”⁵⁸. Wszystko to miało miejsce w sytuacji, gdy realnym beneficjentem jego polityki byli ukraińscy nacjonaści, nastawieni wobec państwa polskiego wrogo i dążący do pozbawienia go części terytorium drogą terroru i sabotażu. Uprawnionym jest jednak wniosek, że celem działalności Józewskiego – byłego wiceministra w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej – było przede wszystkim uczynienie z Wołynia zaplecza dla restytucji URL, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla państwa polskiego. „Z moją osobą łączyła się legenda petlurowska – sojusz Polska-Ukraina dla niepodległości Ukrainy” – jak przyznawał sam Józewski⁵⁹. Ponadto, wojewoda miał „eksperyment wołyński” traktować jako element polityki zagranicznej, co nie musiało wszakże oznaczać realizacji *stricte* polskiej racji stanu⁶⁰. Całokształt działalności wojewody – mimo finalnego zarzucenia przez obóz piłsudczykowski polityki konsolidacji państwowej na rzecz konsolidacji narodowej – wpisywał się w założenia prometeizmu, który przyświecał piłsudczykom co najmniej od początków niepodległej Polski i był immanentną ideologią wobec tego obozu politycznego.

Tymczasem, mimo całkowitego przejęcia odpowiedzialności za rządy nad Polską w latach 1926-1939 przez obóz piłsudczykowski, idea prometejska wciąż znajduje się we współczesnym obiegu intelektualnym. Z kolei za ówczesne niepowodzenia polityki polskiej na odcinku ukraińskim odpowiadać ma szeroko rozumiany obóz narodowy⁶¹, mimo że w praktyce realizowano zupełnie inne supozycje, niż te formułowane przez narodowców. Prowadzi to do wniosku, iż programy polityczne na odcinku ukraińskim nie przechodzą merytorycznej weryfikacji od czasów II Rzeczypospolitej. Beneficjentem tego stanu rzeczy jest ukraińskie lobby polityczne we współczesnej Polsce.

2. Doktryna Giedroycia jako usprawiedliwienie intelektualnej niesuwerenności elit politycznych III Rzeczypospolitej

Jak już wspomniano, jedną z jednostek opracowujących koncepcje wcielenia w życie idei prometejskiej był powołany w 1926 roku w Warszawie Instytut Wschodni. Współpracował z nim powstały w roku 1928 klub „Prometeusz”. Niemniej, oficjalne ramy działalności nosicieli idei prometejskiej nie obrazują w całości umiejscowienia w strukturze państwowej. Działalność klubu była bowiem subsydiowana tak przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, jak

58 H. Józewski, *Życie konspiracyjne*, „Karta”, 1991, nr 5, s. 56.

59 Cyt. za: H. Józewski, „Opowieść o istnieniu”, „Myśl o władzy”, t. 4, cz. 5, s. 91.

60 J. Kęsik, dz. cyt., s. 69, 78.

61 L. Kulińska, dz. cyt., s. 71.

i Ministerstwo Spraw Zagranicznych⁶². Aneta Niewęgłowska wraz z Lechem Wyszczelskim podkreślają iż „faktycznym kierownikiem” „Prometeusza” był blisko związany z Piłsudskim płk Tadeusz Schaetzel z Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Ponadto, 10 marca 1928 roku nabrało osobowość prawną Orientalistyczne Koło Młodych, które wydawało od 1930 roku czasopismo „Wschód”⁶³. W roku 1929 wyłoniono nowy Zarząd OKM, na czele którego stanął Włodzimierz Bączkowski⁶⁴. Głównym redaktorem „Wschodu” był z kolei Jerzy Giedroyc, pismo uruchomiono na zlecenie resortu spraw zagranicznych⁶⁵. Od września 1932 roku OKM patronuje wydawaniu wspomnianego wcześniej „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, którym kierował Bączkowski. Pieniądze otrzymywał on z Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, szef tej komórki osobiście akceptował artykuły ukazujące się w Biuletynie⁶⁶. Ta sama komórka organizacyjna wraz z Wydziałem Prasowym MSZ miała na mocy porozumienia z 15 czerwca 1930 roku subsydiować pismo Giedroycia⁶⁷. Z kolei od 1934 roku działalność prometejska była koordynowana na szczeblu rządowym, odpowiedzialny był za to Komitet do spraw Ziem Wschodnich i Narodowościowych przy Radzie Ministrów, będący w kontakcie z szefem Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego⁶⁸. Z kolei rola Oddziału II SzG WP była w szerzeniu prometeizmu tak znaczna, że po śmierci Piłsudskiego – jak relacjonował Stanisław Grzymała-Siedlecki – instytucja ta wraz z naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ była czołową komórką organizacyjną państwa polskiego w tym zakresie⁶⁹.

Dojrzewający politycznie pod protekcją instytucji bezpośrednio odpowiadających w II RP za realizację kursu prometejskiego Jerzy Giedroyc stał się jednym z czołowych przedstawicieli emigracji polskiej na Zachodzie po wojnie i redaktorem ukazującego się od 1947 we Francji pisma „Kultura”. Niewątpliwym jest jednak fakt odnotowany przez prof. Bogumiła Grotta, iż *myśl polityczna Giedroycia sięga wstecz do lat międzywojnia*⁷⁰. Czynnikiem otoczenia, w którym ukształtowały się poglądy późniejszego redaktora „Kultury”, jest trud-

62 A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, Obóz piłsudczykowski i jego wizje polityki wschodniej, Siedlce 2014, s. 187.

63 Tamże, s. 188.

64 Tamże, s. 189.

65 J. Giedroyc, Autobiografia na cztery ręce, Warszawa, 44-45; Z. Kurcz, Mniejszość polska na Wileńszczyźnie, Wrocław 2005, s. 382.

66 CAW, SG, O.II, 303.4.5701, k. 24-26.

67 A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 189.

68 Tamże, s. 190.

69 S. Mikulicz, Stosunki polsko-prometeuszowskie CAW, SG, O. II, I.303.4.5561, k. 1.

70 B. Grott, Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu [w:] Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 159.

ny do przecenienia, zasadniczo wpłynął on bowiem na samą politykę III Rzeczypospolitej. Optyka Giedroycia była bowiem całkowicie reprezentatywna dla szerokiego obozu piłsudczykowski, którego idee Giedroyc przechował dla współczesnych. Podzielał on ponadto powszechne w tych kręgach przekonanie, iż niepodległa Ukraina jest pewnym gwarantem zabezpieczenia niepodległości Polski⁷¹.

Bliski Giedroyciowi Włodzimierz Bączkowski widział kwestię ukraińską przede wszystkim w kontekście „tytanicznego konfliktu polsko-moskiewskiego”⁷². To właśnie Bączkowskiego uzna Giedroyc za najbliższą sobie postać pod względem poglądów na tematykę ukraińską⁷³. Z kolei w wydanej w 1938 roku pozycji „Grunwald czy Piławce?” Bączkowski krytykował swoich oponentów za koncentrowanie się na zachowaniu polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich. Pisał on:

„[...] nasi oponenti zacieśniają swój horyzont obserwacyjny do biadania nad >>upadkiem polskiego stanu posiadania<< na Kresach, do ostrzegania przed naporem i zaborczością Ukraińców, do wysuwania planów eksterminacji Ukraińców i walki z nimi”⁷⁴.

Przywiązanie Bączkowskiego do prometeizmu pozostało niezmiennie także w okresie powojennym. Odnutowywał on bowiem istnienie „propagandy anty-prometejskiej”, za którą obarczał odpowiedzialnością „pewne prowincjonalne pisemka” mające się kierować rusofilią, jak i „polskim i międzynarodowym radykalizmem”⁷⁵.

Swoje inspiracje Bączkowski czerpał bezpośrednio od Józefa Piłsudskiego, którego kwalifikował jako reprezentanta idei prometejskiej⁷⁶. Również *federalizm Jerzego Giedroycia brał się z pełnego podziwu do Józefa Piłsudskiego*⁷⁷. Jak twierdzi z kolei Krzysztof Grygajtis, Giedroyc był zafascynowany programem federacyjnym Józefa Piłsudskiego⁷⁸.

Ten sam badacz jednoznacznie określa poglądy Giedroycia, w którym to opisie można zauważyć gradację priorytetów u redaktora „Kultury”. Grygajtis podkreśla, iż imperatyw pojednania z Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami nie tylko miał pierwszeństwo wobec idei powrotu Polski na Kresy⁷⁹. Giedroyc bo-

71 Tamże, s. 160.

72 J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950-1982*, Warszawa 2004, s. 173.

73 Tamże, s. 4.

74 W. Bączkowski, *Grunwald czy Piławce?*, Warszawa 1938, s. 179.

75 W. Bączkowski, *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?* [w:] *Nie jesteśmy ukrajinofilami : polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy : antologia tekstów*, pod red. Pawła Kowala, Jana Ołdakowskiego, Moniki Zuchniak, Wrocław 2002, s. 119.

76 W. Bączkowski, *Czy prometeizm...*, s. 123.

77 M. Król, *Przedmowa* [w:] A. Bocheński, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*, oprac. M. Król, Warszawa 1989, s. 7.

78 K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 499.

79 Tamże, s. 498.

wiem całkowicie wyrzekł się myśli o odzyskaniu przez Polskę Kresów Wschodnich. „Obecną granicę Polski zaakceptowaliśmy bardzo szybko” – stwierdził⁸⁰. Z kolei w nr 11 z roku 1952 „Kultury” upowszechniony jest list ks. Józefa Majewskiego, który profesor Zbigniew Kurcz określa jako opublikowane po raz pierwszy stanowisko pisma w sprawie powojennych granic Polski⁸¹. Miało ono przede wszystkim podkreślać niezmiennność ich przebiegu zarówno na odcinku zachodnim, jak i wschodnim⁸². W tym samym roku ukazał się artykuł Juliusza Mieroszewskiego, którego autor zapewnia Litwinów i Ukraińców, iż Polacy nie zgłaszają roszczeń do Wilna i Lwowa⁸³. Giedroyc zaś w 1989 roku ewentualne koncepcje odtworzenia granicy ustanowionej traktatem ryskim nazywał absurdem⁸⁴.

Istotne jest pytanie o przyczynę bezkrytycznego właściwie podjęcia programu prometejskiego przez współczesne polskie elity. Niewątpliwym jest fakt, że to właśnie Jerzy Giedroyc i jego najbliżsi współpracownicy byli pod tym względem łącznikami między II a III Rzeczpospolitą. Jak się jednak przekonamy, adresem koncepcji prometejskiej nie była wcale Ukraina.

„Z uwagi na niebezpieczeństwo imperium rosyjskiego obecne i przyszłe – powstanie niepodległej Ukrainy i jej uczestnictwo w europejskim związku federacyjnym – dla Polski jest sprawą pierwszorzędного znaczenia” – stwierdził Jerzy Giedroyc w swojej autobiografii⁸⁵.

Z kolei prof. Bogumił Grott konkluduje, iż według Giedroycia największym problemem była i jest Rosja, i jej imperializm ciężący nad Europą Środkowo-Wschodnią⁸⁶. Na uzasadnienie swojej tezy profesor przytacza założenia „Zarysu Manifestu Demokratycznego” autorstwa ojca Józefa Marii Bocheńskiego, który ukazał się w „Kulturze” w roku 1951. Bocheński pisze:

„Czym jest Rosja? Zdaje się, że bez obrazy obiektywizmu można o niej powiedzieć, iż – jeśli chodzi o ideę demokratyczną – jest krajem zacofanym” – twierdzi zakonnik, który dodawał również, iż „rosyjskie poczucie moralne [...] nie jest demokratyczne”⁸⁷.

Z kolei prof. Zbigniew Kurcz zaznacza, iż „mit giedroyciowski” zakłada, że *Polacy i ich wschodni sąsiedzi muszą współdziałać w celu odsunięcia radzieckiego (rosyjskiego) zagrożenia, które ponadto grozi Europie barbaryzacją*⁸⁸.

80 J. Giedroyc, Autobiografia..., s. 166.

81 Z. Kurcz, dz. cyt., s. 384.

82 Tamże.

83 J. Łobodowski, Przeciw upiorom przeszłości [w:] Kultura. Szkice – Opowiadania – Sprawozdania 1952, nr 2-3, ss. 14-56.

84 Droga na Wschód. Z Jerzym Giedroyciem rozmawia Marek Zieliński [w:] „Więź” 1989, nr 10, s. 45.

85 J. Giedroyc, Autobiografia..., s. 307-308.

86 B. Grott, dz. cyt., s. 161.

87 J. M. Bocheński, Zarys Manifestu Demokratycznego, „Kultura” 1951, nr 9, s. 3-17.

88 Z. Kurcz, dz. cyt., s. 376.

We wspólnym artykule z roku 1977 „Sprawa polska – sprawa rosyjska”, pod którym podpisani są Adam Michnik, Jacek Kuroń i Antoni Macierewicz, zwraca się uwagę na znaczenie czynnika rosyjskiego w polityce polskiej. Autorzy twierdzili, że *gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących ją od Rosji*. Ponadto, Michnik, Kuroń i Macierewicz przekonują, że II Rzeczpospolita „na równi z Rosją radziecką” uczestniczyła w zaborczej polityce wobec Litwy, Białorusi i Ukrainy⁸⁹. Z kolei – jak pisali autorzy - *hasło za naszą i waszą wolność jest bardziej niż kiedykolwiek dotąd jedynym realistycznym programem suwerenności Polski*⁹⁰.

Zważywszy na genealogię polityczną Michnika, Kuronia i Macierewicza, a także ich rolę w opozycji wobec systemu władzy PRL, można stwierdzić, iż program prometejski był, po pierwsze, podzielany przez czołowych przedstawicieli zarówno „lewicy laickiej”, reprezentowanych przez Michnika i Kuronia, jak i późniejszego polityka Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i pomniejszych partii prawicowych, a więc Antoniego Macierewicza. Jak możemy się przekonać, był to też program nasycony treściami pro-demokratycznymi, warunkujący niepodległość Polski od jej demokratyzacji⁹¹. Po drugie wreszcie, centralnym zagadnieniem tego programu była kwestia rosyjska, o czym świadczy sam tytuł artykułu. Jak wskazuje przykład samego Giedroycia, idea prometejska w centrum zainteresowania cały czas stawiała właśnie Rosję.

Z kolei Mieroszewski w jednym z programowych tekstów opublikowanych przez „Kulturę”, starszym od manifestu Michnika, Kuronia i Macierewicza o 3 lata, pisał:

„[...] musimy szukać kontaktów i porozumienia z Rosjanami gotowymi przyznać pełne prawo do samostanowienia Ukraincom, Litwinom i Białorusinom i, co również ważne, musimy zrezygnować raz i na zawsze z Wilna, Lwowa i z jakiegokolwiek polityki czy planów, które by zmierzały do ustanowienia w sprzyjającej koniunkturze naszej przewagi na Wschodzie kosztem cytowanych powyżej narodów”⁹².

W roku 1984 tekst Mieroszewskiego przedrukowano w ukazującym się w podziemiu piśmie „ABC. Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne”, które propagowało m.in. program federacyjny Józefa Piłsudskiego⁹³. Wśród członków redakcji znajdował się m.in. późniejszy prezydent III RP Bronisław Komorowski,

89 J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, Sprawa polska – sprawa rosyjska [w:] Nie jesteśmy ukrainofilami..., s. 327.

90 Tamże, s. 328.

91 J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, dz. cyt. s. 328.

92 J. Mieroszewski, Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB [w:] „ABC. Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne” 1984, nr 1, s. 17-29.

93 Encyklopedia „Solidarności”, hasło: „ABC. Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne”, http://www.ency-sol.pl/wiki/%E2%80%9EABC_Adriatyk%2C_Ba%C5%82tyk%2C_Morze_Czarne%E2%80%9D, 26.05.2017.

a także publicysta „Gazety Wyborczej” i działacz Związku Ukraińców w Polsce – Mirosław Czech. Idea prometejska dyfundowała zatem w III Rzeczypospolitej, rozprzestrzeniając się na różne środowiska polityczne. Po oficjalnym demontażu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - jak twierdzi Krzysztof Grygajtis – myśl prometejską próbowali reanimować pełniący funkcje ministrów spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, Andrzej Olechowski czy Bronisław Geremek⁹⁴.

Do Giedroycia przyznawał się bezpośrednio Lech Kaczyński. Składając gratulacje na ręce Bohdana Osadcuka, uhonorowanego Nagrodą im. Giedroycia, ówczesny prezydent mówił:

„To, co jest testamentem Giedroycia, i to, o czym pan pisał przez wiele lat, jest dzisiaj w Polsce realizowane. Dzisiaj jest to dla nas sprawa oczywista, ale 40 – 50 lat temu wcale nie było czymś oczywistym pisanie o wolnej Ukrainie czy mówienie o polskiej polityce wschodniej w PRL. Pan to robił i za to panu profesorowi i całemu środowisku paryskiej „Kultury” z całego serca dziękujemy”⁹⁵.

Do podobnych inspiracji przyznawał się również Zbigniew Romaszewski, udzielający się w opozycji anty-PRL-owskiej od lat '60:

„Jestem człowiekiem wychowanym na „Kulturze”, więc fakt, że nagrodę dostał właśnie prof. Osadcuk, jest dla mnie bardzo dużym wydarzeniem. Reprezentuje on szkołę myślenia i kultury politycznej, którą chciałoby się w Polsce odtworzyć” – mówił gazecie „Rzeczpospolita”⁹⁶. Warto dodać, iż Romaszewski został w roku 2011 odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego⁹⁷. Ten sam order miał otrzymać wcześniej również sam Giedroyc z rąk Lecha Wałęsy, jednak redaktor „Kultury” odmówił przyjęcia odznaczenia⁹⁸.

Również obóz post-komunistyczny w osobie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oddał hołd Jerzemu Giedroycowi. Ówczesny prezydent mówił podczas wręczenia nagrody imienia redaktora „Kultury” w roku 2001:

„Wypełniamy testament Jerzego Giedroycia. Nagroda Jego imienia, przyznawana za zasługi dla polskiej racji stanu, jest hołdem wobec pracy Redaktora, wobec przenikliwości Jego myśli”⁹⁹.

94 K. Grygajtis, dz. cyt. s. 550.

95 Prof. Osadcuk laureatem nagrody „Rzeczpospolitej” im. Jerzego Giedroycia, <http://www.rp.pl/artykul/68056-Prof-Osadcuk-laureatem-nagrody-Rzeczpospolitej-im-Jerzego-Giedroycia.html#ap=1>, 26.05.2017.

96 Tamże.

97 <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/order-y-i-odznaczenia/art.1030,order-y-z-okazji-swiet-nie-podleglosci.html>, 26.05.2017.

98 <http://culture.pl/pl/tworca/jerzy-giedroyc-jerzy-giedroyc>, 26.05.2017.

99 <http://www.prezydent.pl/aleksandra-kwasniewskiego/aktualnosci/rok-2001/art.157.580,udzial-prezydenta-rp-w-uroczystosci-wreczenia-nagrody-im-jerzego-giedroycia-w-teatrze-stanislawowskim.html>, 26.05.2017.

Istotne jest pytanie o przyczyny zmonopolizowania przez postać Giedroycia koncepcji polityki wschodniej, która w III Rzeczypospolitej nie miała żadnej poważnej konkurencji. Krzysztof Grygajtis twierdzi bowiem, że naprzeciw „Kultury” sytuuje się jedynie narodowa prawica¹⁰⁰. Wziąwszy pod uwagę *spectrum* polityków, dziennikarzy, publicystów i pozostałych ludzi pióra przyznających się do dziedzictwa Giedroycia, wniosek ten można uznać za uprawniony. Giedroyc niewątpliwie sam stawiał siebie w opozycji do tradycji endeckiej¹⁰¹. Swoich zapatrywań na myśl narodową redaktor „Kultury” nie ukrywał¹⁰².

Sednem dorobku Jerzego Giedroycia jest jednak, jak już wcześniej sygnalizowano, specyficzne postrzeganie Rosji. Temu zagadnieniu podporządkowane były wnioski dotyczące stosunków z Ukrainą. Rosja dla Giedroycia i jego otoczenia to nie tylko zagrożenie, ale także byt cywilizacyjny obcy, zaś *rozbieżność pomiędzy kulturowo pojmowaną Europą a Rosją staje się punktem wyjścia dla myśli politycznej Jerzego Giedroycia i współpracujących z nim osób*¹⁰³.

Postrzeganie Rosji w powyższy sposób niesie ze sobą dalekosiężne skutki. Zwraca na nie uwagę profesor Adam Wielomski, który pisze:

„W Polsce współczesna Rosja traktowana jest jako kraj misyjny, do którego wyższa zachodnia cywilizacja, do której Polacy zaliczają sami siebie, musi wysłać swoich misjonarzy nauczających rosyjskich autochtonów *gnozy* o społeczeństwie otwartym, demokracji, liberalizmie i prawach człowieka. Mamy do czynienia z nową wersją romantycznego mesjanizmu i prometeizmu, którego zadaniem było (w XIX wieku) nawrócenie Rosji na katolicyzm i na *wolność*, z którego to pragnienia dzisiaj pozostała jedynie – po procesach sekularyzacji charakteryzujących Nowożytność – chęć nawracania Moskwy na *wolność*, czyli na zachodni model demokracji i liberalizmu. Rosja nie jest traktowana na salonach politycznych Warszawy (podobnie i neokonserwatywnego oraz liberalnego Waszyngtonu) jako normalny partner polityczny, lecz jako kraj moralnie, duchowo i intelektualnie upośledzony, ponieważ tworzący własną kulturę polityczną, nie będącą kalką modelu amerykańskiego i unijnego”¹⁰⁴.

Tego typu myślenie paraliżuje jednak realną ocenę zagrożenia z kierunku rosyjskiego, utrudniając *de facto* formułowanie specyficznym i wyłącznie polskiej racji stanu. Jest to problem sygnalizowany blisko 20 lat temu przez profesora Andrzeja Nowaka:

„[...] wciąż nie jest łatwo Rosji się nie bać. Strach nie może jednak sparali-

100 K. Grygajtis, dz. cyt., s. 534.

101 K. Grygajtis, dz. cyt., s. 498.

102 J. Korek, Paradoxy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycja myślenia politycznego, Lublin 2000, s. 465.

103 B. Grott, dz. cyt., s. 161.

104 A. Wielomski, Kompleks rewolucjonisty. Rosja a polska świadomość narodowa (cz. II), <https://konserwatyzm.pl/artykul/24425/wielomski-kompleks-rewolucjonisty-rosja-a-polska-samoswiadomosc-narodowa-cz-ii/>, 26.05.2017.

żować politycznego rozumu, który powinien przestrzegać nas stale przed stoczeniem się do roli antyrosyjskiej placówki Zachodu”¹⁰⁵.

Na całkowite obezwładnienie myślenia politycznego o Rosji zwraca również uwagę prof. Stanisław Bieleń:

„Przeświadczenie o nadzwyczajnej misji w sprawach Ukrainy skłania do podejmowania działań ryzykownych wobec Rosji (od zaczepek słownych, po wezwania do najostrzejszych sankcji). Towarzyszy temu przekonanie o swojej moralnej wyższości, ale także takie zjawiska, typowe dla polskiej sceny politycznej i medialnej, jak kolektywizacja myślenia, brak kalkulacji zysków i strat, brak diagnozy własnych interesów, poczucie nieomylności, autocenzura poglądów niezgodnych z przekonaniami narzuconymi odgórnie i psychologiczna presja na wszelkiej maści dysydentów”¹⁰⁶.

Warto podkreślić, iż profesor odnotowuje – choć nie nazywa tego wprost – wpływ idei prometeizmu na decyzje polityczne podejmowane przez polskie kierownictwo także przy okazji kryzysu ukraińskiego i wojny, która toczy się w Donbasie. Istotne jest również poświęcenie uwagi stosunkowi polskich elit do Rosji, na czele z „moralną wyższością” przejawianą wobec tego kraju. Można więc wnioskować, że wehikułem idei prometejskiej jest nie tylko strach przed Rosją, ale też poczucie przewagi cywilizacyjnej ze strony Polski. Jest to imperatyw dla działań podejmowanych przez polską klasę polityczną, posiadającą bez względu na innego rodzaju podziały w jej łonie specyficznie ukształtowane poczucie tożsamości narodowej, określone przez prof. Wielomskiego „kompleksem rewolucjonisty”.

Dominację opisanego typu postrzegania Rosji, a – co za tym idzie – idei formowanych przez Jerzego Giedroycia, zawdzięczamy również nieobecności w dyskursie politycznym konkurencyjnych koncepcji. W roli ugrupowań prawicowych występują w III RP środowiska i politycy zainfekowani „kompleksem rewolucjonisty” w równym stopniu, co przedstawiciele środowisk lewicowych czy liberalnych. Wobec tego na rynku idei w sposób upośledzony funkcjonują koncepcje mające swój rodowód w bogatej tradycji narodowej demokracji. Postrzegana jako wroga przez „lewicę laicką”, nie znalazła uznania także wśród czołowych polityków recypowanych jako prawica. Czołowy polityk tego obozu – Jarosław Kaczyński – stwierdza bowiem:

„Trzeba pamiętać, że klęska nacjonalizmu, moralna i polityczna, to był nie tylko mocny antysemityzm, ale też kompletna nieumiejętność rozwiązania problemów mniejszości narodowych”¹⁰⁷.

Z kolei w wywiadzie-rzecz Jarosław Kaczyński odcina się od koncepcji

105 A. Nowak, Bać się czy nie bać, „Arcana” 1997, nr 14, s. 43-46.

106 Prof. Stanisław Bieleń: pod wieloma względami Ukraina znajduje się na granicy upadku, <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/prof-stanislaw-bielen-pod-wieloma-wzgledami-ukraina-znajduje-sie-na-granicy-upadku/5b8zk>, 26.05.2017.

107 J. Kaczyński, Polska naszych marzeń, Lublin 2011, s. 67.

„katolickiego państwa narodu polskiego”, którą reprezentować miał Związek Chrześcijańsko-Narodowy¹⁰⁸. Można więc konstatować, iż tradycja endecka, która pobudzałaby debatę publiczną na temat polityki wschodniej RP, nie była reprezentowana przez żadną liczącą się siłę polityczną. Był to czynnik, który idee prometejskie wyjmował spod procesu weryfikacji intelektualnej, o którym mowa była na początku.

Destrukcyjną dla debaty publicznej rolę w omawianym procesie pełni ponadto kult postaci Józefa Piłsudskiego. Jego myśl i działalność patronowała w rozwijanej w środowisku „Kultury” koncepcji” ULB¹⁰⁹. Giedroyc miał zać cenić Piłsudskiego *za nieuleganie myśleniu kategoriami ideologicznymi i doktrynalnymi oraz za postawę propaństwową*¹¹⁰. Jak twierdzi Rafał Stobiecki, *wykrystalizowana w okresie międzywojennym konstrukcja pamięci o Marszałku przetrwała próbę czasu i triumfalnie powróciła w czasach III Rzeczypospolitej*¹¹¹. Warto zaznaczyć, że istotnym elementem kultu Piłsudskiego, który dotrwał do naszych czasów z okresu międzywojennego, było zupełnie bezkrytyczne podejście do jego koncepcji polityki wschodniej. Jak pisze Hanna Wójcik-Łagan, plany Piłsudskiego przedstawiano jako kontynuację idei jagiellońskiej i polityki Stefana Batorego¹¹². Ponadto, jak twierdzi Stobiecki, o znaczeniu Piłsudskiego nie decydują jego rzeczywiste czy domniemane zasługi, lecz fakt, że dyskusja na temat tej postaci to zarazem spór m.in. o stosunek do sąsiadów Polski, „ze szczególnym uwzględnieniem Rosji”¹¹³. Zatem deklarowanie przywiązania do koncepcji prometejskich, w tym przede wszystkim stosunku do Rosji, staje się zarazem manifestacją przywiązania do niepodległego bytu państwa polskiego. Według Stobieckiego, patronem współczesnej polskiej państwowości jest właśnie Piłsudski¹¹⁴. Z kolei deklaracje identyfikowania się z myślą Jerzego Giedroycia stają się komplementarne wobec kultu Piłsudskiego. Sam Giedroyc, mimo że chciał się wyzwolić z wyłączności autorytetu Piłsudskiego, miał być zafascynowany programem federalcyjnym Piłsudskiego¹¹⁵.

W opisywanych uwarunkowaniach elity polityczne III RP stają się całkowicie niezdolne do sformułowania programu suwerennej polityki państwowej,

108 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006, s. 220.

109 R. Stobiecki, Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginariu Polaków [w:] Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku, pod red. A. Czyżewskiego, R. Stobieckiego, T. Toborka, L. Zaszkilniaka, Warszawa-Lódź 2012, s. 339.

110 Tamże, s. 339-340.

111 Tamże, s. 343.

112 H. Wójcik-Łagan, Piłsudski i Ukraina w przekazie szkolnym w latach trzydziestych XX w. Przyczynek do kultu Marszałka [w:] Mity i stereotypy..., s. 347.

113 R. Stobiecki, dz. cyt., [w:] Mity i stereotypy..., s. 344.

114 Tamże, s. 343.

115 K. Grygajtis, dz. cyt., s. 499.

która odpowiadałaby żywotnym interesom narodowym. Działania podejmowane przez członków tych elit są jedynie pozorowane, w dalszym ciągu jednak polegają przede wszystkim na składaniu hołdu tradycjom, których korzenie wyrastają z podyktowanych emocjami przesądów, aniżeli z rzetelnej analizy rzeczywistości. W sytuacji dyskwalifikowania konkurencyjnych wobec prometeizmu tradycji politycznych, na czele z narodowo-demokratyczną, nie może istnieć żadna poważna debata na temat polskiej polityki zagranicznej. Polskie elity zaś traktują politykę nie w kategoriach działania na rzecz dobra wspólnego, lecz jako manifestację przywiązania do określonej agendy, która ma być niezmienna mimo poważnych przeobrażeń w otoczeniu zewnętrznym państwa polskiego. Wspomniane zaś przesady nie generują żadnych wartości poznawczych i nie dostarczają żadnych narzędzi, by właściwie zdefiniować polski interes narodowy. Nie może być inaczej, jeśli wciąż powszechnie podzielany jest bezkrytyczny niemal kult postaci Józefa Piłsudskiego, a wraz z nim – jego conceptów polityki zagranicznej. W związku z tym próba weryfikacji tego mitu może być postrzegana jako zamach na samą polskość. Polska racja stanu staje się zatem zakładnikiem fałszywego mitu i doktryny, która została negatywnie zweryfikowana jeszcze w okresie międzywojennym i w czasie wojny, czego dowiódł nie tylko „eksperyment wołyński” wojewody Henryka Józewskiego. Redukcyjne podejście do kwestii bezpieczeństwa, trące w XXI wieku anachronizmem, ujawnia się przede wszystkim w sprowadzaniu polskiego interesu narodowego jedynie do przeciwdziałania Rosji, a nierzadko – do popierania tych podmiotów politycznych, które będąc antyrosyjskimi, są zarazem antypolskie. W przypadku asymetrycznych stosunków polsko-ukraińskich – na korzyść Ukrainy – rusofobia jako synonim patriotyzmu polskiego skierowana jest przede wszystkim przeciwko żywotnym interesom narodowym Polaków. Pokłosiem tego zjawiska jest przypisywanie prorosyjskich motywacji uczestnikom debaty publicznej, którzy domagają się sformułowania odrębnej racji stanu Polski wobec aktualnie skonfliktowanego z Rosją państwa ukraińskiego.

Zdolności weryfikacji własnych przesądów wśród polskiej klasy politycznej należy ocenić negatywnie. Nawet gdyby takowe się pojawiły, jej przedstawiciele nie dopuszczą do rywalizacji na równych prawach jakiegokolwiek całościowej doktryny, która byłaby konkurencyjna wobec dotychczas wyznawanych mitów. Przywiązanie do kultu Piłsudskiego i myśli Jerzego Giedroycia legitymizuje bowiem samo istnienie elit III RP i występowanie ich przedstawicieli w tej roli. Tym razem polska racja stanu staje się zakładnikiem partykularnych interesów poszczególnych reprezentantów klasy politycznej, ale też dziennikarzy czy publicystów, którzy nie będą zainteresowani zapoznawaniem społeczeństwa polskiego z rzeczywistością stosunków polsko-rosyjskich czy polsko-ukraińskich. Weryfikacja mitów, przesądów i doktryn delegitymizowałaby bowiem obecne

elity i wymogłaby na społeczeństwie polskim wyłonienie nowych. W tym kontekście warto przytoczyć wniosek autorstwa Anety Niewęglowskiej i Lecha Wyszczelskiego, iż idea prometejska *nie przyczyniła się do osłabienia Rosji (ZSRR), ale także nie sprzyjała poprawie ówczesnego bezpieczeństwa narodowego Polski*¹¹⁶, zaś *aktualnie lansowana polityka wschodnia [...] bardziej zasadza się na mrzonkach i iluzjach, niż na realnych doświadczeniach i rzetelnej analizie sytuacji na świecie i w Europie*¹¹⁷.

II. Asymetryczność relacji polsko-ukraińskich jako przyczyna i dowód skuteczności lobby ukraińskiego w Polsce

Według Bogumiła Grotta, w wywiadzie dla Polskiego Radia z 1 września 2000 roku, a więc na 14 dni przed śmiercią, Jerzy Giedroyc miał stwierdzić, iż zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach powinny zostać zapomniane¹¹⁸. Warto odnotowania jest, że dopiero uchwała Sejmu RP z lipca 2016 roku była pierwszym przypadkiem nazwania ludobójstwem zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach na najwyższym szczeblu władz¹¹⁹. Dowodzi to istnienia sytuacji, w której albo Jerzy Giedroyc nie był uważnie słuchany, albo też ignorowanie zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach nie zamykało drogi do uczestnictwa w debacie publicznej, w tym występowania w niej w roli autorytetu. W tym drugim przypadku mielibyśmy do czynienia z potwierdzeniem skuteczności działalności ukraińskiego lobby politycznego w Polsce, a zarazem całkowitą implementacją doktryny Giedroycia w polskiej przestrzeni publicznej. Obydwa te czynniki występują bowiem we wzajemnym sprzężeniu.

Znaczenie pochodzącego z języka angielskiego terminu *lobby*, jak podaje „Słownik wyrazów obcych”, to „grupa nacisku; wpływowa grupa wywierająca – poza parlamentem – nacisk na organa władzy w interesie jakichś ugrupowań”¹²⁰. Możemy więc utożsamiać lobby z grupą interesu. Jak podaje kompendium „Społeczeństwo i polityka”:

Grupy interesu są organizacjami, które:

- reprezentują interesy określonych grup społecznych wobec innych grup;
- przekazują postulaty swoich członków ośrodkom decyzyjnym;
- Oddziałują na rząd, parlament, partie polityczne, opinię publiczną i tym samym wpływają na rozstrzygnięcia polityczne¹²¹.

116 A. Niewęglowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 209.

117 A. Niewęglowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 211.

118 B. Grott, Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu [w:] Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 173.

119 <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=2D76E3019FA691C-3C1257FF800303676>, 26.05.2017.

120 Słownik wyrazów obcych, hasło: lobby, Katowice 2005.

121 Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych, red. K. A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2003, s. 278.

Na podstawie przebiegu procesu uznawania zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach w latach '40 XX wieku za ludobójstwo można uznać, iż utożsamiające się z ideologią nacjonalistyczną ukraińskie grupy wpływu bardzo długo były w stanie skutecznie zabiegać o swoje cele. Jednym z nich jest niewątpliwie uznanie nacjonalizmu ukraińskiego jako pełnoprawnego partnera politycznego, a zarazem wykluczenie z debaty publicznej wszystkich środowisk, które zgłaszają wobec tego postulatu zastrzeżenia. Celem tym było także uznanie prawomocności dotychczasowych zdobyczy ukraińskich nacjonalistów przez stronę polską, na czele z uzyskaniem przewagi etnicznej na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej.

Niemale zasługi położył na opisywanym polu sam Jerzy Giedroyc. To właśnie w „Kulturze” publikowano wywiady, w których ocena terrorystycznej działalności ukraińskich nacjonalistów w okresie przedwojennym podlega relatywizacji¹²². Z kolei metoda Giedroycia nie polega na bezpośrednim wprowadzeniu odbiorcy w błąd, lecz na przemilczaniu. To ostatnie, jak pisze zajmujący się zagadnieniem filozoficznego pojęcia prawdy prof. Bogusław Paż, jest formą kłamstwa¹²³. Jak zauważa profesor, święty Augustyn wyróżnił jako formę kłamstwa ukrywanie prawdy¹²⁴. Ponadto, przemilczenie można zakwalifikować jako negację klasycznie ujętej prawdy w znaczeniu nadanym jej przez Platona¹²⁵. Natomiast według profesora Czesława Partacza, paryska „Kultura” częściej publikowała wypowiedzi ukraińskich nacjonalistów, niż krewnych ich ofiar¹²⁶. Celem przemilczenia metod stosowanych przez ukraiński nacjonalizm w przeszłości jest zatem uznanie zasadności jego celów. O ile niemożliwe jest moralne zrehabilitowanie metod uznawanych za zbrodnicze, o tyle możliwe jest wprowadzenie chaosu poznawczego, pojęciowego i faktograficznego dotyczącego tychże metod. Wedle typologii zaproponowanej przez Bohdana Piętkę, mamy wówczas do czynienia z *pogenocydalną fazą zbrodni*, polegającą na zacieraniu śladów mordu i jego negacji¹²⁷.

Prof. Marian Malikowski zwraca uwagę, iż w roku 2008 prezydent Lech Kaczyński wycofał się z patronowania i obecności na obchodach 65. rocznicy tzw. krwawej niedzieli na Kresach, kiedy to 11 lipca 1943 roku ukraińscy

122 A. Szulczyński, Zrozumieć Ukraińców (rozmowa z A. Vinzenzem), „Kultura” 1991, nr 7-8, s. 139-156.

123 B. Paż, Przemilczenie jako radykalna forma kłamstwa historycznego. Filozoficzna analiza zjawiska przemilczenia w kontekście ludobójstwa na Kresach [w:] Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych, Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939-1946, pod red. B. Pazia, Wrocław 2011, s. 129-130.

124 Tamże, s. 133.

125 Tamże, s. 135.

126 Cz. Partacz, Przemilczane przyczyny ludobójstwa OUN-UPA na ludności polskiej [w:] Prawda historyczna a prawda polityczna..., s. 149.

127 B. Piętka, Zacieranie śladów po zbrodniach UPA w Polsce, <https://www.dziennik-polityczny.com/index.php/artykuly/2307-zacieranie-sladow-po-zbrodniach-upa-w-polsce>, 26.05.2017.

nacjonaliści napadli jednocześnie 99 miejscowości celem wymordowania ich mieszkańców¹²⁸. Badacz ten przypomina również, iż Lech Kaczyński potępił wraz z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenko Operację „Wisła” w 60. rocznicę jej przeprowadzenia, mimo ówczesnie panującego stanu wyższej konieczności¹²⁹. Twierdzi on ponadto, iż – jak je określa – „elity okrągłostołowe” zignorowały 50. rocznicę kulminacji ludobójstwa na Kresach¹³⁰. Warto w tym kontekście odnotować, jakie znaczenie Operacji „Wisła” przypisywali członkowie ukraińskiego podziemia zbrojnego na południowo-wschodnich terenach powojennej Polski:

„Bogdan Huk: *Jak przywództwo polityczne i wojskowe w Zakerzońskim Kraju pojmowało własną pozycję i sens politycznej walki?*

Iwan Krywuckij: Traktowaliśmy siebie jak most między Sowietami a krajami Zachodu. Nie myśleliśmy, że ten most zostanie wysadzony wskutek akcji „Wisła”, której nie przewidywaliśmy [...] Mieliśmy osiemnaście setni UPA przeciwko armii całego państwa, i to nie jednego państwa. Co ciekawe: gdyby strona polska nie zdecydowała się na przeprowadzenie przymusowej deportacji ludności, to nigdy nie pokonałaby UPA”¹³¹.

Skuteczność lobbingu podejmowanego na najwyższych szczeblach władzy politycznej w Polsce nie może ulegać wątpliwości, gdy zauważymy, że optyka ukraińskich środowisk nacjonalistycznych w Polsce została wyniesiona do poziomu oficjalnej polityki państwowej. Sprawując urząd Marszałka Sejmu późniejszy prezydent Bronisław Komorowski wpisał się w strategię realizowania pogenocydalnej fazy ludobójstwa. Ówczesny polityk Platformy Obywatelskiej kategorycznie sprzeciwił się „próbom przeniesienia odpowiedzialności za nieszczęście polskich Kresów na kogoś innego niż Sowiety”¹³².

W podobnym tonie – przypisując Związkowi Radzieckiemu czy też Rosji wyłączną odpowiedzialność za zbrodnie na polskich mieszkańcach Kresów – wypowiadał się polityk Prawa i Sprawiedliwości, Antoni Macierewicz:

„Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa, jest Rosja. To tam jest źródło tego strasznego nieszczęścia” – twierdził minister obrony narodowej¹³³. Zbliżone

128 M. Malinkowski, Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich, Rzeszów 2010, s. 246.

129 Tamże, s. 248.

130 Tamże, s. 249.

131 Outsider? Rozmowa z Iwanem Krywuckim, uczestnikiem walk na Zakerzoniu [w:] B. Huk (red.), Za to że jesteś Ukraińcem. Wspomnienia z lat 1944-1947, Koszalin-Warszawa-Przemyśl 2012, s. 348-349.

132 „Za Wołyń odpowiadają Sowietci”, <http://www.rp.pl/artukul/166748-Za-Wolyn-odpowiadaja-Sowieci.html#ap-4>, 26.05.2017.

133 Macierewicz o rzezi wołyńskiej: Rosja jest źródłem. Rosyjski MSZ odpowiada, <http://wyborcza.pl/1,75399,20392030,macierewicz-o-rzezi-woylinskiej-rosja-jest-zrodlem-rosyjski.html>, 26.05.2017.

stanowisko zaprezentował z kolei na łamach „Gazety Wyborczej” Mirosław Czech, który opublikował artykuł pt. „Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu”¹³⁴.

Grupą szczególnie skutecznie zabiegającą o swoje interesy jest Związek Ukraińców w Polsce, którego członkiem Rady Głównej jest wspomniany Mirosław Czech¹³⁵. Organizacja ta jest beneficjentem asymetrycznego traktowania mniejszości narodowych w Polsce i na Ukrainie, a ponadto rzecznikiem ukraińskiego nacjonalizmu. W numerze 43 z 13 listopada 2016 roku wydawanego przez ZUWP czasopisma „Nasze Słowo” ukazał się artykuł pt. „Prowokacyjne wydanie” którego autorem był Myrośław Łewyćkyj. W tekście tym określono uchwałę Sejmu z 22 lipca 2016 roku mianem „haniebnej”, a Józefa Piłsudskiego nazwano „międzynarodowym terrorystą”. Z kolei krytycznemu wobec ukraińskiego nacjonalizmu prof. Włodzimierzowi Osadczemu z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zarzucono styl „putinowskiego propagandysty”¹³⁶. Tymczasem, dotacja uzyskana przez ZUWP na „Nasze Słowo” z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na rok 2017 wynosić ma 420 tysięcy złotych – a więc tyle samo, ile w roku 2016¹³⁷. Wobec tego uprawniony jest wniosek, iż mniejszość ukraińska jest dotowana bez względu na treści, jakie emituje.

O zachowaniu zasady asymetryczności w stosunkach polsko-ukraińskich świadczy także stanowisko MSWiA ze stycznia 2017 roku, iż reguła ta jest akceptowana przez resort¹³⁸. Zarazem w lutym 2016 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych – odwołując się do stwierdzonego stanu rosyjskiej agresji na Ukrainę – uznało, iż *w takich okolicznościach nie można odmawiać Ukrainie prawa do odwoływania się do przykładów patriotycznych postaw ze stosunkowo krótkiej historii tego kraju*¹³⁹. Resort jednocześnie zaznaczył, że na Ukrainie *podważanie heroizmu UPA jest odbierane jako działanie antyukraińskie, zgodne z duchem rosyjskiej propagandy*¹⁴⁰. Wypowiadająca się w imieniu MSZ Katarzyna Kacperczyk została następnie powołana na stanowisko Głównego Doradcy Prezesa Rady Ministrów¹⁴¹.

Lobbyści ukraińscy są też obecni na polskich uczelniach wyższych. Dr Kazimierz Wóycicki, z wykształcenia filozof, stwierdził, iż Roman Szuchewycz, a więc bezpośrednio odpowiedzialny za masową eksterminację ludności polskiej dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii, powinien zostać dla współczesnych

134 M. Czech, Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu, http://wyborcza.pl/magazy-n/1,124059,13531059,Jak_Moskwa_rozpetała_piekło_na_Wołyniu.html?disableRedirects=true, 26.05.2017.

135 http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=4, 26.05.2017.

136 Za: <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=35FF4CBE>, 26.05.2017.

137 <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=56D9363F>, 26.05.2017.

138 <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=37193FC2>, 26.05.2017.

139 <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=60B91004>, 26.05.2017.

140 <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=60B91004>, 26.05.2017.

141 Katarzyna Kacperczyk będzie doradzać Beacie Szydło, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/katarzyna-kacperczyk-bedzie-doradzac-beacie-szydlo/fl1d3ek>, 26.05.2017.

Polaków bohaterem¹⁴². Wóycicki do dziś wykłada w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, którym kieruje z kolei Jan Malicki. Jako przewodniczący Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa Malicki określił członków tego gremium jako „miłośników Ukrainy”¹⁴³.

Same poglądy Kazimierza Wóycickiego oraz sposób ich artykułowania to jeden z przykładów wyjątkowo jednoznacznej i agresywnej postawy proukraińskiej. Nawiązując do aresztowania dr. Mateusza Piskorskiego – przetrzymawanego bez aktu oskarżenia od maja 2016 roku co najmniej przez kolejne 15 miesięcy - Wóycicki wyraził oczekiwanie, iż tego samego doświadczy udzielający się w środowiskach krewnych ofiar UPA ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski¹⁴⁴. Z kolei na antenie programu Jedynka Polskiego Radia Wóycicki pomówił duchownego, zarzucając księdzu agenturalność na rzecz Rosji¹⁴⁵. Nie spotkało się to z reakcją władz jednostki, w której wykłada. Warto przy tym dodać, że sam Wóycicki nie posiada dorobku naukowego w zakresie badań obszaru postradzieckiego.

Próba dyfamacji w oparciu o insynuowane związki z interesami państwa rosyjskiego jest jedną z częściej stosowanych metod podczas prób eliminowania konkretnych osób z debaty publicznej. Przedmiotem tego typu zabiegów stał się dr hab. Andrzej Zapałowski, którego kandydaturę jako członka rzeszowskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Instytucie Pamięci Narodowej środowiska ukraińskie usiłowały zdyskredytować, przypisując naukowcowi prorosyjskie inklinacje¹⁴⁶. Warto zauważyć, że kręgi te przypisują sobie kompetencję decydowania o prawie sprawowania funkcji publicznych przez Polaka, stosując jako przesądzające kryterium jego stosunku do Rosji.

Opisane wcześniej, także w poprzednich podrozdziałach, elementy ukształtowania dyskursu publicznego w celu wyegzekwowania specyficznie ukraińskiej racji stanu w Polsce, rozumianej jako zadośćuczynienie roszczeniom środowisk nacjonalistycznych, są wykorzystywane przez prezesa Związku Ukraińców w Polsce, Piotra Tymę. Komentując polsko-ukraińskie spory o interpretację wydarzeń z okresu II wojny światowej, Tyma powiedział:

142 K. Wóycicki, Śladami UPA – muzeum jego dowódcy Romana Szuchewicza, <https://kazwoy.wordpress.com/2014/08/10/sladam-upa-muzeum-jego-dowodcy-romana-szuchewicza/>, 26.05.2017.

143 „Dyrektor Jan Malicki przewodniczącym Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa”, <http://studium.uw.edu.pl/dyrektor-jan-malicki-przewodniczacym-polsko-ukrainskiego-forum-partnerstwa/>, 26.05.2017.

144 K. Wóycicki, Ambasador RR i duszpasterz niby-partii „Zmiana”, <https://kazwoy.wordpress.com/tag/isakowicz-zaleski/>, 26.05.2017.

145 Za: E. Biłonożko, Którzy Polacy mają zakaz wstępu na Ukrainę? Przypadek prezydenta Przemysła, <http://jagiellonia.org/kto-dlaczego-nie-wjedzie-na-ukraine-przypadek-prezydenta-przemysla/>, 26.05.2017.

146 „Chciał płotu na granicy z Ukrainą, teraz zajmie się pomnikami w Rzeszowie. Ukraińcy oburzeni”, <http://wyborcza.pl/7,75398,21534828,chtial-plotu-na-granicy-z-ukraina-teraz-zajmie-sie-pomnikami.html>, 26.05.2017.

„Europejskie agencje analityczne wiele piszą o wykorzystywaniu przez Rosję w wojnie informacyjnej przeciwko UE i Polsce kwestii historycznych, w tym konfliktu z lat II wojny światowej, a u nas dalej wielu urzędników i polityków uważa, jak to się mówi po przemyśle – „Ta nic się nie dzieje”. Ludzie, którzy mówią dużo o idei Piłsudskiego, w wewnętrznej polityce zachowują się jak klasyczna endecja”¹⁴⁷.

Warto zauważyć, iż Tyma przypisuje Rosji odpowiedzialność za bliżej nieokreślone „wykorzystanie kwestii historycznych”, a ponadto zarzuca polskim politykom, odpowiedzialnym w jego opinii za konflikt pamięci, odejście od linii Józefa Piłsudskiego i obranie poglądów przypisywanych Narodowej Demokracji. Tyma usiłuje zatem wykorzystać wszystkie stereotypy oraz przesady, które gwarantowały nieskrępowaną realizację agendy lobby ukraińskiego przez III RP. Można stwierdzić, iż mimo oficjalnego istnienia odrębnych struktur ukraińskich, względem władz państwowych ta grupa wpływu nie jest zjawiskiem całkowicie zewnętrznym. Środowiska ukraińskie obficie korzystają bowiem z ukształtowania dyskursu publicznego, zdominowanego przez zadeklarowanych zwolenników spuścizny Jerzego Giedroycia. W związku z tym ukraińskie lobby funkcjonuje w sposób rozproszony, mając swoich przedstawicieli w rozmaitych środowiskach politycznych, akademickich czy medialnych. W środowisku dziennikarzy i publicystów sugestywny jest z kolei przykład redaktora „Gazety Polskiej” Tomasza Sakiewicza, którego uhonorowała medalem Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy¹⁴⁸. Reagując publicystycznie na odnotowane nieprzychylnie komentarze z uwagi na proukraińskie zaangażowanie, Sakiewicz porównał z kolei swoje położenie do przypadku Józefa Piłsudskiego¹⁴⁹. Tytuł komentarza sugerować zaś miał, że krytyka redaktora „Gazety Polskiej” jest w rzeczywistości próbą zdyskredytowania go przez rosyjskie służby specjalne, a więc – *ex definitione* bezprzedmiotowa¹⁵⁰.

Powyższe omówienie nie wyczerpuje tematu działalności lobby ukraińskiego w Polsce, jest jednakowoż próbą odwzorowania metod jego działania zarówno na przykładzie etnicznych Ukraińców, jak i Polaków. Strumień tego wywodu musiał być jednak dla porządku skierowany w konkretnym kierunku. Przedstawiciele ukraińskiego lobby zostali bowiem wyselekcjonowani z różnych środowisk na podstawie wykonywanych profesji, partycypując w sprawowaniu władzy politycznej, uprawiając zawód dziennikarza czy też prowadząc działalność akademicką. Zauważalna jest również pewna powtarzalność przy uciekaniu

147 „Zabawa z zapalkami na beczce prochu”, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/zabawa-zapalkami-na-beczce-prochu/>, 26.05.2017.

148 Tamże.

149 T. Sakiewicz, W co się bawi rosyjska bezpieka, <http://niezalezna.pl/84218-w-co-sie-bawi-rosyjska-bezpieka>, 26.05.2017.

150 T. Sakiewicz, W co się bawi..., 26.05.2017.

się do metod osiągania celów bądź eliminowania z debaty publicznej osób, które ukraińskie lobby w Polsce uznaje za groźne. Wnioski, jakie można wyciągnąć na podstawie analizy źródeł stanu dyskursu publicznego na temat polskiej polityki wschodniej oraz bliższego zapoznania się z *modus operandi* ukraińskiego lobby, są następujące:

- określony model tożsamości narodowej i wizja Polski w jej nieuniknionej konfrontacji z mającą być całkowicie obcą cywilizacyjnie Rosją determinuje postępowanie elit politycznych Polski co najmniej od czasów międzywojennych, ignorując istotne doświadczenia historyczne mogące przeczyć tezie o nieuchronności konfrontacji polsko-rosyjskiej;
- z uwagi na powyższe polskie elity nie wykazują woli ani nie posiadają zdolności wygenerowania autonomicznej polskiej racji stanu, zadowolając się stanem własnej niesuwerenności intelektualnej, jak i niesuwerenności państwa polskiego;
- w partykularnym interesie elit III Rzeczypospolitej jest utrzymanie tego stanu rzeczy i niedopuszczenie jakichkolwiek alternatywnych elit do partycypacji w sprawowaniu władzy politycznej, wpływu na społeczeństwo – szczególnie przedstawicieli grup odwołujących się do tradycji Narodowej Demokracji;
- jedną z istotnych metod dyskredytacji tych grup, odmawiania im prawa do wypowiedzania się na temat polskiej racji stanu i w imieniu polskiego społeczeństwa, jest przypisywanie ich przedstawicielom motywacji zabiegania o interesy Federacji Rosyjskiej;
- tego typu zabiegi są zarazem zbieżne z celami ukraińskiego lobby politycznego w Polsce, które stara się nie dopuścić do wyabstrahowania relacji Polski i Rosji z kontekstu ukraińskiego, co powoduje, iż nierzadko między przedstawicielami sformalizowanych organizacji ukraińskich a Polakami o postawie proukraińskiej zachodzi jedynie różnica w ich pochodzeniu etnicznym, ale już nie w realizowanej bądź postulowanej agendzie;
- skutkiem działalności lobby ukraińskiego w Polsce jest utożsamienie postawy proukraińskiej – będącej na ogół pochodną rusofobii - z polskim patriotyzmem, a także uczynienie z sympatyzowania z Ukrainą ekwiwalentu wiedzy eksperckiej na temat tego kraju (*vide* opisany *casus* Kazimierza Wóycickiego);
- lobby ukraińskie i politycy orientacji prometejskiej, a więc bezkrytyczni wyznawcy kultu Józefa Piłsudskiego – w tym zwolennicy myśli Jerzego Giedroycia, żyją ze sobą w symbiozie kosztem żywotnych interesów narodu polskiego: zarówno na obecnym terytorium

Polski, jak i na Kresach;

- w przypadku niemożności wykreowania przynajmniej neutralnego wizerunku ukraińskiego nacjonalizmu w polskim społeczeństwie następuje ze strony ukraińskich lobbystów oczekiwanie obustronnego potępienia nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego – jest to postulat o tyle groźny dla polskiej racji stanu, że polska myśl narodowa stanowi najprawdopodobniej jedyną alternatywę dla prometeizmu, zaś lobby ukraińskie dysponuje na terytorium Rzeczypospolitej, poza zadeklarowanymi nacjonalistami ukraińskimi, także sprzyjającym sobie stronnictwem w postaci zwolenników idei prometejskiej;
- zadaniem niecierpiącym zwłoki jest zorganizowanie się społeczeństwa polskiego w celu artykulacji żądań wyemancypowania się Rzeczypospolitej Polskiej spod wpływu państw trzecich, jak i innych ośrodków zagranicznych oraz wewnętrznych, które czerpią korzyści z niesuwerenności państwa polskiego i narzucają mu proukraińską politykę, a zarazem są beneficjentami prowadzenia tejże polityki jako ośrodki zainteresowane osłabieniem polskiej państwowości – jednym z tych ośrodków jest ukraińskie lobby w Polsce;
- wobec powyższego celowa jest dekonstrukcja mitu kształtującego wyobrażenie o Polsce jako antytezie Rosji, a zarazem przyjęcie do wiadomości istnienia państwa rosyjskiego jak podmiotu, wobec którego – w zależności od koniunktury – polskie interesy narodowe mogą być zbieżne, sprzeczne bądź pozostawać w stosunku neutralnym;
- niezbędne jest przy tym porzucenie przez polskie elity aspiracji modelowania stosunków wewnętrznych w samej Rosji i przyjęcie do wiadomości faktu istnienia w tym kraju odrębnej kultury politycznej;
- wskazywanie nie tylko na cele i metody, ale na sam fakt działalności ukraińskiego lobby w Polsce jest o tyle istotne, iż deprecjonuje teorię o zbieżności interesów polskich oraz interesów tegoż lobby, skuteczności którego jedną z przyczyn jest brak refleksji nad istnieniem ukraińskich grup interesu w polskim życiu publicznym czy akademickim;
- w pragmatyce politycznej, ale też w zakresie celów na gruncie *meta-polityki*, dla ośrodków prometejskich w Polsce to ukraiński nacjonalizm jest sojusznikiem w zwalczaniu wpływów polskich narodowców – a nie polscy narodowcy sojusznikami w zwalczaniu ukraińskiego nacjonalizmu, tym bardziej, że to nacjonalizm ukraiński obecnie jest skonfliktowany z Rosją w sposób bezpośredni, zatem jest bliższy powodowanym rusofobią zwolennikom prometeizmu w Polsce niż

postulujący podejście pragmatyczne narodowcy polscy;

- możliwości dialogu ze środowiskiem prometejskim są i będą ograniczone – po pierwsze dlatego, że nie mają one woli prowadzenia takiego dialogu na zasadzie merytorycznej argumentacji swojego stanowiska, po drugie zaś – gdyż nie są one zainteresowane dochodzeniem do prawdy, tak jak się ją rozumie w naszym kręgu cywilizacyjnym (w interpretacji Platona bądź św. Augustyna), naciskając na sprofilowanie racji stanu państwa pod kątem konkretnej ideologii, zamiast wykreowania idei, która służyłaby racji stanu – zatem doktrynerskie podejście i odwrócenie priorytetów uniemożliwiają dialog, skazując środowiska opozycyjne i dysydenckie na konfrontację o wyniku zerojedynkowym celem eliminacji idei prometejskiej z agendy państwa polskiego;
- w sytuacjach kryzysowych obóz prometejski, sięgając do swoich zasobów ideologicznych (rusofobia) i doświadczenia historycznego (*vide* „eksperyment wołyński”), gotów będzie podjąć działania na rzecz ukraińskiej racji stanu godzące w polski interes narodowy celem zamierzonego wzmocnienia państwowości ukraińskiej w konfrontacji z Rosją, co rodzi poważne niebezpieczeństwo dla narodu polskiego, znamieny jest *casus* Adama Borowskiego, za PRL-u działacza opozycji, obecnie samozwańczego „konsula Czecheńskiej Republiki Iczkerii” w Polsce, admiratora postaci Piłsudskiego, który jest gotów odstąpić Ukrainie Przemyśl¹⁵¹;
- biorąc pod uwagę, iż tradycje: rewolucyjna, piłsudczykowska, solidarnościowo-KOR-owska i zwieńczająca je wszystkie tradycja prometejska stanowią ideowe *continuum*, nie jest wykluczone zastosowanie przez obóz prometejski specyficznego wariantu *opcji Samsona*, środowisko to nie uważa bowiem historycznej rywalizacji polsko-rosyjskiej za zakończoną, zatem będą one gotowe zaakceptować ryzyko zniszczenia państwa polskiego jako koszt w sytuacji, gdyby miało się to przyczynić do uderzenia w Rosję, *explicite* dopuścił taką sytuację Andrzej Talaga¹⁵², to samo doświadczenie historyczne każe upatrywać w obozie prometejskim tendencji do możliwości cedowania suwerenności, a nawet integralności terytorialnej (*vide* Adam Borowski czy „eksperyment wołyński”) Polski na Ukrainę, gdyby to właśnie ten ostatni kraj miał dokonać *decydującej* konfrontacji z Rosją;

151 Adam Borowski: wspierałbym Ukrainę, nawet gdyby zażądała Przemyśla [+VIDEO], <http://kresy.pl/wydarzenia/adam-borowski-wspieralbym-ukraine-nawet-gdyby-zazadala-przemysla-video/>, 26.05.2017.

152 A. Talaga, Czy Polsce grozi atak atomowy?, <http://www.rp.pl/Rzecz-o-polityce/308239904-Andrzej-Talaga-Czy-Polsce-grozi-atak-atomowy.html#ap-1>, 26.05.2017

- z kolei doświadczenie historyczne rewolucjonistów styczniowych z XIX wieku świadczy o tym, że kontynuatorzy tej tradycji politycznej nie uznają państwowości polskiej za autentycznie niepodległą, jeśli niepodległość ta nie implikuje konfliktu z Rosją, przy czym obrona interesów Ukrainy jest tu jedynie pretekstem, daniem upustu rusofobii, zaś rozwój nacjonalizmu ukraińskiego – uwzględnianym, ale tolerowanym kosztem.

*Artykuł powstał przy wydatnej i nieocenionej pomocy
prof. Jerzego Kozakiewicza*



Autorzy Tomu



dr Lucyna Kulińska, ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest adiunktem na Wydziale Humanistycznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zajmuje się zagadnieniami nacjonalizmu, terroryzmu i przyszłością globalizującego się świata. Od wielu lat bada stosunki polsko-ukraińskie w XX i XXI wieku i stara się nie dopuszczać do fałszowania naszej najnowszej historii, przywracając pamięci Polaków liczne niewygodne lub pomi-

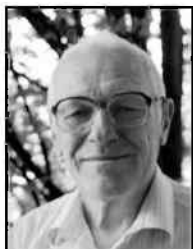
jane dokumenty archiwalne. Wraz z organizacjami kresowymi popularyzuje wiedzę na temat zbrodniczości szowinizmu ukraińskiego i zagrożeń dla Polski i Polaków wynikających z jego odrodzenia i promowania na dzisiejszej Ukrainie. Jest autorką i współautorką licznych książek i artykułów historycznych poświęconych losom Polaków zamieszkujących południowo - wschodnie dzielnice Rzeczypospolitej. Oto tytuły niektórych z nich: *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, *Dzieci Kresów I, II, III i IV* (pisanie w latach 2003-2013), *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944 t.. I i II*, *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944*. Plonem wieloletnich poszukiwań archiwalnych była wydana w roku 2009 obszerna praca pt. *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*. W roku 2015 napisała wraz z prof. Czesławem Partaczem książkę *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione*.



prof. zw. dr hab. Czesław Partacz - Instytut Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej, dr hab. profesor. Historyk i politolog, autor wielu książek i artykułów (ponad sto publikacji) poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim XIX i XX wieku, m.in.: *Wojna polsko-ukraińska 1918 -1919*, Warszawa 1994 (współautor z B. Polakiem i G. Łukomskim); *Od Badeniego do Potockiego*. Stosun-

ki polsko - ukraińskie w Galicji 1888 - 2008, Toruń 1996; *Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945*, Koszalin 2001; *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004 (współautor z K. Ładą).

Autorzy Tomu



prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz, urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1925. Rodzice jego byli Kresowianami (Lesko nad Sanem i Gródek Jagielloński). W Piotrkowie, na tajnych kompletach zdał maturę w r. 1943 i sam potem brał udział w tajnym nauczaniu. Należał od r. 1944 do Armii Krajowej. Studia rolnicze zaczął w r. 1945 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie a kończył na Uniwersytecie Poznańskim na Specjalizacji Ogrodniczej w r. 1948/49. Potem pracował jako asystent i st. asystent w Ogro-

dach Kórnickich koło Poznania a następnie w Zakładzie Fizjologii Roślin Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W r. 1952 przeniósł się do Zakładu Sadownictwa SGGW w Skierniewicach, gdzie pod kierunkiem prof. Pieniążka uzyskał stopień kandydata nauk (w 1957 r.). W latach 1957/1958 odbył roczne studia podoktorskie na Uniwersytecie Cornella w St. Zjednoczonych A.P. Od r. 1962 pracował w Instytucie Sadownictwa jako kierownik Zakładu Fizjologii Roślin. Od 01.01 1975 r. przeniósł się do Instytutu Warzywnictwa i pracował tam najpierw jako kierownik Zakładu Biologii a potem jako profesor, aż do emerytury (w r. 1992). W międzyczasie uzyskał tytuł docenta (1964) a potem profesora nadzwyczajnego (1969) i zwyczajnego (1980). Prof. Jankiewicz pracował dwukrotnie jako wykładowca w Uniwersytecie Autonomicznym Chapingo w Meksyku (1981-1984 i 1999-2002 w sumie 7 lat). W Polsce był promotorem 5 prac doktorskich wykonanych pod jego kierunkiem. Jest autorem 140 prac naukowych. Prof. Jankiewicz był zaproszony w r. 1967 na sesję naukową związaną z wodowaniem Biosatelity II w związku ze swoimi pracami nad wpływem grawitacji na rośliny, jako jedyny przedstawiciel z Europy Środkowej i Wschodniej. Był członkiem Zarządu Grupy Roboczej Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Ogrodniczych „Growth regulators in fruit production” i był współorganizatorem zjazdu tej Grupy w Bristolu, w Anglii. Był redaktorem czasopisma naukowego Acta Agrobotanica i zastępcą redaktora Acta Societatis Botanicorum Poloniae. Był inicjatorem i współzałożycielem Meksykańskiego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych (Sociedadad Mexicana de Ciencias Horticolas). Jest edytorem naukowym i współautorem kilku podręczników z dziedziny fizjologii roślin sadowniczych i regulatorów wzrostu roślin w języku polskim i hiszpańskim. Został odznaczony srebrnym i złotym krzyżem zasługi oraz dwa razy medalem Wyższej Szkoły Rolniczej w Brnie (wówczas Czechosłowacja) za zasługi naukowe. Jest żonaty, wychował 4 dzieci. Był wychowawcą młodzieży: był komendantem 40 obozów harcerskich i zimowisk, w których

Autorzy Tomu

uczestniczyły także grupy dzieci z Litwy, Ukrainy, Białorusi i Niemiec (Bawaria) a 4 obozy zorganizował wspólnie z wychowawcami z Meksyku dla dzieci meksykańskich. Od roku 2005 współpracował z płk Janem Niewińskim jako sekretarz formującego się Stowarzyszenia Instytut Kresów Rzeczypospolitej i potem jako sekretarz i wreszcie przewodniczący tej organizacji. Z funkcji przewodniczącego zrezygnował w grudniu 2015 r. ze względu na wiek, ale pozostaje nadal czynnym członkiem. Jest autorem lub współautorem 9 publikacji z zakresu historii Kresów, publikowanych w rocznikach „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich” wydawanych w Kędzierzynie-Koźlu.

Książki L.S. Jankiewicza: 1979, 1984. Fizjologia roślin sadowniczych (dwa wydania, 800 str., 13 współautorów); 1997 Regulatory wzrostu i rozwoju roślin. 560 str, 24 współautorów); wraz ze współedytorami 2011. Fizjologia roślin sadowniczych strefy umiarkowanej. (950 str., 39 współautorów); 2003. Reguladores del crecimiento, desarrollo y resistencia en plantas. Propiedades y acción (485 str., 14 współautorów), Mexico, Madrid; 1989, 1999. Desarrollo vegetal. (dwa wydania, 120 str,) Chapingo, Mex.



ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski - Kraków.

Ksiądz obrządku ormiańsko-katolickiego, historyk Kościoła, poeta. Współzałożyciel i Prezes Fundacji im. Brata Alberta, opiekującej się osobami niepełnosprawnymi. Działacz antykomunistycznej opozycji, represjonowany przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa. Od wielu lat zajmuje się problematyką ludobójstwa na Kresach południowo wschodnich. Wydał „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”, „Nie zapomnij

o Kresach”. Autor najnowszej historii kościoła w Polsce. Wydał „Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej”. Proboszcz ormiańsko-katolickiej parafii św. Trójcy dla Polski południowej oraz reprezentantem mniejszości ormiańskiej przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych. Laureat Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza oraz Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej. Honorowy Obywatel Miasta Zielona Góra.

Autorzy Tomu



prof. dr hab. Bogusław Paż - profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracuje w Instytucie Filozofii UWr. Absolwent KUL, wychowanek Kresowianina, wieloletniego rektora tej uczelni i twórcy Lubelskiej Szkoły Filozofii o. profesora Mieczysława Alberta Krąpca (OP). Autor ponad 80 publikacji naukowych: książek, tomów zbiorowych i artykułów. Zajmuje się filozofią nowożytną, racjonalizmem, filozofią kłamstwa i historią Kresów południowo-wschodnich.

Czynnie działa w środowisku kresowym, propagując wiedzę o ludobójstwie dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności Kresów.



dr hab. Andrzej Tomasz Zapalowski - ur. 6 XI 1966 w Wałbrzychu. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, kierunek historia (1990), filii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie, kierunek prawo (1998), doktorat (2003) Akademia Obrony Narodowej. Działacz harcerski, były drużynowy 13. Drużyny Harcerskiej im. Orłąt Lwowskich w Przeworsku w latach 80-tych. Przewodniczący Komisji Uczelnianej Niezależnego Zrzeszenia

Studentów w Krakowie, w latach 1986-1989, członek Prezydium Tajnej Krakowskiej Komisji Koordynacyjnej NZS. Drukarz i redaktor podziemnej gazety NZS „Legion”. Od 1986 współpracownik, następnie członek Organizacji Młodzieżowej KPN. W 1988 dwukrotnie zatrzymywany przez SB. Za działalność opozycyjną odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 1991 roku nauczyciel, a następnie dyrektor Szkoły Podstawowej im. Orłąt Lwowskich. nr 16 w Przemyślu. W latach 1997-2001 poseł na Sejm RP z listy AWS. Zajmował się odtwarzaniem struktury organizacyjnej mniejszości polskiej na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie i Estonii. Wielokrotnie uczestniczył w negocjacjach związanych z kwestią pozyskania lokali z władzami Lwowa, Kijowa, Charkowa, Zaporozża, Symferopola, Mińska i wielu innych miast na wschodzie. Jako członek Parlamentu Europejskiego był autorem wniosku o uznanie zbrodni OUN-UPA na Polakach, mieszkańcach Kresów Południowo-Wschodnich za ludobójstwo. Od lat 90-tych w Przemyślu organizuje struktury organizacji społecznych działających na rzecz zwalczania heroizacji OUN i UPA. Współorganizator blokady „rajdu Bandery” w Przemyślu. Wspomagał organizacyjnie inscenizację ludobójstwa na Wołyniu w Radymnie w 2013 roku, współredaktor prasy kresowej. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych zbrodniom UPA na

Autorzy Tomu

terytorium Polski. Współpracuje z wieloma redakcjami w kwestiach dokumentowania zbrodni nacjonalistów ukraińskich w Polsce m.in. Nasz Dziennik, Myśl Polska, kwartalnik Myśl.pl, Polityka Polska, radio Chicago oraz wielu innymi kresowymi portalami i gazetami. Organizator i pełnomocnik Ruchu Społecznego Patriotyczny Polski Przemysł oraz działań środowiska przemysłowego przeciw gloryfikacji symbolów UPA w Przemysłu. Aktywnie działa na rzecz bezpieczeństwa Podkarpacia. W roku 2008 uhonorowany za działalność na rzecz obronności państwa przez dowódcę 21 Brygady Strzelców Podhalańskich tytułem „Honorowy Podhalańczyk”. Członek wielu towarzystw i czasopism naukowych. W 2013 roku – członek Społecznego Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 70. Rocznicy ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II RP. Pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Rzeszowskim i Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie.



dr Szymon Solak - pochodzący z Hrubieszowa absolwent historii i filologii germańskiej. Dotychczasowe problemy badawcze obejmowały: dzieje Niemiec, stosunków polsko-niemieckich i literatury niemieckiej. Zwłaszcza twórczości literackiej kierunku Wiener Moderne (prace magisterskie: „Główne siły polityczne Republiki Federalnej Niemiec wobec normalizacji stosunków z Polską Rzeczpospolitą Ludową w latach 1969 – 1972”, „Krytyka fałszywej moralności

oficerów w dziełach Arthura Schnitzlera „Porucznik Gustl” i „Gra o brzasku”) oraz stosunków polsko-ukraińskich. Odnosnie dziejów Polski interesuje się: ruchem ludowym, Batalionami Chłopskimi i martyrologią Zamojszczyzny oraz biografią kanclerza Jana Zamoyskiego.



dr Bogusław Kuźniar - dr nauk prawnych, badacz zbrodni nacjonalistów ukraińskich w obecnej Polsce południowo-wschodniej w latach 1939-1947 oraz historycznych i współczesnych stosunków polsko-ukraińskich; autor kilku-nastu artykułów poświęconych tej tematyce.

Autorzy Tomu



mgr Krzysztof Bakala - historyk, publicysta. Współzałożyciel i redaktor naczelny Pisma Miłośników Przeszłości „Pro Memoria”. Autor książek, m.in.: Kanclerz Regni Poloniae (Warszawa 2006), Genealogia. Praktyczny Poradnik (Warszawa 2008), Historia Symboliczna, znakiem, herbem i barwa pisana. Podręczny słownik (Warszawa 2010), Powiat grodziski. Przewodnik subiektywny (Warszawa 2011), Sędzia Dagome, czyli rozważania wokół Chrztu Polski (Warszawa 2016), Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy (Warszawa 2016). Społecznik, inicjator oraz współorganizator wielu imprez o charakterze społeczno-kulturalnym. Od 2010 roku związany z Muzeum Niepodległości w Warszawie. Uczestnik studiów doktoranckich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.



mgr Artur Brożniak - historyk. W latach 2001-2007 pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Rzeszowie. Od 2007 pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej następnie Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz popularnonaukowych poświęconych średniowiecznej i najnowszej historii Polski. Zajmuje się m.in. stosunkami polsko-ukraińskimi w XX wieku, Kościołem prawosławnym na terenie dawnego woj. rzeszowskiego, opozycją antykomunistyczną lat osiemdziesiątych w Przemyślu. Autor książki: Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939–1947 (2015).



mgr Marcin Skalski - wschodoznawca, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, słuchacz uczelni wyższych w Wilnie, Lwowie i Doniecku. Autor artykułów publicystycznych i naukowych z dziedziny polityki wschodniej.

RECENZENCI



dr hab. Włodzimierz Osadczy - Doktorat (Płaszczyzna współistnienia obrządków greckiego i łacińskiego Kościoła katolickiego w Galicji Wschodniej po Concordii 1863-1914) obronił 18 marca 1998 na KUL. Był zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Jest także dyrektorem Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich - Centrum Ucrainicum KUL.



prof. nadzw. dr hab. Barbara Jedynek

- em. prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Do Lublina przywędrowała z Ustronia-Uzdrowisko na Śląsku Cieszyńskim. Urodzona w Strzemieszycach w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim. Matura w Wiśle-Uzdrowisko. Studia polonistyczne – UMCS. Na UMCS pracowała w Instytucie Filologii Polskiej, następnie w Instytucie Kulturoznawstwa UMCS na stanowisku Kierownika Zakładu Kultury Literackiej i Obyczaju.

Autorka ponad 150 publikacji naukowych i popularnonaukowych. W latach 1982-2014 pełniła funkcję redaktora naczelnego trzech pierwszych powojennych kwartalników dla Polonii i Polaków na Wschodzie i Zachodzie: „Wisielka”, „Rota”, „Nasza Rota”. Kwartalniki były przeznaczone dla oświaty polskiej poza granicami RP. Kolportaż obejmował kraje: Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, Białoruś, Kazachstan, USA, Kanada, Niemcy, Bułgaria, Wielka Brytania, Francja. Wydawnictwo objęte było patronatem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Senatu RP. Autorka książek z dziedziny literatury i obyczaju polskiego. Wybór publikacji: „Obyczaje polskie do końca XVI wieku” (Antologia cz. I), „Obyczaje polskie XVII wieku i pierwszej połowy XVIII wieku” (Antologia cz. II), „Obyczaje polskie drugiej połowy XVIII wieku i pierwszej połowy XIX wieku” (Antologia cz. III), „Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795-1918”, „Aby potomkowie byli Polakami. Z historii refleksji nad obyczajem w Oświeceniu” (habilitacja), „Dziedzictwo obyczaju narodowego Polaków. Pamięć i zapomnienie”, „Filozofia i wychowanie” (współaut. Stanisław Jedynek, Leszek Krusiński). Odznaczenia, m. in. Order „Polonia Mater Nostra Est”, Medal Zygmunta Jana Rumla, Medal „Serce dla serc”, Złoty Krzyż Zasługi.

**Recenzja książki pod redakcją Witolda Listowskiego
„Ludobójstwo OUN-UPA
na Kresach Południowo-Wschodnich”, t. 9,
Kędzierzyn-Koźle 2017.**

dr hab. prof. KUL Włodzimierz Osadczy
(Lublin)

Recenzowany zbiór artykułów zawiera 12 tekstów o charakterze naukowym, naukowo-popularnym i publicystycznym połączonych tematyką kresową, a przede wszystkim zagadnieniem ludobójstwa na Kresach i relacji polsko - ukraińskich. Są to artykuły o dość zróżnicowanej objętości a też wadze naukowej i poznawczej. Według problematyki można je podzielić na kilka bloków tematycznych: problematyka dotycząca Akcji „Wisła”, problematyka dotycząca mniejszości ukraińskiej w Polsce przedwojennej i współczesnej, zagadnienia kresowe w kontekście walki o prawdę na temat ludobójstwa banderowskiego.

Planowana publikacja będzie obejmowała szeroki wachlarz tematyczny i w tym będzie kontynuowała tradycję poprzednich tomów materiałów pokonferencyjnych, cieszących się wielkim zainteresowaniem nie tylko wśród osób bezpośrednio związanych z Kresami, ale i szerokiego grona czytelników wzbudzającą coraz bardziej większe zainteresowanie problematyki Kresów w kontekście ludobójstwa OUN-UPA.

Wart podkreślenia cykliczny i konsekwentny charakter publikacji materiałów pokonferencyjnych, zgodnie z zasadą „nastawać w porę i nie w porę” służący popularyzacji i zgłębieniu tematyki dramatów Kresów, nie znajdujące nigdy należytego wsparcia politycznego. Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia recenzowanych artykułów pragnę zwrócić uwagę na generalnie ich nowatorski i odkrywczy charakter.

Artykuły dr Lucyny Kulińskiej, Prof. dr hab. Czesława Partacza, Artura Brożyniaka odnoszą się bezpośrednio kwestii Operacji „Wisła”, jej wymiaru historycznego, politycznego i etycznego (Dr Lucyna Kulińska, Czy Polacy powinni czuć się winni z powodu zrealizowanej akcji „Wisła”? (szkic), Prof. dr hab. Czesław Partacz, Operacja „Wisła” a polska racja stanu, Artur Brożyniak, Operacja „Wisła” z punktu widzenia Polaka). Problematyki podejmują się znani badacze i cenieni historycy, gdy chodzi o sprawy stosunków polsko-ukraińskich i historii ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, przede wszystkim prof. Partacz i dr Kulińska. Prof. Partacz kreśli szeroki kontekst i historię przebiegu akcji „Wisła”, a też jej znaczenie z punktu widzenia polskiej racji stanu. Jest to

spojrzenie niepopularne dotąd i raczej pomijane, z racji na wskazanie na źródła antyukraińskiej akcji, które w konsekwencji mogły doprowadzić do o wiele liczniejszych ofiar wśród ludności cywilnej pogranicza na terenie państwa polskiego po II wojnie światowej.

Dr Kulińska szkicowo przedstawia etyczny aspekt problematyki Akcji „Wisła”. Zawile dyskusje wokół tematu represji wobec ludności ukraińskiej i łemkowskiej w czasie akcji przesiedleńczej są instrumentalnie wykorzystywane przez historiografię ukraińską jako czynnik równoważący/relatywizujący zbrodnie ludobójstwa wołyńskiego. Autorka próbuje wybudować prostą logiczną linię wskazującą na prawdziwego sprawcę tragedii ludności pogranicza – nacjonalizmu ukraińskiego – i uzasadnić tezę, że z „polskiej strony” był to krok konieczny i wymuszony, a nie skierowany przeciwko Ukraińcom. Tekst nosi cechy wypowiedzi publicystycznych. Ważne informacje faktograficzne nie są udokumentowane, stąd też nie zawsze wiarygodne. Skróty myślowe stosujące określenia „Ukraińcy” i „bandy ukraińskie” zamiast „banderowcy”, „bandy banderowskie”, „bandy nacjonalistów ukraińskich” wprowadzają logiczne zaburzenia narracji, gdyż większość narodu ukraińskiego popierała ZSRR w walce z niemieckimi nazistami i nie miało nic wspólnego ze zbrodniczą banderowską partyzantką. Nie tylko gwoili sprawiedliwości historycznej, ale i dla dobra przyszłych dobrych relacji polsko-ukraińskich opartych na potępieniu zbrodni ludobójstwa banderowskiego warto byłoby zachowywać większą precyzyjność w stosowaniu tych określeń.

Artykuł Artura Brożyniaka jest skrótowym przedstawieniem najważniejszych wydarzeń dotyczących akcji „Wisła” z podsumowywaniem przedstawiającym ocenę tego wydarzenia w historiografii polskiej. Artykuł bardzo syntetyczny i nie zawierający aparatu naukowego, co niweluje jego wartość naukową i sprowadza do poziomu głosu publicystycznego.

Tematyce ludobójczych akcji nacjonalistów ukraińskich a także innych okoliczności historycznych dotyczących relacji polsko - ukraińskich w czasie II wojny światowej poświęcone artykuły Prof. Leszka Jankiewicza, dr hab. Andrzeja Zapałowskiego, dr Szymona Solaka, Krzysztofa Bąkały (Prof. dr hab. Leszek Jankiewicz, Starty ludności polskiej w byłym Województwie Poleskim na skutek ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947, dane wstępne, dr hab. Andrzej Zapałowski, Akcje odwetowe polskiego podziemia na ludności ukraińskiej w powiecie przemyskim na początku 1945 roku, dr Szymon Solak, Rola Ukraińców w niemieckich planach przesiedleńczych na terenach powiatów hrubieszowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego, w latach 1941-1943, w świetle dokumentów SS i polskiego zbrojnego podziemia, Krzysztof Bąkały, Działalność organizacji ukraińskich na terenie województwa lwowskiego w XX leciu międzywojennym w świetle sprawozdań Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego).

Wszyscy naukowcy są znanymi badaczami specjalizującymi się w problematyce kresowej. Są autorami licznych publikacji, w tym książkowych, z rzeczowej problematyki i uzyskali uznanie w środowiskach naukowych. Artykuły profesora Andrzeja Zapałowskiego, dr Szymona Solaka a także pana Krzysztofa Bakały są to interesujące objętościowe teksty naukowe poruszające kwestie mało znane w literaturze polskiej odwołując się do oryginalnych zasobów źródłowych. Z pewnością wniosą one nowe światło na badania historii relacji polsko - ukraińskich w czasie II wojny światowej. Charakter przyczynkowy nosi artykuł prof. Jankiewicza przedstawiające skale strat ludności polskiej w województwie poleskim na skutek ludobójstwa banderowskiego. Tekst jest dość syntetycznym i szczegółowym wykazem ofiar w województwie, stosunkowo mało funkcjonującym w świadomości polskich badaczy jako teren, na którym rozgrywał się dramat ludobójstwa. Tekst oparty jest głównie na badaniach własnych publikowanych wcześniej w różnych periodykach.

Teksty Ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, dr hab. prof. Bogusława Pazia, dr. Bogusława Kuźniara i Artura Skalskiego (Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, Sukcesy i problemy Kresowian, dr hab. prof. Bogusław Paż, Wołyń 43. Przebaczyć nieprzebaczone, dr Bogusław Kuźniar, Artkulacja prawdy jako nieodzowny wymóg polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy i Ukraińców, Artur Skalski, Ukraińskie lobby polityczne w Polsce. Geneza i przejawy działalności) charakteryzują problemy środowisk kresowych, walkę polskiego społeczeństwa, zwłaszcza Kresowiaków o „prawdę Wołynia”, a także działalność ukraińskiego lobby w Polsce. Są to ważne głosy pokazujące ogrom problemów w samym społeczeństwie polskim i jego próbach wydobywania się z zakłamanego poprawnności politycznej i przybliżenia sobie w całej rozpiętości konsekwentnie ukrywanej prawdy o tragedii ludobójstwa na Kresach. Dotarcie do prawdy nie jest tylko sprawą środowisk kresowych, ale i całego społeczeństwa, całego narodu. Jest to warunek budowy trwałych i uczciwych relacji polsko - ukraińskich. Natomiast źle pojęte lobbowanie spraw ukraińskich w polityce polskiej utożsamiając je z tradycją banderowską przynosi złą przysługę dziełu pojednania obu narodów.

Szczególną uwagę należałoby w tym bloku tematycznym zwrócić na referat prof. Pazia ujmujący tematykę ludobójstwa kresowego a też polityki pamięci/niepamięci realizowanej w kontekście tego problemu w kategoriach etycznych, społeczno - filozoficznych. Wiemy, że popełniona ponad 70 lat temu zbrodnia nie pozostała jedynie wspomnieniem przeszłości. Zło w postaci wypaczenia prawdy, zakłamywania, uciekania od nazywania rzeczy swoimi, właściwymi imionami nadal żyje i zatruta egzystencję społeczeństwa polskiego i kładzie złowrogi cień na relacje polsko - ukraińskie. Autor wskazuje na właściwe warunki prawdziwego pojednania i normalizacji stosunków obu społeczeństw polegające na otwieraniu się na prawdę i zadośćuczynienie wobec pamięci pomordowanych. Artykuł może

być ważnym przesłaniem dla głębokiej refleksji w polskim społeczeństwie, a także drogowskazem do pojednania fundamentalnego i trwałego, dlatego, że osadzonego na prawdzie.

Uważam, że zgromadzone materiały mają wielką wartość poznawczą i wniosą nową wiedzę w badania stosunków polsko - ukraińskich. Zasluguja one się znaleźć w piśmie naukowo-popularnym stanowiącym ciąg wydawniczy ukazujący się w ramach serii wydawniczej „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”.

Recenzja artykułów składających się na tom 9 pod redakcją
Witolda Listowskiego serii pt. „Ludobójstwo OUN-UPA
na Kresach Południowo-Wschodnich.
Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w Optyce
Historycznej i Współczesnej”

prof. nadzw. dr hab. Barbara Jedynak

**dr Lucyna Kulińska - Czy Polacy powinni czuć się winni
z powodu zrealizowania Operacji „Wisła”? (Szkic)**

Na tak sformułowane pytanie znana i ceniona autorka daje odpowiedź zdecydowanie negatywną: Nie. Na postawienie tej tezy pozwalają zdaniem badaczki źródła historyczne z lat 1944-1947, które można znaleźć w polskich archiwach państwowych (cywilnych i wojskowych). Pozostały też bogate relacje świadków, które dokumentują przedstawioną przez dr Lucynę Kulińską stanowczą ocenę Operacji „Wisła”. Autorka podkreśla, że tematem Operacji „Wisła” zajmowali się w sposób tendencyjny i nierzetelny przedstawiciele mniejszości ukraińskiej. Nie brakuje tutaj ocen wybielających zbrodnie na Polakach. Zdaniem autorki specjalną uwagę należy poświęcić niszczeniu dokumentów i dowodów w tej sprawie. Autorka wielokrotnie spotykała się z problemem niszczonego, dekompletowanego dokumentów. Jak słusznie przypomina dr Lucyna Kulińska, działania w tej sprawie obciążają Wołodymyra Wiatrowycza i jego współpracowników z Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a także niektórych historyków mniejszości ukraińskiej w Polsce. Na podkreślenie zasługuje fakt, że autorka przygotowuje obszerny materiał źródłowy na temat Operacji „Wisła”, w którym planuje przebadanie dokumentów byłego Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, w tym zespoły: PKWN, Resortu a potem Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), MO, OUN i UPA. Materiały te w większości, jak informuje autorka, zostały przejęte przez IPN.

Dr Lucyna Kulińska akcentuje główny cel Operacji „Wisła”, której zadaniem było zdaniem autorki „przywrócenie władztwa państwa polskiego na terytorium województw wschodnich w nowych pojałańskich granicach, a także objęcie opieką ludności polskiej”. To zdanie powinno się znaleźć w podręcznikach szkolnych i akademickich. Badania naukowców, tak doświadczonych jak dr Lucyna Kulińska powinny służyć polskiemu szkolnictwu średniemu i wyższemu.

Autorka w swoim artykule formułuje Wybrane wnioski z przeprowadzonych analiz dokumentów. 14 wniosków obejmuje zagadnienia m. in. sytuacji w woje-

wództwach wschodnich w latach 1944-1947, zagrożenia ze strony band ukraińskich. Warto zacytować ważne zdanie L. Kulińskiej, podane tylko w przypisie: „Należy zwrócić uwagę, że w raportach polskich władz zarówno cywilnych jak i wojskowych bojówki banderowskie czy „bulbowskie” – nazywane są zawsze – „bandami””. Zdaniem autorki jest to określenie adekwatne do rozmiaru przestępstw jakich dopuszczali się ich członkowie. Wyklucza ona nazywanie OUN-UPA jakimkolwiek innym słowem. Wśród 14 wniosków są sformułowane (nr 2) także wyraziste oceny działalności band UPA: „zastraszają, okradają i maltretowały ludność polską”. We wniosku nr 4 znajdujemy podkreślone stwierdzenie przypominające, że celem band ukraińskich było „odłączenie kilkunastu powiatów od Polski i przyłączenie ich do ukraińskiej republiki sowieckiej”. Warto podkreślić to, co napisała (nr 5) autorka o zasadach panujących na omawianym terytorium. Obowiązywała tam zasada skierowania przeciw Polakom szerokiego frontu Armii Czerwonej i NKWD z ukraińską ludnością „zawsze na niekorzyść Polaków” (donosy ukraińskie, aresztowania, zsyłki). W kolejnych wnioskach (6) pisze autorka o przenikaniu setek i tysięcy Ukraińców zza Bugu znakomicie uzbrojonych i pełnych nienawiści do Polaków, wskazuje (7) na to, że Rosjanie przysyłali na polskie terytorium liczące po kilkaset osób, a nawet tysiące osób bandy OUN-UPA. Sprzyjało to akcjom antypolskim, co miało szczególne znaczenie w sytuacji braku polskiej obsady granic. Nie można zapominać, jak pisze autorka, o próbach współdziałania antysowieckiego ze strony polskiego podziemia z ukraińskimi bandami. Były to jednak próby sporadyczne (8-9). Działania band OUN-UPA w wysokim stopniu pomogły nowym władzom w likwidacji polskiego podziemia niepodległościowego (10-11). Ukraińskie bandy prawie zawsze ubierały się na akcje w polskie lub sowieckie mundury. Nierzadko posługiwały się językiem polskim. Liczebność band nie wynosiła 2 tys. osobników, lecz wielokrotnie więcej. Trzeba pamiętać, że tylko na Lubelszczyźnie badania stwierdzają 10 tys. członków ukraińskich band! Bandy te były znakomicie uzbrojone i wyszkolone. W przeciwieństwie do nich polskie posterunki charakteryzowała słabość i brak uzbrojenia (12-13). Operacja „Wisła” w 1947 r. miała pełną akceptację społeczeństwa polskiego, które miało prawo oczekiwać zakończenia krwawych akcji OUN-UPA przeciwko Polsce. Dr Lucyna Kulińska stwierdza: „Takie są fakty”. Taka była polska racja stanu. Autorka stoi na stanowisku, że nie wolno mylić przyczyny ze skutkiem. To Polacy mieli pełne prawo do skutecznej obrony swojego terytorium.

W zakończeniu artykułu autorka wytyczne ukraińskie w ocenie tzw. akcji „Wisła” nazywa słusznie nieprzyzwoitymi. Warto w recenzji podkreślić jednoznaczność i kategoryczność ocen i analiz dr Lucyny Kulińskiej. Dlatego na zakończenie trzeba odwołać się do ostatniego zdania w tekście autorki: „Musimy pamiętać, że, co najmniej od 1943 roku Ukraińcy wydali wojnę nie tylko nowe-

mu państwu polskiemu – ale całej polskiej ludności. To Ukraińcy, Winni Ludobójstwa Polaków, Mają Moralny Problem, Nie Polacy!”

Artykuł dr Lucyny Kulińskiej uważam za poważny wkład do polskiej interpretacji Operacji „Wisła”, tym ważniejszy, że sformułowany w czasie wysuwania wobec Polaków hasel rewizjonistycznych.

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski - Sukcesy i problemy Kresowian

Artykuł ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego zasługuje na specjalne uhonorowanie. Warto przedstawić Jego zapisy z dziejów współczesnej kultury polskiej, spisanych i zauważonych – z miłością i mądrością. Ks. Isakowicz-Zaleski, jak najwierniejszy dobośz Żeromskiego towarzyszy naszej historii. Cieszy się każdym sukcesem, z troską obserwuje trudności i przeszkody. Wrażliwość ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego na polskie dzieje odkrywa całe obszary niespełnienia naszych oczekiwań w relacjach polsko-ukraińskich. Przykładem, bardzo charakterystycznym takiego obszaru niezgody był zdaniem ks. Tadeusza film W. Smarzowskiego pt. „Wołyń”. Autor z niepokojem wskazuje na potężne sprzeczności, jakie film wzbudził w niektórych środowiskach (probanderowskich) polskich i ukraińskich. Ks. Isakowicz-Zaleski dla przykładu przytacza recenzję dyrektorki Bielsatu TV Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, która krytykuje „Wołyń” za „lekkie przegięcie w stronę antyukraińskich stereotypów”. Do takich „antyukraińskich stereotypów” autorka zalicza np. scenę filmową święcenia noży przeciwko Polakom. Film – niedoceniony przez władze (na premierze „Wołynia” nie było przedstawicieli władzy, pojawiło się tylko dwóch posłów PiS), odniósł pełny sukces. Sale kinowe w Polsce były pełne. Nasz „dobosz” wyraża nadzieję, że zakazany na Ukrainie „Wołyń” i tam doczeka się kiedyś miejsca w kulturze Ukraińców.

Kolejnym tematem, któremu ks. Isakowicz-Zaleski poświęcił sporo miejsca w artykule to temat ważnych uroczystości wręczenia Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej, ustanowionej w 2002 roku przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa. Inicjatorem tego honorowego wyróżnienia był śp. prof. Janusz Kurtyka, ówczesny dyrektor Oddziału IPN w Krakowie. Uroczystość wręczenia nagród, podkreślających rangę wartości patriotycznych w polskiej kulturze, odbyła się 26 maja 2017 roku w Sali Głównej Zamku Królewskiego w Warszawie. Ks. Isakowicz-Zaleski przedstawił w swojej relacji następujących ważnych laureatów Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej: Janusza Wasylkowskiego (ur. 1933 we Lwowie), który całe swoje życie poświęcił kulturze i tradycji Lwowa. Wyróżniony został ojciec Antoni Herkulan Wróbel, franciszkanin, niezwykle zasłużony dla badania dziejów osadnictwa Polaków w Ameryce Południowej, rektor Polskiej Misji Katolickiej i założyciel Domu Opieki Społecznej

dla polskich emigrantów w Martin Colorado k. Buenos Aires. Ks. Isakowicz-Zaleski w swoim omówieniu umieścił także niezwykle zasłużone Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, najstarszą polską organizację kombatancką na świecie, założoną w 1931 roku przez byłych żołnierzy „Błękitnej Armii” generała Józefa Hallera.

Nagrodzone zostało Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich, założone w 1992 roku dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego w latach 1939-1947 przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię oraz SS-Galizien i ukraińskie formacje kolaboranckie. Ks. Isakowicz-Zaleski omówił główne kierunki działalności i sukcesy Stowarzyszenia, takie jak założenie własnego archiwum (20 tys. relacji naocznych świadków, a także unikalne fotografie), cenne prace nad wydawaniem kwartalnika historyczno-publicystycznego „Na Rubieży”. Wielkim sukcesem Stowarzyszenia stało się wzniesienie w 1999 roku – mimo nacisków politycznych – pomnika Ofiar Zbrodni Ludobójstwa Ludności Polskiej. Pomnik stoi na bulwarze Dunikowskiego nad Odrą we Wrocławiu.

Zasłużoną nagrodę w imieniu Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich odebrał prezes stowarzyszenia Szczepan Siekierka (ur. w 1926 r. koło Podhajec na Tarnopolszczyźnie), który – co słusznie podkreśla ks. Isakowicz-Zaleski, utracił 16 członków swojej rodziny, wymordowanej przez banderowców. Przypominając te omówione przez autora sukcesy, recenzentka stara się podkreślić bardzo ujmujący zwyczaj przestrzegany i popularyzowany przez ks. Isakowicza-Zaleskiego – pamięci o ludziach, którzy niejednokrotnie całe swoje życie poświęcili działalności służącej budowaniu zrozumienia i wiedzy o najbardziej tragicznych wydarzeniach historii. To bardzo cenna, serdeczna zasługa ks. Isakowicza-Zaleskiego, za co należy mu się wielka wdzięczność i miłość Polaków-patriotów.

Autor - wierny swej zasadzie część artykułu poświęcił także omówieniu cennych osiągnięć nauczycieli i społeczników. We fragmencie artykułu, który nosi tytuł „Kresy pod Krakowem” zostały przypomniane następujące dokonania: finał ogólnopolskiego konkursu pt. „Znani i nieznani Polacy z Kresów”. Trzeba podkreślić, że organizatorami były: Integracyjna Szkoła Podstawowa im. Ofiar Pacyfikacji Radwanowic oraz ogólnopolska Fundacja im. Brata Alberta i Fundacja Kresowa „Memoria et Veritas” w Krakowie. Warto w recenzji podkreślić, że ks. Isakowicz-Zaleski bardzo ceni informacje, że najwięcej prac dotyczyło następujących postaci: Czesława Niemena, Kazimierza Górskiego, Stanisława Lema, marszałka Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszki, Bernarda Ładysza, Wandy Rutkiewicz, ks. Michała Sopoćko oraz kompozytora Krzesimira Dębskiego. W konkursie nie zabrakło prac o tematyce historii mieszkańców wołyńskich wiosek, wspomnień rodzinnych (jak np. „Borysław mojej babci”). Wśród

prac znalazła się historia – o czym słusznie przypomina ks. Isakowicz-Zaleski – podporucznik lotnictwa Janiny Lewandowskiej, urodzonej w Charkowie córki generała Dowbor-Muśnickiego, zamordowanej w Katyniu w 1940.

Autor bardzo słusznie przypomina, że „pisze o tym wszystkim”, bo jesteśmy w sytuacji, w której wciąż wiele zagadnień jest objętych perfidną „poprawnością polityczną”, która uniemożliwia pełnię wiedzy o śmierci polskich Kresów, a „Bez Kresów Wschodnich nie da się zrozumieć piękna i bogactwa Rzeczypospolitej”.

Osobne, niezwykle ważne zagadnienie, które omawia ks. Isakowicz-Zaleski, dotyczy obszaru rozbieżności między oczekiwaniami Kresowian, a posunięciami władzy. Rozbieżności te boją także poważną część polskich środowisk, zainteresowanych problemami Kresów. Ta część artykułu „Sukcesy i problemy Kresowian” wymaga szczególnej uwagi i rekomendacji dla czytelników. Wskazuje bowiem na to, że mamy niepokonaną do końca sytuację rozmaitych utrudnień politycznych stawianych przed walczącymi o prawdę historyczną Kresowianami i ich zwolennikami. To wymaga podkreślenia w recenzji. Oto niektóre sprawy, szczególnie godne przypomnienia: sprawa żądań posłów PO dofinansowania z budżetu państwa obchodów akcji o pseudonimie „Wisła”. Postulowano także, aby premier Beata Szydło wzięła udział w przedsięwzięciu obchodzenia rocznicy Operacji „Wisła” przez Związek Ukraińców w Polsce. Skomentował tą sytuację ekspert do spraw bezpieczeństwa dr hab. Andrzej Zapałowski – warto zacytować za ks. Isakowiczem-Zaleskim: „Nie ma to żadnego merytorycznego uzasadnienia”. A. Zapałowski zwrócił też uwagę, że w przypadku Operacji „Wisła” pojęcie „czystka etniczna”, którym posługują się posłowie PO, jest „absolutną bzdurą”. Tu autor, ks. Isakowicz-Zaleski przypomina także, że Ruch Autonomii Śląska przyjął uchwałę w sprawie 70. rocznicy, „także nazywając operację wojсковą „czystką etniczną””. Ks. Isakowicz-Zaleski bardzo słusznie podkreśla, że „sojusz autonomistów śląskich ze środowiskami przychylnymi nacjonalizmowi ukraińskiemu jest niebezpiecznym precedensem, zagrażającym integralności państwa polskiego”. Ks. Isakowicz-Zaleski podaje też przykłady mieszania się obcych państw w sprawy walki polskiej o zniszczenie kultu UPA (o naciskach służb dyplomatycznych mówił senator PiS Grzegorz Peczkis, szerokim echem odbiła się także sprawa uchwały o potępieniu ludobójstwa OUN-UPA, na temat której marszałek Marek Kuchciński prowadził rozmowy z Andrijem Parubijem, przewodniczącym parlamentu w Kijowie i Jurijem Szuchewyczem, synem dowódcy UPA–ludobójcy Romana Szuchewycza). Innym przykładem, który omawia ks. Isakowicz-Zaleski, jest opracowanie wydane przez Ośrodek Studiów Wschodnich w Warszawie, kierowany przez Adama Eberharda. Opracowanie A. Eberharda pt. „Siedemdziesiąta rocznica akcji „Wisła” – zarys problemu dla Polski”, przynosi szokujące, zdaniem ks. Isakowicza-Zaleskiego niektóre sfor-

mułowania w nim zawarte: „podwładni Adama Eberharda operację wojskową „Wisła” określają, i to wbrew stanowisku większości historyków, jako „czystkę etniczną, stanowiącą zbrodnię przeciwko ludzkości”. Jest to określenie nie tylko fałszywe, ale i bardzo niebezpieczne, bo daje ono stronie ukraińskiej argumenty do działań prawnych, w tym też do roszczeń finansowych. To autentyczny strzał w stopę państwa polskiego”.

Na zakończenie warto podkreślić te przykłady, które wskazują na brak prze-myśleń urzędników państwowych dotyczących fali przybyszów z Ukrainy. Au-tor artykułu ks. Isakowicz-Zaleski zwraca się w tej niezwykle ważnej sprawie do ministra W. Waszczykowski, który zwrócił się do Ukraińców z zaproszeniem do Polski (maj 2017 na portalu internetowym). Dwa ważne pytania, jakie stawia ks. Isakowicz-Zaleski brzmią: „Czy Polska jest przygotowana na przyjazd kil-ku (kolejnych!) milionów obywateli sąsiedniego kraju? (...)” i „Jak to wpłynie na strukturę narodowościową kraju, zwłaszcza, że młodzi Polacy nadal masowo emigrują na Zachód, a rząd wciąż nie jest w stanie temu przeciwdziałać?”. War-to, a nawet trzeba przytoczyć w recenzji piąte pytanie ks. Isakowicza-Zaleskiego do władz polskich: „Jak władze polskie będą reagować na przejawy szerzenia obcych ideologii, przywiezionych przez migrantów, w tym także tzw. nacjona-lizmu integralnego (nie mylić z polskim nacjonalizmem) oraz kultu UPA i innych ludobójczych organizacji?”

Interesujący i bardzo potrzebny artykuł „Sukcesy i problemy Kresowian”, kończy znana sprawa Zdzisława Koguciuka z Lublina, który nie został wpusz-czony 29 kwietnia 2017 roku na Ukrainę. Zasłużony działacz antybanderowski jest m. in. inicjatorem budowy pomnika ofiar UPA w Lublinie, UPA pomordo-wała 16 członków jego rodziny na Wołyniu, walczył przeciwko nadaniu przez KUL doktoratu honoris causa ówczesnemu prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Juszczenko, który Stepana Bandere i „komendanta” UPA Romana Szuchewycza ogłosił „bohaterami narodowymi” Ukrainy. Na Ukrainę nie został wpuszczony też prezydent Przemysła.

Z całym przekonaniem rekomenduję artykuł ks. Isakowicza-Zaleskiego do druku. Artykuł ten nie tylko kształci, ale budzi refleksje moralne i obywatelskie. Stawia pryncypialne, odważne pytania. Pogłębia także serdeczne przywiązanie do naszego księdza- dobosza polskiej sprawy.

prof. Bogusław Paż - Wołyń '43. Przebaczyć nieprzebaczalne?

Prof. Bogusław Paż w swoim bardzo interesującym artykule postawił znak zapytania wobec całego politycznego procesu tzw. „pojednania”. Proces ten rozpoczyna słynny List biskupów polskich do biskupów niemieckich z dnia 18 listopada 1965 roku. Następny ważny tekst to powstała 28 czerwca 2013 roku

Polsko-Ukraińska Deklaracja o Pojednaniu. Kolejną znaczącą sekwencję w tym cyklu stanowi zamknięta konferencja z 26 listopada 2016 roku zorganizowana przez Fundację Batorego pt. „Wołyń 1943. Granice kompromisu”. Konferencja ta reprezentowała banderowskie rozumienie pojęć przebaczenia i pojednania. Jedynie profesor Waldemar Rezmer oponował przeciw dominującej na konferencji strategii banderowskiej. Charakterystyczne, że na konferencję Fundacji Batorego nie zaproszono nikogo z przedstawicieli ofiar UPA ani ich rodzin.

W pracy prof. B. Paż wyjaśnia znaczenie słów „przebaczenie” i „pojednanie”. Podkreśla, że kategorie te pochodzą ze słownika teologii moralnej i że „od samego początku były obecne w kontekście teologicznym. Zgodnie z nauką Ewangelii przebaczenie win wobec naszych winowajców, którymi są wszyscy ludzie – nie tylko nasi krewni czy przyjaciele, jest ogólnym warunkiem zdobycia przebaczenia naszych win u Boga i pojednania z Nim”. Jak pisze autor, współczesne pojęcia przebaczenia i pojednania „zostały przeniesione w nurt polityki określający się jako ateistyczny, albo dokładniej: w taktykę polityki lewicowo-liberalnej”. Warto w tej części recenzji przypomnieć, jak autor definiuje przebaczenie: „przebaczenie jest indywidualnym aktem dokonany ze strony osoby, która doznała krzywdy i cierpienia, w kierunku ich sprawcy. To indywidualny akt psychiczny i duchowy, w którym ofiara niejako znosi, umarza, żywiona potrzebą dokonania sprawiedliwej pomsty na złoczyńcy, jako sprawcy swojego cierpienia i krzywdy”.

Cały wywód profesora B. Paza poświęcony jest uzasadnieniu warunków, które musi spełnić człowiek, który może według chrześcijańskiej teologii moralnej zyskać przebaczenie od Boga. Przypomina cztery warunki, które muszą być spełnione: 1) wyznanie swojej winy, 2) wyrażenie żalu za popełnione zło, 3) zadośćuczynienie, 4) postanowienie poprawy. Najważniejszym tekstem, w którym występuje kategoria pojednania, jest Stary Testament. Symbolem tego pojednania jest tęcza, która pojawia się, gdy Noe opuszcza swoją arkę i wychodzi na ląd. Autor przypomina, że pojednanie następuje „po karze, którą Bóg wymierza ludziom za niesprawiedliwości i niegodziwości jakich się dopuścili”. Karą tą jest potop, który dla wszystkich grzeszników był wyrokiem śmierci. Kara ta, jak mówi Biblia, była konieczna. Autor podkreśla tezę główną: „Bez sprawiedliwej kary nie ma pojednania”. Należy zatem podkreślić to, co prof. B. Paż pisze na temat możliwości pojednania z ukraińskimi bandytami UPA. „Czy można przebaczyć nieprzebaczalne?” odpowiedź brzmi: nie. Jest to postawa absolutnie przeciwna tej, którą reprezentuje np. Adam Michnik, który w jednej z książek o zbrodni wołyńskiej napisał: „Nie wolno tedy zaczynać dialogu od żądania, by Ukraińcy uznali UPA za organizację zbrodniczą. Takie żądanie to koniec dialogu”. Trzeba podkreślić, że prof. B. Paż niezwykle trafnie i słusznie ocenia słowa Michnika, jako przedstawiciela swoistego, ukrainofilskiego środowiska w Pol-

sce. Postawa etyczna kręgu ukrajinofilskiego wprowadza niedopuszczalny nieład i immoralizm we współczesne kwestie historii Polski, dotyczące także spraw oceny UPA w polskiej myśli etyczno-moralnej. Ten kierunek myślenia prof. Pazia autorka recenzji chciałaby podkreślić, jako beczenny drogowskaz dla polskiej racji stanu. Nigdy strona polska nie może morderców z UPA ogłosić bohaterami i uznać za prawowite stawianie w każdym mieście pomników i tablic pamiątkowych ku ich czci. Profesor Paż przypomina kierunki polityczno-moralne przyjęte przez władze ukraińskie – i czyni słusznie przyjmując postawę stanowczo odrzucającą je: „więcej, na poziomie prawa uchwalane są na Ukrainie w tamtejszym kodeksie karnym ustawy, które karzą więzieniem i karami finansowymi wszystkich, w tym także obcokrajowców, którzy odważą się krytykować w jakikolwiek sposób ludobójcze formacje SS-Galizen i OUN-UPA. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że tego rodzaju polityka historyczna na Ukrainie jest realizowana na wszystkich szczeblach władzy: od prezydenta Petro Poroszenki, poprzez ukraiński parlament, po wszystkie stopnie administracji państwowej i samorządów”.

Autor podkreśla, że taka postawa ujawnia bardzo niebezpieczny cynizm strony ukraińskiej, który może przybrać rozmaite nieobliczalne konsekwencje. Polsce nie wolno tego aprobować, prowadziłoby to do kompletnej demoralizacji moralnej i usprawiedliwiałoby bandytyzm jako normę społeczną.

Zasługą profesora Pazia, co należy podkreślić, jest jednoznaczność i odwaga. Cechy te nie są typowe i ogólnie panujące w środowisku akademickim i społecznym. Także i dlatego artykuł prof. Pazia, dotyczący niezwykle ważnego problemu winy i nieprzebaczalności powinien być zauważony i skierowany do dydaktyki szkolnej i akademickiej. Nieprzypadkowo autor artykułu zamieścił fragment wypowiedzi wybitnego kompozytora pochodzącego z Kresów, Krzesimira Dębskiego. Tym „memento” kończy się recenzja, której sens widzę w dostrzeżeniu i podkreśleniu ostrzegawczego tonu świetnego artykułu prof. Bogusława Pazia: „Otóż podczas ostatniej wizyty jego matki [Krzesimira Dębskiego – przyp. aut. recenzji] w rodzinnej miejscowości na Kresach, ta zapytała tamtejszych świadków – jak się okazało uczestników napadu UPA, dlaczego zamordowali jej rodziców. „Tak trzeba było. Takie czasy były”. – padła odpowiedź. Matka Dębskiego zapytała więc: „a gdyby teraz trzeba było?” Usłyszała: „To też” (sic!).

dr Bogusław Kuźniar - Artykulacja prawdy jako nieodzowny wymóg polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy i Ukraińców

Autor zajmuje się bardzo ważnym problemem artykulacji prawdy jako nieodzownej, pryncypialnej zasady obowiązującej w badaniach nad ideologią banderowską. Zasada ta, niezwykle ważna dla metodologii badawczej, ma też

szczególne znaczenie w sytuacji, jaka charakteryzuje oficjalną politykę historyczną Ukrainy. Przyjęte w 2017 roku zasady ruchu bezwizowego dla Ukraińców do krajów strefy Schengen sprzyjają przenikaniu banderyzmu do Polski i Europy. Jak słusznie pisze autor, „Zadanie zatrzymania przenikania ideologii banderowskiej do Europy jest zatem aktualnym i ważnym problemem”. Zważywszy, że kult OUN i UPA jest aktualnie oficjalną polityką historyczną Ukrainy, zadanie postawienia bariery przed potencjalnymi siewcami banderyzmu, staje się problemem o wielkim znaczeniu strategicznym, także dla Polski oraz krajów Unii Europejskiej. Jeżeli chodzi o Unię Europejską, to problem ten jest prawie niezauważony, a z całą pewnością nie nagłaśniany, a w Polsce z wielkim trudem przedostaje się do świadomości społecznej, głównie dzięki działalności organizacji kresowych, a także ogromnemu poświęceniu i determinacji wąskiej, znakomitej czołówki specjalistów polskich w tej dziedzinie. Autor pracy ostro widzi ten problem i formułuje wniosek: „dopóki Ukraina nie wyrzeknie się w sposób autentyczny banderyzmu, w Polsce niedopuszczalne jest nadawanie jej obywatelom dalszych przywilejów”. Wiedza na temat zbrodniczych czynów, jakich dopuściły się OUN i UPA powinna być oparta na prawdzie i powszechnie znana.

Warto podkreślić, że dr Bogusław Kuźniar widzi niezbędną potrzebę wprowadzenia problematyki ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich do programów wykładów na uczelniach wyższych. Recenzentka w pełni docenia ten postulat dr B. Kuźniara, wzmocniony o apel poszerzenia bardzo wąskiego, elitarnego grona dotychczasowych badaczy, o młodych adeptów naukowych, którzy byłiby gwarancją rozwoju i kontynuacji badań w Polsce, tak koniecznych, a zdumiewająco nieobecnych w dydaktyce polskich szkół wyższych i średnich. Doświadczeni, znakomici specjaliści powinni do swojego programu walki z banderyzmem, włączyć program edukacyjny adresowany do młodzieży akademickiej. Do Polski przyjeżdża dobrze wykształcona w dziedzinie banderyzmu młodzież ukraińska i styka się z nieuświadomioną młodzieżą polską. To zderzenie jest niebezpieczne. Autor referatu podkreśla jednak, że w przypadku wprowadzenia programów wyjaśniających nacjonalizm ukraiński i ludobójstwo, trzeba koniecznie zadbać o to, aby programy edukacyjne posiadały właściwy profil, nieprzenikalny na naciski badaczy ukraińskich, tych, które bronią ideologii banderowskiej. Temat ten autorka recenzji uważa za niezwykle pilny i ważny. Na zakończenie tego bardzo ważnego wątku zacytuję stwierdzenie dr B. Kuźniara: „Banderowskie zbrodnie nadal wymagają dalszych badań oraz rozwijania w ich toku wielu kwestii. Jak głosi uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich: „Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to

zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię lepszej przyszłości i porozumienia narodów w naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców”.

Artikulacja prawdy, jako niezbywalna zasada polskich badań, spotyka się niejednokrotnie z kłamstwem, które „zostało zaplanowane przez banderowców w zasadzie już na samym początku ludobójstwa”. Autor udowadnia w swoim artykule, że nacjonalistyczna retoryka banderowska (także dotyczą kolaboracji z III Rzeszą) należała do całej, rozpowszechnianej maszyny propagandowej (B. Kuźniar omawia m. in. pamiętnik Ołeksandra Powszuka jako przykład skuteczności propagandy kłamstwa). Indoktrynacja programem OUN-UPA była, jak podkreśla autor pracy, niezbędną częścią systemu totalitarnego nacjonalizmu Bandery. Problem ten należy, zdaniem dr B. Kuźniara dostrzegać w całej złożoności i skuteczności. Badania nad ideologicznymi przyczynami zbrodni OUN-UPA muszą być wolne od jakiegokolwiek kłamstwa, utajania czy lekceważenia. Artikulacja prawdy jest jedyną drogą rozpoznawania i walki z wszelkimi przejawami ideologii banderowskiej. Polska polityka historyczna winna być adekwatną odpowiedzią na zbrodnie dokonane na polskiej ludności. Krótka prezentacja kompetentnego i ciekawego artykułu dr Bogusława Kuźniara recenzentka kończy ważnym zdaniem autora: „Ponadto współczesna Ukraina nie przejawia woli rozliczenia się z tą przeszłością i nie zamierza wyartykułować prawdy o ludobójstwie OUN-UPA wobec jakże życzliwego Ukraińcom narodu polskiego”. Artykuł dr Bogusława Kuźniara w pełni kwalifikuje się do druku.

dr hab. Andrzej Zapałowski - Akcje odwetowe polskiego podziemia na ludności ukraińskiej w powiecie przemyskim na początku 1945 roku

Dr hab. Andrzej Zapałowski przedstawia badania nad bardzo trudnym tematem akcji odwetowych polskiego podziemia, przeprowadzonych w powiecie przemyskim na ludności ukraińskiej. Autor podejmuje temat w sposób nowy, pogłębiający zagadnienie, zwłaszcza w kontekście pełnej kontrowersji publikacji Jana Pisulińskiego (J. Pisuliński, „Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa””, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 109-123; tenże, „Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947”, Rzeszów 2009, s. 169-297). Badania dr hab. Andrzeja Zapałowskiego są próbą odpowiedzi na ile działania strony polskiej były nakierowane na akcje likwidacyjne, a na ile był to niezbędny odwet wymuszony działalnością ukraińskiego podziemia. Był to akt obronny, służący ochronie ludności polskiej, napadanej przez OUN i UPA. Autor przedstawia mechanizmy działań na przykładzie gminy Orzechowce, które to

stanowią właściwy materiał do pokazania mechanizmów działań UPA w tamtym okresie.

Część I analizy nosi tytuł „Charakterystyka powiatu na przełomie 1944 i 1945 roku”. W rozdziale znalazło się omówienie podziału administracyjnego i stanu ilościowego ludności polskiej. Dr hab. Andrzej Zapałowski zwraca uwagę na trudności jakie występują przy określaniu przynależności narodowej i identyfikacji państwowej ludności mieszanej. Autor szczegółowo omawia wszystkie ważne okoliczności, jakie powinny być brane pod uwagę przy studiowaniu problemu identyfikacji narodowej i państwowej. Rozważania te są niezwykle ważne i należą do kanonu badań w tym zakresie.

I tak, należy przy badaniach omawianego terenu pamiętać o możliwych niejasnościach przy kwalifikowaniu mieszkającej na terenie powiatu ludności mieszanej. Mogło się zdarzać, że osoby przypisane do narodowości ukraińskiej w istocie należały do ludności mieszanej lub były grekokatolikami narodowości polskiej. Dla przykładu można przypomnieć, że w pięciu gminach nie udało się ustalić podziału na narodowość. Do tego należy pamiętać o przemieszczaniu się polskich repatriantów z ziem wcielonych do Związku Sowieckiego, powracali przymusowi robotnicy z Niemiec, przybywały polskie i ukraińskie oddziały partyzanckie oraz lokowały się polskie i sowieckie oddziały wojskowe. Trwały też ucieczki ludności przed UPA do sąsiednich powiatów. Wnikliwe studium dr hab. A. Zapałowskiego pozwala na zrozumienie trudności w ocenie sytuacji i przeprowadzenie wnikliwych analiz. Tym większe zasługi autora w posługiwaniu się wrażliwymi danymi, które pozwalają właściwie ocenić sytuację ludności polskiej na tych terenach.

Ważne wnioski przynosi rozdział 2. zatytułowany „Antypolskie działania Ukraińców w czasie okupacji”. Bezdyskusyjną kwestią jest zdaniem autora sprawa kary za zdradę państwa polskiego i zbrojotowanie prawa polskiego przez Ukraińców. W artykule pada ważne zdanie: „Każdy organ państwa czy to na obczyźnie, czy też w konspiracji był zobowiązany do stosowania wszystkich ówczesnie prawem dozwolonych metod nacisku, czy też siły, aby w warunkach okupacji dbać o interesy Rzeczypospolitej”. Obywatele polscy, niezależnie od narodowości powinni respektować prawo, karzące za czyny przeciwko państwu. A. Zapałowski podkreśla słusznie, że ludność podejmująca działania o charakterze separatystycznym, współdziałająca z okupantem, podlega karze. W artykule znajdziemy wiele przykładów na poparcie tej tezy. Ukraińcy, którzy popełniali morderstwa na Polakach i denuncjowali polską konspirację niepodległościową ponosili za to odpowiedzialność – otrzymywali wyroki śmierci.

W pracy dr hab. A. Zapałowskiego znajdziemy wiele przykładów na antypolskie akcje, kończące się mordami Polaków. Warto przytoczyć przykład z parafii grekokatolickiej z Birczy ilustrujący niebywale groźną atmosferę mordowania

Polaków: „gdy Niemcy dali pewne swobody i przywileje Ukraińcom, ks. greckokatolicki, dziekan z Birczy, który bywał w naszej szkole jako wizytator religii greckokatolickiej, zwołał w pewną niedzielę zebranie swoich parafian i powiada: słuchajcie parafianie, nadszedł czas ryzaty Lachów. Zapanowało milczenie. Wreszcie się odezwał pewien starszy człowiek i powiada: słuchajcie ojcie duchowny, ale to jest grzech. Na to ks. dziekan – grzech, bo grzech, ale będziemy Matkę Bożą prosić i jakoś będzie”.

Autor rozprawy wykazuje znakomitą orientację w badanym przedmiocie, posiada umiejętność wnikania w środowiska ukraińskie, w całej jego złożoności postaw i bezkompromisowej walki. Bardzo słusznie wskazuje na rolę policji ukraińskiej, która w służbie niemieckiej była powiązana z OUN i zdradziecko działała przeciwko społeczności polskiej.

Ważne i cenne analizy przynosi rozdział 3. zatytułowany „Echa wołyńskiego ludobójstwa”. Autor omawia sprawy przesiedleń z 1940 roku wzdłuż linii rozgraniczającej okupację sowiecką i niemiecką. Szczegółowe dane z tego okresu i późniejszego wzbogaca autor obszernym cytatem z pisma Tadeusza Haydera, który opisał swoją podróż służbową odbytą w dniach od 17 do 23 lipca 1943 roku na Wołyń.

Tragedia wołyńskich doświadczeń w pełni ukazała straszliwe nieszczęścia wysiedlonych na Wołyń. Przemysł był także widownią pożegnania żołnierzy SS Galizien, którzy odjeżdżali zdobywać przeszkolenie na zachód. Słusznie podkreśla A. Zapałowski, że „naniesienie na siebie tych dwóch wydarzeń, tj. świętowanie przez Ukraińców wymarszu na front ukraińskiej dywizji SS z Przemyśla i przybywanie do miasta polskich uciekinierów z Wołynia, doprowadzało do pogłębiania nienawiści Polaków do obywateli polskich narodowości ukraińskiej, kolaborujących z Niemcami, a z drugiej strony do narodu będącego sprawcą ludobójstwa”. Udokumentowanie tej tezy w rozdziale 3. jest szczegółowe, bogate w statystykę. Warto tu dodać, że zdaniem autora narastającą nienawiść do Ukraińców pogłębiała propaganda głosząca konieczność opuszczenia ziem do Sanu, a nawet Wisłoka, przez Polaków. Ziemie te Ukraińcy ogłaszali etnicznie ukraińskimi. Dr hab. A. Zapałowski przypomina, że podobne stanowisko zajmuje T. Snyder w książce „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem” (Warszawa 2011, s. 355). Kwestie te, zdaniem autora trzeba uwzględnić przy analizowaniu decyzji o przeprowadzonej Operacji „Wisła”.

W części 5. artykułu pt. „Działania ukraińskiego podziemia” znajdziemy obszerny, ciekawy materiał analizujący początki działań Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na terenie Przemysła i powiatu przemyskiego. Organizacja ta przeprowadzała dziesiątki aktów terrorystycznych, niosąc śmierć i pożogę. Ukraińcy związani z OUN sporządzali listy osób „podejrzanych politycznie”, śledzili działaczy organizacji patriotycznych. OUN organizowała przyszłe sotnie i pobór do

UPA. Duże zaplecze złożone z dezertarów ukraińskich z dywizji SS „Galizien” i ukraińscy policjanci, a także tzw. ukraińskie samoobrony służyły rozwijaniu antypolskiej działalności (w pracy znajdziemy bogactwo egzemplifikacji). Wiosną 1945 roku na terenie powiatu przemyskiego rozpoczęto intensywną organizację ziemskiej struktury OUN-UPA. W wioskach były członkinie organizacji. Kobiety szerzyły historię OUN, uczyły dekalogu OUN, organizowały święta narodowe Ukraińców.

„Polskie podziemie” to część 6. pracy. Struktury konspiracyjne AK były szczególnie dobrze zorganizowane. Na teren przemyski, co podkreśla dr hab. A. Zapałowski, przeniesiono doświadczenia z lwowskiego. Akcje odwetowe były skuteczne i hamowały działania UPA, nie mniej jednak ukraiński terror był niezmiernie dotkliwy i powodował straty polskie (liczne przykłady w artykule). Należy przypomnieć, co czyni autor pracy, że na terenie powiatu przemyskiego w latach 1944-1945 działał poakowski oddział partyzancki „Lwowskie Dzieci”. Wspomniany oddział zapisał piękną, patriotyczną kartę. W pracy dr hab. A. Zapałowskiego znajdziemy szczegółowe, głęboko kompetentne analizy działalności sił polskiego podziemia.

W części 7. pracy znajdziemy analizę akcji odwetowych. Autor przedstawia ten problem na przykładzie gminy Orzechowce, w której, jak podkreśla, była bardzo dobrze zorganizowana konspiracja ZWZ-AK i BCh. Polskie podziemie zbierało informacje o działaniach konspiracji ukraińskiej i przestępstwach wobec państwa polskiego. Tępiło też akcje kryminalne, które mogły się zdarzyć w napiętej, śmieronosnej atmosferze opisywanych czasów. „7.1. Trójczyce, Ujkowice, Maćkowice, Małkowice” to kompetentne, szczegółowe „minimonografie” analizy zdarzeń jakie zachodziły między Ukraińcami, a samoobroną polską. Opisy są oparte na wnikliwych badaniach i wyważonych ocenach. W Zakończeniu autor podkreśla, że wszystkie akcje polskie, które miały miejsce w roku 1945 na ludności ukraińskiej, m. in. na terenie powiatu przemyskiego muszą być analizowane i oceniane w ważnym objaśniającym kontekście złożonego i bezwzględного konfliktu narodowościowego, który został rozpętany przez Ukraińców na terenie państwa polskiego. Informacje o ludobójstwie na Wołyniu siały grozę i obawę przed recydywą. Akcje polskie na Ukraińcach, w ocenie autora wnikliwej pracy, nie zmierzały do niepomowianego, krwawego odwetu (zasadnicze różnice w polskim, a ukraińskim etosie walki) i bestialskiego mnożenia ofiar, lecz stanowiły niezbędny efekt poskromienia bezwzględного i bardzo groźnego przeciwnika, który charakteryzował się brakiem hamulców moralnych. Pamiętajmy, że „Wołyń” pozostanie tego wiecznym symbolem, obecnym także w pamięci wydarzeń, które są tematem wnikliwych badań dr hab. Andrzeja Zapałowskiego.

Praca dr hab. Andrzeja Zapałowskiego stanowi ważny wkład do badań nad problemem historii polskiego podziemia w powiecie przemyskim na początku 1945 roku. W pełni zasługuje na druk.

prof. zw. dr hab. Czesław Partacz - Operacja „Wisła” a polska racja stanu

Historia ludobójstwa Polaków, które zorganizowali banderowcy, pozostaje zdaniem prof. Czesława Partacza niezniszczalnym i trwałym segmentem rozważań na temat polskiej racji stanu. Ludobójstwo (specjaliści podają liczby od 130 tys. do 220 tys. pomordowanych Polaków) nie może być ani zapomniane, ani odłożone na dolną półkę. Prof. zw. Partacz słusznie powiązał operację państwową „Wisła” z polską racją stanu, czyli z prawem do obrony państwa przed utratą terytorium i zbrodniami. Autor artykułu wskazuje na powiązania komunistów sowieckich z UPA. Warto zacytować słowa autora: „Komuniści sowieccy byli niezadowoleni z granicy na Bugu. Pragnęli oni włączyć do ZSRR ziemie polskie od Włodawy, aż po Sanok, Lesko, Brzozów i Krynicy. Było to zbieżne z celami OUN-UPA”. Mimo przesiedleń do ZSRR do 2 sierpnia 1946 roku setek tysięcy Ukraińców z województwa krakowskiego, rzeszowskiego, lubelskiego (łącznie 482 662 Ukraińców) polscy komuniści stanęli przed problemem „co zrobić z pozostałą ludnością ukraińską”. Prof. Czesław Partacz przywołuje ważny dokument Oddziału Operacyjnego Sztabu Generalnego WP (I 1946) pt. „Rozważania o walce z bandytyzmem”. Trzeba zdaniem prof. Partacza wrócić uwagę na zacytowany dokument WP, w którym wojskowi wskazali na powiązania UPA z ludnością ukraińską omawianego terenu, co stanowiło najważniejszy czynnik trwałości i skutecznej konspiracji sotni i kureni UPA – nakierowanych, pamiętajmy na zmiany granic Polski i pacyfikacji (a także mordowania) ludności polskiej. Prof. Partacz podkreśla, że Operacja „Wisła” została zaplanowana w wyniku wojskowych analiz sytuacji, które wskazywały jednoznacznie, że siła UPA utrzymywała się i zagrażała państwu polskiemu. Śmierć gen. Świerczewskiego (zamach UPA) stała się, jak pisze autor, bezpośrednim impulsem („a nie pretekstem, jak to głoszą Ukraińcy”) do podjęcia niełatwej przecież decyzji – „przesiedlenia ludności ukraińskiej oraz Bojków i Łemków na zachodnie oraz północne obszary Polski”. Stanowisko prof. Partacza zasługuje na zacytowanie i rekomendację do przyszłych podręczników dla młodzieży polskiej. Stanowisko to jest przeciwne do stanowiska zajmowanego nadal w ukraińskim (opłaconym przez państwo polskie) piśmie „Nasze Słowo”. Zacytujmy głos prof. Partacza: „Przesiedleńcza Operacja „Wisła” została zaplanowana i zrealizowana nie w interesie komunistów polskich – grupy marginalnej (popierało ją wówczas zaledwie 8% ludności państwa), sprawującej wówczas na bagnietach UB władzę w Polsce – lecz w interesie Narodu i Państwa Polskiego”. Autor pracy słusznie przypomina, że przesiedleńcza Operacja „Wisła” została zrealizowana przez wyższych dowódców WP, składających się z przedwojennych oficerów zawodowych służących – co zostało w pracy właściwie docenione i przypomniane

„nie ideologii komunizmu, lecz Narodowi i Państwu Polskiemu. Żołnierze ci gwiazdki oficerskie otrzymali przed wrześniem 1939 r. i w czasie wojny obronnej”. W artykule profesora znajdujemy zacytowaną uchwałę podjętą w sprawie Operacji „Wisła” 24 kwietnia 1947 roku (zacytowane w artykule obszernie fragmenty uchwały mogą być bardzo przydatne w przyszłej edukacji młodego pokolenia uczniów w Polsce). Rząd i państwo nie mogło kontrolować UPA. Żaden rząd, jak pisze stanowczo prof. Cz. Partacz nie mógłby sobie na to pozwolić: „Wszystko to sprawiła zbrodnicza działalność OUN-UPA! Gdyby nie ona, nie byłoby Operacji „Wisła”. Należy to sobie uświadomić i zaprzestać kłamstw neobanderowców i różnego rodzaju reprezentantów partii zewnętrznych na ten temat!”.

Artykuł jest niezmiernie potrzebny współczesnemu czytelnikowi. Broni polskiej racji stanu. Zorganizowanie Operacji „Wisła” „było wyższą koniecznością w imię tego, co Francuzi zwykli określać mianem *raison d'Etat* - racji stanu!”. Znaczenie artykułu prof. Cz. Partacza podkreśla fakt, że współcześnie w Polsce ale i co ważne, na Ukrainie, działają zwolennicy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, a także różnego rodzaju agenci wpływu. Mamy się czego obawiać. Uczelnie wyższe nie są wolne od tego rodzaju działalności.

Podstawowy fakt, o którym dzisiejsi neobanderowcy muszą pamiętać, (a nie chcą), to kardynalna różnica w podejściu do przeciwnika: „Banderowcy mordowali, często nieprawdopodobnie okrutnie nawet po 1945 roku, a Polacy wysiedlali”. Sprawy Operacji „Wisła” nie są zamknięte. Stanowisko historyków i działaczy ukraińskich jest odmienne od stanowiska części badaczy polskich. Prof. Cz. Partacz przypomina, że na fali rozliczeń z krzywdami z okresu Polski Ludowej, w 1990 roku Operację „Wisła” (spełniając oczekiwania Ukraińców) – potępił Senat Rzeczypospolitej. Była to inicjatywa senatora z Wrocławia, prof. dr hab. matematyki Romana Dudy. Dwie trzecie senatorów głosowało „za”, jedna trzecia walczyła do końca przeciwko uchwale spełniającej żądania Ukraińców. Prof. Cz. Partacz przedstawił w artykule trwające kontrowersje wśród polityków polskich, przypomniał np., że ubolewanie z powodu tzw. akcji „Wisła” wyraził Prezydent Aleksander Kwaśniewski, także Prezydent Lech Kaczyński wydał w 2007 roku wspólnie z prezydentem Ukrainy oświadczenie potępiające przesiedlenia Ukraińców z roku 1947. 8 listopada 2012 roku poseł PO Miron Sycz przeforsował na posiedzeniu Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych projekt uchwały potępiającej Operację „Wisła”. Recenzent odsyła czytelników do dalszych przykładów. Trzeba przede wszystkim poważnie traktować ostrzeżenia eksperta i profesora. Operacja „Wisła” była polską racją stanu. Należy odrzucić przeciwnie stanowiska jako antypaństwowe. Prof. Czesław Partacz przestrzega przed powtórką z historii: „...wywołane na Ukrainie upiory przeszłości mogą doprowadzić do powtórki tragicznej przeszłości...”.

**prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz - Straty ludności polskiej
w byłym województwie poleskim na skutek ludobójstwa
popelnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1943.
Dane wstępne**

Polesie poniosło istotne straty ludności polskiej w latach 1939-1947, na skutek ludobójczych działań nacjonalistów ukraińskich. Straty te, jak podkreśla prof. Leszek S. Jankiewicz nigdy dotąd nie były opublikowane w całości. W latach 1998-2016 w czasopiśmie „Na Rubieży” były parokrotnie drukowane artykuły poświęcone tej bardzo ważnej sprawie. Na tych głównie tekstach opiera się publikowane obecnie zestawienie, po uzupełnieniach wniesionych przez autora. Prof. Leszek S. Jankiewicz zaznacza, że przedstawiony spis nie jest pełny i zwraca się w niniejszym artykule z prośbą do czytelników, którzy mają jakieś dane na temat mordów na Polesiu o kontakt i pomoc z uzupełnieniu danych. Badania objęły powiat Kamień Koszyrski w następujących miejscowościach: Berezicze, Chocieszów, Derewek, Hołoby Małe Kolonia, Horodno i Horodno-Kolonia, Kamień Koszyrski, Kolonia-Parcelacja, Krymno, Lubieszów, Majdan, Pniewno, Podboroczce, Pożóg, Rejmontówka Kolonia, Wólka Szczytyńska, Zagłusze, Zapripijtje.

Prof. Leszek S. Jankiewicz na zakończenie długiej listy strat zamieszcza inne zestawienia, które obrazują bardzo dotkliwie, tragiczne losy i straty ludności polskiej („Zestawienie strat dla województwa poleskiego według danych z lutego 2017 r.”). W artykule ogólna szacunkowa liczba ofiar polskich wynosi 157 tys. osób (w zaokrągleniu), w tym dla Polesia 3 tys., ale możliwe, jak zaznacza autor, że liczbę pomordowanych Polaków z Polesia trzeba będzie zmniejszyć np. do 2 tys. Dalsze zgłoszenia mogą tutaj dać odpowiedź. Artykuł jest cennym wkładem do badań nad ludobójstwem na Polakach, zamieszczona literatura przedmiotu pozwala na rozeznanie, jaka grupa autorów ma swój wkład do badań nad tematem. Artykuł prof. Leszka S. Jankiewicza jest cennym informatorem dla nauczycieli z Polesia, którzy otrzymali podstawę przybliżenia niezwykle ważnych problemów ludobójstwa w szkołach na tym terenie. To także bardzo potrzebny materiał dla określenia liczby Polaków zamordowanych w akcjach ludobójczych OUN-UPA: „...ogólna szacunkowa liczba ofiar wynosi na dzień dzisiejszy 157 tys. osób”. Kontynuacja tych badań jest niezwykle cennym wkładem do poznania w całości tego, jakże tragicznego fragmentu naszej historii. Badania te są tym ważniejsze, że uniemożliwiają fałszowanie historii i bagatelizowanie rozmiaru niezwyklego dramatu zbrodni dokonanej na polskich rodzinach.

Artykuł prof. Leszka S. Jankiewicza może stać się bezcennym źródłem informacji osobowej dla przeprowadzenia Dni Pamięci pomordowanych Polaków z Polesia. Prowadzone są prace nad upamiętnieniem zbrodni ludobójstwa na Polesiu.

Artur Brożyniak - OBBH IPN Rzeszów - Operacja „Wisła” z punktu widzenia Polaka

Autor rozpoczyna artykuł od przypomnienia sytuacji, w której zostały wyznaczone nowe granice Polski. Na terytorium Rzeczypospolitej pozostało ok. 650 tys. ludności ukraińskiej. A. Brożyniak przypomina, że na podstawie umowy z USRR z dnia 14 września 1944 r. Ukraińcy mieli być przesiedleni (dobrowolnie) na Ukrainę sowiecką. Tak się jednak, jak pisze autor nie stało. Już w połowie 1945 r. sotnie UPA całkowicie opanowały tereny wiejskie, w pasie ciągnącym się wzdłuż granicy od Jasłisk po Tomaszów Lubelski. Narastała atmosfera głębokiego, zbrojnego konfliktu. OUN i UPA podejmowała działania przeciwko Polakom, w czym, jak twierdzi A. Brożyniak pomagała ludność ukraińska. W pracy został przedstawiony szczegółowy plan działań przeciw banderowcom ze zwróceniem uwagi na realizację ewakuacji. Zdaniem autora ewakuacja na każdym etapie charakteryzowała się działaniami Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który zapewniał ludności ukraińskiej żywność, opiekę medyczną i paszę dla zwierząt. Cała działalność ewakuacyjna w artykule A. Brożyniaka oceniona jest jako słuszna i humanitarna, chroniła ponadto ludność przed terrorem OUN-UPA. Warto przypomnieć liczbę przesiedleńców: ogółem przesiedlono 140 575 osób (woj. krakowskie: 10 510, rzeszowskie: 85 339, lubelskie: 44 726). Autor, nie wdając się w szczegóły działań wojskowych (słusznie, bo temat pracy tego nie wymaga) podaje ważne dane wojskowe, pisząc, że „GO „Wisła” ujęła 820 banderowców. W czasie działań zabito 630 członków OUN i UPA. W walkach z banderowcami zginęło 93 żołnierzy GO „Wisła”, a 91 odniosło rany. Przy GO „Wisła” działał Sąd Wojskowy, który w trybie doraźnym skazywał ujętych z bronią członków banderowskiego podziemia. Zapadły 173 wyroki śmierci, z tego wykonano 120 egzekucji”. W artykule znajdziemy krótkie omówienie sytuacji końcowego etapu likwidowania band, nękania banderowców pogonią, niszczenia zapasów żywności, a także bardzo krótkie przypomnienie dziejów kurení, które opuściły teren Polski lub rozproszyły się na terenie powiatów jarosławskiego, lubaczowskiego czy na Lubelszczyźnie i zostały po pewnym czasie zlikwidowane przez wojsko. Autor słusznie przypomina, że część członków UPA pod fałszywymi nazwiskami schowała się wśród ludności cywilnej.

Partyzanckie działania UPA w Polsce zakończyły się latem 1947 (rzecz jasna, w wyniku Operacji „Wisła”), ale na terenie pozostały nieliczne grupy ukraińskiego podziemia, które były nadal zagrożeniem dla ludności. Aresztowanych za współpracę z OUN-UPA kierowano do podobozu ukraińskiego, Centralnego Obozu Pracy (COP) w Jaworznie. Do Jaworzna trafiło 3 871 osób. Autor podkreśla, że w literaturze ukraińskiej COP w Jaworznie nazywany jest kłamliwie Obozem Koncentracyjnym.

Skrótowe omówienie tematu (ale dotyczące najważniejszych problemów) autor kończy przypomnieniem stanowiska badaczy, którzy uważają Operację „Wisła” za działania w obronie polskiej racji stanu. Wymienia nazwiska badaczy: Władysław Filar, Zdzisław Konieczny, Lucyna Kulińska, Zbigniew Palski, Czesław Partacz, Ryszard Szawłowski, Antoni Szcześniak, Wiesław Szota i Andrzej Zapałowski. Z badaczy ukraińskich wymienia Wiktora Poliszczuka.

Artur Brożniak kończy swój artykuł przypomnieniem, że niektórzy historycy (nie podaje nazwisk) uważają, że tzw. akcja „Wisła” była rewanżem za rzeź wołyńską. Porównania te zasługują na mocne przypomnienie, że tzw. akcja „Wisła” nie była rzezią: nie wbijano dzieci ukraińskich na pal, nie ćwiartowano ciał, nie wrzucano ludzi do studni, nie rozrywano końmi, nie mordowano ciężarnych kobiet, nie obcinano głów toporami na pniach itd. itd. Rzeź wołyńska wyczerpała wszystkie znane cywilizacji śmierci sposoby okrutnego, bestialskiego mordowania. Tego doświadczyli Polacy z rąk OUN-UPA na Wołyniu. Dobrze, że autor przypominał, że ideologia banderyzmu nie należy do pokonanych. Autor pisze w ostatnim zdaniu, które warto zapamiętać: „ostatnio pogląd o wyłączeniu z narodu ukraińskiego wszystkich niepopierających ideologii banderyzmu dobitnie przedstawił Jurij Szuchewycz w słynnym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej””. Artykuł Artura Brożniaka w pełni zasługuje na opublikowanie. Temat jest bardzo potrzebny i ciekawie przedstawiony.

Krzysztof Bąkała - Działalność organizacji ukraińskich na terenie województwa lwowskiego w XX-leciu międzywojennym w świetle sprawozdań Urzędu Województwa Lwowskiego

Autor podjął ważny temat działalności organizacji ukraińskich na terenie województwa lwowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Kompetentna i głęboka analiza została wykonana na podstawie zasobu warszawskiego Archiwum Akt Nowych (AAN). W tymże archiwum znajduje się zespół akt, które stały się przedmiotem prac badawczych Krzysztofa Bąkały. W zespole akt znajdują się materiały, które zostały wytworzone w różnych wydziałach Urzędu Wojewódzkiego Lwów (UWL). Materiały obejmują lata 1920-1928 i 1930-1939. Zbiór przestudiowany przez Krzysztofa Bąkałę wzbogaca naszą wiedzę i spojrzenie na problem ukraiński w dwudziestoleciu międzywojennym. Stanowi swoisty ciąg dalszy badań znakomitej uczoney Lucyny Kulińskiej, która – jak wiemy – jest autorką książki (obecnie już cytowanej – po latach przemilczeń) pt. „Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939”, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009).

Bardzo ważnym nurtem artykułu Krzysztofa Bąkały są cenne spostrzeżenia i refleksje dotyczące kształtowania się inteligencji ukraińskiej, która stawiała się

niezbędnym czynnikiem narastania postaw narodowotwórczych. Bez inteligencji ukraińskiej formowanie się świadomości narodowej Ukraińców byłoby niemożliwe. Autor poświęca temu bardzo ważnemu procesowi narodowotwórczemu sporo miejsca. Przeprowadza ważną analizę zmian zachodzących w życiu Ukraińców, kształtowania się ich postaw politycznych i oczekiwań istotnych zmian w pozycji zajmowanej w Rzeczypospolitej. W artykule, co należy podkreślić, znajdziemy ważną analizę tego procesu. W społeczności ukraińskiej pojawili się liczni aktywiści i partie polityczne, które stawały się promotorem historycznym przeobrażeń emancypacyjnych. Omówione zostały działania takich partii, (które powstały już w końcu XIX w.) jak Ukraińska Partia Radykalna, Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partia, Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna i inne. Jednocześnie następował szybki rozwój instytucji społecznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych, wspierany w dużej mierze przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego. Tenże arcybiskup, co słusznie podkreśla autor artykułu, był cenionym przez Ukraińców autorytetem i duchowo-politycznym przywódcą coraz wyraźniej kształtującego się narodu ukraińskiego. Wzrastająca aktywność środowisk politycznych Ukraińców przyczyniała się do narastania coraz silniejszych antagonizmów między Polakami i Ukraińcami. Autor przypomina, że w 1903 roku odbył się Wszechpolski Narodowy Zjazd polityków we Lwowie, na który przyjechało 800 działaczy polskich ze wszystkich zaborów. Ukraińcy zorganizowali tajną naradę (sierpień 1903) we Lwowie, na której postanowiono o nie wchodzeniu w żadne kompromisy z Polakami. Krzysztof Bąkała słusznie podkreśla, że równocześnie z narastaniem działalności polityczno-narodowej Ukraińców, formowały się polskie postawy ostrzegawcze i przewidujące.

Warte zauważenia są rozwijające się w dwudziestolecie międzywojennym zdolności Ukraińców (inteligencja rozszerzała swoje akcje polityczne) do samoorganizacji, artykułowania żądań, kształtowania i rozwijania solidarności narodowej i umiejętności budowania partii politycznych. We współczesnej Polsce, w której miliony Ukraińców buduje swoje nowe życie widać tendencję do artikulacji postaw politycznych np. w sprawie Operacji „Wisła”, w ocenie której inteligencja ukraińska zaprezentowała stanowisko odrębne, przeciwstawne polskiemu stanowisku, które było m. in. prezentowane na kilku konferencjach naukowych Kresowian i polskich naukowców.

Autor artykułu omawia szeroko funkcjonowanie Ukraińców we Lwowie, który ze zrozumiałych względów był centrum działania wszelkich ważnych instytucji i organizacji ukraińskich, co od samego początku budziło czujność i niepokój polskich władz. Autor cytuje ważne zdanie z raportu Okręgowej Komendy Policji Państwowej za czerwiec 1922: „Cała inteligentna część ukraińskiego społeczeństwa, w szczególności zaś młodzież ukraińska stara się nadal oprzeć całą ideologię i nastrój społeczeństwa ruskiego na hasła nienawiści i odwetu”.

W pracy została dokładnie omówiona zawartość AAN. Autor artykułu badawczo studiuje narastający nacjonalizm i antypolonizm ukraiński, jak pisze – sterujący w kierunku „wyraźnej zmiany kursu w brunatno-czarnym kierunku, którego finalnym efektem stały się czarno-czerwone barwy”. Rozwijał się „ruch dywersyjny” (trafne określenie). Polskie władze, jak zaświadczały zebrane akta, widziały problem, w tym kierunku działały odpowiednie służby. Pod polskimi rządami we Lwowie, co podkreśla autor pracy, Ukraińcy bez przeszkód mogli prowadzić działalność w szeregu swoich organizacji.

Rzecz polega na tym, jak czytamy w obszernym i wnikliwym artykule K. Bąkały badającym działalność organizacji ukraińskich na terenie województwa lwowskiego (w świetle sprawozdań Urzędu Województwa Lwowskiego), „że w okresie dwudziestolecia międzywojennego mógł nastąpić dynamiczny rozwój ukraińskiego ruchu narodowego, który coraz bardziej stawał w opozycji do polskiej społeczności”. Następowiała radykalizacja stosunku Ukraińców do władzy polskiej. Tendencje te, coraz bardziej narastające, miały, co podkreśla autor rozprawy, szerokie poparcie kleru greckokatolickiego.

W pracy znajdziemy omówienie bardzo wielu przykładów (tytuły czasopism, towarzystw, organizacji ukraińskich wraz z przedstawieniem stanu ilościowego inteligencji ukraińskiej) potwierdzających tezę, że polski Lwów był otwarty na rozwój inteligencji ukraińskiej. Badania polskie podkreślają, że prawie wszystkie organizacje ukraińskie, niezależnie od deklarowanych w statucie celów, odgrywały jakąś rolę polityczną, a ówczesna elita intelektualna (która mogła powstać i rozwinąć się dzięki liberalnej polityce polskiej), najczęściej charakteryzowała się, zdaniem autora artykułu, poglądami skrajnie nacjonalistycznymi, wspieranymi istotnie przez kler greckokatolicki. Dopiero co odrodzone państwo polskie musiało się zmierzyć z konfliktami narodowościowymi, przybierającymi niejednokrotnie postać terroryzmu, który stosowały nacjonalistyczne organizacje ukraińskie. Ukraińcy nie uzyskali własnej państwowości (klęska ZURL), mieli poczucie zawodu i nie spełnienia dążeń, a Polacy czuli się coraz bardziej (i słusznie – jak pokazała przyszłość) zagrożeni. Rysujący się tragiczny bieg historii był zauważalny i uświadamiany – lecz niestety spełniony krwawo i straszliwie (wybuch II wojny światowej, ludobójstwo dokonane przez UPA).

Autorka recenzji szczególną uwagę zwróciła na nurt badań Krzysztofa Bąkały, nad narodzinami i rozwojem inteligencji ukraińskiej, co stało się ważne dla uruchomienia procesów narodowotwórczych Ukraińców. To stanowisko uważam za bardzo ważne, bo podkreślające – moim zdaniem fakt polityczny – że stereotyp Ukraińca tańczącego w haftowanej koszuli – jest daleki od prawdziwego obrazu przemian narodowościowych i politycznych Ukraińców w dwudziestolecie międzywojennym. Aż się prosi, aby zwrócić uwagę czytelnika na problem inteligencji ukraińskiej i jej zróżnicowania w zakresie postaw politycznych we

współczesnej Polsce (np. postawy inteligencji ukraińskiej skupionej wokół ukraińskiego „Naszego Słowa” m. in. w sprawie Operacji „Wisła”).

Artykuł, a właściwie rozprawa Krzysztofa Bąkały jest cennym wkładem w badania naukowe nad historią działalności organizacji ukraińskich w okresie XX-lecia międzywojennego i w pełni zasługuje na publikację.

**dr Szymon Solak - Rola Ukraińców w niemieckich planach
przesiedleńczych na terenie powiatów hrubieszowskiego,
biłgorajskiego i zamojskiego w latach 1941-1943
w świetle dokumentów SS i polskiego podziemia zbrojnego**

Badania nad udziałem Ukraińców w niemieckich planach opanowania polskich terytoriów na Wschodzie zasługują na wielką uwagę i pełne rozpoznanie. Praca dr Szymona Solaka w pełni służy temu celowi. Zbadanie dokumentów wytworzonych przez SS przyczynia się w znakomitym stopniu do ujawnienia strategii nikczemnego podboju ziem wymienionych w tytule pracy. Należy podkreślić wysokie kompetencje autora pracy w badaniach archiwalnych, jednoznacznie dokumentujących przebieg akcji SS. „Terror zaś niemiecko – ukraiński pozostał w pamięci pokoleń, jako haniebne wspomnienie wojenne, trudne do zapomnienia i zrozumienia nawet w obecnych czasach”, pisze badacz zasobów archiwalnych. Krwawy terror, jaki przeszły w latach 1941-1943 powiaty: hrubieszowski, biłgorajski i zamojski pozostanie bardzo ważną, tragiczną kartą w dziejach Polski. Zaslugą autora pozostanie przebadanie roli Ukraińców w niemieckich planach przesiedleńczych ludności polskiej. Dr Szymon Solak pisze: „Trudno uwierzyć, że informacje o udziale Ukraińców w tych jakże strasznych wydarzeniach historycznych, jakimi było wysiedlenie i eksterminacja Zamojszczyzny, z trudem można odnaleźć w podręcznikach historii”. Autor cytuje obszernie dokumenty SS, m. in. „Rozkaz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim O. Globocnika, w sprawie osiedlenia w powiecie zamojskim”. W rozkazie O. Gobocnika, jak pisze autor rozprawy, znajdujemy bardzo cenne dowody o zamierzeniu przesiedlenia Ukraińców z powiatu zamojskiego do hrubieszowskiego oraz udziale w tych przesiedleniach kolaboracyjnych formacji ukraińskich. Ta część rozprawy dr Szymona Solaka, jest szczególnie przejmująca i ciekawa, ze względu na bogactwo materiału dokumentalnego dotyczącego przesiedleń i roli Ukraińców w tej akcji. Szczególnie omówienie akcji osiedlania Ukraińców w powiecie hrubieszowskim przynosi m. in. cenna „Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców z dnia 23 listopada 1942 roku”.

Nie sposób dokonać streszczeń bardzo ciekawych i bogatych dokumentów archiwalnych. Można jednak podkreślić wagę wykorzystanych (i zdobytych w całym trudzie badawczym) dokumentów i ocenić ich wielkie znaczenie dla

badani nad historią tych ziem w latach 1941-1943. Zainteresowani problematyką znajdą w znakomitej pracy dr Sz. Solaka omówienie i niezbite dowody archiwalne na współpracę oficerów SS z Ukraińcami. Autor pracy podkreśla, że nieszczęścia wojenne opisywanych ziem mają przerażający wymiar okrucieństwa, bestialstwa, mordów, rabunku dobytku, bezwzględności okupanta. Autor artykułu podkreśla bohaterstwo i godność Polaków, broniących swoich ziem rodowych, ale sięga także po przykłady zdrady narodowej. Zamieszcza informacje o zdrajcach narodu polskiego, podszywających się pod ukraińską lub niemiecką narodowość, aby ocalić życie i dobytek. Wiele materiałów dotyczących tego problemu znajdziemy w Biuletynie Informacyjnym AK z dnia 18 lutego 1943 r. W pracy autor zamieszcza wiele materiałów i cytatów pochodzących z tego Biuletynu. Bogate cytaty z dokumentów podnoszą wartość pracy.

W rozprawie dr Szymon Solak dostarczył bogactwo cennego materiału ilustrującego w sposób szczegółowy przykłady i charakter akcji niemiecko – ukraińskich przeciw Polakom, omawia liczby ofiar, zniszczenia domostw i wsi polskich. Omawia akcje rozstrzeliwań i mordów, przedstawia przebieg akcji przesiedleńczej, mającej na celu zniszczenie polskich powiatów (hrubieszowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego). Do dzisiaj można spotkać się z obawami mieszkańców tych ziem przed opowiadaniem o przejmującej grozie tamtych lat. Pamięć o grozie ludobójstwa niemieckiego i ukraińskiego trwa, mieszkańcy (i potomkowie) tych ziem nie zapomną, bo tego się nie da zapomnieć, o ludobójstwie. Autor pracy przypomina, że: „Ludobójstwo ukraińskie, nie ograniczyło się, jak się sądzi, do Wołynia i Podola, ale objęło tereny Lubelszczyzny i Podkarpacia”. Trud naukowy dr Szymona Solaka w znakomity sposób uczy nas niezwykle potrzebnej pamięci. Byłoby bardzo dobrze, gdyby część tej pamięci przedostała się na uczelnie wyższe, w postaci wykładów, seminariów i innych form akademickiej dydaktyki. Czas postawić pytanie i dokonać badań na temat obecności problematyki ludobójstwa Polaków w dydaktyce polskich uczelni wyższych.

Artykuł w pełni spełnia kryteria stawiane przed pracami kierowanymi do druku.

Marcin Skalski - Ukraińskie lobby polityczne w Polsce. Geneza i przejawy działalności

Obszerną (35 stron) i cenną rozprawę, której nie można z powodu ograniczonej objętości recenzji omówić bardziej szczegółowo, rozpoczyna rozdział zatytułowany: „Polityczny i ideologiczny grunt pod działalność ukraińskiego lobby w Polsce”. Ta ważna i cenna część pracy, stanowiąca próbę odpowiedzi na podstawowe pytanie o przyczyny „daleko posuniętej realizacji specyficznie

ukraińskiej racji stanu przez państwo polskie”. Autor rozprawy uważa, że część polskich elit politycznych III RP dopuściła się „koncesji na rzecz interesów reprezentowanych przez ukraińskie lobby”. Ten punkt widzenia, który reprezentuje Marcin Skalski, zasługuje na szczególną uwagę czytelnika. Autor analizuje ideowe zasoby, z których korzystają polityczne elity III RP. W tej części pracy znajdziemy bardzo obszerne analizy modelu polskiego patriotyzmu z czasów II Rzeczypospolitej (Stanisław Bobrowski, Wilhelm Feldman, Józef Piłsudski i Roman Dmowski). Szczegółnej analizie został poddany temat bardzo ważny dla historii myśli politycznej dwudziestolecia międzywojennego - prometeizm. Autor wykorzystuje bardzo bogatą bibliografię tematu (m. in. prace prof. Bogumiła Grotta i dr Lucyny Kulińskiej). Marcin Skalski prezentuje krytyczne stanowisko wobec idei prometeizmu, upatrując w tej myśli politycznej wiele istotnych przyczyn błędów poczynionych w stosunku do Ukrainy w dwudziestoleciu międzywojennym (m. in. Józewskiego, czołowej postaci w obozie piłsudczyków). Ważną częścią tego rozdziału jest analiza doktryny Giedroycia, która zdaniem autora pracy stała się – to ważne stwierdzenie „usprawiedliwieniem intelektualnej niesuwerenności elit politycznych III Rzeczypospolitej”. Szczegółowa analiza prometeizmu okresu dwudziestolecia i jego swoistego nawrotu w III RP jest interesującą częścią pracy Marcina Skalskiego, świadczącą o dużym doświadczeniu autora w dokonywaniu analiz i interpretacji materiału historycznego. Marcin Skalski sporo uwagi poświęcił przypomnieniu myśli politycznej Lecha Kaczyńskiego, który składając gratulacje na ręce banderowca Bohdana Osadczyka, uhonorowanego m. in. Nagrodą im. J. Giedroycia, także Orła Białego, powiedział (zacytujmy za autorem): „To co jest testamentem Giedroycia, i to o czym pan pisał przez wiele lat, jest dzisiaj w Polsce realizowane. Dzisiaj jest to dla nas sprawa oczywista, ale 40-50 lat temu wcale nie było czymś oczywistym pisanie o wolnej Ukrainie, czy mówienie o polskiej polityce wschodniej w PRL. Pan to robił i za to panu profesorowi i całemu środowisku „Kultury” paryskiej z całego serca dziękujemy”. Do podobnych inspiracji – przypomina autor rozprawy – m. in. przyznawał się również Zbigniew Romaszewski, wpływowy polityk: „jestem politykiem wychowanym na „Kulturze”, więc fakt, że nagrodę dostał właśnie prof. Osadczyk, jest dla mnie bardzo dużym wydarzeniem. Reprezentuje on szkołę myślenia i kultury politycznej, którą chciałoby się w Polsce odtworzyć” – mówił gazecie „Rzeczpospolita”. Pokłósiem tego myślenia politycznego było (m. in.) obdarzenie banderowca Wiktora Juszczonki tytułami doktora honoris causa UMCS i KUL. Na jednej trybunie na Placu Litewskim w Lublinie znaleźli się: laureat doktoratu honoris causa Wiktor Juszczenko i prezydent Polski Lech Kaczyński. Autor rozprawy nie stroni od wyrażania swojej oceny prezentowanych przez klasę polityczną stanowisk. Zacytujmy stanowisko młodego autora Marcina Skalskiego: „Zdolności weryfikacji własnych przesądów wśród polskiej

klasy politycznej należy ocenić negatywnie [...]. Nawet gdyby takowe się pojawiły, jej przedstawiciele nie dopuszczą do rywalizacji na równych prawach jakiegokolwiek całościowej doktryny, która byłaby konkurencyjna wobec dotychczas wyznawanych mitów”.

Autorka recenzji ze szczególną uwagą wydobyla z pracy Marcina Skalskiego jego konsekwentne intencje antybanderowskie, przejawiające się w skrupulatnym badaniu ukraińskiego lobby w Polsce i wynikających z tego skutków politycznych. W rozprawie Marcina Skalskiego znalazł się interesujący i potrzebny rozdział pt. „Asymetryczność relacji polsko – ukraińskich jako przyczyna i dowód skuteczności lobby ukraińskiego w Polsce”. Autor w tym podrozdziale dokonuje analizy współczesnych relacji polsko – ukraińskich (za szczególnie ważne dla tej problematyki uznaje badania prof. B. Grotta). To skuteczne lobby ukraińskie sprawiło (zdaniem M. Skalskiego), że uchwała potępiająca ludobójstwo została uchwalona dopiero w 2016 roku: „dopiero uchwała Sejmu RP z lipca 2016 roku była pierwszym przypadkiem nazwania ludobójstwem zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach na najwyższym szczeblu władz”. Autor pracy wyraża przekonanie, że nacjonalistyczne grupy ukraińskie są w stanie skutecznie zabiegać o swoje cele, a w szczególności o uznanie nacjonalizmu ukraińskiego za pełnoprawnego partnera politycznego. Autor słusznie zauważa, że Ukraińcy w Polsce posiadają znaczącą grupę wykształconych (także z tytułami naukowymi) lobbystów interesu nacjonalizmu ukraińskiego. Niejednokrotnie mamy do czynienia – wedle typologii zaproponowanej przez Bogdana Piętkę – co przypomina Marcin Skalski: „z pogenocydalną fazą zbrodni, polegającą na zacieraaniu śladów mordu i jego negacji”. W artykule znajdziemy wiele przykładów na działalność ukraińskich lobbystów, znajdujących także swój teren działania na uczelniach wyższych (np. szczególnie aktywny dr Kazimierz Wóycicki). Zwraca uwagę na „Nasze Słowo” i redaktora naczelnego Piotra Tymę, szczególnie aktywnie promującego antypolską interpretację tzw. Akcji „Wisła” na łamach swojego czasopisma, finansowanego przez państwo polskie. Pracę kończą wnioski, jakie autor Marcin Skalski proponuje czytelnikowi rozprawy. Warto je przytoczyć (niestety nie w całości), aby mogły stanowić bodziec do dalszych badań, krytycznych dyskusji i refleksji nad stanem myśli politycznej III RP. Oto niektóre z nich, na które czytelnik powinien zwrócić szczególną uwagę: „polskie elity nie wykazują woli ani nie posiadają zdolności wygenerowania autonomicznej polskiej racji stanu, zadowalając się stanem własnej niesuwerenności intelektualnej, jak i niesuwerenności państwa polskiego”. „Skutkiem działalności lobby ukraińskiego w Polsce jest utożsamienie postawy proukraińskiej – będącą na ogół pochodną rusofobii z polskim patriotyzmem, a także czynienie z sympatyzowania z Ukrainą ekwiwalentnej wiedzy eksperckiej na temat tego kraju (vide opisany casus Kazimierza Wóycickiego)”.

Autor rozprawy należy do młodego pokolenia odwołującego się w poważnym stopniu do idei i tradycji Narodowej Demokracji. Stanowi zatem głos znaczącej się nowej fali świadomości politycznej, dotyczącej problematyki polsko – ukraińskiej i suwerenności myśli politycznej. Marcin Skalski wskazuje na ukraiński nacjonalizm, jako na przeciwnika wpływów polskich narodowców. Autor rozprawy posiada wysokie zdolności operowania obfitym materiałem historycznym, charakteryzuje się także bardzo bogatym zasobem własnych przemyśleń i przekonań politycznych. Należy docenić otwartość Prezesa Witolda Listowskiego na współpracę autorską – miejmy nadzieję – z przyszłymi młodymi pracownikami naukowymi, zwłaszcza w tak trudnych tematach, jak stosunki polsko – ukraińskie, a zwłaszcza sprawy ludobójstwa OUN-UPA.





*KS. BOLESŁAW STANISŁAWISZYN Z ŻELAZNA KOŁO KŁODZKA,
KS. DR MARIUSZ DRYGIER Z OPOLA, KS. PROF. KRZYSZTOF PANASOWIEC Z DOLINY,
KS. MITRAT STANISŁAW STRACH - PROBOSZCZ PRAFII PRAWOSŁAWNEJ
I KS. DIAKON ANDRZEJ WAŻOWSKI Z KĘDZIERZYNA- KOŹŁA*



*PRZEDSTAWICIELE WŁADZ WOJEWÓDZTWA, STAROSTWA, MIASTA, KOMBATANCI,
POCZET SZTANDAROWY WP*



*MSZA ŚW. W INTENCJI OFIAR LUDOBÓJSTWA SPRAWOWOWANA
PRZEZ PROBOSZCZA KS. MARKA BIERNATĄ
OD LEWEJ: AKTOR WOJCIECH HABELA Z KRAKOWA*



DZIECI Z DOLINY WOJ.STANISŁAWOWSKIE



*MSZA ŚW. W INTENCJI POMORDOWANYCH
W PARAFII PW. ŚW.ŚW. ZYGMUNTA I JADWIGI ŚLĄSKIEJ W KĘDZIERZYNIE-KOŻŁU*



MARSZ PAMIĘCI Z UDZ. PREZESA IPN WROCŁAW PROF. KRZYSZTOFA KAWALCA



MARSZ PAMIĘCI ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹŁE



MARSZ PAMIĘCI Z UDZIAŁEM GOŚCI Z WARSZAWY,
OD LEWEJ: RAFAŁ MOSSAKOWSKI, KRZYSZTOF BĄKAŁA, ANDRZEJ SAŁACKI,
PIOTR GRZEGORZEWSKI, BOGDAN BINISZEWSKI



*MARSZ PAMIĘCI Z UDZIAŁEM ORKIESTRY ARCELOR MITTAL Z ZAKŁADÓW
KOKSOWNICZYCH ZDZIESZOWICE I KOMPANII HONOROWEJ WOJSKA POLSKIEGO*



MARSZ PAMIĘCI



W MARSZU PAMIĘCI OD LEWEJ: SEKRETARZ MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹŁE
ZBIGNIEW ROMANOWICZ, BURMISTRZ BABOROWA ELŻBIETA KIELSKA,
WICEMARCZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO TADEUSZ SAMBORSKI
I ORGANIZATOR UROCZYSTOŚCI WITOLD LISTOWSKI



MARSZ PAMIĘCI RED. DANUTA SKALSKA (LWOWSKA FAŁA RADIO KATOWICE)
I MEC. JAN SKALSKI PREZYDENT ŚWIATOWEGO KONGRESU KRESOWIAN



*MARSZ PAMIĘCI Z UDZIAŁEM BRACI: DRA KRZYSZTOFA KOPOCIŃSKIEGO
I DRA ZBIGNIEWA KOPOCIŃSKIEGO Z ŻAR (LUBUSKIE)*



*BURMISTRZ BABOROWA ELŻBIETA KIELSKA I DYR. ZSP W BABOROWIE ALICJA SZUBA.
NA DRUGIM PLANIE MŁODZIEŻ STOWARZYSZENIA PATRIOTYCZNY KĘDZIERZYN*



WOJEWODA OPOLSKI ADRIAN CZUBAK



*ORKIESTRA I KOMPANIA HONOROWA WOJSKA POLSKIEGO
91 BATALION LOGISTYCZNY W KOMPRACHCICACH*



SŁUŻBY MUDUROWE PRZED TABLICĄ PAMIĘCI W HOŁDZIE OFIAROM LUDOBÓJSTWA



PRZED TABLICĄ PAMIĘCI - ROZPOCZĘCIE UROCZYSTOŚCI - WITOLD LISTOWSKI



UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI PRZED TABLICĄ PAMIĘCI



*OD PRAWY: KRZYSZTOF BĄKAŁA, ADAM SADŁOWSKI, PROF. CZESŁAW PARTACZ,
PIOTR NIEWADZIŚ, WITOLD LISTOWSKI, KS. MITRAT STANISŁAW STRACH,
TADEUSZ SAMBORSKI*



*SALA OBRAD W CZASIE KONFERENCJI. NA PIERWSZYM PLANIE WICEMARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO TADEUSZ SAMBORSKI, PROF. STANISŁAW NICIEJA,
RADNY SEJMIKU WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO ANDRZEJ SAŁACKI*



CHÓR ECHO KRESÓW Z KĘDZIERZYNA-KOŻŁA



ZESPÓŁ PERŁA Z DOLINY - UKRAINA



GRACJA DZIECI Z DOLINY - UKRAINA



MŁODZIEŻ ZESPOŁU SZKÓŁ W PILCHOWICACH



*PREZYDENT MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹŁE SABINA NOWOSIELSKA,
DYREKTOR MOK PIOTR GABRYSZ ORAZ GRUPA REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ KARPATY
Z GÓRNEGO ŚLĄSKA*



ZESPÓŁ TYLIGENTNE BATIARY TWORZĄ ADAM ŻURAWSKI I ANDRZEJ JAWORSKI



W TAŃCU DWORSKIM ZESPÓŁ TANECZNY KOMORNO



ZESPÓŁ KOMES Z KĘDZIERZYNA-KOZŁA



SMAKI KUCHNI ŚLĄSKIEJ SERWOWAŁY PANIE Z KGW - ŻERNICA



*PREZES STOWARZYSZENIA WSPÓLNOTA POLSKA W OPOLU - RED. HALINA NABRDAŁIK,
PREZYDENT MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹŁE SABINA NOWOSIELSKA,
PREZES STOWARZYSZENIA KRESOWIAN W KĘDZIERZYNIE-KOŹŁU WITOLD LISTOWSKI*

SPIS TREŚCI

mgr Krystyna Patrzyka

WSTĘP	6
-------------	---

dr Lucyna Kulińska

CZY POLACY POWINNI CZUĆ SIĘ WINNI Z POWODU ZREALIZOWANIA „OPERACJI WISŁA”? (SZKIC)	7
---	---

prof. zw. dr hab. Czesław Partacz

OPERACJA „WISŁA” A POLSKA RACJA STANU	13
---	----

prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz

STRATY LUDNOŚCI POLSKIEJ W BYŁYM WOJEWÓDZTWIE POLESKIM NA SKUTEK LUDOBÓJSTWA POPEŁNIONEGO PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH W LATACH 1939-1947, DANE WSTĘPNE	23
--	----

prof. dr hab. Bogusław Paż

WOŁYŃ'43. PRZEBACZYĆ NIEPRZEBACZALNE?	32
---	----

dr hab. Andrzej Zapalowski

AKCJE ODWETOWE POLSKIEGO PODZIEMIA NA LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ W POWIECIE PRZEMYSKIM NA POCZĄTKU 1945 ROKU	50
---	----

dr Szymon Solak

ROLA UKRAIŃCÓW W NIEMIECKICH PLANACH PRZESIEDLEŃCZYCH NA TERENIE POWIATÓW HRUBIESZOWSKIEGO, BIEGORAJSKIEGO I ZAMOJSKIEGO, W LATACH 1941 – 1943, W ŚWIELE DOKUMENTÓW SS I POLSKIEGO ZBROJNEGO PODZIEMIA	86
--	----

dr Bogusław Kuźniar

ARTYKULACJA PRAWDY JAKO NIEODZOWNY WYMÓG POLSKIEJ POLITYKI HISTORYCZNEJ WOBEC UKRAINY I UKRAIŃCÓW	105
--	-----

ks. Tadeusz Isakowicz - Zaleski

SUKCESY I PROBLEMY KRESOWIAN	116
------------------------------------	-----

Artur Brożniak

OPERACJA „WISŁA” Z PUNKTU WIDZENIA POLAKA	129
---	-----

Krzysztof Bakała

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO W XX LECIU MIĘDZYWOJENNYM W ŚWIELE SPRAWOZDAŃ URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO LWÓW	134
---	-----

Marcin Skalski

UKRAIŃSKIE LOBBY POLITYCZNE W POLSCE. GENEZA I PRZEJAWY DZIAŁALNOŚCI	155
--	-----

Autorzy Tomu	186
---------------------------	-----

Recenzje	193
-----------------------	-----

**POLSKA W GRANICACH Z 1939 I OD 1945.
TERENY LUDOBÓJSTWA OUN-UPA NA POLAKACH
W LATACH 1942/1943–1946/1947**





ISBN 978-83-934587-2-1